ROCZNIK PRZEMYSKI

t. 51

HISTORIA

z. 3 (18) 2015

PRZEMYŚL
tpn

KOMITET REDAKCYJNY „ROCZNIKA PRZEMYSKIEGO”
dr Ewa Grin-Piszczek, dr Jolanta Czartoryska, dr Lucjan Fac, dr Grzegorz Klebowicz, dr Tomasz Pudłocki (redaktor naczelny „Rocznika Przemyskiego”), mgr inż. Grzegorz Poznański, dr Maciej Waltoś

Redakcja Rocznika Przemyskiego. Historia
dr Ewa Grin-Piszczek (Archiwum Państwowe w Przemyślu, historia średniowiecza XIV–XVI w.), dr Monika Kulesza-Gierat (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II – redaktor językowy), dr Anna Markiewicz (Uniwersytet Jagielloński, historia kultury XVI–XVIII w.), dr Tomasz Pudłocki (Uniwersytet Jagielloński, historia kultury XIX–XX w. – redaktor naczelny), dr Maria Stinia (Uniwersytet Jagielloński, historia nauki i oświaty XIX–XX w. – redaktor naczelny), dr Wiktor Szymborski (Uniwersytet Jagielloński, historia kultury XII–XVI w. – redaktor naczelny), prof. dr Andrew Wise (Daemen College, Buffalo, USA – historia Europy Wschodniej XIX–XX w.), dr Izabela Wodzińska (Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, historia kultury XIX–XX w.), dr Mateusz Wyżga (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, demografia historyczna, historia nowożytna XVI–XVIII w. – redaktor statystyczny)

Rada Naukowa Rocznika Przemyskiego. Historia
prof. dr Damir Agičič (Uniwersytet w Zagrzebiu), prof. dr hab. Zdzisław Budzyński (Uniwersytet Rzeszowski – przewodniczący), prof. dr hab. Andrzej Chwalba (Uniwersytet Jagielloński), dr hab. Józef Dobosz, prof. UAM (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), em. prof. dr John Hartman (University of Michigan, USA), prof. dr hab. Jadwiga Hoff (Rzeszów, Uniwersytet Rzeszowski), doc. dr Pavel Krafl (vědecký pracovník Historického ústavu Akademie věd ČR; Pedagogická fakulta, Masarykova univerzita Brno), prof. dr hab. Krzysztof Stopka (Uniwersytet Jagielloński)

Recenzenci
dr hab. Jan Jacek Bruski (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Henryk Gapski (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr hab. Andrzej Gil, prof. KUL (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr hab. Jolanta Kamińska-Kwak, prof. UR (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński), dr doc. Oleh Razyhrayev (Wschodnioeuropejski Narodowy Uniwersytet im. Łesi Ukrainki w Łucku, Ukraina), dr hab. Konrad Wnęk (Uniwersytet Jagielloński), dr hab. Andrzej A. Zięba (Uniwersytet Jagielloński)

Redakcja techniczna: Janusz Maik, Oskar Ostafin, Tomasz Pudłocki

Streszczenia i konsultacja w języku angielskim: Agnieszka Andrzejewska

Konsultacja w języku niemieckim: Bartosz Buć

Projekt okładki i strony tytułowej: Janusz Polaczek

Logo TPN wg projektu: Marii Witkiewicz

Na okładce
Bp Konstantyn Czechowicz – fotografia portretowa. Fot. ze zbiorów Adama Szczupaka.

Dofinansowano ze środków otrzymanych od
Gminy Miejskiej Przemyśl.

ISSN 2449-7347

Wersja drukowana jest wersją pierwotną

© Copyright by
Wydawnictwo Naukowe Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu
37–700 Przemyśl, ul. Kościuszki 7, tel. 16 678 56 01
http://www.tpn.pbp.webd.pl; e-mail: biblioteka-tpn@wp.pl; tpntpn@wp.pl

Wydanie I. Nakład 150 egzemplarzy

Druk: *Sanset* Przemyśl, tel. 16 671 02 22

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

ANNA SICIAK (Przemyśl)

POCZĄTKI I ROZWÓJ TRADYCJI TYPOGRAFICZNYCH, KSIĘGARSKICH I WYDAWNICZYCH W PRZEMYŚLU (1754–1866)

Abstract

The beginnings of typographic, publishing and bookselling traditions in Przemyśl (1754-1866)

Printing, bookselling and editing in Przemyśl was initiated by the printer Adam Klein in 1754. Between 1754 and 1866 Przemyśl functioned as the regional center for both state and church administration. It was the main place publishing books in various languages for Poles, Ukrainians and Jews. The publications were intended among others for the whole Roman Catholic diocese and Greek Catholic eparchy, whose influence reached far at that time. During the partition of Poland printed matter from Przemyśl was purchased not only in Galicia but also in many cities in other regions.

Key words: Przemyśl, printing industry, bookselling, publishing activity, book, history

Słowa kluczowe: Przemyśl, drukarstwo, księgarstwo, działalność wydawnicza, książka, historia

Przemyśl jako ośrodek drukarski i wydawniczy zaistniał już w połowie XVIII wieku. Jego początki związane były z przeniesieniem tam typografii krakowianina Adama Kleina. Specyfiką miasta było zamieszkiwanie go przez trzy znaczące ilościowo społeczności narodowe: Polaków, Ukraińców i Żydów. Dlatego też podstawowe dla nich języki, obok łaciny i niemieckiego, dominowały na tamtejszym rynku wydawniczym. Rozwój ośrodka wydawniczego łączył się ściśle z działaniem w Przemyślu różnych urzędów administracyjnych dla okręgu przemyskiego oraz z istnieniem tam siedzib dwóch biskupstw: rzymsko- i greckokatolickiego. Dotyczy to również związanych z nimi szkół i instytucji. Rynek ten wymagał dużej ilości materiałów

urzędowych, także wydawnictw zwartych i ciągłych, w tym podręczników dla alumnów, dzieł teologicznych dla duchowieństwa oraz książek służących wiernym do rozwijania wiedzy katolickiej, drukowanych w językach polskim i ukraińskim.

Miejscowy ośrodek odegrał szczególną rolę dla odbudowania poczucia tożsamości narodowej Polaków, Ukraińców (ówcześnie zwanych Rusinami), a także emancypacji politycznej i narodowej Żydów. Ruch odrodzeniowy wśród Ukraińców rozwinął się bujnie w Przemyślu w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Rozpoczęto tam wówczas drukowanie ksiąg liturgicznych w języku cerkiewnosłowiańskim. Następnie, obok ksiąg religijnych, zaczęły pojawiać się druki przeznaczone dla szkolnictwa, a później także utwory literackie w języku ludowym, czyli galicyjskiej odmianie języka ukraińskiego. Warto tu ponadto zwrócić uwagę, że w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku tworzyły się podstawy ukraińskiego języka w piśmie. Na przemyskich wydawnictwach cyrylickich można prześledzić drogę rozwoju języka ówczesnych Rusinów, aż do ukształtowania się literackiego języka ukraińskiego.

Początki drukarstwa

Inicjatorem powstania ośrodka wydawniczego w Przemyślu był wspomniany Adam Klein[1]. Swą drogę zawodową rozpoczynał w Krakowie[2]. Zanim założył własną firmę, pracował od 20 października 1751 roku w krakowskiej Drukarni Akademickiej. Możliwość zatrudnienia dawała mu uchwała zwierzchności uniwersyteckiej zatwierdzona 11 października 1751 roku, na mocy której został dopuszczony do przywilejów typografów i bibliopolów. Dopełnieniem uzyskanego zezwolenia było ślubowanie złożone przez Kleina 20 października 1751 roku. Zachowany do naszych czasów tekst podpisanego przez niego przyrzeczenia świadczy o obowiązkach nakładanych na ówczesnych mistrzów czarnej sztuki i księgarzy: „Ja Adam przysięgam […] żadnych ksiąg heretyckich lub inszych bez aprobacji […] duchowej zwierzchności nie drukować, takowych też ani gdzie indziej drukowanych sprzedawać nie będę […]. Honor i dobre imię Akademii Krakowskiej gdziekolwiek się obrócę piastować wedle możności przyrzekam [...]”[3]. Z przebiegu jego kariery zawodowej wiadomo ponadto, że w 1752 roku Klein kierował w Krakowie typografią bp. Józefa Andrzeja Załuskiego (1702–1774). Wkrótce otworzył własny zakład przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, ale nie było to zgodne z uzyskanym przywilejem. Z powodu przekroczenia uprawnień stanął przed sądem rektorskim

[1] Dokładne daty urodzin i śmierci A. Kleina nie są znane. Rok urodzenia datuje się na ok. 1735. Poszukiwania w księgach zmarłych dla miasta Przemyśla nie dały rezultatu, wiadomo jednak, że żył jeszcze w 1793 roku.

[2] Został wpisany 20 maja 1749 jako towarzysz drukarski w księdze studentów Uniwersytetu Krakowskiego „Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis”.

[3] M. Juda, *Przywileje drukarskie w Polsce*, Lublin 1992, s. 117.

(31 października 1752) pod zarzutem, że: „[…] nie w Łowiczu erygował drukarnię, lecz w Krakowie, i wydaje książki zastrzeżone Drukarni Akademickiej i Drukarni Kolegium Większego jak *Elementarz*; *Officium*; *Ołtarzyk* itp."[4]. Z powodu trudności towarzyszących jego pierwszym krokom w pracy zawodowej w Krakowie (można powiedzieć także, że dzięki nim) Klein przeniósł swój warsztat do Przemyśla i wpisał się na trwałe w historię miasta, które obrał sobie za stałą siedzibę.

Przybył tam w 1754 roku zaopatrzony we wszelkie zawodowe przywileje zawarte w dyplomie królewskim podpisanym przez króla Augusta III Sasa. Na jego mocy otrzymał wyłączność na wszelkie druki planowane tak w rzymskokatolickiej Kurii Biskupiej, jak i konwentach zakonnych na obszarze rzymskokatolickiej diecezji przemyskiej, która liczyła wówczas 9 dekanatów i 171 parafii. Dyplom królewski upoważniał go nie tylko do drukowania, lecz także do sporządzania opraw oraz sprzedawania ksiąg. Oficjalnie posługiwał się tytułem typografa i bibliopoli (księgarza). Zbytu mógł szukać zarówno w diecezji przemyskiej, jak i na terenie wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

Wygląd publikowanych dzieł, ich estetyka, dobór i rodzaje stosowanych czcionek świadczyły o dobrze wykonywanej „czarnej sztuce" oraz o zadowalającym stanie technicznym warsztatu. Drukarnia Kleina była jedyną, która zakorzeniła się na terenie diecezji przemyskiej od czasu działalności Jana Szeligi w Dobromilu (1611–1612) i Jarosławiu (1621–1626). W późniejszym okresie na terenie Galicji Wschodniej poza Przemyślem istniała początkowo jedynie typografia we Lwowie. W innych miejscowościach warsztaty typograficzne zaczęły się pojawiać dopiero w latach trzydziestych XIX wieku.

Do 1757 roku Adam Klein opublikował co najmniej 18 książek[5]. Ich tematyka była głównie religijna. Repertuar oficyny był dostosowany do potrzeb Kościoła katolickiego obu obrządków. Wydawano okolicznościowe kazania wygłaszane z okazji jubileuszy, konsekracji kościołów lub obrazów. Wychodziły stamtąd również modlitewniki, ponadto teksty sztuk dramatycznych wystawianych przez słuchaczy kolegium jezuickiego. Były też prace Wacława Hieronima Sierakowskiego (1699–1780) biskupa przemyskiego w latach 1742–1759, późniejszego metropolity lwowskiego (1760–1780). Spod pras Kleina wyszły także dzieła religijne popularnych wówczas teologów: Paulusa Gabriela Antoine'a (1669–1743)[6], profesora teologii w Lublinie Kaspra Drużbickiego (1590–1662)[7], Daniela Zatwarnickiego[8], Jana Przeczkowskiego[9].

Klein drukował także dzieła jezuitów, którzy przez jakiś czas wykładali w przemyskim kolegium. Wśród publikowanych przez niego autorów był pro-

[4] J. Dobrzyniecka, *Drukarnie Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674–1783*, Kraków 1975, s. 11.

[5] Bibliografia druków oraz opis działalności A. Kleina w Przemyślu, zob. A. Siciak, *Dzieje pierwszej przemyskiej drukarni Adama Kleina 1754–1757*, „Res Historica" 2002, z. 13, s. 149–170.

[6] *Sententiae dogmaticae ex universa Theologia speculativa et dogmatica* (1756).

[7] *Sacerdos Considerans et Consideratus Seu Considerationes* (1755).

[8] *Theses Theologicae* (1756).

[9] *Theses Philosophicae* (1756).

fesor poetyki i retoryki ks. Wojciech Męciński (1715–1780 lub 1783)[10], a także profesor teologii i prefekt szkoły ks. Jan Hulewicz (1722– po 1777)[11]. U Kleina ukazało się ponadto kazanie biskupa sufragana przemyskiego ks. Andrzeja (Jędrzeja) Pruskiego (ok. 1682–1759)[12].

Jednym z ważniejszych przedsięwzięć Kleina było przemyskie wydanie aktualnego podręcznika geografii przeznaczonego dla kolegiów jezuickich (*Europa z części świata nayprzednieysza*, 1756). Jego autorem był profesor filozofii oraz geografii, historii i języka francuskiego w Collegium Nobilium w Warszawie ks. Franciszek Paprocki (1723–po 1805). Podręcznik ukazał się dwa lata wcześniej w Warszawie (1754), a po wydaniu przemyskim wyszedł także w Sandomierzu (1760) i Poznaniu (1766)[13].

W 1757 roku Klein doprowadził do sprzedaży warsztatu. Odkupił go od niego rektor przemyskiego kolegium jezuitów, aby realizować potrzeby miejscowego konwentu. Akt kupna-sprzedaży odnaleziony w Księdze Wójtowskiej nie pozostawia żadnych wątpliwości, że pierwsza drukarnia w Przemyślu była własnością dziedziczną Kleina, a jej nabywcą w 1757 roku stał się ówczesny rektor Bogusław Urbański (1710–1759)[14]. Dotychczas powszechnie uważano, że zasadniczy udział w pojawieniu się i utrzymaniu przemyskiej oficyny miał bp Wacław Hieronim Sierakowski, który miał ją tam założyć i powołać Kleina jako dzierżawcę do jej zarządzania. Teraz możemy stwierdzić, że był to mylny pogląd. Biskup Sierakowski miał zapewne wpływ na działalność typograficzną Kleina jako urzędujący ówcześnie ordynariusz. Jednak istniejące dokumenty wykluczają jego udział finansowy w przedsiębiorstwie Kleina.

Nie zaprzecza to jednak możliwości finansowej pomocy biskupa przy zakupie oficyny przez jezuitów i faktu zasilania dalszego jej utrzymania. Równocześnie można zweryfikować datę przejęcia oficyny przez jezuitów. Dotychczas jako moment rozpoczęcia jej działalności pod zarządem jezuitów podawano 1756 rok lub datowano mniej precyzyjnie jako: „po 1756 roku". Nie ulega wątpliwości, że wydarzenie miało miejsce w listopadzie 1757 roku, co potwierdza akt kupna-sprzedaży zachowany w Archiwum Państwowym w Przemyślu[15].

Adam Klein po sprzedaży warsztatu jezuitom zajął się z powodzeniem działalnością samorządową w mieście. Stał się wkrótce podporą ówczesnej Rady

[10] Jego prace to *Drama o powołaniu S. Stanisława Kostki do zakonu Societatis Jesu* (1755).

[11] *Kazanie na uroczystość koronacyi Nayśw. Maryi Bolesney w kościele Jarosławskim koronowaney (1756), tegoż Kazanie podczas poświęcenia kościoła w Przemyślu* (1754).

[12] *Kazanie na Zaczęciu Wielkiego Jubileuszu w Kościele Katedralnym Przemyskim w Dzień Uroczysty Troycy Przenayswiętszey* (1755).

[13] Dane biograficzne wymienionych jezuitów na podstawie: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996.

[14] APP, Akta miasta Przemyśla (dalej Akta m. Przemyśla) sygn. 1423, s. 304–306.

[15] Ibidem.

Miejskiej, w której był czynnym rajcą. Może to świadczyć o pozycji społecznej, jaką drukarz cieszył się w mieście. W radzie pełnił szereg czołowych funkcji, będąc wielokrotnie obieranym prezydentem miasta, pisarzem miejskim oraz wicewójtem (landwójtem), odpowiedzialnym za sprawowanie sądów cywilnych. Poważanie i szacunek mieszczan zdobył dzięki wiedzy – znał łacinę i prawo. Do wzrostu pozycji Kleina w mieście przyczyniły się także jego cechy charakteru, jak uczciwość i pracowitość.

Po dokonaniu transakcji Adam Klein przypuszczalnie nadal był związany z zawodem i zarządzał drukarnią jezuicką do 1759 roku. Kierownictwo oficyną przejęli po nim sami jezuici. W latach 1759–1761 jej prefektem został profesor retoryki Maciej Karakulski (1696–1768), po nim na kolejne dwa lata, 1761–1762, profesor filozofii Jan Pakosz (1718– po 1773), następnie w latach 1762–1768 funkcję tę pełnił wykładowca przemyskiego kolegium jezuickiego Wojciech Męciński. Ostatnim prefektem, który zajmował się jezuicką oficyną od 1768 roku, był profesor teologii moralnej i prawa kanonicznego Kajetan Frankowski (1737–1781)[16]. Jezuici prowadzili drukarnię do kasaty zakonu w 1773 roku. Pod ich zarządem oficyna wypuściła co najmniej 139 druków[17]. Były to tezy filozoficzne, rozmyślania religijne, dzieła ascetyczne, podręczniki teologii i etyki przede wszystkim w języku łacińskim, opracowane przez autorów katolickich poczytnych wśród duchowieństwa. W języku polskim wychodziły druki okolicznościowe dotyczące znanych osobistości związanych z ziemią przemyską. Do tego rodzaju druków możemy zaliczyć między innymi utwór *Opisanie czterodniowego pogrzebu JWJmci Pani Anny z Potockich Mniszkowy* (1758) zilustrowany trzema miedziorytami, na których zobaczyć można wnętrze nieistniejącego już w Przemyślu kościoła Dominikanów. Miedzioryty te przedstawiają bogato zdobiony katafalk, dekorację ścian i ołtarz główny. Ilustracje zamieszczone w *Opisaniu czterodniowego pogrzebu…* stanowią dziś cenne świadectwo dawnej sztuki. Warto również zwrócić uwagę, że zostały wykonane przez Jana Michała (Johann Michael) Lohmanna, rytownika czynnego w Przemyślu w XVIII wieku[18]. Uzupełnieniem repertuaru oficyny były katechizmy, modlitewniki, a także schematyzmy kościelne prowincjalne i kalendarze liturgiczne. Prowadzenie typografii, nie tylko w tamtych czasach, było rzemiosłem kosztownym, wymagającym sporych wydatków zarówno bieżących, jak i inwestycyjnych. Część dochodów zapewniały druki okolicznościowe, jak chociażby wymienione wyżej *Opisanie czterodniowego pogrzebu…*, które opłacane były przez właścicieli dóbr

[16] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach…*, *op. cit.*, s. 548.

[17] A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939. Bibliografia publikacji polskich, niemieckich, węgierskich, francuskich oraz żydowskich i ukraińskich wydanych alfabetem łacińskim*, Przemyśl 2002. Dotychczas przyjmowano, że jezuici wypuścili ze swojej oficyny ponad 100 druków, zob. *Przemyśl*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach…*, *op. cit.*, s. 548–549.

[18] „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich" 1829, z. 3, s. 107; *Lohmann Jan Michał*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, pod red. Janusza Derwojeda, t. 5, Warszawa 1993, s. 132.

ziemskich. Jednak, aby osiągnąć powodzenie finansowe, niezbędne były publikacje drukowane w dużych nakładach.

Jezuici zdobyli więc w 1760 roku zezwolenie na wznowienie przepisów prawa magdeburskiego z 1616 roku autorstwa pisarza i prawnika Bartłomieja Groickiego (ok. 1519 lub ok. 1534–1605), którego zasługą było między innymi wprowadzenie języka polskiego do literatury prawniczej. Dzieła Groickiego *Artykuły Prawa Maydeburskiego*, *Porządek Sądów y spraw mieyskich prawa Maydeburskiego*, a także inne jego podręczniki prawa miejskiego zastępowały nieistniejące w tamtych czasach kodeksy[19]. Było to wydawnictwo zdecydowanie rentowne, jako że upowszechniało aktualne wciąż przepisy prawne. Przemyskie wydanie ośmiu dzieł Groickiego przetrwało do chwili obecnej w wielu polskich bibliotekach, co pozwala przypuszczać, że był to duży nakład i zapewne wzmocnił finansowo przemyską oficynę.

Pięć lat później (1765), dbając o rozwój swojej typografii i starając się o pozyskanie mecenasów, jezuici wydali katalog wzorów czcionek, które stosowali do drukowania (*Idea characterum typographiae*). Zakupu nowych czcionek dokonali w 1764 roku w Pradze, do czego mogły się przyczynić dodatkowe zyski ze sprzedaży wspomnianego wydania dzieł Groickiego. Przez kolejne lata wydrukowali jeszcze wiele publikacji przeznaczonych dla duchowieństwa, studentów kolegium oraz wiernych Kościoła katolickiego. Po kasacie zakonu wartość oficyny obliczono na 16 669 złp[20].

Kolejny etap przemyskiego drukarstwa rozpoczął się już w czasach innej przynależności państwowej miasta, mianowicie pod panowaniem monarchii habsburskiej, w której granicach znalazł się Przemyśl po pierwszym rozbiorze Polski w 1772 roku. Nie znamy dziejów drukarni w pierwszych latach tego okresu. Pierwszy druk wykonany pod zaborem austriackim jest datowany na 1776 rok[21]. Ze wspomnianą datą 1776 roku opublikowana została czterostronicowa broszura podpisana inicjałami A. M. J. *Na dzień weselny W. Jmci Pana Jana Kulczyckiego.* Druk niewielki, zawierający wiersz okolicznościowy, posiada jednak cenną informację świadczącą, że kolejnym nabywcą drukarni został przemyślanin Antoni Matyaszowski (ok. 1745–1793). Był on rajcą miejskim, prezydentem miasta, a także ławnikiem sądowym i poborcą prowentu miar[22]. Objęty mecenatem obu biskupów przemyskich podpisywał druki jako „uprzywilejowany typograf biskupi obojga obrządków". Z typografii Antoniego Matyaszowskiego nie wychodziły wielkie dzieła, co ze względu na rozwiązanie zakonu jezuitów i zamknięcie ich kolegium, a także kasatę innych przemyskich klasztorów oraz nową sytuację polityczną wydaje się zrozumiałe. Ukazywały się natomiast druki okolicznościowe związane

[19] *Groicki Bartłomiej*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski*, t. 1, Warszawa 2000, s. 377–378.

[20] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach…*, *op. cit.*, s. 548.

[21] Ustalenia autorki zawarte w rozdziale *Charakterystyka ruchu wydawniczego w Przemyślu w latach 1754–1939*, [w:] *A. Siciak, Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*, s. 19.

[22] APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 536, s. 73, 81, 83; ibidem, sygn. 251, s. 5; ibidem, sygn. 563, s. 67–68.

z rządami biskupów obu obrządków, łacińskiego i greckokatolickiego (między innymi panegiryki autorstwa samego Matyaszowskiego), oraz kazania, modlitwy, listy pasterskie. Z wydawnictw ciągłych Matyaszowski drukował wykazy słuchaczy gimnazjów przemyskiego i samborskiego (*Juventus*) od 1785 roku, a ponadto – zapewne popularny – *Kalendarz polski y ruski*, który Matyaszowski wydawał od 1780 do 1794 roku. Z oficyny tej wyszło łącznie 106 publikacji, z których 90 ukazało się za życia Antoniego Matyaszowskiego, a następne pod zarządem jego żony Anny z Kulmanów Matyaszowskiej (ok. 1747–1798)[23].

Matyaszowski wydrukował w 1786 roku zwięzły informator Ewarysta Kuropatnickiego (1734–1788) *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*[24]. Była to jedna z pierwszych książek, które wyszły w Galicji pod rządem austriackim[25]. Wśród scharakteryzowanych tam miejscowości znalazł się również Przemyśl, a w opisie uwzględniono między innymi pochlebną wzmiankę o przemyskiej oficynie: „Jest tu także publiczna Drukarnia JP. Matyaszowskiego Typografa Biskupów Oboyga Obrządków. Uważna na myłki i pięknemi charaktery drukująca" (s. 63). Z innych prac drukowanych u Matyaszowskiego warto wspomnieć poradnik Pawła Jana Biretowskiego (1734–1788) *Wiadomość ciekawa każdemu wielce pożyteczna. O skutkach y mocy zboż wszelkich, jarzyn y ziół rożnych…* (bez daty druku). Książka ta zawierała opisy ziół stosowanych dla poratowania zdrowia oraz wiadomości o wyrobie wódek i przepisy kucharskie. Poradnik był poprzednio trzykrotnie drukowany przez jezuitów. Wydawnictwa tego typu zawsze cieszyły się niesłabnącym powodzeniem, więc nie dziwi nas wykorzystywanie jego popularności przez ówczesnych drukarzy[26].

Antoni Matyaszowski zmarł w 1793 roku. Ten fakt odnotowano w „Liber Mortuorum" następująco: „25 marca 1793 roku [zmarł] Antonius Matyaszowski, typograph przemyski, [wiek] 48 lat, katolik"[27]. Po jego śmierci typografię przejęła żona drukarza Anna Matyaszowska[28]. Prowadząc warsztat, drukowała również, jak jej zmarły mąż, między innymi wykazy słuchaczy gimnazjum przemyskiego. Ponadto w czasie jej zarządu wyszły takie publikacje, jak dzieło Grzegorza Ostrowskiego *Zbiór nabożeństw* (1795), praca Lorenza Scupoliego (1530–1610) *Woyna duchowna* (1797), ponadto *Gramatyka niemiecka* (bez daty wydania)[29].

Niespełna pięcioletnia działalność Anny Matyaszowskiej została zakończona 18 lutego 1798 roku z powodu jej przedwczesnej śmierci w wieku 51 lat[30]. Kamieni-

[23] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*

[24] Opracowanie E. Kuropatnickiego zostało wznowione jako reprint lwowskiego drugiego wydania z 1858 roku: *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi. Wydanie powtórne. We Lwowie. Nakładem Wojciecha Manieckiego 1858*, Krosno 1998.

[25] K. Chłędowski, *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935, s. 264–265.

[26] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*, passim.

[27] Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej AAP), Liber Mortuorum 1787–1797.

[28] APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 1423, s. 11.

[29] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*, passim.

[30] AAP, Liber Mortuorum, 1798.

ca wraz z drukarnią przeszła na własność sukcesorów[31]. Nazwisko Matyaszowskich nie figurowało odtąd na przemyskich drukach z powodu braku ich naturalnych spadkobierców. Z ksiąg metrykalnych wynika bowiem, że synowie Matyaszowskich zmarli w młodym wieku: Josephus w wieku 2 lat (1786), Mathias w wieku 5 lat (1788) a Joannes w wieku 20 lat (19 czerwca 1798)[32]. Zapewne z tego powodu drukarnię oraz kamienicę Matyaszowskich odkupił 10 maja 1800 roku Jan Kanty Gołębiowski (ok. 1762–1822) z rąk niezwiązanego z drukarstwem Jakuba Schölera, dyrektora przemyskich szkół normalnych, który nabył je podczas publicznej licytacji[33].

Pierwsze kroki zawodowe Jana Gołębiowskiego jako samodzielnego właściciela warsztatu były zapewne trudne i nie zapewniły mu początkowo odpowiedniej sławy. W raporcie władz austriackich dotyczącym stanu statystyczno-topograficznego cyrkułu przemyskiego z 1811 roku odnotowano istnienie warsztatu następująco: „W Przemyślu jest także drukarnia, lecz ta tylko papiery dla kancellaryi konsystorskiej potrzebne i książki nabożne drukuie"[34]. Jest to niezgodne z prawdą, ponieważ od chwili uruchomienia oficyny przez Gołębiowskiego wychodziły tam zarówno druki periodyczne, jak i zwarte, między innymi kazania[35].

Gołębiowski z powodzeniem żył i pracował w Przemyślu nieomal ćwierćwiecze, przewyższając pod względem długoletniej działalności istniejące dotąd w Przemyślu oficyny. W latach 1800–1822 wydrukował wiele wydawnictw ciągłych, a były to kalendarze liturgiczne, schematyzmy diecezjalne, wykazy stanu uczniów szkół ludowych diecezji przemyskiej, spisy uczniów gimnazjum przemyskiego i rzeszowskiego, ponadto druki okolicznościowe. Jego oficynę opuściła oprócz tego znacząca ilość dzieł religijnych, w tym zbiory kazań Gabriela Jakubowskiego (1760–1819)[36], Sebastiana Zacharskiego[37] oraz wielotomowe mowy ks. Konrada Kawalewskiego (1758–1832), które ukazywały się od 1814 do 1816 roku[38]. Poza dziełami religijnymi wyszły tam prace o tematyce gospodarczej Fryderyka Augusta Ludwika Burgsdorfa (1747–1802)[39], Jana Burgera (1773–1842)[40], a także dwa wydania poradnika dla prowadzących gospodarstwa

[31] APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 604, s. 92–93.

[32] AAP, Consignatis Sepultorum de Civitate Przemyśl cum Suburbibus 1787–1798.

[33] APP, Kapituła greckokatolicka (dalej Kap. gr. kat.), sygn. 162, s. 1–2.

[34] „Gazeta Lwowska – Do nr 54 dodatek pierwszy" 1811, s. 1400.

[35] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*, passim.

[36] *Analogia między nauką Ewangelii i rozsądnym zdaniem* (1803).

[37] *Kazań trzydzieści i jedno…* (1807).

[38] Przykładowe tytuły kazań: *Rok I Kazań niedzielnych X. Konrada Kawalewskiego Reformata* (1814), *Rok II Kazań katechizmowych i passyonalnych…* (1815). Tematykę kazań ks. Kawalewskiego omawia A. Gocal w artykułach *Problematyka moralno-obyczajowa w kazaniach oświeceniowych przemyskiego kaznodziei Konrada Kawalewskiego*, „Rocznik Przemyski" 2012, t. 48, z. 2, s. 47–60 oraz *Oświeceniowe refutacje libertynizmu, deizmu i masonerii na przykładzie kazań Konrada Kawalewskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Historia Literatury" 2010, z. 5, s. 158–178.

[39] A.L. Burgsdorf, *Umieiętność lasowa czyli Rękoksiąg dla właścicieli lasów i ich leśniczych…*, t. 1–2, Przemyśl 1809–1810; 1819.

[40] J. Burger, *Jana Burgera Agronomia z niemieckiego przez Dyonizego Zubrzyckiego*, Przemyśl 1821.

rolne[41]. Warto zwrócić również uwagę, że u Gołębiowskiego drukowano dzieła związane z etyką społeczną, dziejami kraju i etnografią autorstwa Ignacego Lubicz Czerwińskiego (1769–1834), prawnika i właściciela majątku ziemskiego położonego niedaleko Lwowa[42].

Zgodnie z obecnym stanem wiedzy możemy określić, że ogólna liczba druków z typografii Gołębiowskiego wynosiła do 1822 roku 82 pozycje[43].

Jan Kanty Gołębiowski, w przemyskiej księdze metrykalnej określony jako *typographus et civis Premisliensis*, zmarł w Przemyślu 22 lipca 1822 roku w wieku 60 lat[44]. Po śmierci męża przez pewien czas typografię utrzymywała Franciszka z Romankiewiczów Gołębiowska (ok. 1769–1850)[45]. Jako właścicielka firmy od 1822 roku wystarała się o przywilej drukarski, na mocy którego: „[…] maiąc sobie przyznane prawo od Wysokiego c. k. Rządu Krajowego 29 Augusta 1823 Nr 47815 […]" przejęła nie tylko warsztat, lecz także repertuar wydawniczy zmarłego męża[46]. Drukowała wydawnictwa diecezjalne, wykazy uczniów gimnazjów (*Juventus caesareo-regii Gymnasii Premisliensis*, 1822–1828), kontynuowała publikowanie mów ks. Konrada Kawalewskiego (ukazywały się w latach 1826–1827) oraz *Praktykę gospodarską* także uprzednio wychodzącą u Jana Gołębiowskiego. Z pozytywnym skutkiem zabiegała ponadto o przywilej publikowania modlitewnika pt. *Skarb duszy pobożnej* (1825), który wychodził już w Przemyślu wcześniej u Jana Gołębiowskiego (1802, 1811). Do 1828 roku Franciszka Gołębiowska sygnowała ogółem 35 druków[47].

W pierwszym roku po objęciu przez Franciszkę Gołębiowską spadku po zmarłym mężu nastąpiły okoliczności, które spowodowały, że jej sprawa była rozpatrywana przez przemyski Magistrat. Na mocy testamentu (z dnia 21 lipca 1821) sporządzonego przez Jana Gołębiowskiego wdowa otrzymała cały

[41] *Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów, odmian powietrza…* (1804, 1808).

[42] Są to publikacje: *Prawa i zasady rządu wieyskiego czyli Pewne przepisy, albo środki ku zaprowadzeniu do dóbr wieyskich takiego rządu i porządku, któreby samemu panu i urzędnikom iego należące przypominały obowiązki, ludowi zaś wieyskiemu szczęście i pomyślność zabezpieczały* (1812); *Skazówka listowa czyli Nauka o listach dla dzieci, razem przykładami w moralną naukę przybranemi objaśniona* (1813), *Adwokat i nowy kolega czyli Rozprawa o przyczynach upadek sławy w tym urzędzie niegdyś zarządzających oraz o środkach, które do godnego zaszczytu chwały tenże urząd doprowadzić są zdolne* (1813), *Katechizm wieyski dla dzieci stanu rolniczego, w którym zawieraią się: 1, Nauka chrześcijańska; 2, Obyczaiów; 3, Obowiązków osobistych ; 4, Początków wiadomości gospodarskich; 5, Przyczyn chorób oraz środków ustrzeżenia się onych* (1813), *Nauki chrześcijańskie z ustawami praw przeciwko ciężkim przestępstwom politycznym połączone* (1813), *Nauki chrześcijańskie z ustawami praw przeciwko zbrodniom i występkom połączone* (1813), *Rys dzieiów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do wieku XVII.* Cz. 1-2 (1816), *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną czyli Cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny* (1817), *Syn cnotliwy czyli Nauki zatrudnienia iego i zabawy do końca władzy oyca* (1817), *Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów gusłów* itd. (1817),

[43] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*

[44] AAP, Liber metricalis pro civitate Przemyśl ab anno 1808–1833, t. 4, 1822.

[45] AAP, Księgi metrykalne 1777–1870, t. 2, rok 1786; ibidem, Liber Copulatorum, Natorum et Mortuorum pro civitate Przemyśl ab anno 1833–1851, t. V, rok 1850.

[46] APP, Kap. gr. kat., sygn. 162, s. 1-2.

[47] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939*, *op. cit.*

majątek: kamienicę w Rynku (nr 262) i drukarnię, którego stała się dożywotnią właścicielką. Do niej należały także dochody zarówno z gruntu i budynku, jak i z działalności typografii. Jednak na opiekuna tych dóbr został wyznaczony wkrótce po śmierci Gołębiowskiego Wojciech Gracowski. Był on spokrewniony z wdową poprzez małżeństwo z jej córką Katarzyną. Gołębiowska była niezadowolona z nadania jej kuratora, więc wystosowała skargę do przemyskiego Magistratu (z dn. 22 stycznia 1824), donosząc, że zięć źle ją traktuje, ponadto psuje jej opinię, opowiadając do innych o jej ponoć nieodpowiednim prowadzeniu spraw majątkowych. Gracowski objął bowiem należny jej po mężu majątek pod swoją kuratelę, nie wypłacając, ku niezadowoleniu spadkobierczyni, jej zysków w odpowiedniej wysokości. Nie zgadzając się z takim traktowaniem, Gołębiowska wniosła prośbę, aby uwolniono ją od administrowania majątkiem przez zięcia[48].

Wojciech Gracowski, który przejął kamienicę i typografię Franciszki Gołębiowskiej, w piśmie do Magistratu wyjaśniał swoje postępowanie i domagał się, aby w żadnym wypadku nie oddawać majątku wdowie do samodzielnego zarządzania. Według niego wdowa już 5 miesięcy po śmierci męża „[…] wszystko zmarnotrawiła i długów niemałych u Żydów narobiła […]", z tego powodu Gracowski „[…] gwałtem został przymuszony, aby majątek po Gołębiowskim objąć i nim administrować […]". Dodatkowym pretekstem do odebrania Gołębiowskiej spadku był fakt – jak podawał Gracowski – tego, że: „[…] Gołębiowska wdowa, jako kobieta bez edukacji będąca ani pisać, ani też czytać nieumiejąca, co większa – jako kobieta źle rządząca [nie powinna zajmować się] sztuką tak wielkiej wagi"[49]. Magistrat po rozpatrzeniu sprawy oddał jednak prowadzenie drukarni Gołębiowskiej[50].

W 1828 roku Franciszka Gołębiowska zdecydowała się sprzedać firmę przemyskiemu biskupowi greckokatolickiemu Janowi (Ioannowi) Śnigurskiemu (1784–1847). Podpisana umowa z tej transakcji jest przechowywana w Archiwum Państwowym w Przemyślu i choć jest bardzo sugestywna, to dokładna analiza innych dokumentów oraz losów drukarni nasuwa przypuszczenie, że do realizacji umowy jednak nie doszło[51]. Mimo – jak zdawałoby się oczywistego – aktu kupna-sprzedaży na przemyskim rynku wydawniczym w latach 1829–1833 nadal pojawiały się druki sygnowane firmą „Jan Gołębiowski" (choć wtedy drukarz nie żył już od

[48] APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 1676, s. 39–40.

[49] Ibidem, s. 37–38, 45.

[50] Świadczą o tym między innymi sygnowane przez F. Gołębiowską druki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*

[51] Istniejąca korespondencja między bp. Śnigurskim a Gubernium we Lwowie (pisana językiem niemieckim, pismem neogotyckim – odczytana przez autorkę tego artykułu) oraz spisy sprzętu składającego się na wyposażenie Drukarni Biskupiej naprowadzają na rozważenie innego wariantu wydarzeń, a mianowicie, że umowa sprzedaży drukarni nigdy nie została zrealizowana. Gołębiowska jednak oddała swój przywilej do Gubernium i dzięki temu bp Śnigurski uzyskał pozwolenie na założenie nowej drukarni w Przemyślu. Wówczas zapewne Śnigurski odstąpił od zamiaru odkupienia typografii od Gołębiowskiej. Szczegóły tych rozważań zob. A. Siciak, *Początki działalności Drukarni Biskupiej w Przemyślu (1829–1832)*, [w:] *Kultura – historia – książka. Zbiór studiów*, red. A. Dymmel, B. Rejakowa, Lublin 2012, s. 315–324.

kilku lat), „Typis Premisliensibus" albo też „Drukarnia Gołębiowska". Druki z tego okresu wykonywał Franciszek Skielski, kierownik tej drukarni, a w stosunkach prywatnych mąż wnuczki Gołębiowskich Balbiny z Kotlarskich Skielskiej.

Niezależnie od tej działalności bp Śnigurski w 1829 roku założył nową drukarnię. Tak więc w latach 1829–1833 w Przemyślu istniały równolegle dwa warsztaty drukarskie. Drukarnia Gołębiowskiej nie była prawnie zalegalizowana, gdyż właścicielka zrzekła się przywileju na korzyść bp. Jana Śnigurskiego – i drukowała książki bez stosownego zezwolenia, co było powodem zamknięcia warsztatu przez urząd cenzorski z początkiem 1834 roku[52].

W okresie nielegalnej działalności typografię opuściło jednak aż 20 różnorodnych wydawnictw[53]. Franciszek Skielski po opieczętowaniu warsztatu starał się uzyskać koncesję na działalność drukarską w Przemyślu, ale mu jej odmówiono. Przyznano mu ją na założenie oficyny w Rzeszowie, z czego w końcu skorzystał i przeniósł firmę do Rzeszowa, inicjując tym samym pracę pierwszej tam typografii. Dzięki temu zezwoleniu uniknął ogłoszonego już publicznie przetargu zajętego przez cenzora sprzętu. Dochód z publicznej sprzedaży miał być przeznaczony na rzecz ubogich. Urząd cenzorski umorzył jednak jego sprawę, stawiając warunek przeniesienia warsztatu do innej miejscowości, na co, jak wspomniano, przemyślanin musiał przystać[54].

W Przemyślu pozostała już jedynie Drukarnia Biskupia. Jej utworzenie dla potrzeb Kościoła greckokatolickiego było wówczas bardzo dobrą inwestycją, ponieważ w tamtym okresie podstawowe dzieła liturgiczne sprowadzano ze znajdującego się pod zaborem rosyjskim Poczajowa, zaś elementarze i podręczniki szkolne przepisywane były ręcznie. Najbliższa typografia, która była prowadzona przez Instytut Stauropigialny we Lwowie, znajdowała się w tym czasie w całkowitej ruinie.

Biskup Śnigurski zaczął wyposażać warsztat od nowa i upłynął prawie rok zanim uzupełniono sprzęt drukarski, a nowy właściciel uzyskał zezwolenie na podjęcie prac. Licencję uzyskał na mocy reskryptu gubernialnego z dnia 10 lutego 1829 roku (nr 5961). Inwestycja ta była finansowana w całości z dochodów własnych greckokatolickiego biskupa.

Drukarnią Biskupią kolejno zajmowali się kanonicy katedralni, którzy funkcję zarządcy pełnili po kilka lat. W pierwszym okresie jej istnienia, kiedy trwało intensywne wyposażanie w brakujący sprzęt i czcionki, jej prowadzenie powierzono ks. Janowi Ławrowskiemu (1773–1846). Oficynę uruchomił on 24 czerwca 1829 roku. Po Ławrowskim prefekturę drukarni przejął ks. Josyf Lewicki (1810–1863) na okres od 1 września 1832 roku do 17 marca 1834 roku. Następ-

[52] APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 1676, s. 91, dokument sporządzony ręcznym pismem neogotyckim w języku niemieckim, tłumaczenie własne.

[53] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*

[54] Informacje na podstawie dokumentu spisanego niemieckim ręcznym pismem neogotyckim, tłumaczenie własne, por. APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 1676, s. 97–101.

nie obowiązki te wykonywali ks. Teodor Łukaszewski do 1 czerwca 1835 roku i ks. Ignacy Kuczyński do 1 sierpnia 1836 roku[55]. Po ks. Kuczyńskim zadania przejął ks. Dionizy Paryłowicz (1810–1877), prowadząc oficynę do 1840 roku. Na lata 1841–1843 prefektem drukarni został ks. Hryhoryj Hynyłewycz (Grzegorz Ginilewicz, 1809–1871), doktor teologii i prawa kościelnego. W 1847 roku sprawy kapitulnej tłoczni prowadził ks. Konstantyn Hanasewycz (1816–1871)[56]. W 1846 roku i potem w latach 1848–1854 zajmował się jej sprawami ks. Jakow Doskowski (1814–1884)[57]. Doskowski przekazał oficynę 8 sierpnia 1854 roku ks. Aleksandrowi Paryłowiczowi[58].

Ksiądz Dionizy Paryłowicz, prowadzący drukarnię, jak wspomniano, w latach 1836–1840, znany był zarówno z dokładności i rzetelności przy sporządzaniu korekt wykonywanych w Drukarni Biskupiej ksiąg, jak i z tego, że lubił grać w karty. Te jego cechy uwiecznił galicyjski poeta Anton Łużecki (1807–1891), towarzysz szkolny Paryłowicza. W ułożonym żartobliwym wierszyku poeta uwzględnił także prowadzoną w tym czasie pracę Paryłowicza nad Mszałem, tzw. Wielkim, wykonywanym w latach 1839–1840: „Dyonizy, / Daj pół ryzy / Choć bibuły / Ze szkatuły, / A w zapale / Za Twe Mszały / Niech wypalę / Ci pochwałę. / Patrz jak praca / Ubogaca, / Mile, hojnie / i przystojnie. / Oto dzieło / Tuż się wzięło, / Które dla Cię / Luby Bracie, / Tu i wszędzie / Chlubą będzie, / Bo nie żarty / Duch wysoki / Kto i karty, / i taroki / Zacne gracze, / i zabawki / Dla bazgraczy, / i poprawki / Mógł odpalić, / Tego chwalić, / Hołd wysoki. / Niechaj przeto / Z Twą zaletą, / Tak jak dymy / Idą rymy / Pod obłoki…”[59].

Oficyna drukowała zarówno na potrzeby Kościoła greckokatolickiego, jak i Kościoła rzymskokatolickiego. Spod jej pras wychodziły wydawnictwa ciągłe diecezjalne oraz szkolne, a także kazania, modlitwy, katechizmy, liturgie. Z druków świeckich można wymienić na przykład książkę kucharską Jana Szytlera (1763–1850) *Kucharz doskonały* (1834) czy pierwsze czytanki literackie dla dzieci Jana Nepomucena Gątkowskiego (1814–1878) *Bukiet, czyli Zbiór powiastek dla dzieci* (1841)[60]. W latach 1833–1840 z pras Drukarni Biskupiej wychodziło pierwsze czasopismo teologiczne na ziemiach polskich – kwartalnik „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy” wydawany przez kurię rzymskokatolicką w Przemyślu[61].

[55] APP, Kap. gr. kat., sygn. 165, s. 1.

[56] *Дух і ревність. Влавика Снигурский та інші перемишляни*, упор. В. Пилипович, Перемишль-Львів 2002, s. 451.

[57] *Лірвак з-над Сяну. Перемиські друки середини XIX століття*, упор. В. Пилипович, Перемишль 2001, s. 438.

[58] APP, Kap. gr. kat., sygn. 382, s. 16.

[59] *За віру, нарід і права. Руські Ради Надсяння 1848–1850 рр.*, вступ та упор. В. Пилипович, Перемишль 2005, s. 34–36.

[60] Ustalenia autorki, zob. A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939…*, *op. cit.*

[61] J. Kwolek, *„Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy”. Szkic monograficzny pierwszego polskiego czasopisma teologicznego*, wydał, posłowiem i przypisami opatrzył Dominik Bialic, „Nasza Przeszłość” 1975, t. 43, s. 201–236.

W końcu 1831 roku zaopatrzono typografię w nowe komplety czcionek cyrylickich i rozpoczęto publikowanie najbardziej potrzebnej literatury ukraińskiej związanej z nauką religii i nauką szkolną. Z początku było tych druków niewiele, jednak stopniowo ich liczba wzrastała. Z 1832 roku pochodzi jeden niewielki druk, liczący 4 strony objętości, pt. *Народная пісньь* [Pieśń ludowa]. W następnych latach (do 1841) corocznie ukazywało się po kilka druków cyrylickich (od 1 do 5)[62]. Do ważniejszych należała edycja z 1834 roku pierwszego w Galicji drukowanego zbioru pieśni religijnych pt. *Пісні набозния із Богогласника Почаєвського передрукованния* [Pieśni nabożne przedrukowane z poczajowskiego modlitewnika][63].

Na potrzeby Kościoła greckokatolickiego oraz ludności ukraińskiej drukowano cyrylicą lub grażdanką teksty liturgiczne, katechizmy oraz pierwsze elementarze. Były to utwory zarówno istotne pod względem treści, jak i stanowiące poważne przedsięwzięcia typograficzne. Przy kosztownych publikacjach ogłaszano przedpłaty na planowane dzieła[64]. W 1834 roku opublikowano pierwszą gramatykę języka ukraińskiego, napisaną przez ks. Josyfa Łozińskiego (1807–1889) *Grammatik der Ruthenischen oder klein-russischen Sprache in Galizien*, wydaną także w 1846 roku z polskim tytułem *Grammatyka języka ruskiego*[65].

Drukarnia Biskupia wykonywała także, należące do rzadkości, teksty ukraińskie drukowane alfabetem polskim. W taki sposób wydano pracę etnograficzną ks. Josyfa Łozińskiego pt. *Ruskoje wesile* [Ruskie wesele, 1835]. Z tej tłoczni pochodziły też publikacje przeznaczone dla społeczności ukraińskiej, lecz drukowane czcionką łacińską, w innych niż ukraiński językach (polskim, łacińskim i niemieckim).

---

[62] *Репертуар української книги 1798–1916. Матеріали до бібліографії, Т. 1: 1798–1870*, Львів 1995, s. 17–40.

[63] Ibidem.

[64] *Uwiadomienie literackie o zamiarze wydawania dzieła czasowego o rzeczach religii, Przemyśl 15 listopada 1833*, zob. T. Mrozek, *Afisze, plakaty i druki ulotne z terenu Przemyśla w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu. Inwentarz zespołu archiwalnego 1833–1989*, Przemyśl 2001, poz. 778; *Uwiadomienie literackie w celu zapobieżenia niedostatkowi ksiąg liturgicznych…*, [inc.], Przemyśl 1838*, Uwiadomienie: w Drukarni biskupiej obrz. gr. kat. w Przemyślu drukować się będzie brewiarz…* [inc.], Przemyśl 21 grudnia 1846 (w zbiorach Biblioteki Archiwum Państwowego w Przemyślu).

[65] Działania w kierunku stworzenia podstaw do odrodzenia narodowego Ukraińców (Rusinów) zaistniały po 1813 roku w Przemyślu, kiedy biskupem przemyskiej diecezji został Michał Lewicki, późniejszy metropolita lwowski. Poczynił on pierwsze kroki w konsekwentnym dążeniu do rozwoju języka ukraińskiego i jego nauczania w szkołach parafialnych. Z czasem język ukraiński zyskał znaczenie jako język literacki, co było niezwykle istotne, jako że dotychczas wielu uważało go za gwarę języka polskiego lub rosyjskiego. Stało się to możliwe dzięki opracowanym w ośrodku przemyskim gramatykom i słownikom, a także elementarzom i podręcznikom szkolnym, zob. I. Huk, *Z problematyki kształtowania się piśmiennictwa ukraińskiego w Galicji w pierwszej połowie XIX wieku: wojna o alfabet*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze" 2001, nr 11–12, s. 404–405; Б. Загайкевич, *Освіта і школи в Перемишлі*, [w:] *Перемишль західний бастіон України*, Ню Йорк-Філаделфія 1961, s. 254. Wykaz publikowanych książek na podstawie *Репертуар української книги 1798–1916…*, *op. cit.*, passim.

W latach 1831–1841 liczba wykonanych tam dzieł wynosiła przeciętnie od 4 do 19. Szacuje się, że w tym czasie wyszło tyleż samo publikacji łacińskich, co cyrylickich (łącznie około 40 pozycji)[66].

Za czasów bp. Śnigurskiego dokonywano również poważnych inwestycji finansowych na zakup różnego rodzaju czcionek oraz gatunków papieru. Efektem tych zabiegów był między innymi wykonany w 1840 roku mszał (oparty na „Mszałach Poczajowskich" z 1792 roku) *Леїтоургїконь сирічь служебникь* [Liturgikon, czyli Mszał[67]], zawierający liturgię świętych Jana Chryzostoma, Bazylego Wielkiego i Grzegorza papieża rzymskiego. Liczył on około 700 stron formatu czwórki. Dzieło, zwane „Mszałem Wielkim", zostało rozpoczęte w marcu 1839 roku. Do jego wykonania przygotowano liczne miedzioryty, drzeworyty i farby oraz 16 gatunków papieru. Mszał ukazał się w dużym, jak na ówczesne warunki, nakładzie 1600 egzemplarzy.[68] Ilustracje wykonał ks. Iwan Wendzyłowicz (1807–1885). Księga ta była długo używana w cerkwiach i bardzo ceniona[69]. Liturgię św. Jana Chryzostoma wydano powtórnie w tym samym roku w oddzielnej publikacji pt. *Чин божественния літургія* [Porządek Liturgii świętej]. W 1844 roku wydany został *Евгологіон сієст Требник* [Euhologion, czyli Księga posług] zawierający i normujący obrzędy i obyczaje cerkiewne.

Utwory literackie, zwłaszcza obce, były ówcześnie rzadkością w repertuarach prowincjonalnych oficyn, jednak w Drukarni Biskupiej ukazywały się tłumaczenia na język ukraiński poezji niemieckiej Johanna Wolfganga Goethego (1749–1832) *Ерлькенігь* [Król olch, 1838] oraz Fryderyka Schillera (1759–1805) *Звон* [Dzwon, 1839]. Ich przekładów dokonywał ks. Josyf Lewicki[70].

Biskup Jan Śnigurski przekazał w testamencie zakupioną przez siebie drukarnię na własność przemyskiej kapitule greckokatolickiej, która kontynuowała dzieło ordynariusza. Wydano w niej kluczowe dla ukraińskiej literatury epoki romantyzmu utwory poetyckie: ks. Iwana Huszałewycza (1823–1903) *Стихотворенія* [Wiersze] w 1848 roku, w 1853 roku *Плач вдовиці* [Płacz wdowy] ks. Antona Łużeckiego (1807–1891), który w swoim poemacie zwrócił uwagę na los wdowy po greckokatolickim duchownym. W 1852 roku ukazał się utwór galicyjskiego księdza i poety Antoniego Mogilnickiego (1777–1831) *Скит Манявский* [Skit Maniawski]. W tym samym roku wyszła także antologia drobnych utworów literackich przemyskich alumnów pt. *Лірвак з-над Сяну* [Lirnik znad Sanu][71].

[66] Репертуар української книги 1798–1916…, *op. cit.*, passim.

[67] Tytuły ukraińskich publikacji przetłumaczył Włodzimierz Pilipowicz, za co składam mu w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

[68] APP, Kap. gr. kat., sygn. 164.

[69] *Лірвак з-над Сяну*…, *op. cit.*, s. 8; zob. także Є. Грицак, *Перший альманах перемиських богословів*, [w:] Є. Грицак, *Вибрані українознавчі праці*, упор. В. Пилипович, Перемишль 2002, s. 421.

[70] *Репертуар української книги*…, *op. cit.*, t. 1, poz. 188, 213.

[71] *Лірвак з-над Сяну*..., *op. cit.*, s. 8; zob. także Є. Грицак, *Перший альманах*…, *op. cit.*, s. 271–311.

Drukarnia Kapituły Greckokatolickiej w 1856 roku została po raz pierwszy oddana w arendę. Pierwszym jej dzierżawcą został Michał Dzikowski. Był dobrym i doświadczonym drukarzem, a ponadto aktywnym edytorem oraz nakładcą, wykonującym publikacje w języku polskim i ukraińskim[72]. W przemyskiej Drukarni Kapituły Greckokatolickiej, na początku swej tam działalności, własnym nakładem wydał dwie popularne pozycje *Kalendarz świąteczny, gospodarski i humorystyczny* oraz *Pisma humorystyczne* (1856). W czasie pobytu w Przemyślu Dzikowski zawierał z kapitułą kolejne kontrakty. Pierwszy obowiązywał od 1 kwietnia 1856 roku do końca marca 1862 roku. Potem przedłużono jego pracę w drukarni kapitulnej do 31 marca 1864 roku, a następnie do 31 kwietnia 1865 roku, wtedy też zakończono współpracę zupełnie[73].

W trakcie prowadzenia dzierżawy, starając się o przedłużenie kolejnej umowy, Michał Dzikowski skierował do kapituły pismo, w którym podawał argumenty uprawniające go do prolongaty kontraktu. Dzięki temu dowiadujemy się o dokonywanych w oficynie inwestycjach i kosztach ponoszonych przez drukarza. W liście do kapituły z grudnia 1863 roku zwracał uwagę, że na zakupienie nowych czcionek, a także prasy do gładzenia wydrukowanego papieru oraz kaszt na nowe czcionki wydał 2000 złotych. Zmuszony był do sfinansowania napraw i zakupu wielu niezbędnych rzeczy, aby typografia dobrze funkcjonowała. Nie szczędził pieniędzy – jak pisał do kapituły – bowiem chciał powierzone mu zlecenia wykonać należycie i na dobrym poziomie[74]. O doskonałym wywiązaniu się z tych ambitnych zadań świadczyły wszystkie jego przedsięwzięcia wydawnicze.

Michał Dzikowski szlify w zawodzie zdobywał w Przemyślu, pracując w Drukarni Biskupiej w latach 1838–1839[75]. Kierownictwo oficyny kapitulnej podjął, będąc nadal związany z lwowską Drukarnią Stauropigialną, której był zarządcą od 1854 roku[76]. W tym okresie wydrukował we Lwowie między innymi *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej* (1857), a w 1856 roku był także nakładcą pierwszego ukraińskiego czasopisma literacko-naukowego „Зоря Галицка" [Galicyjska Zorza], ukazującego się od 1848 roku we Lwowie. Już wówczas był określany mianem prywatnego wydawcy[77]. Działalność wydawniczą roz-

[72] *Репертуар української книги*…, t. 1, między innymi poz. 916 (*Молитвенник для юношества*, Перемишль 1858), poz. 1035; А. Духнович, *Хліб души*, Перемишль 1860).

[73] APP, Kap. gr. kat., sygn. 168, s. 1, 5–8.

[74] APP, Kap. gr. kat., sygn. 168, s. 21–22, dokument w języku ukraińskim, tłumaczenie własne.

[75] APP, Kap. gr. kat., sygn. 383, s. 7.

[76] Ibidem, sygn. 168, s. 5–8; R. Jaskuła dotarł do źródeł uściślających datę objęcia przez M. Dzikowskiego kierownictwa Drukarni Stauropigialnej we Lwowie (1854), zob. R. Jaskuła, *Początki działalności wydawnictwa Biblioteka Polska w Sanoku i Przemyślu (1855–1857)*, „Ze Skarbca Kultury" 1990, z. 50, s. 36.

[77] І. Брик, *Початки української преси в Галичині і львівська Ставропигія*, [w:] *Збірник Львівської Ставропигії. Минуле і сучасне*. Студії, замітки, матеріяли, t. 1, под ред. К. Студинського, Львів 1921, s. 123. Drukowany we Lwowie przez M. Dzikowskiego *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej* jest pozycją interesującą i dla współczesnych czytelników, bowiem został wydany ponownie w 2001 roku przez wydawnictwo „Oksza" we Wrocławiu w formie przedruku fotooffsetowego.

wijał również później, kiedy został dzierżawcą przemyskiej oficyny kapitulnej. Współpracował z twórcą wydawnictwa „Biblioteka Polska" Kazimierzem Józefem Turowskim (1813–1874). W wyniku nawiązanego porozumienia Turowski przeniósł wydawnictwo z Sanoka do Przemyśla.

W oficynie wykonywano pierwsze sprawozdania roczne przemyskiego gimnazjum wyższego, sporządzane wówczas w języku niemieckim (*Jahresbericht des K. K. Obergymnasiums*). W repertuarze typografii pojawiły się druki popularnonaukowe z wielu dziedzin, które swoją różnorodnością bardzo urozmaicały ówczesny rynek wydawniczy. Oferta była nakierowana na potrzeby społeczeństwa rozwijającego się gospodarczo i intelektualnie. Zawierała opracowania ekonomiczne, rolnicze i historyczne. Ukazywały się również utwory w języku ukraińskim wykonywane z wykorzystaniem czcionki łacińskiej (Leon E. Węgliński, *Poezyi małoruskii*, 1858).

Znaczącym, wielkim przedsięwzięciem było wydanie w latach 1859–1865 Biblii (*Бïблïя сиріч книги свящєннаго писанïя*; Biblia, czyli Księgi Pisma Świętego) w siedmiu tomach. Wzorowano się na Biblii z 1798 roku drukowanej w Ławrze Poczajowskiej. Wydawnictwo przemyskie zawierało bogatą szatę ilustracyjną, na którą składało się 500 drzeworytów i 9 stalorytów. Edytorami odpowiedzialnymi za to przedsięwzięcie byli Michał Dzikowski oraz znany lwowski aptekarz Piotr Mikolasch (1805–1873). Zleceniodawcami, czyli nakładcami, były zaś ordynariaty greckokatolickich diecezji przemyskiej i lwowskiej[78].

Wydanie Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu w języku cerkiewnosłowiańskim służyło temu, aby umożliwić przede wszystkim duchowieństwu greckokatolickiemu dostęp do podstawowego duchowego przewodnika oraz kontakt z klasycznym językiem, który był również językiem liturgicznym Kościoła greckokatolickiego. Wraz z rozpoczęciem druku Pisma Świętego w kapitulnej oficynie ówczesny przemyski ordynariusz bp Hryhoryj Jachymowycz (1792–1863) wydał list pasterski, w którym powiadamiał wiernych o powodach i potrzebach opublikowania tego dzieła. Równocześnie zalecał duchownym, aby zakupili po jednym egzemplarzu Biblii dla każdej samodzielnej świątyni, kapelanii, parafii i ekspozytury, a drugi do osobistego użytku. Cena całego dzieła wynosiła 12 reńskich srebrem, natomiast poszczególne tomy kosztowały 2 reńskie[79].

W 1865 roku wraz z wygaśnięciem dzierżawy zakończyła się współpraca lwowskiego drukarza z kapitułą. W następnym roku założył on w Przemyślu własny zakład typograficzny. Prowadził go do około 1872 roku; z tego roku pochodzą ostatnie znane publikacje sygnowane przez niego. W okresie samodziel-

[78] APP, Kap. gr. kat. sygn. 162, s. 423–441, dokument sporządzony ręcznym pismem neogotyckim w języku niemieckim, tłumaczenie własne.

[79] *Дух і ревність*…, *op. cit.*, s. 123–128.

nej działalności, w grudniu 1869 roku i ponownie w grudniu 1877, zgłaszał się w sprawie podnajęcia Drukarni Kapituły Greckokatolickiej. W obu przypadkach jego starania spotkały się z odmową[80].

Pierwsze księgarnie

Księgarnia – jako przedsiębiorstwo lub sklep zajmujący się sprzedażą książek i innych artykułów należących do asortymentu księgarskiego – wyspecjalizowała swoją działalność z końcem XVIII i na początku XIX wieku. Zanim jednak doszło do wyodrębnienia podstawowych zadań, sprzedaż książek była realizowana przez drukarnie, które przy swoich biurach utrzymywały składy formularzy urzędowych i książek oraz organizowały sprzedaż obwoźną, wykonywaną przede wszystkim przez księgarzy wędrownych[81]. Także do Przemyśla książki docierały w ten sposób.

Informacje o sprzedaży książek w Przemyślu dotyczą już XVI wieku. Wówczas trudnił się tym między innymi Rafał Malanczyński (zm. po 1524), współpracujący z krakowską księgarnią i drukarnią Jana Hallera. Docierał z jego książkami do Płocka, Przemyśla, Torunia, a także na Ruś i Węgry[82]. W rejestrach zawierających wysokość cła na poszczególne towary wymienia się krakowskich importerów, wśród których występuje – między innymi w 1594 roku – nieznany bliżej „bibliopola"[83]. Księgarzem był także pierwszy przemyski drukarz Adam Klein podpisujący się jako „Typographus et Bibliopola"[84]. Późniejsi właściciele i dzierżawcy przemyskich oficyn również musieli sami zajmować się sprzedażą własnych druków. Robił to między innymi Michał Dzikowski, który w chwili wydzierżawienia drukarni kapitulnej wziął na siebie także obowiązek sprzedaży wszystkich ksiąg cerkiewnych znajdujących się w zasobie kapituły[85]. Wcześniej

[80] APP, Kap. gr. kat., sygn. 167, s. 288, dokument w języku ukraińskim, tłumaczenie własne.

[81] *Księgarnia*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o książce*, kom. red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadlowski, Wrocław 1971, szp. 1306–1310.

[82] A. Krysińska, *Malanczyński Rafał*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972, s. 556.

[83] K. Arłamowski, *Stosunki społeczno-gospodarcze w Przemyślu staropolskim od końca wieku XIV do roku 1772*, [w:] *Tysiąc lat Przemyśla. Zarys historyczny*, cz. 1, kom. red. F. Persowski, A. Kunysz, J. Olszak, Rzeszów 1976, s. 259. Środowisko umysłowe Przemyśla okresu średniowiecza opisała A. Łosowska w pracach: *Kolekcja „Liber Legum" i jej miejsce w kulturze umysłowej późnośredniowiecznego Przemyśla*, Warszawa–Przemyśl 2007; *Księgozbiór Jakuba z Pantalowic, kustosza Przemyskiej Kapituły Katedralnej, na tle piętnastowiecznych księgozbiorów kanonickich w Polsce*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 46, z. 3, s. 13–18; *Marcin (Łysy) z Krakowa, kanonik Przemyskiej Kapituły Katedralnej i jego biblioteka*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 46, z. 3, s. 19–26; *Pennae investivi Praemisliae: notariusze kancelarii kościelnych, pisarze sądów oraz urzędów świeckich w XV i na początku XVI wieku*, Przemyśl 2011.

[84] APP, Akta m. Przemyśla, sygn. 194, s. 175.

[85] Національна Академія Наук України Львівська Наукова Бібліотека ім. В. Стефника у Львові, Відділ Рукописів (dalej: BNUAN), f. 167 op. 2, II Łwc 1005 p. 36, NTSz 493/62, idem NTSz 493/77.

tym zadaniem obarczony był prefekt drukarni kapitulnej, realizujący zamówienia spływające z całej diecezji[86].

Nikłe ślady świadczące o istnieniu działalności księgarskiej (być może niezależnej od oficyn drukarskich) możemy znaleźć w artykule o lwowskiej księgarni Karola Bogusława Pfaffa (zm. ok. 1829), w którym wymienia się nazwisko niejakiego Sawiczewskiego z Przemyśla zajmującego się w 1800 roku rozpowszechnianiem *Skorowidza* wydanego nakładem Pfaffa[87]. Wiadomo natomiast na pewno, że kolportaż książek w Przemyślu organizował księgarz i nakładca Franciszek Piller (1798–1871), działający we Lwowie, który posiadał przez pewien czas wyłączne prawo nakładu i sprzedaży w Galicji książek szkolnych (zamówienia składano i realizowano za pomocą poczty)[88].

W XIX wieku książka zaczęła się bardzo rozpowszechniać. Także wydawnictwa przemyskie pojawiały się w innych miastach. Rozprowadzały je firmy księgarskie, starając się o urozmaiconą ofertę. W Warszawie, w księgarni Sennewaldów, w latach 1853–1856 sprowadzano książki polskie z 21 miast, natomiast w latach 1856–1862 już z 37 miast. Wśród miast, z których pochodziło mniej niż 10 tytułów, Przemyśl znajdował się obok Wrocławia, z których sprowadzono 3 tytuły. W tym samym czasie z takich miast jak Wiedeń, Tarnów, Królewiec – Sennewaldowie sprowadzali po 2 tytuły. Ponad 10 publikacji pochodziło między innymi z Warszawy, Wilna, Krakowa, Poznania[89].

Powstanie stałej księgarni w Przemyślu zawdzięczamy Karolowi Fryderykowi Wenzlowi. Około 1820–1821 roku był on sekretarzem stowarzyszenia młodzieży „Concordia" we Lwowie. Następnie zarządzał księgarnią Ignacego Kuhna i Jana Milikowskiego w Tarnowie. W 1829 roku założył własną księgarnię w Przemyślu[90]. Fragmentaryczne informacje na temat księgarni Wenzla udało się pozyskać na podstawie wzmianek w kilku dokumentach archiwalnych. Zachowały się pisma świadczące, że jego placówka została założona na mocy zezwolenia gubernialnego z 10 marca 1829 roku (nr 14947)[91].

Po śmierci K.F. Wenzla, która nastąpiła w 1832 roku, na zarządcę księgarni został wysłany ze Lwowa Paweł Jeleń, kierujący nią w latach 1833–1838 w imieniu lwowskiej firmy księgarskiej Kuhna i Milikowskiego. Starania o przejęcie przemyskiej księgarni zostały podjęte natychmiast po śmierci Wenzla, który był szwagrem Jana Milikowskiego. Lwowscy księgarze planowali objąć patronatem przemyską placówkę. Starali się więc usilnie o uzyskanie na to koncesji.

[86] APP, Kap. gr. kat., sygn. 163, s. 1–7.

[87] H. Rusińska-Giertych, *Księgarnia Karola Bogusława Pfaffa we Lwowie w latach 1780–1829*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis nr 2290. Bibliotekoznawstwo 23*, Wrocław 2000, s. 74.

[88] S.S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1990, s. 361.

[89] A. Skrzypczak, *Sennewaldowie księgarze i wydawcy warszawscy*, Wrocław 1969, s. 105–106.

[90] I. Treichel, *Wencel Karol Fryderyk*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1986, s. 229.

[91] CDIAU, f. 146, op. 80, spr. 19.

Próbę uzyskania oficjalnego zezwolenia na kontynuowanie działalności tej księgarni podjął także Jan Jeleń, który wówczas był pracownikiem księgarni Kuhna i Milikowskiego we Lwowie. Jednak uzyskanie koncesji zarówno przez Jelenia, jak i przez lwowską spółkę stało się nieosiągalne, więc po wyczerpaniu procedury odwołań od decyzji Namiestnictwa, księgarnia została nieodwołalnie zamknięta. Po jej zlikwidowaniu w 1838 roku następną udało się otworzyć dopiero osiem lat później. Paweł Jeleń tymczasem, tracąc możliwość pracy w Przemyślu, udał się w jej poszukiwaniu aż do Wilna. W Przemyślu pojawił się ponownie dopiero w 1846 roku jako pracownik księgarni, założonej, po latach starań, przez jego brata Jana Jelenia[92]. Rok później Paweł Jeleń z pracownika stał się wspólnikiem brata (koncesja nadana 10 września 1847, nr 56499), od tego czasu prowadził z nim księgarnię pod wspólną firmą, znaną szeroko jako „Księgarnia Braci Jeleniów" (koncesja z 25 kwietnia 1849, nr 12225)[93].

Jeleniowie prowadzili sprzedaż książek polskich, niemieckich, angielskich i francuskich, sprowadzanych z księgarń krajowych i zagranicznych, między innymi ze Lwowa, z Krakowa, Warszawy, Poznania, Lipska. Ponadto oferowali szeroki wybór materiałów piśmienniczych oraz nuty, reprodukcje obrazów i tym podobne, a także założyli wypożyczalnię i czytelnię książek[94]. Byli wydawcami książek, także patriotycznych, które rozprowadzano nielegalnie. Jednym z takich druków była *Oda do młodości* Adama Mickiewicza (1848), w którym obok tekstu oryginalnego wydrukowano także tłumaczenie na język niemiecki. Broszura ta służyła do agitacji rewolucyjnej w okresie, gdy polscy ochotnicy walczyli w Austrii, w Niemczech i we Włoszech[95]. Wśród druków o tematyce patriotycznej znalazły się poezje Juliana Ursyna Niemcewicza (*Śpiewy historyczne*, 1850, 1851)[96].

Księgarze informowali o zakresie swojej działalności, wydając *Katalog książek do wypożyczenia z czytelni Braci Jeleniów w Przemyślu. Oddz*[iał] *I: Książki polskie* (1861). Nowości ukazujące się nakładem Księgarni Jeleniów oraz sprowadzane do sprzedaży od innych wydawców reklamowano za pomocą wychodzącego cyklicznie *Katalogu dzieł nakładowych i komisowych księgarni Braci Jeleniów* (1865)[97].

[92] Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, dział rękopisów, zesp. Buchdruckereijournal Buchdruckerei Johann Andreas Pelar, Rk 47, k. 13 (dalej: WiMBP Rzeszów, Buchdruckereijournal); CDIAU, f. 146, op. 80, spr. 19, k. 127.

[93] CDIAU, f. 146, op. 80, spr. 19, s. 127.

[94] BNUAN, f. 21, spr. 204, k. 126 – rękopis z firmowym nadrukiem, Przemyśl 23 sierpnia 1888.

[95] D. Kacnelson, *Poezja Mickiewicza wśród powstańców. Wiek XIX. Z archiwów Wilna, Lwowa i Czyty*, Kraków 1999, s. 32.

[96] „Gazeta Przemyska" 1888, nr 24, s. 3.

[97] Szczegółowy opis losów księgarni Jeleniów, zob. A. Siciak, *Jan, Paweł i Gustaw Jeleniowie jako prekursorzy przemyskiego księgarstwa (1846–1898)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2009, t. 21, s. 53–94.

Edytorzy i nakładcy

Oprócz drukarzy i księgarzy istotną rolę w ruchu wydawniczym pełnili wydawcy indywidualni. Byli organizatorami przedsięwzięć edytorskich obliczonych na potrzeby tak zwanej społeczności czytającej. Inicjowali więc wydania dzieł znanych, cenionych lub popularnych pisarzy. Omawiając przemyskie druki, należy wspomnieć o szczególnym, wczesnym przedsięwzięciu wydawniczym, którego inicjatorem był Ignacy Lubicz Czerwiński. Publikacje jego autorstwa, w jego tłumaczeniu i nakładzie ukazywały się w Przemyślu, jak już wspomniano, omawiając przemyskie drukarnie, w latach 1812–1817. Inicjatywa właściciela majątku ziemskiego i prawnika przyniosła 11 tytułów, w tym autorem 10 był sam Czerwiński, natomiast jedenasta publikacja była pióra Adolfa Franciszka F.L. Knigge (1732–1796)[98] i wydana została pod tytułem *Sztuka jak żony w pożyciu swem z mężem zachować się mają, aby miłości i szacunku nie utraciły.* Jej przekładu z niemieckiego dokonał Ignacy Lubicz Czerwiński (1817).

Całe przedsięwzięcie wydawnicze było przedmiotem realizacji *idee fix* autora, pragnącego wpływać na moralne wychowanie społeczeństwa (zarówno wsi, jak i miast). Wydawca i, jednocześnie, autor w swoich dziełach przestrzegał przed błędami, wykroczeniami, a także propagował prawidłowe wychowanie dzieci oraz zalecał zachowywanie zasad etycznych małżeństwom oraz młodzieży. Jego utwory oparte były na naukach chrześcijańskich i ideach oświeceniowych. Obok treści moralizatorskich w swoich pracach Czerwiński zawierał także porady rolnicze. Sporządził ponadto wykład przepisów prawnych obowiązujących w zaborze austriackim. Jego dzieło odnoszące się do dziejów politycznych Rzeczypospolitej, pt. *Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca wieku XVII, w dwóch częściach* (1816), pozytywnie ocenił Joachim Lelewel jako wyróżniające się, mimo wadliwego stylu pisania, oryginalną, przemyślaną koncepcją autora[99].

O pasji i zainteresowaniach Czerwińskiego doskonale informują tytuły jego dzieł: *Skazówka listowa, czyli Nauka o listach dla dzieci* (1812), *Prawa i zasady rządu wieyskiego* (1812), *Adwokat i nowy kolega* (1813), *Katechizm wiejski dla dzieci stanu rolniczego* (1813), *Nauki chrześciańskie z ustawami praw przeciwko ciężkim przestępstwom politycznym połączone* (1813), *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną* (1817), *Syn cnotliwy* (1817), *Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów, gusłów* (1817). W ostatniej wymienionej z tytułu publikacji Czerwiński zajął się omówie-

[98] Nazwisko autora oraz daty urodzin i śmierci umieścił w swoim słowniku S. Kośmiński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, s. 218.

[99] M. Danilewiczowa, *Czerwiński Ignacy h. Lubicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1937, s. 353–354.

niem kultury ludowej. Jest ona uznawana za pierwsze dzieło etnograficzne w polskiej nauce[100].

Na rynku przemyskim pojawił się w latach pięćdziesiątych XIX wieku znany ówcześnie w zaborze austriackim wspomniany już wydawca Kazimierz Józef Turowski. Podjął się ambitnego zadania wydania przedruków znakomitych dzieł literatury polskiej w ramach serii wydawniczej, której nadał nazwę „Biblioteka Polska". Turowski przeniósł drukowanie „Biblioteki" z Sanoka, gdzie wychodziła od 1855 roku. W Sanoku wydrukowano 104 zeszyty zaplanowanej serii przy współpracy z drukarzem Karolem Pollakiem (1818–1880) inwestującym własne środki finansowe, za co w zamian miał udział w sprzedaży publikacji rozprowadzanych wśród prenumeratorów. „Biblioteka Polska" docierała do ziemiaństwa i mieszczan, dając im możliwość zapoznawania się z największymi dziełami polskiej literatury.

Już w styczniu 1857 roku Kazimierz Józef Turowski przybył do Przemyśla, aby finalizować sprawy „Biblioteki Polskiej". Przemyśl znał z lat młodości, gdyż był uczniem tamtejszego gimnazjum, później kontynuował naukę w przemyskim Studium Filozoficznym. Już wtedy wyróżniał się wśród rówieśników, górując nad nimi inteligencją, wiedzą i ogromną energią. Był założycielem nielegalnie działającego stowarzyszenia znanego pod nazwą Senat lub jako Przemyskie Towarzystwo Uczonych. Związek ten miał charakter literacko-naukowy i moralno-etyczny. Jego narodziny przypadły na rok szkolny 1831–1832, bezpośrednio po zakończeniu powstania listopadowego. Prowadzono w nim pracę samokształceniową z zakresu historii i patriotycznej literatury, ponadto rozwijano uczucia koleżeństwa i przyjaźni. Znamienną cechą organizacji było dążenie do współpracy różnych narodowości, zwłaszcza Polaków i Ukraińców, i harmonijne współdziałanie obydwu grup narodowych. Założycielami stowarzyszenia, poza Turowskim, który był jego inspiratorem i głównym motorem działania, byli przedstawiciele narodowości ukraińskiej, między innymi Mykoła Kmycykewicz (Kmicikiewicz) i Anton Łużecki. Jednym z celów związku było gromadzenie wspólnej biblioteki. Jak widać zamiłowanie do książek i pracy literackiej miało wpływ na życie Turowskiego już w latach szkolnych. Jako słuchacz przemyskiego gimnazjum opublikował w Przemyślu w drukarni Gołębiowskiego (1829) oraz Drukarni Biskupiej (1831) trzy własne tomiki literackie: *Pierwiastkowe płody Kazimierza Józefa Turowskiego, ucznia humaniorów drugiego roku w c. k. Gimnazjum Przemyskim* (1829), *Kilka strojów pieśni Dawida* (1831) – będące zbiorkami wierszy – i *Żal nad zgonem Lwa Krajewskiego* (1831), w którym autor posłużył się częściowo białym wierszem[101].

[100] E. Pietraszek, *Ignacy Lubicz Czerwiński (1749–1832). Aufklärer und erster Volkskundler in Galizien*, [w:] *Sonderschriften des Vereins für Volkskunde in Wien*, t. 4: *Netzwerk Volkskunde. Ideen und Wege*, Wiedeń 1999, s. 99–105.

[101] Szkic dotyczący działalności K.J. Turowskiego zob. H. Barycz, *Kazimierz Józef Turowski i jego Biblioteka Polska*, [w:] H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, s. 245–252.

O rozpoczęciu pracy przy „Bibliotece Polskiej" w Przemyślu Turowski tak pisał w liście (datowanym 16 kwietnia 1857) do Józefa Ignacego Kraszewskiego: „Po rozwiązaniu spółki dekretem kompromisarskim [z Karolem Pollakiem], wyjechałem natychmiast ze Sanoka i przybyłem tutaj na sam Nowy Rok. Potrzeba się było z [z Michałem Dzikowskim] dzierżawcą tutejszej ruskiej kapitulnej drukarni układać, potrzeba było sprowadzać czcionki i ludzi do pracy […]. B[iblioteka] P[olska] na zmianie miejsca z jednej strony zyskała, z drugiej straciła. Zyskała, bo w Sanoku nigdy bym nie był w stanie wydać wszystkich polskich dzieł J[ana] Kochanowskiego z portretem autora rytym na stali i podobiznami najrzadszych wydań za 1 złr. 48 kr m[onety] k[onwencyjnej], czyli za 7 złp. i groszy 6. Nadto mam w miejscu znaczną 17000 tom[ową] bibliotekę pod ręką i łatwą komunikację z lwow[skimi] bibliotekami, a przynajmniej nie trudniejszą z Krakowem, jak ja miałem z Sanoka"[102].

W styczniu 1857 roku Kazimierz Turowski rozpoczął współpracę z Michałem Dzikowskim i wydał kolejne zeszyty „Biblioteki" od numeru 105 do 120 w ramach serii II, czyli „przemyskiej". W ramach tej spółki wydane zostały w 6 zeszytach *Dzieła wszystkie* Jana Kochanowskiego oraz traktat Andrzeja Frycza Modrzewskiego *O poprawie Rzeczypospolitej* w 5 zeszytach. W pojedynczych zeszytach wyszły natomiast *Sielanki* Szymona Szymonowica oraz pod takim samym tytułem poezje braci Józefa Bartłomieja Zimorowica i Szymona Zimorowica.

Ostatnim utworem wydanym w Przemyślu przez wymienioną spółkę wydawców był *Żywot Jana Karola Chodkiewicza* Adama Naruszewicza, który ukazał się w 2 zeszytach. Ogółem opublikowano 16 zeszytów znaczących nie pod względem ilości, lecz jakości i wartości zamierzenia wydawniczego. W jednym z opracowań na temat dziejów książki znajdujemy na temat „Biblioteki" taką informację: „Względnie dużym zainteresowaniem cieszyła się «Biblioteka Polska» Turowskiego. W Sanoku, gdzie najpierw była wydawana, nakład jej wynosił 1506 egz., ale po przeniesieniu jej do Przemyśla podskoczył do 5000"[103]. Następne zeszyty serii „Biblioteka Polska" ukazywały się już w Krakowie, dokąd Turowski przeniósł całe przedsięwzięcie[104].

Powyższe i inne przedsięwzięcia wydawnicze nie miały zasięgu jedynie lokalnego, a wręcz przeciwnie, były upowszechniane w Galicji oraz innych ziemiach polskich. Przedstawione dzieje drukarń, księgarń oraz działalności edytorów w Przemyślu obrazują pierwsze stulecie tamtejszego ruchu wydaw-

[102] *Listy Kazimierza Józefa Turowskiego z lat 1834–1874*, oprac. i wstęp R. Jaskuła, Kraków 1993, s. 58.

[103] L. Gocel, *Przypadki jej królewskiej mości książki*, Wrocław 1963, s. 46.

[104] R. Jaskuła, *Wydawnictwo Biblioteka Polska Kazimierza Józefa Turowskiego 1855–1863*, Kraków 1992; R. Jaskuła, *Początki działalności…*, *op. cit.*, s. 7–47; *Listy Kazimierza Józefa Turowskiego…*, *op. cit.*, s. 58; J. Zaleska, *Karol Pollak – drukarz sanocki i dzieje jego drukarni w Sanoku*, „Rocznik Sanocki" 1963, s. 351–361.

niczego. Przebiegał on w dwóch epokach ustrojowych: w czasach I Rzeczypospolitej, następnie pod zaborem austriackim przed uzyskaniem autonomii. Na podkreślenie zasługują zwłaszcza wielonarodowość oraz wielojęzyczność inicjatyw edytorskich, a wśród nich spora liczba interesujących i wyjątkowych jednostkowych wydarzeń.

Podana chronologia kolejno pojawiających się firm i osób wprowadza ład w dzieje przemyskiej książki. Uzupełnione dane biograficzne i faktograficzne oraz liczby określające wielkość produkcji każdej drukarni wzbogacają stan dotychczasowej wiedzy.

Wiele z zasygnalizowanych tu wątków można poddać dalszym szczegółowym studiom, ponieważ za każdym nazwiskiem, nazwą firmy oraz wymienionym tytułem wydawnictwa kryją się mniejsze, aczkolwiek ważne, zagadnienia. Niektóre z nich zostały już opracowane i opublikowane (ich opisy podano w przypisach oraz bibliografii załącznikowej), zaś inne pozostają w sferze postulatów badawczych.

Bibliografia:

Archiwalia:

Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Liber Mortuorum 1787–1797; Consignatis Sepultorum de Civitate Przemyśl cum Suburbibus 1787–1798; Liber Mortuorum, 1798; Liber metricalis pro civitate Przemyśl ab anno 1808–1833, t. 4, 1822; Księgi metrykalne 1777–1870, t. 2, 1786; Liber Copulatorum, Natorum et Mortuorum pro civitate Przemyśl ab anno 1833–1851, t. V, 1850.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, Akta miasta Przemyśla, sygn. 194: Protocollon decretorum advocatalicum 1754–1760, s. 175; sygn. 251: [Księga orzeczeń, wyroków i spraw sądu burmistrzowskiego w Przemyślu], 1786–1788, s. 5; sygn. 536: Lauda radzieckie 1783–1789, s. 73, 81, 83; sygn. 563: Dokumenty papierowe. Dzieje miasta 1773–1780, s. 67–68; sygn. 604: Wykaz mieszkańców i właścicieli kamienic rok 1798, s. 92–93; sygn. 1423: Liber contractorum, t. I 1791–1795, 1814, s. 11, s. 304–306; sygn. 1676: Sprawa drukarni Franciszki Gołębiowskiej w Przemyślu, s. 37–40, 45: [inc.: Dem Magistrat im Przemyśl…] Przemyśl 22 stycznia 1824; sygn. 1676, s. 91: Inc.: An den Polizeizerevisor Herr Berger […], 25 Oktober 1835; sygn. 1676, s. 97–103: Inc.: Löbliches k. K. Przemysler Kreisamt […], Przemyśl, 26 Jännuer 1838; Kapituła greckokatolicka, sygn. 162: Akta dotyczące drukarni kapituły greckokatolickiej 1828–1860, s. 1–2: Kontrakt sprzedaży i kupna drukarni Gołębiowskiej przez bp. Śnigurskiego, 24 maja 1828 r.; s. 423–441: Vertrag, Przemyśl 1859; sygn. 163: Wykaz ewidencyjny wszystkich dochodów drukarni z roku 1837 w gotowiźnie, s. 1–7: 1838 rok; sygn. 164: Inwentarz wszystkich książek i papierów w składzie drukarni biskupiej przemyskiej na sprzedaż wystawionych sporządzony[…] z końcem roku 1840, k. 1–2; sygn. 165: Inwentarz wszystkich narzędzi, pism i innych sprzętów Drukarni Biskupiej Przemyskiej, sporządzony […] 20 grudnia 1840, k. 1; sygn. 167, s. 288, [Pismo w j. ukr. M. Dzikowskiego do kapituły greckokatolickiej w Przemyślu] Przemyśl 31 grudnia 1877; sygn. 168, s. 1, 5–8: Umowa M. Dzikowskiego z kapitułą greckokatolicką, 1 kwietnia 1856; s. 21–22, [Pismo w j. ukr. M. Dzikowskiego do kapituły greckokatolickiej w Przemyślu] Przemyśl, 30 grudnia 1869 r.; sygn. 383, s. 7: *Percepta*, *1838 rok*.

Центральний державний історичний архів України, м. Львів, ф. 146, оп. 80, спр. 19, k. 127.
Національна Академія Наук України Львівська Наукова Бібліотека ім. В. Стефника у Львові, Відділ Рукописів, ф. 167 оп. 2, II Łwc 1005 p. 36, NTSz 493/62, idem NTSz 493/77; f. 21 оп. 204, k. 126: rękopis z firmowym nadrukiem, Przemyśl 23 sierpnia 1888.
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, Dział Rękopisów, zesp. „Buchdruckereijournal Buchdruckerei Johann Andreas Pelar, Rk 47, k. 13.

Źródła drukowane:

P.G. Antoine, *Sententiae dogmaticae ex universa Theologia speculativa et dogmatic*, Przemyśl 1756.
J. Burger, *Jana Burgera Agronomia z niemieckiego przez Dyonizego Zubrzyckiego*, Przemyśl 1821.
J. Burger, *Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów, odmian powietrza…*, Przemyśl 1804, 1808.
A.L. Burgsdorf, *Umieiętność lasowa czyli Rękoksiąg dla właścicieli lasów i ich leśniczych…*, t. 1–2, Przemyśl 1809–1810; 1819.
I. Czerwiński, *Adwokat i nowy kolega czyli Rozprawa o przyczynach upadek sławy w tym urzędzie niegdyś zarządzających oraz o środkach, które do godnego zaszczytu chwały tenże urząd doprowadzić są zdolne*, Przemyśl 1813.
I. Czerwiński, *Katechizm wieyski dla dzieci stanu rolniczego, w którym zawieraią się…*, Przemyśl 1813.
I. Czerwiński, *Nauki chrześcijańskie z ustawami praw przeciwko ciężkim przestępstwom politycznym połączone*, Przemyśl 1813.
I. Czerwiński, *Nauki chrześcijańskie z ustawami praw przeciwko zbrodniom i występkom połączone*, Przemyśl 1813.
I. Czerwiński, *Prawa i zasady rządu wieyskiego czyli Pewne przepisy, albo środki ku zaprowadzeniu do dóbr wieyskich takiego rządu i porządku, któreby samemu panu i urzędnikom iego należące przypominały obowiązki, ludowi zaś wieyskiemu szczęście i pomyślność zabezpieczały*, Przemyśl 1812.
I. Czerwiński, *Rys dzieiów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do wieku XVII*. Cz. 1-2, Przemyśl 1816.
I. Czerwiński, *Skazówka listowa czyli Nauka o listach dla dzieci, razem przykładami w moralną naukę przybranemi objaśniona*, Przemyśl 1813.
I. Czerwiński, *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną czyli Cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemyśl 1817.
I. Czerwiński, *Syn cnotliwy czyli Nauki zatrudnienia iego i zabawy do końca władzy oyca*, Przemyśl 1817.
I. Czerwiński, *Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów gusłów* itd., Przemyśl 1817.
K. Drużbicki, Sacerdos Considerans et Consideratus Seu Considerationes, Przemyśl 1755.
J. Hulewicz, *Kazanie na uroczystość koronacyi Nayśw. Maryi Bolesney w kościele Jarosławskim koronowaney*, Przemyśl 1756.
J. Hulewicz, *Kazanie podczas poświęcenia kościoła w Przemyślu*, Przemyśl 1754.
G. Jakubowski, *Analogia między nauką Ewangelii i rozsądnym zdaniem*, Przemyśl 1803.
K. Kawalewski, *Rok I Kazań niedzielnych X. Konrada Kawalewskiego Reformata*, Przemyśl 1814.
K. Kawalewski, *Rok II Kazań katechizmowych i passyonalnych…*, Przemyśl 1815.
E. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi. Wydanie powtórne. We Lwowie. Nakładem Wojciecha Manieckiego 1858*, Krosno 1998.
Listy Kazimierza Józefa Turowskiego z lat 1834–1874, oprac. i wstęp R. Jaskuła, Kraków 1993, s. 58.
W. Męciński, *Drama o powołaniu S. Stanisława Kostki do zakonu* Societatis Jesu, Przemyśl 1755.
T. Mrozek, *Afisze, plakaty i druki ulotne z terenu Przemyśla w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu. Inwentarz zespołu archiwalnego 1833–1989*, Przemyśl 2001.

Polskie czasopisma religijno-społeczne w XIX wieku. Materiały do katalogu, red. B. Lesisz, Lublin 1988.
A. Pruski, *Kazanie na Zaczęciu Wielkiego Jubileuszu w Kościele Katedralnym Przemyskim w Dzień Uroczysty Troycy Przenayswiętszey*, Przemyśl 1755.
J. Przeczkowski, *Theses Philosophicae*, Przemyśl 1756.
A. Siciak, *Druki przemyskie 1754–1939. Bibliografia publikacji polskich, niemieckich, węgierskich, francuskich oraz żydowskich i ukraińskich wydanych alfabetem łacińskim*, Przemyśl 2002.
S. Zacharski, *Kazań trzydzieści i jedno*…, Przemyśl 1807.
D. Zatwarnicki, *Theses Theologicae*, Przemyśl 1756.
Дух і ревність. Влавика Снигурский та інші перемишляни, упор. В. Пилипович, Перемишль-Львів 2002.
Лірвак з-над Сяну. Перемиські друки середини XIX століття, упор. В. Пилипович, Перемишль 2001.
Репертуар української книги 1798–1916. Матеріали до бібліографії, Т. 1: 1798–1870, Львів 1995, s. 17–40.
За віру, нарід і права. Руські Ради Надсяння 1848–1850 рр., вступ та упор. В. Пилипович, Перемишль 2005, s. 34–36.
Centralny Katalog Czasopism Polskich (baza elektroniczna Biblioteki Narodowej): http//mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=7.

Prasa:

„Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich" 1829.
„Gazeta Lwowska – Do nr 54 dodatek pierwszy" 1811.
„Gazeta Przemyska" 1888.

Opracowania:

K. Arłamowski, *Stosunki społeczno-gospodarcze w Przemyślu staropolskim od końca wieku XIV do roku 1772*, [w:] *Tysiąc lat Przemyśla. Zarys historyczny*, cz. 1, kom. red. F. Persowski, A. Kunysz, J. Olszak, Rzeszów 1976.
H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963.
K. Chłędowski, *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935.
Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski, t. 1, Warszawa 2000.
J. Dobrzyniecka, *Drukarnie Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674–1783*, Kraków 1975.
Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996.
Encyklopedia wiedzy o książce, kom. red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadlowski, Wrocław 1971.
A. Gocal, *Oświeceniowe refutacje libertynizmu, deizmu i masonerii na przykładzie kazań Konrada Kawalewskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Historia Literatury" 2010, z. 5, s. 158–178.
A. Gocal, *Problematyka moralno-obyczajowa w kazaniach oświeceniowych przemyskiego kaznodziei Konrada Kawalewskiego*, „Rocznik Przemyski" 2012, t. 48, z. 2, s. 47–60.
L. Gocel, *Przypadki jej królewskiej mości książki*, Wrocław 1963, s. 46.
S. Goliński, *Historya Gimnazyum przemyskiego*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcyi C. K. Gimnazyum w Przemyślu za rok szkolny 1894*, Przemyśl 1894, s. 6.
L. Hauser, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1883.
I. Huk, *Z problematyki kształtowania się piśmiennictwa ukraińskiego w Galicji w pierwszej połowie XIX wieku: wojna o alfabet*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze" 2001, nr 11–12, s. 404-414.

R. Jaskuła, *Początki działalności wydawnictwa Biblioteka Polska w Sanoku i Przemyślu (1855–1857)*, „Ze Skarbca Kultury" 1990, z. 50, s. 36.
R. Jaskuła, *Wydawnictwo Biblioteka Polska Kazimierza Józefa Turowskiego 1855–1863*, Kraków 1992.
M. Juda, *Przywileje drukarskie w Polsce*, Lublin 1992.
D. Kacnelson, *Poezja Mickiewicza wśród powstańców. Wiek XIX. Z archiwów Wilna, Lwowa i Czyty*, Kraków 1999, s. 32.
S. Kośmiński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, s. 218.
J. Kwolek, *„Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy". Szkic monograficzny pierwszego polskiego czasopisma teologicznego,* wydał, posłowiem i przypisami opatrzył Dominik Bialic, „Nasza Przeszłość" 1975, t. 43, s. 201–236.
A. Łosowska, *Kolekcja „Liber Legum" i jej miejsce w kulturze umysłowej późnośredniowiecznego Przemyśla*, Warszawa–Przemyśl 2007.
A. Łosowska, *Księgozbiór Jakuba z Pantalowic, kustosza Przemyskiej Kapituły Katedralnej, na tle piętnastowiecznych księgozbiorów kanonickich w Polsce*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 46, z. 3, s. 13–18.
A. Łosowska, *Marcin (Łysy) z Krakowa, kanonik Przemyskiej Kapituły Katedralnej i jego biblioteka*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 46, z. 3, s. 19–26.
A. Łosowska, *Pennae investivi Praemisliae: notariusze kancelarii kościelnych, pisarze sądów oraz urzędów świeckich w XV i na początku XVI wieku*, Przemyśl 2011.
S.S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1990.
E. Pietraszek, *Ignacy Lubicz Czerwiński (1749–1832). Aufklärer und erster Volkskundler in Galizien* w: *Sonderschriften des Vereins für Volkskunde in Wien*, t. 4: *Netzwerk Volkskunde. Ideen und Wege*, Wiedeń 1999, s. 99–105.
H. Rusińska-Giertych, *Księgarnia Karola Bogusława Pfaffa we Lwowie w latach 1780–1829*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis nr 2290. Bibliotekoznawstwo 23*, Wrocław 2000, s. 37–94.
A. Siciak, *Dzieje książki w Przemyślu w latach autonomii galicyjskiej (1867–1914)*, Przemyśl 2012.
A. Siciak, *Dzieje pierwszej przemyskiej drukarni Adama Kleina 1754–1757*, „Res Historica" 2002, z. 13, s. 149–170.
A. Siciak, *Jan, Paweł i Gustaw Jeleniowie jako prekursorzy przemyskiego księgarstwa (1846–1898)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2009, t. 21, s. 53–94.
A. Siciak, *Początki działalności Drukarni Biskupiej w Przemyślu (1829–1832)*, [w:] *Kultura – historia – książka. Zbiór studiów*, red. A. Dymmel, B. Rejakowa, Lublin 2012, s. 315–324.
A. Skrzypczak, *Sennewaldowie księgarze i wydawcy warszawscy*, Wrocław 1969.
*Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.), pod red. Janusza Derwojeda*t. 5, Warszawa 1993.
Słownik pracowników książki polskiej, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972.
Słownik pracowników książki polskiej. Suplement, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1986.
T. Śliwa, *Osiemdziesięciolecie „Kroniki Diecezji Przemyskiej"*, „Kronika Diecezji Przemyskiej o. ł." 1981, R. 67, z. 5, 6, s. 127.
J. Zaleska, *Karol Pollak – drukarz sanocki i dzieje jego drukarni w Sanoku*, „Rocznik Sanocki" 1963, s. 351–361.
І. Брик, *Початки української преси в Галичині і львівська Ставропигія*, [w:] *Збірник Львівської Ставропигії. Минуле і сучасне. Студії, замітки, матеріяли*, т. 1, под ред. К. Студинського, Львів 1921.
Б. Загайкевич, *Освіта і школи в Перемишлі*, [w:] *Перемишль західний бастіон України*, Ню Йорк-Філаделфія 1961.
Є. Грицак, *Перший альманах перемиських богославів*, [w:] Є. Грицак, *Вибрані українознавчі праці,* упор. В. Пилипович, Перемишль 2002.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

JANUSZ ADAM FRYKOWSKI (Tomaszów Lubelski)

PARAFIA UNICKA PW. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W DUTROWIE W ŚWIETLE OSIEMNASTOWIECZNYCH WIZYTACJI KOŚCIELNYCH

Abstract

St. Michael the Archangel Uniate Parish in Dutrów in the light of 18th century post-visitation protocols

Dutrów is a tiny countryside village whose roots date back to at least the beginning of the 15th century. The first written record comes from 1411 when its owners Tomasz and Andrzej are entered in the document referring to the endowment of the church located not far away in Nabroz. Now, Dutrów is assigned to the gmina (commune) of Telatyn located in the western part of the Tomaszów *poviat* in the Lubelskie Province.

The first written record about the Uniate church in this particular village dates back to 1678, when the residents obtained the permission to erect the church. The Uniate parish operated until the end of 18th century when it was demoted to the equivalent of a local branch church and was incorporated into the Telatyn parish.

During its operation as a parish church, it was assigned to the Tyszowce Deanery. Having analyzed post-visitation protocols it might be deduced that the church was wooden and rather poorly furnished with utensils. There was also a bell tower as well as a cemetery. Apart from some arable land and grassland the Paroch (parish priest) had to his disposal to sustain himself, besides some fees from the congregation, he also had a small presbytery with ancillary buildings. Not only are the personal details of 3 parochs working there for the period this research paper is focused on established but also the approximate number of parishioners, which fluctuated, is estimated at between 35 and 68.

Translated by the Author

Key words: Uniate parish, Orthodox church, clergy, Uniates, endowment

Słowa kluczowe: parafia unicka, kościół prawosławny, duchowieństwo, unici, uposażenie

Wprowadzenie

Dzisiejszy Dutrów to wieś położona na południowym skraju gminy Telatyn, nad rzeką Kmiczynką, w powiecie tomaszowskim, w województwie lubelskim. Pierwsza

zachowana wzmianka o tej miejscowości pochodzi z początku XV wieku. W zapisie z 5 listopada 1411 roku, dotyczącym uposażenia kościoła parafialnego w Nabrożu dokonanym przez Jana Sąpnika i jego żonę Agnieszkę, występują „Thoma et Andrea de Dutrow”[1]. Dzięki tej wzmiance można być pewnym, że wieś ma starsze korzenie, które na pewno sięgają końca XIV wieku, a być może nawet jego połowy.

W okresie staropolskim Dutrów leżał na obszarze ziemi bełskiej, która do 1462 roku tworzyła oddzielne księstwo podległe książętom mazowieckim. Po śmierci ostatniego księcia z linii Piastów mazowieckich, Władysława II, ziemia bełska weszła w skład Korony jako odrębne województwo. Pierwotnie województwo to dzieliło się na 5 powiatów: bełski, buski, grabowiecki, horodelski i lubaczowski. Ostatni z nich przetrwał do 1531 roku, kiedy to został przyłączony do powiatu bełskiego[2]. W związku z powyższym Dutrów wszedł w skład województwa i powiatu bełskiego. W 1772 roku w rezultacie I rozbioru państwa polsko-litewskiego wieś dostała się pod panowanie monarchii austriackiej, do której należała do 1809 roku. Wówczas to w wyniku powiększenia Księstwa Warszawskiego Dutrów znalazł się w jego granicach i pozostał tam do końca wojen napoleońskich. Kolejna zmiana przynależności Dutrowa nastąpiła w 1815 roku, kiedy miejscowość znalazła się w granicach utworzonego na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego zależnego od Cesarstwa Rosyjskiego[3].

Ze względu na to, że Dutrów leżał w województwie i powiecie bełskim, ludność jego poddana była oddziaływaniu dwóch funkcjonujących obok siebie diecezji: prawosławnej eparchii chełmskiej (po 1596 roku unickiej) oraz chełmskiej diecezji katolickiej obrządku łacińskiego. Granice administracyjne obu diecezji niemal się pokrywały, więc zamieszkiwała ją na pewno ludność obydwu wyznań, a po 1596 roku - zarówno dwóch wyznań, jak i dwóch obrządków[4].

Protopopia, protoprezbiteria była jednostką terytorialną, odpowiednikiem dekanatu w Kościele łacińskim, na czele której stał protopop. Początkowo sprawował on także władzę sądowniczą, którą utracił w XVIII wieku[5]. Dokładna data

[1] *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. V: *Dokumenty z lat 1401–1440*, red. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, nr 1240.

[2] Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903, s. 226; *Źródła dziejowe*, t. 18, cz. I: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*; t. 7, cz. I: *Ziemie Ruskie. Ruś Czerwona*, oprac. A. Jabłonowski, Warszawa 1902, s. 20.

[3] Więcej na temat historii tej wsi zob. J. Niedźwiedź, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2004, s. 114–115.

[4] A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 r.*, Lublin–Chełm, 1999, s. 167; A. Mironowicz, *Struktura organizacyjna Kościoła prawosławnego w Polsce w X–XVIII wieku*, [w:] *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, red. L. Adamczuk, A. Mironowicz, Warszawa 1993, s. 48–58; L. Bieńkowski, *Diecezja prawosławna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1988, kol. 132.

[5] E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, t. 1, Warszawa 1906, s. 38–59; G. Chruscewicz, *Istorija zamojskago sobora (1720 goda)*, Wilno 1880, s. 155–267; A. Gil, I. Skoczylas, *Kościoły wschodnie w państwie polsko-litewskim w procesie przemian i adaptacji: metropolia kijowska w latach 1458–1795*, Lublin–Lwów 2014, s. 325–342.

utworzenia unickiego dekanatu w Tyszowcach jest nieznana. Wiadomo natomiast, że w 1573 roku funkcjonowała tam protopopia prawosławna[6], można więc sądzić, że podobnie jak struktura terytorialna i organizacyjna Cerkwi prawosławnej po unii nie uległa poważniejszym zmianom, tak nie poddał się im również dekanat tyszowiecki[7]. Ilość parafii znajdujących się w protopopii tyszowieckiej w interesującym nas okresie była zmienna. Pierwszy wykaz pochodzi z czasów po zawarciu unii brzeskiej, z lat 1619–1620, i według niego do protopopi tyszowieckiej należały 43 cerkwie[8]. Zgodnie z kolejnym, o ponad pół wieku późniejszym, rejestrem cerkwi z lat 1683–1685 do dekanatu tyszowieckiego należało 42 cerkwie, a więc o jedna mniej w stosunku do poprzedniego spisu[9]. Wykaz ten wymienia 2 cerkwie w Tyszowcach, 2 w Łaszczówce, 3 w Tomaszowie i po jednej w Klątwach, Mikulinie, Nabrożu, Starej Wsi, Dutrowie, Telatynie, Kmiczynie, Łaszczowie, Czartowcu, Siemnicach, Werechaniach, Grodysławicach, Zimnie, Podhorcach, Typinie, Nedeżowie, Werszczycy, Przeorsku, Wieprzowym Jeziorze, Rogóźnie, Szarowoli, Łosińcu, Ciotuszy, Krasnobrodzie, Krynicach, Tarnawatce, Dzierążni, Komarowie, Niewirkowie, Śniatyczach, Dubie, Zubowicach, Perespie, Honiatyczach i Wakijowie. Zastanawiające jest to, że w tym spisie figurują tylko 2 cerkwie tyszowieckie, skoro wiadomo, że w Tyszowcach przynajmniej do końca XVIII wieku były 3 parafie[10]. Być może przypadkowy pożar w latach osiemdziesiątych XVII stulecia zniszczył jedną z cerkwi w mieście, chociaż takiej informacji brakuje w zachowanych źródłach[11]. Według kolejnego rejestru cerkwi diecezji chełmskiej, z 3 czerwca 1696 roku, protopopia tyszowiecka liczyła 34 parafii[12]. Z jednostek oderwanych od protopopi tyszowieckiej utworzono nowy dekanat w Tomaszowie. Kolejne dane dotyczące liczby parafii pochodzą z około 1772 roku. Według tego spisu protoprezbiteria tyszowiecka liczyła 38 parafii, czyli w stosunku do poprzedniego spisu ich liczba zwiększyła się o 4 jednostki[13]. Między tymi dwoma badanymi okresami od Tyszowiec odpadło

[6] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Dział I, sygn. 36, k. 307v.

[7] Natomiast samo wprowadzenie unii nie odbyło się w Tyszowcach bez zamieszek na tle religijnym między jej zwolennikami i przeciwnikami. W latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku miały one bardzo gwałtowny przebieg, włącznie z siłowym odbieraniem świątyń, niszczeniem wyposażenia, napadami na kapłanów i wiernych obu stron. Zob. A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczpospolitej*, Lublin 2005, s. 73–74.

[8] Ibidem, s. 152.

[9] Idem, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego, zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000,, s. 43–44.

[10] J. Frykowski, *Parafie prawosławne i unickie w Tyszowcach XVI–XVIII wieku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2012, t. 10, s. 33–48.

[11] J. Frykowski *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519–1768. Studium społeczno-gospodarcze,* Tomaszów Lubelski 2009, s. 312–314.

[12] A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego, zagadnienia organizacji terytorialnej*…, *op. cit.*, s. 50.

[13] W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 303–304.

5 parafii – w Podhorcach, Typinie, Nedeżowie, Werechaniach i jedna w Mirczu. Pierwsze 4 zostały włączone do dekanatu tomaszowskiego, nie ustalono natomiast, co stało się z parafią w Mirczu. Nie jest także pewne, kiedy do dekanatu dołączono nowe jednostki, ale wiadomo, że były to parafie w Miętkiem, Nowosiółkach, Posadowie, Radostowie, Steniatynie, Turkowicach, Wasylowie, Wiszniowie i Żulicach. Należy zaznaczyć, że taka liczba cerkwi stawiała tę protopopię w rzędzie największych w diecezji chełmskiej[14]. Ponieważ oficjalat bełski, z wyjątkiem 4 parafii, został w 1784 roku włączony w skład diecezji galicyjskiej, również dekanat tyszowiecki, stanowiący cześć tego oficjalatu, znalazł się w nowej diecezji, w której strukturach funkcjonował do 1810 roku, kiedy to na powrót ziemie te powróciły do eparchii chełmskiej. Szczegółowe dane o protoprezbiterii tyszowieckiej pochodzą dopiero z I połowy XVIII wieku i znajdują się w protokołach wizytacji biskupich i dziekańskich. Na podstawie przeprowadzonych wówczas wizytacji możemy się dowiedzieć o kondycji cerkwi dekanatu tyszowieckiego, ich wyposażeniu i uposażeniu, a także powinnościach wiernych na ich rzecz. Duże zmiany w sieci parafialnej dekanatu tyszowieckiego miały miejsce w okresie józefińskim, kiedy znaczna część diecezji chełmskiej znajdowała się pod zaborem austriackim[15]. Nastąpiła wówczas likwidacja wielu mniejszych parafii i przekształcenie ich w cerkwie filialne[16]. Według przeprowadzonego spisu duchowieństwa na dzień 31 stycznia 1811 roku protopopia tyszowiecka liczyła 17 cerkwi parafialnych i 27 filialnych[17]. Dekanat tyszowiecki funkcjonował do 1866 roku – wtedy władze carskie zredukowały liczbę dekanatów z 21 do 12, dostosowując ją do państwowego podziału administracyjnego.

Podstawowymi źródłami wykorzystanymi w niniejszym artykule są protokoły z wizytacji parafii. Omówienie wizytacji jako źródła historycznego i literatury do tego zagadnienia można znaleźć w pracach Stanisława Litaka, Hieronima Edwarda Wyczawskiego i Stanisława Librowskiego[18]. Istotne znaczenie akt wizytacji

[14] W spisie z lat 1619–1620 większy był dekanat chełmski, liczący 68 cerkwi i protopopia buska z 53 cerkwiami. Zob. A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810…*, *op. cit.*, s. 152. Według spisu z 1696 roku większymi dekanatami były ponownie chełmski, który liczył 68 cerkwi, i bełski z 59 cerkwiami, zob. A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego, zagadnienia organizacji terytorialnej…*, *op. cit.*, s. 42–60. Według dokumentów powstałych w czasie wizytacji diecezji chełmskiej w latach 1759–1762 większym był tylko chełmski, liczący 54 cerkwie, zob. P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stepień, Przemyśl 2000, s. 233–285.

[15] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992, s. 15–17.

[16] Zwano je „skasowanymi" lub „przyłączonymi". Zob. J. Lewandowski, *op. cyt.*, s. 79.

[17] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (dalej ChKGK), sygn. 146, s. 152–153.

[18] P. Sygowski, *Wizytacja cerkwi unickiej diecezji chełmskiej przeprowadzonej w latach 1720–1725 przez biskupa chełmskiego i bełskiego Józefa Lewickiego*, [w:] *Studia archiwalne*, t. II, Lublin 2007, s. 199–232; S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI–XVIII wieku, jako źródło historyczne*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1962, nr 3. s. 43; H.E. Wyczawski, *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*, Warszawa 1956; S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej*, cz. 1*, Wizytacje diecezji kujawsko-pomorskie*, t. 1, *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, z. 1, *Wstęp ogólny* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1964 , t. 8, s. 5–186.

dla badanego zagadnienia wynika z faktu, że przedstawiają one stan i potrzeby kościoła parafialnego, beneficjum plebana, spisy inwentarza kościoła, cmentarza i budynków gospodarczych.

Artykuł przedstawia historię parafii unickiej pw. św. Michała Archanioła w Dutrowie. Badany okres obejmuje XVIII stulecie, kończy się w momencie przekształcenia parafii dutrowskiej w cerkiew filialną i wcielenia jej do parafii Telatyn, co miało miejsce pod koniec tegoż wieku. Pewne jest, że parafia unicka w Dutrowie funkcjonowała w XVII wieku. Niestety, brak danych z tego okresu, ze względu na to, że w tym czasie rzadziej sporządzano protokoły z wizytacji, albo też nie zachowały się one do naszych czasów, nie pozwala na odtworzenie jej działalności. Na ubóstwo źródeł miało wpływ wiele czynników. Można do nich zaliczyć straty i zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi oraz klęskami żywiołowymi[19]. Nie bez znaczenia dla tego zjawiska był brak skłonności księży Kościoła wschodniego do stałego dokumentowania jego organizacji i swojej działalności – ustna kultura prawna.

Powstanie parafii

Informacje zawarte w dokumentach fundacyjnych i erekcyjnych są najbardziej wiarygodnym źródłem pozwalającym na określenie czasu powstania kościołów parafialnych. Dokument fundacyjny zapowiadał jedynie zaistnienie stanu prawnego, dokument erekcyjny zaś stan ten tworzył[20]. Niestety, dla cerkwi pw. św. Michała Archanioła w Dutrowie żaden z tych dokumentów się nie zachował. Pierwsza pośrednia informacja o świątyni, a więc i o parafii, pochodzi z 26 sierpnia 1678 roku[21]. Wówczas to Aleksander Polanowski z żoną Katarzyną i Adam Zaklikowski z żoną Zofią „w majętności dziedzicznej Dutrowie pozwolili wójtowi i gromadzie zbudować cerkiew" kosztem pani Bliniewskiej z Modrynia, której imię nie jest znane. Wydaje się prawdopodobne, że wybudowana wówczas świątynia była pierwszą w tej miejscowości. Świadczyć o tym może brak jakichkolwiek zapisów o cerkwi lub o popach w źródłach podatkowych z XVI i trzech ćwierci XVII wieku[22].

[19] Na temat zniszczeń w diecezji chełmskiej w wyniku wojen z połowy XVII wieku zob. A. Gil, *Chełmska Diecezja Unicka w okresie rządów biskupa Jakuba Suszy (1649–1687)*, [w:] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie (Materiały z Międzynarodowej Konferencji „Sztuka Sakralna Pogranicza", Lublin 13-15.10.2005 r.)*, red. S. Batruch, R. Zilinko, Lublin 2005, s. 61–66.

[20] Zasadniczą funkcją dokumentu fundacyjnego było określenie materialnych podstaw funkcjonowania świątyni, bez których nie mogłaby ona spełniać swoich zadań. Zob. W. Wójcik, *Fundacja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, red. L. Bieńkowski, Lublin 1989, kol. 760–761.

[21] APL, ChKGK, sygn. 103, k. 190 v.

[22] Rejestry poborowe województwa bełskiego z lat 1564, 1573, 1577, 1579, 1580. Rejestry pogłównego województwa bełskiego z lat 1662, 1673. Zob. AGAD, ASK, sygn. 34, k. 830; sygn. 36, k. 308v, 528, 604v, 733; sygn. 51, k. 218v; sygn. 71, k.733 v; sygn. 72, k. 208v.

Parafia dutrowska w XVII i XVIII wieku była notowana w dekanacie tyszowieckim[23]. Dutrów wspomniany jest w wykazie dekanatów z lat 1683–1685 oraz w rejestrze cerkwi diecezji chełmskiej i bełskiej z 1696 roku. Niestety, przedmiotowe źródła ograniczają się do potwierdzenia przebywania w niej popa lub istnienia cerkwi. Pewne jest, że parafia unicka w Dutrowie funkcjonowała przez cały XVIII wiek, kiedy to, pod jego koniec, została przez władze austriackie zdegradowana do cerkwi filialnej i włączona do parafii Telatyn[24]. Taki scenariusz potwierdzają badania Witolda Kołbuka, który twierdzi, że likwidacja wielu mniejszych parafii i przekształcenie ich w cerkwie filialne miały miejsce w okresie józefińskim, kiedy to znaczna część diecezji chełmskiej znajdowała się pod zaborem austriackim[25].

Cerkiew parafialna

Pierwszy znany opis świątyni pw. św. Michała Archanioła w Dutrowie znajduje się w protokole wizytacji parafii z czasów biskupa Felicjana Filipa Wołodkowicza z 9 października 1732 roku[26]. Z opisu wynika, że budowla była w dość marnym stanie, jak pisał wizytator: „Cerkiew sama bardzo stara wielkiej potrzebuje reperacji". Ze szczegółowego opisu wynika, że prowadziły do niej jedne drzwi zawieszone na dwóch żelaznych zawiasach, zamykane jedynie na klamkę i proboj[27]. Światło dzienne wpadało do wnętrza przez trzy drewniane okna zabezpieczone dwiema żelaznymi szynami. Niestety, w opisie nie ma informacji o pokryciu dachu, jest tylko wzmianka o dwóch żelaznych krzyżach zwieńczających świątynię. Wiadomo także, że przy cerkwi stała dzwonnica, na której zawieszono dwa dzwony. Świątynia została wybudowana po 26 sierpnia 1678 roku – jak podaje źródło datowane na ten dzień, Jan Aleksander Polanowski z żoną Katarzyną i Adam Zaklikowski z żoną Zofią „w majętności dziedzicznej Dutrowie pozwolili wójtowi i gromadzie zbudować cerkiew […] pw. Cudu Archanioła Gabriela". Według protokołu wizytacji przeprowadzonej 28 października 1760 roku przez ks. Maksymiliana Ryłłę, biskupa chełmskiego, świątynia ta w ciągu 28 lat dzielących obie wizytacje nie przeszła gruntownego remontu. Potwierdza to hierarcha, pisząc: „Cerkiew nikczemna stara, okna w drzewo oprawione, drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wewnętrz-

[23] A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 306, 313. Tenże, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, s. 43–44, 51. W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej…*, *op. cit.*, s. 304.

[24] В. Слободян, *Церкви Холмскої епархії*, Львів 2005, s. 187.

[25] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim…*, *op. cit.*, s. 15–17.

[26] APL, ChKGK, sygn. 103, k. 190–191v.

[27] Proboj (probój staropolsko i rosyjsko) - skobel. Zob. B.M. Seniuk, *Osiemnastowieczna terminologia z zakresu architektury i sztuki cerkiewnej oraz organizacji Kościoła wschodniego. Materiały do słownika na podstawie protokołów wizytacyjnych Eparchii Włodzimierskiej*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, s. 344. Kruk - hak. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970, s. 272.

nym". O dzwonnicy wiadomo tylko, że była to budowla osobna, stojąca obok cerkwi, i że była wyposażona w dwa dzwony. Po raz pierwszy pojawia się również informacja o nieogrodzonym cmentarzu. Hierarcha nie określił jednak, czy była to nekropolia przycerkiewna, czy też usytuowana za wsią. O cmentarzu przycerkiewnym jest mowa dopiero w *Wykazie cmentarzy grzebalnych w dekanacie tyszowieckim z 14 kwietnia 1853 roku,* gdzie widnieje zapis, że w Dutrowie „cmentarz grzebalny [jest] przy cerkwi, cerkiew się wali, więc i cmentarz opuszczony"[28].

W protokole wizytacji z 23 marca 1775 roku cerkiew przedstawiona jest jako nowa budowla z „małą kopułką"[29]. Znając stan świątyni przedstawiony w protokole poprzedniej wizytacji, można być pewnym, że to właśnie po jego ogłoszeniu rozpoczęto budowę kolejnej cerkwi. Do nowej świątyni prowadziły drzwi osadzone na żelaznych zawiasach, zamykane wewnętrznym zamkiem. Miała ona cztery okna oprawione w drewno. Przy cerkwi znajdowała się dzwonnica z trzema dzwonami, jednak jej stan nie był najlepszy, skoro wizytator nakazał parochowi i wiernym „dzwonnicę przystojną wybudować". Na temat cmentarza pojawiają się sprzeczne informacje, w jednym miejscu jest mowa o tym, że był ogrodzony, natomiast w dekrecie powizytacyjnym widnieje nakaz, aby „cmentarz dookoła ogrodzić". Takie zapisy mogą świadczyć o tym, że być może nekropolia była ogrodzona, ale ogrodzenie to nie było kompletne i z tego powodu wymagało uzupełnień.

Ostatnie informacje na temat cerkwi znajdują się w protokole wizytacji z 22 września 1780 roku[30]. Jak podaje źródło w ciągu 5 lat dzielących obie wizytacje stan dachu budynku mocno się pogorszył i „wielkiej reperacji potrzebował". Na cerkwi znajdowała się „kopułka", w której umieszczono sygnaturkę. Po ostatniej wizytacji nie zostało wykonane zalecenie dotyczące budowy nowej dzwonnicy – wizytator informuje, że „pod opasaniem cerkiewnym dla niedostatku dzwonnicy dzwonów dwóch mosiężnych". Podobnie było w przypadku cmentarza, który także nie został całkowicie ogrodzony, a był tylko „ogrodzony po części, a po części reperacji potrzebujący". Wszystkie te niedociągnięcia wytknięto parochowi i ponownie umieszczono w dekrecie powizytacyjnym[31].

Wyznacznikiem kondycji i zamożności kościoła oprócz okazałości bryły świątyni i jej uposażenia jest także jego zasobność w utensylia. Pierwsze informacje o naczyniach liturgicznych w cerkwi dutrowskiej można znaleźć w protokole powizytacyjnym z 1732 roku[32]. Wizytujący wówczas parafię odnotował, że w cerkwi jest drewniana puszka *pro conservando venerabili* oraz cynowy kielich z pateną

[28] APL, ChKGK, sygn. 245, k. 22.
[29] Ibidem, sygn. 122, k. 269–269 v.
[30] Ibidem, sygn. 127, k. 174.
[31] „Ozdobić wnętrze cerkwi. Dach cerkiewny naprawić. Dzwonnicę postawić do cerkwi proporcjonalną. Podłogę w cerkwi zrobić". Zob. Ibidem, sygn. 127, k. 174 v.
[32] Ibidem, sygn. 103, k. 190v.

i łyżeczką[33]. Z protokołu wizytacji z 1760 roku wynika, że z naczyń liturgicznych ubyła tylko puszka, z tym że w przeciwieństwie do drewnianej poprzedniczki była ona wykonana w całości ze srebra, a ponadto wewnątrz pozłacana[34]. Pod tym względem sytuacja zdecydowanie lepiej przedstawiała się podczas wizytacji w 1775 roku[35]. W protokole spośród utensyliów wymieniona została srebrna puszka *pro conservando venerabili* z nakrywką, w odróżnieniu do wymienionej 15 lat wcześniej była w całości pozłacana, ponadto kielich z pateną, również wewnątrz pozłacany, i para cynowych ampułek[36]. W obydwu protokołach z omawianych wizytacji nie wymieniono łyżeczki do udzielania wiernym komunii, ale można być pewnym, że jakaś była, ponieważ trudno sobie wyobrazić udzielanie komunii bez łyżeczki. Brak wzmianki na jej temat w protokole był może podyktowany niską jej wartością, złym stanem lub innymi, nieznanymi przyczynami. Dopiero w protokole z 1777 roku pojawia się informacja o srebrnej, pozłacanej łyżeczce *initus*[37]. Stan pozostałych naczyń nie zmienił się w stosunku do wcześniejszego wykazu. Ostatnich osiemnastowiecznych danych o naczyniach liturgicznych w tej cerkwi dostarcza protokół sporządzony po wizytacji mającej miejsce w 1780 roku[38]. W źródle tym wymieniona jest wcześniej wspomniana puszka, kielich i patena, brakuje natomiast wspomnianej w 1777 roku łyżeczki.

Trudno sobie wyobrazić nabożeństwo bez odpowiedniej oprawy, do której potrzebne są różnorodne przedmioty, dopełniające i uświetniające jego przebieg. Pierwsza informacja o wyposażeniu ołtarza w opisywanej cerkwi znajduje się w protokole wizytacji z 1732 roku[39]. Co prawda nie podano w nim liczby ołtarzy w świątyni, lecz po ilości antyminsów, były dwa, można się do-

[33] Puszka – naczynie w kształcie kielicha do przechowywania chleba eucharystycznego. Patena (dyskos) – jest to złoty, pozłacany lub wykonany z innego drogocennego metalu mały talerzyk, na którym kapłan kładzie chleb eucharystyczny (prosforę). Dyskos powinien mieć nóżkę, która pomaga przenosić chleb eucharystyczny ze stołu ofiarnego (proskomydyinyka) na Święty Ołtarz. Podczas obrzędu przygotowania darów ofiarnych symbolizuje żłobek betlejemski, jak również pojednanie i zjednoczenie wszystkich ludzi wierzących w Jezusa. Łyżeczka – zwana w liturgicznych księgach lawyna, służy do udzielania wiernym komunii świętej. Ma być wykonana z tego samego materiału co kielich i dyskos. Symbolizuje kleszcze, którymi Serafin wziął żarzący się węgiel z ołtarza Bożego i oczyścił nim usta proroka Izajasza. Podobnie kapłan przy pomocy łyżeczki udziela wiernym Komunii Świętej i oczyszcza ich z grzechów. „Przenajświętsze Ciało i Krew Pańska, niejako żarzący się węgiel, oczyszczają ciało i duszę tych, którzy wierzą w naukę Chrystusa" – są to słowa z modlitwy na poświęcenie łyżeczki liturgicznej. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *Popularny słownik sakralizmów polskich i ukraińskich*, Poznań 2001, s. 59, 79, 92; R. Pierskała, *Puszka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz, t. 16, Lublin 2011, kol. 939–940.

[34] APL, ChKGK, sygn. 110, s. 409.

[35] Ibidem, sygn. 122, k. 269.

[36] Naczynia liturgiczne na wino i wodę. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 11; W. Śpikowski, J. Zdanowski, *Ampułka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1973, kol. 467–468.

[37] APL, ChKGK, sygn. 123, k. 16.

[38] Ibidem, sygn. 127, k. 174.

[39] Ibidem, sygn. 103, k. 191–191 v.

myślać, że były tam także dwa ołtarze[40]. Jak pokazuje źródło, ołtarze te były nie najgorzej wyposażone w różnego rodzaju akcesoria. Najliczniejszą grupę przedmiotów wchodzących w skład wyposażenia ołtarza stanowiły różnorodne wyroby włókiennicze. Najwięcej, bo aż 26 sztuk, wymieniono „obrusów i zwis różnych białych"; ponadto 5 chorągwi, 3 palki, 2 korporały, 3 zasłonki, 2 antypendia, 2 wstęgi oraz 2 puryfikatory[41]. Dwie z zasłonek były bławatne, a jedna bawełniana, wśród antypedniów jedno było kitajczne, a dwa bagazjowe, wstęgi zostały natomiast określone jako superfinowe[42]. Z utensyliów metalowych odnotowano parę mosiężnych lichtarzy, cynowy krzyż bez sedesu, dzwonek do elewacji, 3 ołowiane korony i mosiężny trybularz[43]. Z drewna wykonane były 3 lichtarze i 2 krzyże. Z innych rzeczy wymieniony jest „sznurek prawdziwych korali" i 19 sznurków „paciorek prostych". Kolejna informacja związana z wyposażeniem ołtarza pochodzi z protokołu powizytacyjnego z 1760 roku[44]. Z analizy dokumentu wynika, że w wyposażeniu nastąpiły dość pokaźne zmiany, szczególnie wśród utensyliów metalowych i drewnianych. Spośród wcześniej wymienionych utensyliów metalowych pozostał jedynie trybularz, dzwonek i lichtarz, natomiast nie wymieniono utensyliów drewnianych, zapewne z powodu ich małej wartości. Duże zmiany nastąpiły również w pozostałym wyposażeniu. Z wymienionych wcześniej 19 sznurów korali i „paciorków" został tylko sznur korali, ubyło 5 chorągwi, 2 puryfikatory, 3 palki, zasłonka, korporał, antymins oraz kitajczne antependium. Nie wiadomo, czym był spowodowany tak duży ubytek w wyposażeniu cerkwi. Z powodu braku informacji źródłowych można się jedynie domyślać, że część uległa zużyciu, a niektóre – cenniejsze – być może zostały skradzione. Taka sytuacja nie może dziwić, skoro stan świątyni pozostawiał wiele do życzenia i to zapewne zła kondycja budowli bardziej niepokoiła parocha i wiernych niż uzupełnianie jej wyposażenia. Jak pokazuje raport powizytacyjny z 1775 roku, w okresie między wspomnianymi wizytacjami postawiona została nowa świątynia, która została

[40] Antymins – jedwabna lub płócienna chusta przedstawiająca scenę złożenia Chrystusa do grobu, rozkładana na prestole (najświętsze miejsce w ołtarzu cerkwi) do sprawowania Eucharystii. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 12–13.

[41] Puryfikaterz – ręczniczek do czyszczenia kielicha i pateny na hostie. Palka – płótno do nakrycia kielicha mszalnego. Korporał – lniane płótno, na którym stoi kielich i patena z hostią w czasie mszy świętej. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 20, 62. Antependium – dekoracyjna zasłona przedniej części mensy ołtarzowej, przedstawia sceny z życia Chrystusa, Matki Bożej lub świętych. Zob. B.M. Seniuk, *op. cit.*, s. 336.

[42] Bławatny – od XV wieku kolor niebieski, nasycony. Kitajka – cienka, dość gęsta, gładka tkanina jedwabna o splocie płóciennym, jednobarwna lub mieniąca się. Najprostsza i najpospolitsza z tkanin jedwabnych. Wyrabiana na Wschodzie, w XVII wieku importowana do Polski z Turcji. Za panowania Stanisława Augusta wytwarzana w Gdańsku. Bagazja – wzorzysta tkanina bawełniana tkana w „karpiołuskę" (regularny deseń łuski rybiej, motyw stosowany w polskim tkactwie jedwabnym) lub wzór kwiatowy, albo też drukowana. Superfin – określenie używane w XVIII wieku w Poznaniu w odniesieniu do wyrobów wysokiej jakości. Zob. I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 17, 25, 83, 87, 172.

[43] Trybularz – kadzielnica. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 113.

[44] APL, ChKGK, sygn. 110, s. 409–410.

doposażona w różne utensylia[45]. Źródło zawiera informacje, że w nowej świątyni znajdowały się 3 ołtarze z „nowymi, maleńkimi, malowanymi mensami"[46]. Do każdego stołu ofiarnego dołączony był antymins. Z innych tekstyliów będących na wyposażeniu ołtarzy wymieniono 2 korporały, 3 zasłonki, 2 antepedia i 4 tuwalnie[47]. W protokole jest także mowa o parze cynowych lichtarzyków, 2 dzwonkach do elewacji, cynowej lampie, mosiężnym trybularzu i krzyżu procesjonalnym z pasją, wykonanym z nieokreślonego materiału[48]. Jak pokazuje protokół wizytacji z 1777 roku, w kolejnych latach miało miejsce dalsze doposażanie cerkwi[49]. Duchowny kontrolujący wówczas świątynię wymienił w raporcie cynową lampę, mosiężny trybularz, 2 dzwonki do elewacji, 2 srebrne korony, 3 antyminsy, 2 korporały, 3 zasłonki, 2 antypendia, 4 tuwalnie, 3 „malowane na płótnie" chorągwie i krzyż procesjonalny z pasją. Protokół ten zawiera także i dwa wpisy późniejsze. Pierwszy z nich, z 26 lutego 1779 roku, informuje o nabyciu krzyża procesjonalnego z pasją, natomiast drugi, z 9 marca 1781 roku, że na obrazie Matki Boskiej przybyła srebrna sukienka, w części pozłacana. Ostatni spis wyposażenia ołtarza znajduje się w protokole wizytacji z 1780 roku[50]. Spośród wcześniej wspomnianych rzeczy ubyły 2 srebrne korony i 3 chorągwie. Poza tym przybyło antependium „malowane na płótnie" i para cynowych rurowych lichtarzy. Dodano nową informację na temat cynowej lampy – była wisząca. W dekrecie powizytacyjnym wizytator nakazał parafianom, żeby „stolarską robotą porobili gradusy do ołtarzy" oraz „sporządzili konfesjonał i ławki".

Szaty liturgiczne, zwane także aparatami lub paramentami, to rodzaj odzieży stosowanej w czasie liturgii, mającej na celu określenie funkcji osoby ją noszącej. Pierwsze wiadomości o szatach liturgicznych w cerkwi dutrowskiej pochodzą z 1732 roku[51]. Jak pokazuje źródło, świątynia nie była w tym zakresie zbyt zasobna. Paroch miał do swojej dyspozycji jedynie 2 aparaty: wełniankowy i kamlotowy w paski[52], narękwice, patrachele, 2 alby, humerał i pasek[53]. Z protoko-

[45] Ibidem, sygn. 122, k. 269.

[46] Mensa – zasadnicza część ołtarza w formie płyty lub skrzynki na nóżkach z wydrążeniem na relikwie męczenników. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 11.

[47] Tuwalnie (towalnie) – rodzaj szerokiego ręcznika. Zob. I. Turnau, *op. cit.*, s. 185.

[48] Pasja – opis męki Pańskiej. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 79.

[49] APL, ChKGK, sygn. 123, k. 16.

[50] Ibidem, sygn. 127, k. 174 v.

[51] Ibidem, sygn. 103, k. 191v.

[52] Kamlot (czamlet, kamlet) – cienka, rzadka tkanina z szorstkiej wełny czesankowej gorszego gatunku tkana splotem płóciennym. W średniowieczu robiona była z wełny koziej i wielbłądziej. Później na Zachodzie tkano ją czasem na osnowie jedwabnej, lnianej, a nawet konopnej. W Polsce znana od XIV wieku. Wełniak (wełnianka) – gruby samodział tkany z lnianej lub wełnianej przędzy. Zob. I. Turnau, *op. cit.*, s. 79, 196.

[53] Epimanikion (poruczy) – narękawek przy dłoniach ułatwiający wygodne odprawianie liturgii świętej. Humerał – biała lniana chusta, niekiedy z kapturem, okrywająca szyję i ramiona księdza, wkładana pod albę. Epitrachylion – stuła kapłana wschodniego, ważna szata liturgiczna prezbitera; podwójnie złożony orarion (długa wąska wstęga zapięta na lewym ramieniu diakona wschodniego o końcach zwisających z przodu i z tyłu) diakoński ozdobiony krzyżykami. Pas – element szat kościelnych używanych podczas mszy świętej. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 33, 41, 75, 78, 84.

łu wizytacji z 1760 roku z powyższych paramentów wymieniono tylko 2 aparaty[54]. Wynika z tego albo że wspomniane wcześniej dodatki do aparatów uległy zniszczeniu, a nowych paroch nie kupił, albo że aparaty te były kompletne, tylko wizytator tego nie zapisał.

Dokładniejszy opis stanu szat liturgicznych znajduje się w protokole wizytacji z 1775 roku[55]. W świątyni znajdowały się wówczas 3 aparaty, 2 humerały i alba. Wśród aparatów wymieniony jest wełniankowy, czerwony kamlotowy i drugi kamlotowy - w paski, o którym wiadomo, że był nowy. W protokole z 1777 roku czytamy, że wśród szat liturgicznych przybył jeszcze jeden aparat - kałamajkowy w paski[56]. Jest tam także informacja, że wszystkie aparaty, zarówno ostatnio wymieniony, jak i trzy wspomniane we wcześniejszych protokołach, były strojami kompletnymi. Zgoła inaczej wśród paramentów przedstawiała się sytuacja w 1780 roku[57]. Paroch miał do swojej dyspozycji tylko jeden kompletny aparat (kamlotowy czerwony), z zaznaczeniem, że był już stary, ponadto 2 humerały i albę.

Niezbędnym elementem wyposażenia każdej świątyni, oprócz argentariów i szat liturgicznych, były także księgi liturgiczne, według których w Kościele odprawia się nabożeństwa oraz udziela sakramentów. Dzięki księgom sprawowana liturgia jest jednolita i zgodna z wyznawaną wiarą. Obok ksiąg liturgicznych występują tak zwane książki pobożne zawierające teksty modlitw i nabożeństw prywatnych.

Pierwszy wykaz ksiąg, które znajdowały się w cerkwi w Dutrowie, pochodzi z protokołu wizytacji z 1732 roku[58]. Paroch miał wówczas do dyspozycji tylko sześć ksiąg, z czego tylko dwie - Ewangelia i służebnik - były drukowane i wydane we Lwowie[59]. Pozostałe z nich: prażnia, psałterz, apostoł i szestodnik były przepisane ręcznie[60]. Kolejny wykaz ksiąg pochodzi z wizytacji odbytej

[54] APL, ChKGK, sygn. 110, s. 410.

[55] Ibidem, sygn. 122, k. 269.

[56] Ibidem, sygn. 123, k. 16. Kałamajka – wzorzysta tkanina z najgorszej wełny czesankowej tkana w pasy lub drukowana we wzory kwiatowe. Zob. I. Turnau, *op. cit.*, s. 78.

[57] APL, ChKGK, sygn. 127, k. 174–174v.

[58] Ibidem, sygn. 103, k. 191v.

[59] Służebnik – księga przeznaczona dla diakonów i prezbiterów Kościoła wschodniego, zawiera porządek nabożeństw i krótkie uwagi dla chóru lub psalmisty. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 100.

[60] Apostoł – księga zawierająca dzieje i listy apostołów. Psałterz – część księgi liturgii zawierająca psalmy podzielona na różne dni i pory dnia w cyklu czterotygodniowym. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 13. Osmogłasnik – oktoich, ochtoih, oktan, szestodniew (służebnyj). Mineja prazdnicznaja (mineja cwietnaja, anfołogion, trefołoj) – książka cerkiewna zawierająca wybór tekstów formularzy świątecznych większych świąt wyjętych z mineji miesięcznej. Zob. O. Narbutt, *Historia i typologia ksiąg liturgicznych bizantyńsko-słowiańskich. Zagadnienie identyfikacji według kryterium treściowego*, Warszawa 1979, s. 66, 129. Oktoich – księga zawierająca materiał liturgiczny przeznaczony dla chóru i psalmisty podczas nabożeństw w cerkwi w ciągu tygodnia oraz w ciągu roku według ośmiu tonacji śpiewu liturgicznego w cyklu ośmiotygodniowym. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 73–74.

w 1760 roku[61]. Z analizy źródła wynika, że w księgozbiorze zaszły zmiany zarówno jakościowe, jak i ilościowe. Spośród ksiąg drukowanych ubył służebnik, a przybył apostoł i psałterz. Natomiast spośród rękopisów ubył apostoł i psałterz, a przybyła triod cwietnaja[62]. Kolejne zmiany pojawiają się w protokole wizytacji z 1775 roku[63]. W wykazie tym nie ma podziału na księgi drukowane i rękopisy. Być może w cerkwi były już tylko księgi drukowane, albo też dokonujący spis taki podział uznał za niepotrzebny. W wykazie wymieniono 8 ksiąg: Ewangelię, mszał, apostoł, trefołoj, triod postnaja, oktoich, psałterz i trebnik[64]. Dopiero w protokole wizytacji z 1777 roku zostało zapisane, że wszystkie księgi były drukowane[65]. Częste zmiany w księgozbiorze cerkwi dutrowskiej nie są niczym szczególnym, zważywszy na materiał, z jakiego księgi były wykonane, oraz na sposób ich przechowywania[66].

W protokole z 1775 roku po raz pierwszy jest także mowa o metrykach, ale w kontekście ich złego prowadzenia lub też nakazu założenia. Trudno określić, czy metryki były źle prowadzone, czy też ich nie było, ponieważ dekret wizytatora, który nakazał parochowi „sporządzić porządne metryki do wypisywania kosztów ślubów i pogrzebów i pilnie zapisywać" nie jest jednoznaczny. Po raz ostatni księgi cerkiewne były wzmiankowane w protokole wizytacji z 1780 roku[67]. Ich stan nie uległ większej zmianie, w stosunku do poprzedniej wizytacji ubyła jedynie triod cwitnaja.

[61] APL, ChKGK, sygn. 110, s. 410.

[62] Triod *postnaja* i *cwietnaja* - ogólna nazwa księgi liturgicznej w Kościele wschodnim zawierającej porządek nabożeństw świąt ruchomych. *Postnaja* zawiera części zmienne liturgii godzin okresu przedpościa i wielkiego postu, do Wielkiej Soboty. *Cwietnaja* zawiera zmienne części liturgii godzin okresu paschalnego do niedzieli Wszystkich Świętych. Zob. B. Pańczuk, *Księgi Liturgiczne*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 10, red. A. Szostek, E. Ziemann, R. Sawa, K. Góźdź, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski, Lublin 2004, kol. 110.

[63] APL, ChKGK, sygn. 103, k. 269–269v.

[64] Mszał - księga liturgiczna zawierająca stałe i zmienne modlitwy celebransa w czasie mszy świętej. Trebnik - zbiór modlitw okazjonalnych i rytuałów towarzyszących posługom religijnym w Kościele wschodnim. Zawiera porządek udzielania sakramentów, sakramentaliów, błogosławieństw. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 65, 112. Trefołoj (minieja prazdnicznaja) - książka cerkiewna zawierająca wybór tekstów formularzy świątecznych większych świąt wyjętych z minei miesięcznej. Zob. O. Narbutt, *op. cit.*, s. 128.

[65] APL, ChKGK, sygn. 123, k. 16.

[66] Dość duże rotacje w księgozbiorach daje się zauważyć także w niezbyt odległych cerkwiach w Tyszowcach, Pienianach, Podlodowie, Łaszczowie, Rachaniach. Zob. J. A. Frykowski, *Dzieje parafii unickiej w Pienianach*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2014, nr 12, s. 23–49; idem, *Z dziejów Diecezji Unickiej w Chełmie. Parafia unicka w Łaszczowie do 1863 r.*, „Rocznik Chełmski" 2013, t. 17, s. 53–69; idem, *Parafia unicka w Podlodowie w XVII–XVIII wieku*, „Rocznik Tomaszowski" 2013, nr 1(2), s. 33–43; idem, *Parafie prawosławne ...*, *op. cit.*, s. 33–49; idem, *Parafia unicka w Rachaniach do 1811 roku*, „Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F, „Historia", 2012, vol. LXVII, nr 2, s. 7–24.

[67] APL, ChKGK, sygn. 127, k. 174v.

Uposażenie duchowieństwa

Podstawę uposażenia duchowieństwa stanowiły majątki beneficjalne (ziemia uprawna, łąki, ogrody, czynsze, najmy domów, meszne, stołowe, dziesięciny – iskop), serwituty i *iura stolae*[68].

Pierwsza informacja o uposażeniu parafii dutrowskiej znajduje się w akcie erekcyjnym nowej cerkwi z 26 sierpnia 1678 roku[69]. Darczyńcy zapisali parochowi dwa ogrody: pierwszy od strony południowej, pod cerkwią, o powierzchni jednej stai, i drugi, przy Borze, o takiej samej powierzchni[70]. Ofiarodawcy zaznaczyli, że paroch będzie się mógł wybudować tam, gdzie zechce. Ponadto zapowiedzieli, że z „obszarów dworskich" wydzielone zostaną 3 kawałki gruntu ornego, każdy wielkości 2 staj, z zaznaczeniem, że grunty te „będą zwolnione od ciężarów dworskich". Uzupełnienie informacji o uposażeniu parafii znajduje się w protokole wizytacji z 1732 roku[71]. Opisano w nim położenie wcześniej wspomnianych gruntów ornych i ogrodu, a także po raz pierwszy wspomniano o łące. Pierwszy kawałek pola wraz z klinem, wielkości 2 staj, położony był na Mogiłkach przy granicy z Telatynem[72]. Drugi, tej samej wielkości, leżał pod wsią Łykoszyn, a trzeci, także na 2 staje - koło Nabroża. Natomiast o łące wiadomo tylko tyle, że była położona na Błocie i miała wielkość na 3 kosiarzy. Wielkość ta oznaczała, że 3 kosiarzy, kosząc od wschodu do zachodu słońca, potrzebowało na jej skoszenie jednego dnia[73]. Zgodnie z aktem erekcyjnym parafia otrzymała dwa ogrody, natomiast w przedmiotowym protokole jest mowa tylko o jednym. Przy ogrodzie znajdował się niewielki pastewnik, na którego określenie w źródle użyto pojęcia „pastewniczek". Oprócz tego paroch pobierał dziesięcinę

[68] Meszne – rodzaj daniny rocznej składanej proboszczowi przez parafian w formie czynszu pieniężnego lub w naturze (zapewne zobowiązującej go do odprawiania mszy). Stołowe – rodzaj czynszu płaconego proboszczowi od domów. Zob. A. Zajda, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)*, Warszawa–Kraków 1979, s. 126, 186. Iskop – danina oddawana w zbożu. Zob. J. Kość, *Słownictwo regionalne w XVII–XVIII-wiecznych księgach miejskich wschodniej Lubelszczyzny*, [w:] *Studia językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich*, t. 13, Wrocław 1988, s. 73. M. Karbownik, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich w latach 1285–1918*, Lublin 1995. J. Półćwiartek, *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI–XIX wieku*, Rzeszów 1974, s. 93. W 1818 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydała taksy wysokości opłat *iura stolae*. Ich wysokość była zależna od jednej z trzech klas, na jakie zostali podzieleni parafianie. Przynależność do klas zależała od majętności wiernego. Zob. APL, ChKGK, sygn. 604, s. 438–439.

[69] Ibidem, sygn. 103, k. 190v.

[70] Staj - staropolska rolna miara powierzchni równa 14 364m^2, zob. I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, cz. I, Warszawa 1967, s. 520. Według J. Szymańskiego staj liczyła 1,39 ha (13 900 m^2), idem, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005, s. 167.

[71] APL, ChKGK, sygn. 103, k. 191v.

[72] W akcie erekcyjnym nie wspomniano o klinie, należy więc sądzić, że został on nabyty w okresie późniejszym, to jest po 26 lipca 1678 roku, a przed 9 września 1732 roku.

[73] Podobnie była określana powierzchnia pola ornego na ilość dni orania, co oznaczało, w ciągu ilu dni oracz mógł je całe zaorać, orząc od wschodu do zachodu słońca. Szerzej zob. J. Szymański, op. cit, s. 182–183.

w wysokości pół kopy z ćwierci gruntu. W protokole wizytator zaznaczył także, że z gruntu cerkiewnego paroch zebrał 10 kop zboża. Kolejne dane o uposażeniu parocha pochodzą dopiero z 1775 roku[74]. W źródle w dalszym ciągu jest mowa o trzech kawałkach gruntu ornego i o jednym ogrodzie, ale wymieniono także dwie łąki. W przypadku pola ornego doprecyzowane zostały dane dotyczące jego położenia, a także wielkości. Grunt i klin, położone na Mogiłkach pod Telatynem, miały odpowiednio wielkość 2 i 1 stai (w poprzednim protokole podano, że razem zajmowały obszar 2 staj). Grunty te z jednej strony graniczyły z polem pana Zielińskiego, a z drugiej dochodziły do wygonu (wspólne pastwisko wiejskie). Pole koło Łykoszyna miało powierzchnię „półtrzecia staj", z czego wynika, że zmniejszyło się ono o pół stai od ostatniego spisu. Niestety, źródło nie wspomina, jaka była przyczyna tej zmiany. Odwrotna sytuacja miała miejsce w przypadku gruntu koło Nabroża. Jak informuje źródło, pole orne przy tej wsi składało się z trzech kawałków. Pierwszy, na 3 staje, położony był za nieokreśloną Rudką. Drugi, o wielkości 1 stai, ciągnął się od łykoszyńskiego lasu nad głęboką doliną, z jednej strony graniczył z polem pana Tadeusza Wydżgi, a z drugiej z gruntem Skrzyńskiej, której imię nie jest znane. Trzeci grunt, także za tą sama Rudką, graniczył z tymi samymi polami, co grunt drugi, z tym że miał wielkość 1 stai. Nowym nabytkiem parafii była także druga łąka o wielkości na 1 kosiarza, którą określono jako „brzeżną od rowu za cerkwią". Dzięki dekretowi po tej wizytacji wiadomo, że część pól cerkiewnych została utracona. Wizytator nakazał parochowi, żeby miał wzgląd „na corocznie powtarzaną przysięgę, wykonywaną podczas generalnego synodu, o nierozpraszaniu dóbr i funduszów cerkiewnych, części onych podług możności pozyskiwania, starał się odebrane przez JP Suchackiego odzyskać i cerkwi przywrócić". Wizytator wyjaśnił, że chodzi tu o pół stai pola przy cerkwi, które było własnością parafii od kilkunastu lat, i o 1 staj nad nieokreśloną w źródle głęboką doliną (zaznaczone jest, że od zawsze pole to należało do cerkwi).

Ostatnie dane o uposażeniu parafii w Dutrowie jako samodzielnej jednostki pochodzą z protokołu wizytacji z 1780 roku[75]. Dane zawarte w tym źródle potwierdzają informacje wcześniejsze, w niektórych przypadkach je uzupełniając. I tak wspomniana wcześniej Mogiłka, przy której leżało pole, jest tutaj dookreślona jako Uroczysko[76]. Natomiast w przypadku drugiej łąki dodano, że nosiła nazwę Brzezina. Wiadomo także, że dekret wizytacji z 1775 roku, dotyczący odzyskania przez parocha pola od Suchackiego, nie został wykonany, ponieważ informacja o nim powtarza się w 1780 roku.

[74] APL, ChKGK, sygn. 122, k. 269–269v.

[75] Ibidem, sygn. 127, k. 174v.

[76] Uroczysko – nazwa topograficzna oznaczająca wszelkie czymkolwiek się wyróżniające i przez to nadające się do uroku graniczenia, miejsca po lasach, łąkach, dobrach otoczone jakimś na poły mistycznym czy mitycznym urokiem. Zob. *Encyklopedia staropolska*, t. 2, oprac. A. Brűckner, Warszawa 1990, s. 834.

Plebania i zabudowania gospodarcze

Chociaż nieznana jest data wybudowania plebanii w Dutrowie, wiadomo, że miało to miejsce po 26 sierpnia 1678 roku[77]. Można tak sądzić, skoro w akcie erekcyjnym widnieje zapis: „Dla przyszłego parocha plac do budowy budynków […] pan Polanowski daje ogród ze strony południowej pod cerkwią na staję [a] pan Adam Zaklikowski daje drugi ogród od Boru na staję. Wolno też będzie pomienionemu ojcu na którymkolwiek zbudować się". Pierwsza pewna informacja o istnieniu proboszczówki pochodzi z protokołu wizytacji z 1732 roku[78]. Niestety, wiadomość jest lakoniczna i ogranicza się do stwierdzenia: „Ogród, na którym plebania stoi". Konkretnych danych na ten temat dostarcza dopiero protokół wizytacji z 1775 roku[79]. Mieszkanie plebana zbudowane było w ogrodzie, przy którym znajdował się pastewnik. Składało się z białej izby z przybokiem, drewnianej piekarni i chruścianej sieni[80]. Co prawda w źródle nie podano, z jakiego materiału była zbudowana plebania, ale można być pewnym, że było to drewno, najpospolitszy wówczas materiał budowlany, także dla obiektów sakralnych, i to nie tylko we wsiach, lecz także w miastach[81]. Druga kwestia dotyczy „przyboków" znajdujących się przy białej izbie. Zgodnie ze słownikiem Samuela Lindego zwano je także przybocznicami – były to mniejsze pomieszczenia leżące po bokach większych[82].

Ostatnie osiemnastowieczne dane dotyczące mieszkania parocha pochodzą z 1780 roku[83]. Protokół sporządzony po wizytacji nie wnosi niczego nowego w tym zakresie, a wpis ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że w ogrodzie „stoi chruściana plebania".

Oprócz miejsca do zamieszkania niezbędnym elementem gospodarstwa plebańskiego były zabudowania gospodarcze. Pierwsza informacja o budynkach ekonomicznych przy cerkwi pochodzi z protokołu wizytacji odbytej w 1732 roku[84]. Źródło informuje, że przy plebanii znajdowało się gumno, a w oborze krowa, cielę, koń i 3 świnie. Ze względu na to, że pojęcie staropolskiego gumna nie jest jednoznaczne, trudno ustalić, czy wizytator miał na myśli podwórze wraz z budynkami

[77] APL, ChKGK, sygn. 103, k. 190v.

[78] Ibidem, sygn. 103, k. 192.

[79] Ibidem, sygn. 122, k. 269v.

[80] Biała izba - pomieszczenie reprezentacyjne służące tylko celom mieszkaniowym. W izbie nie było pieca, przechowywano w niej odświętne ubrania i cenne przedmioty. Zob. *Wielka encyklopedia Polski*, t. 4, red. M. Karolczuk-Kędzierska, Kraków 2004, s. 86. Zob. także, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, s. 466–467; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Warszawa 1989, s. 277.

[81] J. Górak, *Kościoły drewniane Zamojszczyzny*, Zamość 1986; idem, *Dawne cerkwie drewniane w dawnym województwie zamojskim*, Zamość 2004.

[82] *Słownik Języka Polskiego przez M. Bogumiła Samuela Linde*, tom II, część II, Warszawa 1811, s. 1787.

[83] APL, ChKGK, sygn. 127, k. 174v.

[84] Ibidem, sygn. 103, k. 191v.

gospodarczymi, czy tylko miejsce do przechowywania zboża[85]. Po ilości zwierząt w gospodarstwie można wnioskować, że pod pojęciem gumna kryją się stodoły, spichlerze i szopy, ponieważ w takich budynkach musiała być przechowywana pasza, lub też sprzęty gospodarskie. W protokole brakuje także informacji o kurniku albo innym pomieszczeniu dla ptactwa domowego, które z całą pewnością tam było, gdyż trudno wyobrazić sobie gospodarstwo wiejskie bez kur, kaczek czy gęsi. Druga wiadomość o budynkach gospodarskich pochodzi z 1775 roku[86]. Niestety, źródło nie wnosi nowych informacji, a zapis w nim ogranicza się do stwierdzenia: „Gumno chruściane dobrze pokryte i opatrzone". Kolejna, a zarazem ostatnia, notatka na ten temat pochodzi z 1780 roku; ogranicza się do suchego zapisu, że przy plebanii znajdowało się „stare gumno chruściane"[87].

Duchowieństwo

W badanym okresie dla parafii w Dutrowie ustalono nazwiska jedynie trzech duchownych pełniących posługę w cerkwi, a dane ich dotyczące są niepełne i zupełnie przypadkowe. Pierwszym odnotowanym w źródłach parochem był Bazyli Wawryszewicz, który otrzymał prezentę na beneficjum dutrowskie 27 marca 1730 roku. Ten sam duchowny wymieniony jest w protokole wizytacji z 1734 roku z zaznaczeniem, że miał wówczas 38 lat[88]. Dzięki tej informacji wiadomo, że w momencie obejmowania cerkwi w Dutrowie miał on około 34 lat[89]. Podczas wizytacji w 1760 roku parochem był Pantaleon Wawryszewicz[90]. Co prawda źródło nie podaje takiej informacji, ale można być pewnym, że był on synem Bazylego[91].

[85] Gumno – w dawnych gospodarstwach rolnych przestrzeń między zabudowaniami gospodarskimi; podwórze gospodarskie otoczone spichrzami, stodołami i brogami. Służyło do składowania zwiezionego zboża i jego młócenia. Określano tak również budynek, w którym przechowywano snopy przed wymłóceniem, oraz plac w stodole o twardej ubitej ziemi, na którym cepami młócono zboże. Zob. *Wielka encyklopedia Polski*, t. 3, red. M. Karolczuk-Kędzierska, Kraków 2004, s. 224.

[86] APL, ChKGK, sygn. 122, k. 269.

[87] Ibidem, sygn. 127, k. 179.

[88] Ibidem, sygn. 103, k. 190v, 191v.

[89] Według przepisów prawa kościelnego święcenia kapłańskie można było uzyskać w wieku 24 lat. Wśród 91 badanych duchownych dekanatu tyszowieckiego w latach 1810–1866 aż 25, to jest ponad 27%, nie osiągnęło wymaganego wieku. Natomiast wyświęconych powyżej 33 roku życia było tylko niecałe 5%. Zob. J.A. Frykowski, *Duchowieństwo unickiego dekanatu tyszowieckiego w latach 1810–1866. Charakterystyka grupy* „Wschodni Rocznik Humanistyczny", Tom X 2014, s. 239-270, s. 252.

[90] APL, ChKGK, sygn. 110, s. 410.

[91] Nie była to sytuacja odosobniona, ponieważ w XVIII i XIX wieku przeważająca część unickich duchownych w Rzeczypospolitej pochodziła z rodzin kapłańskich. Według Lubomira Bieńkowskiego w XVIII stuleciu takie pochodzenie mało 70–80% duchownych, natomiast dla lat 1835–1875 Witold Kołbuk obliczył, że 77,2% duchownych było pochodzenia kapłańskiego, 8,4% mieszczańskiego, 3,3% chłopskiego, 2% szlacheckiego, 3,8% świeckiego bez bliższego określenia, natomiast 4,6% duchownych ma pochodzenie nieokreślone. Zob. L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, s. 963; W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim*, op. cit, s. 37. W latach 1810–1866 w dekanacie tyszowieckim prawie 70% kapłanów było synami duchownych. Zob. J.A. Frykowski, *Duchowieństwo unickiego…*, *op. cit.*, s. 16.

O kolejnym duchownym - ks. Janie Żarskim - wiemy tylko tyle, że między 1775 a 1780 rokiem pełnił on posługę w tej parafii[92]. Temuż parochowi pod datą 8 marca 1778 roku nakazano „czytanie teologii"[93]. Być może po jego śmierci nastąpiła likwidacja parafii w Dutrowie i wcielenie jej, jako cerkwi filialnej, do parafii w Telatynie.

Podstawowym obowiązkiem duszpasterskim było odprawianie nabożeństw cerkiewnych i udzielanie posług religijnych (chrzty, śluby, grzebanie zmarłych, spowiedź). Ważnym elementem pracy księdza było nauczanie prawd wiary. Sprowadzało się to do niedzielnego i świątecznego odmawiania pacierza i katechizacji ludu. Plebani byli zarządcami majątku parafialnego. Ponadto do ich obowiązków należało prowadzenie akt stanu cywilnego, wykonywanie rozporządzeń władz zwierzchnich, a także dawanie wiernym przykładu moralnego prowadzenia się i chrześcijańskiego życia. Z reguły duchowni wypełniali te powinności w sposób prawidłowy, zgodnie z zasadami Cerkwi, chociaż zdarzały się odstępstwa w tym zakresie.

Niestety, nie dysponujemy zbyt bogatym materiałem źródłowym dotyczącym pracy duszpasterskiej księży w parafii w Dutrowie. Dwie pośrednie informacje znajdują się w dekretach powizytacyjnych z 1775 i 1780 roku[94]. W obydwu przypadkach wizytatorzy nakazali parochowi odbycie rekolekcji – za pierwszym razem w wymiarze ośmiu dni w klasztorze dominikanów w Bełzie, za drugim razem zaś nie podano miejsca[95].

Wierni

Istotnym czynnikiem mającym wpływ na jakość funkcjonowania parafii jest liczba wiernych, którzy ją tworzą. Niestety, dane dotyczące grekokatolików w omawianej parafii są dość ubogie. Wiedząc jednak, że po 26 sierpnia 1678 roku erygowano w Dutrowie nową cerkiew, można być pewnym, że liczba wiernych była wystarczająca, żeby utrzymać plebana. Sytuacji nie rozjaśnia protokół pozostawiony po wizytacji z 1732 roku, w którym zaznaczono, że parafia obejmowała swoim zasięgiem unitów zamieszkałych w Dutrowie[96]. Pierwsze konkretne pojawiają się w protokole wizytacji przeprowadzonej w 1760 roku[97]. Dokonujący tej wizytacji bp Maksymilian Ryłło zanotował, że w parafii było „około 30 ludzi do spowiedzi". Dane z 1775 i 1780 roku mówią o 52 parafianach zdolnych do sakramentów[98]. Oczywiście wykaz wiernych przystępujących do poszczególnych sakramentów nie pozwala nam na określenie liczby parafian, ale może dostarczyć podstawowych informacji o stanie i dynamice zaludnienia parafii, a także

[92] APL, ChKGK, sygn. 122, k. 269; sygn. 123, k. 16; sygn. 127, k. 174v.
[93] Ibidem, sygn. 123, k. 16.
[94] Ibidem, sygn. 122, k. 269v, sygn. 127, k. 174v.
[95] Na temat rekolekcji kapłańskich zob. W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 72–74.
[96] APL, ChKGK, sygn. 103, k. 192.
[97] Ibidem, sygn. 110, s. 410.
[98] Ibidem, sygn. 122 k. 469; sygn. 127, k. 174v.

umożliwia nieco dokładniejsze opisanie jej struktury demograficznej. Jednakże wyciąganie na tej podstawie wniosków na temat liczby wiernych w parafii nie jest do końca pewne i może prowadzić do dużych nieścisłości. Mając tego typu dane i chcąc oszacować ogólną liczbę wiernych, należy (tak jak to uczynił Cezarym Kuklo w swoich badaniach) do komunikujących doliczyć co najmniej 25% wiernych, gdyż taką liczbę stanowiły dzieci młodsze[99]. Stosując ten wskaźnik, można określić, że w latach 1760–1780 parafia liczyła od 38 do 65 wiernych.

Jednym z najistotniejszych aspektów charakterystyki społeczności parafialnej pozostaje zagadnienie kształtowania się jej poziomu religijnego i moralnego. Niestety, w przypadku omawianej parafii nie dysponujemy źródłami, które pozwoliłyby na określenie stanu religijności tamtejszej wspólnoty.

Zakończenie

Wobec braku jakichkolwiek zapisów mówiących o funkcjonowaniu parafii prawosławnej w Dutrowie można przypuszczać, że erygowana po 26 sierpnia 1678 roku cerkiew unicka pw. św. Michała Archanioła była pierwszą świątynią funkcjonującą w tej miejscowości. Zapewne wówczas parafia otrzymała konieczne podstawy ekonomiczne i wyposażenie właściwe dla obrzędowości unickiej. Paramenty liturgiczne zmieniały się i były uzupełniane przez cały okres funkcjonowania parafii.

Niewiele wiadomo na temat warunków mieszkaniowych parocha; źródła bardzo lakonicznie wspominają o tym tylko dwa razy. Podobnie przedstawia się sytuacja w przypadku budynków ekonomicznych. Także dane dotyczące liczby wiernych są bardzo ubogie. Określenie liczby wiernych jest szczególnie trudne dla XVIII stulecia, kiedy to wizytatorzy nie badali szczegółowo tego zjawiska, kontentując się jedynie pobieżnymi wyliczeniami. W przypadku obsady cerkwi ustalono, że w badanym okresie pracowało tam co najmniej trzech duchownych.

Kończąc należy mieć nadzieję, że niniejszy artykuł nie zamyka tematu, być może odkrycie kolejnych źródeł pozwoli na pogłębienie wiedzy o funkcjonowaniu tej parafii.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne:

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie: Archiwum Skarbu Koronnego, sygn. 34, 36, 51, 71, 72.

Archiwum Państwowe w Lublinie: Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki, sygn. 103, 122, 123, 127, 245, 604.

[99] C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 74.

Źródła drukowane:

Zbiór dokumentów małopolskich, cz. V: *Dokumenty z lat 1401–1440*, red. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.

Źródła dziejowe, Tom XVIII, Część I, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*; Tom VII, Część I, *Ziemie Ruskie. Ruś Czerwona*, oprac. A. Jabłonowski, Warszawa 1902.

Opracowania:

L. Bieńkowski, *Diecezja prawosławna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. III, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1988, kol. 132.

L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. II, red. J. Kłoczowski, Kraków 1970.

W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005.

A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970

G. Chruscewicz, *Istorija zamojskago sobora (1720 goda)*, Wilno 1880.

Encyklopedia staropolska, oprac. A. Brűckner, t. 2, Warszawa 1990.

J.A. Frykowski, *Duchowieństwo unickiego dekanatu tyszowieckiego w latach 1810–1866. Charakterystyka grupy*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny", Tom X 2014, s. 239-270.

J.A. Frykowski, *Dzieje parafii unickiej w Pienianach*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2014, nr 12, s. 23–49.

J.A. Frykowski, *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519–1768. Studium społeczno-gospodarcze*, Tomaszów Lubelski 2009.

J.A. Frykowski, *Parafia unicka w Podlodowie w XVII–XVIII wieku*, „Rocznik Tomaszowski" 2013, nr 1(2), s. 33–43.

J.A. Frykowski, *Parafia unicka w Rachaniach do 1811 roku*, „Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F, „Historia", 2012, vol. LXVII, nr 2, s. 7–24.

J.A. Frykowski, *Parafie prawosławne i unickie w Tyszowcach XVI–XVIII wieku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2012, nr 10, s. 33–49.

J.A. Frykowski, *Z dziejów Diecezji Unickiej w Chełmie. Parafia unicka w Łaszczowie do 1863 r.*, „Rocznik Chełmski" 2013, t. 17, s. 53–69.

A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczpospolitej*, Lublin 2005.

A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, s. 29–61.

A. Gil, *Chełmska Diecezja Unicka w okresie rządów biskupa Jakuba Suszy (1649–1687)*, [w:] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie (Materiały z Międzynarodowej Konferencji „Sztuka Sakralna Pogranicza", Lublin 13–15.10.2005 r.)*, red. S. Batruch, R. Zilionko, Lublin 2005.

A. Gil, *Prawosławna Eparchia Chełmska do 1596 r.*, Lublin–Chełm 1999.

Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1989.

Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903.

J. Górak, *Dawne cerkwie drewniane w dawnym województwie zamojskim*, Zamość 2004.

J. Górak, *Kościoły drewniane Zamojszczyzny*, Zamość 1986.

I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, cz. I, Warszawa 1967.

M. Karbownik, *Ofiary* iura stolae *na ziemiach polskich w latach 1285–1918*, Lublin 1995.

J. Kość, *Słownictwo regionalne w XVII–XVIII-wiecznych księgach miejskich wschodniej Lubelszczyzny*, [w:] *Studia językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich*, red. W. Boryś, t. 13, Wrocław 1988, s. 57–102.

W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992.
W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914*, Lublin 1992.
W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998.
C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej*, cz. 1, *Wizytacje diecezji kujawsko-pomorskie*, t. 1, *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, z. 1, *Wstęp ogólny* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1964, nr 8, s. 5–186.
E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, t. 1, Warszawa 1906.
S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI–XVIII wieku jako źródło historyczne*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1962, nr 3.
A. Markunas, T. Uczitiel, *Popularny słownik sakralizmów polskich i ukraińskich*, Poznań 2001.
A. Mironowicz, *Struktura organizacyjna Kościoła prawosławnego w Polsce w X–XVIII wieku*, w: *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, red. L. Adamczuk, A. Mironowicz, Warszawa 1993.
O. Narbutt, *Historia i typologia ksiąg liturgicznych bizantyńsko-słowiańskich. Zagadnienie identyfikacji według kryterium treściowego*, Warszawa 1979.
J. Niedźwiedź, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2004.
M. Nowodworski, *Parafia*, [w:] *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, Warszawa 1892, s. 200.
B. Pańczuk, *Księgi liturgiczne*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 10, red. A. Szostek, E. Ziemann, R. Sawa, K. Góźdź, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski, Lublin 2004, kol. 110.
J. Półćwiartek, *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI–XIX wieku*, Rzeszów 1974.
Słownik Języka Polskiego przez M. Bogumiła Samuela Linde (1811).
B.M. Seniuk, *Osiemnastowieczna terminologia z zakresu architektury i sztuki cerkiewnej oraz organizacji Kościoła wschodniego. Materiały do słownika na podstawie protokołów wizytacyjnych Eparchii Włodzimierskiej*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, s. 309–346.
R. Soczyński, *400-lecie unii brzeskiej*, Warszawa 1996.
Słownik Języka Polskiego przez M. Bogumiła Samuela Linde, tom 2, część II, Warszawa 1811.
P. Sygowski, *Wizytacja cerkwi unickiej diecezji chełmskiej przeprowadzonej w latach 1720–1725 przez biskupa chełmskiego i bełskiego Józefa Lewickiego*, [w:] *Studia archiwalne*, t. II, Lublin 2007, s. 199–232.
J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005.
I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999.
Wielka encyklopedia Polski, t. 3, red. M. Karolczuk-Kędzierska, Kraków 2004.
E. Wójcik, *Fundacja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, red. L. Bieńkowski, Lublin 1989, kol. 760–761.
H.E. Wyczawski, *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*, Warszawa 1956.
A. Zajda, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)*, Warszawa 1979.
В. Слободян, *Церкви Холмскоі епархії*, Львів 2005.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

MAGDA ARSENICZ (Kraków)

KREACJA PRZEMYŚLA JAKO MIEJSCA O ZNACZENIU HISTORYCZNYM W DZIAŁALNOŚCI INTELIGENCJI GALICYJSKIEJ NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Abstract

The creation of Przemyśl as a historic place in the activity of the Galician intelligentsia at the turn of the 19th and 20th centuries

This article presents individual initiatives of the Galician intelligentsia circles concerned with preserving traces of history of Przemyśl at the turn of the 19th and 20th centuries. The article is based on documents of the Agency for Preservation of Monuments of Eastern Galicia which are found in the Central National Historical Archive in Lviv, as well as on texts published in the period under discussion. The issue of historical significance of Przemyśl and the social awareness of it at that time has been presented on the examples of major local monuments and discussions around them. Among the main historic places were: the Przemyśl Castle, the Greek Catholic Cathedral (former Carmelite church), the Roman Catholic Cathedral, the post-Jesuit church, the Franciscan church and the synagogue. They were subjects of interest of Galician restorers and local cultural activists who with time gathered around the Przemyśl TPN (Society for the Friends of Learning), and church authorities.

Key words: Galician restorers, Mieczysław Potocki, Józef Sebastian Pelczar, Kazimierz Osiński, the Przemyśl Castle, monuments in Przemyśl, historical memory

Słowa kluczowe: konserwatorzy galicyjscy, Mieczysław Potocki, Józef Sebastian Pelczar, Kazimierz Osiński, przemyski zamek, zabytki w Przemyślu, pamięć historyczna

Przemyśl, trzecie pod względem wielkości miasto Galicji, z pozoru mógłby być traktowany jedynie jako prowincjonalne „przedmieście" Lwowa. Pomimo jednak ciągłego pozostawania w cieniu galicyjskiej stolicy (lub właśnie dzięki temu) miasto to na przełomie XIX i XX wieku wytworzyło swoisty kulturowy mikroklimat. Okres autonomii (1867–1914) zaznaczył się w dziejach Przemyśla jako czas intensywnego rozwoju, co wiązało się między innymi z rolą garnizonu wojskowego (powstanie i rozbudowa Twierdzy Przemyśl), rozwojem samorząd-

ności, budową kolei żelaznej oraz wykorzystaniem swobód obywatelskich przez miejscowych Polaków, Ukraińców i Żydów, co było dostrzegalne w sferach nauki, kultury i życia religijnego. Czas ten był jednocześnie okresem kształtowania się nowoczesnych tożsamości narodowych i programów politycznych, co ożywiało środowisko ówczesnej inteligencji[1].

W niniejszym artykule postaram się prześledzić proces nadawania miastu znaczenia historycznego, badany przez pryzmat aktywności inteligencji galicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Interesujący dla tego zjawiska może być szereg inicjatyw dotyczących ochrony pamiątek przeszłości oraz promowania lokalnej historii podejmowanych przez miejscowych przedstawicieli elity intelektualnej miasta. Owocem takich działań była między innymi współpraca przemyskich działaczy z Kołem (Gronem) Konserwatorów i Korespondentów Galicji Wschodniej, co jest głównym zagadnieniem poruszanym w tym tekście.

Działalność urzędowych „konserwatorów starożytności" rozpoczęła się oficjalnie w roku 1856, gdy zostali powołani pierwsi konserwatorzy dla Galicji Wschodniej i Zachodniej – Franciszek Stroiński i Paweł Popiel[2]. Zasadnicza dokumentacja stanu zabytków i początki organizacji urzędu konserwatorskiego przypadły jednak na okres pracy Mieczysława hr. Potockiego, po którego działalności zachowało się sporo źródeł archiwalnych[3]. Od roku 1888, po zmianach organizacyjnych, działały dwa odrębne Koła Konserwatorów dla Galicji Wschodniej i Zachodniej, od 1905 roku zwane „Gronami", skupiające wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, takich jak na przykład Ksawery Liske, Jan Bołoz-Antoniewicz, Wojciech Dzieduszycki czy Aleksander Czołowski. Ich działalność owocowała dokumentacją stanu zabytków, wydawaniem publikacji, ratowaniem przed rozbiórką niektórych cennych budowli oraz w miarę możliwości restauracją niektórych z nich, na przykład zamku w Olesku czy sal zamkowych w Żółkwi oraz poszczególnych elementów innych warowni i budynków sakralnych na terenie całej Galicji, które uznano za warte zachowania dla następnych pokoleń[4]. Na podstawie materiałów archiwalnych i sprawozdań tej organizacji można wyróżnić kilka miejsc, których historyczne znaczenie dla wizerunku Prze-

[1] Zob. szerzej: T. Pudłocki, *Iskra światła czy kopcąca pochodnia? Inteligencja w Przemyślu w latach 1867–1939*, Kraków 2009, s. 25–46; Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, *Ponad podziałami. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu w latach 1909–2009*, Przemyśl 2009, s. 9–23; J. Hoff, *Inteligencja galicyjska – niepokorna czy lojalna?*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 56, z. 4: *Historia*, s. 51–58.

[2] O początkach działalności urzędu konserwatorskiego w Galicji zob. M. Gosztyła, *Przemiany idei i metod konserwatorskich w latach 1863–2003 na przykładzie zabytków architektury województwa podkarpackiego*, Rzeszów 2006, s. 41–71.

[3] J. Smirnow, *Mieczysław Potocki – organizator urzędu konserwatorskiego w Galicji Wschodniej*, „Kurier Galicyjski" 2014, cz. I, nr 7 (203), s. 22–23; cz. II, nr 8 (204), s. 20–21; cz. III, nr 9 (205), s.20–21; cz. IV, nr 10 (206), s. 22–23.

[4] E. Laszak, *Działalność naukowa Aleksandra Czołowskiego (1865–1944)*, Łodź 2004, s. 57–68; I. Zima, *Aleksander Czołowski 1865–1944. Luminarz lwowskiej kultury*, Gdynia 2011, s. 67–74; recenzja: M. Arsenicz, *Iwona Zima, Aleksander Czołowski 1865–1944. Luminarz lwowskiej kultury, Gdynia 2011, wydawnictwo Novae Res*, „Rocznik Przemyski" 2014, t. 50, z. 3: *Historia*, s. 261–264.

myśla oraz regionu dostrzegali poszczególni działacze. Zachowane źródła mogą również pomóc zarysować ówczesny stopień świadomości inteligencji Przemyśla w sferze wartości śladów przeszłości miasta.

Charakterystycznym punktem podkreślającym historyczne znaczenie miasta był przede wszystkim znajdujący się na wzgórzu zamek, przebudowany w XVI wieku przez starostę Piotra Kmitę, stojący w miejscu dawnej warowni z czasów Kazimierza Wielkiego[5]. Zgodnie z pierwszym poważnym opracowaniem dotyczącym twierdz na Rusi Halickiej, autorstwa Aleksandra Czołowskiego (1892), zamek przemyski był kilkukrotnie przebudowywany[6]. W omawianym czasie (koniec XIX wieku) miały pozostać z niego jedynie ruiny, na które składały się szczątki murów, 2 baszty i brama wjazdowa, natomiast w budynku pomiędzy murami miała mieścić się scena teatralna Przemyskiego Towarzystwa Dramatycznego oraz tereny parkowe[7]. W 1864 roku o stanie tego zabytku informował konserwatora Mieczysława Potockiego Józef Stermak, adwokat, członek wydziału gminnego, odpowiadający za teren plantacji na wzgórzu zamkowym, uznając zamek z basztami za „prawdziwą ozdobę miasta"[8]. Stermak donosił o niebezpieczeństwie zawalenia się jednej z baszt, która miała być nawet pilnowana przez strażników. Jej stan zagrażał życiu przechodniów, którzy z tego powodu rezygnowali z odwiedzania ruin. Autor listu skarżył się na to, że już w 1860 roku apelował do władz w sprawie stanu budowli zamkowej. Skutkiem tej interwencji była jedynie wizyta komisji na czele z inż. Władysławem Zapałowiczem, która orzekła konieczność naprawy baszty. Niestety, na tym sprawa się zakończyła. Miejscowa gmina miała, zdaniem autora, zwlekać z poważnym zajęciem się tym problemem. Co ciekawe, dr Stermak przyznawał, że nieznane mu były szczegóły historii budowli, argumentował jednak, że „przez zawalenie się uszkodzonej baszty nie tylko miasto Przemyśl, ale nawet kraj cały, który podobnych pamiątek bardzo mało posiada, niepowetowaną i nieodżałowaną szkodę ponieść by musiał […]"[9]. Sprawa zamku przemyskiego od tego momentu była nadzorowana przez konserwatora Potockiego, który z uwagi na liczne obowiązki w całym kraju upoważnił dr. Stermaka do zajmowania się zabytkową budowlą w jego imieniu. Jednocześnie Potocki złożył przemyskiemu adwokato-

[5] Na temat historii budowli zob. także: J. Polaczek, *Zamek w Przemyślu. Od siedziby władzy państwowej do centrum kultury*, Przemyśl 2008, s. 25–45, 59–68; idem, *Zamek zwany kazimierzowskim w Przemyślu*, Przemyśl 2014, s. 44–85; M. Gosztyła, M. Proksa, *Zamki, pałace i klasztory województwa przemyskiego. Przewodnik po wybranych obiektach architektury monumentalnej województwa przemyskiego*, Przemyśl 1995, s. 13–17.

[6] Zob. też: H. Lewiński, *Przemyśl und sein altes Schloss,* „Jahresberich des k.k. Ober-Gymnasiums zu Przemyśl für das Jahr 1857/8", Przemyśl 1858, s. 1–22. Zob. bardzo pozytywną recenzję Adolfa Fischera (1859, R. 10, s. 582–583) – na temat obu prac zob. szerzej: J. Starnawski, *Polonica w „Zeitschrift für die Österreichischen Gymnasien" (1850–1918),* „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica" 2002, z. 3, s. 193.

[7] A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi Halickiej*, „Teka Konserwatorska. Rocznik Koła c.k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicji Wschodniej", Lwów 1892, s. 102–103.

[8] Centralnyj Derżavnyj Istorycznyj Archiv Ukrajiny u Lvovi (dalej CDIAU), f. 616, op. 1, spr. 2, ark. 48.

[9] Ibidem, ark. 48–49.

wi wyrazy wdzięczności i uznania za obywatelską postawę i gorliwość względem ratowania zabytków, a dwa lata później zaproponował mu stanowisko korespondenta[10]. Prace zmierzające do zabezpieczenia baszt zamkowych zostały rozpoczęte jeszcze jesienią 1864 roku, o czym informował między innymi urząd powiatowy, używając często określenia „zamek książąt ruskich", co może wskazywać na brak szczegółowej wiedzy na temat historii omawianego zabytku wśród ówczesnych mieszkańców Przemyśla[11]. Prace restauracyjne wokół ruin zamku przemyskiego były wznawiane jeszcze kilkakrotnie z inicjatywy środowiska konserwatorów galicyjskich i przy udziale miejscowych działaczy na przykład w 1912 roku[12]. Jak wspomina autor monografii zamku przemyskiego Janusz Polaczek, pod koniec XIX wieku na wzgórzu zamkowym stanęły również dwa postumenty o znaczeniu narodowym – statua Matki Bożej, przeniesiona w to miejsce podczas modlitw o uwolnienie Polski w czasie Powstania Styczniowego wraz z okolicznościową tablicą, oraz pomnik poświęcony twórcom Konstytucji 3 maja, ustawiony w setną rocznicę tego wydarzenia[13].

W II połowie XIX wieku powoli zaczynała się rodzić wrażliwość zarówno elit, jak i zwykłych mieszkańców dotycząca potrzeby zachowania i ochrony oryginalnych śladów przeszłości. W 1892 roku powstało w Przemyślu Towarzystwo dla Upiększania Miasta, którego zadaniem była między innymi ochrona zabytków[14].

Działania restauratorskie niekoniecznie musiały wiązać się jedynie z chęcią ocalenia śladów przeszłości – mogły mieć na celu również jej pozorną zmianę i nadanie nowego znaczenia ideowego. Przykładem tego typu działań były prace w katedrze grekokatolickiej (byłym kościele Karmelitów), na które Stermak skarżył się w 1866 roku. Remont „zmieniający zupełnie kształt dawnego kościoła"[15] był prowadzony bez jego wiedzy i bez poinformowania stosownych władz. Szczególną troskę przemyskiego działacza budził łaciński herb fundatorów, o którego pozostawienie zabiegał przy wsparciu urzędu powiatowego[16]. O kształt kościoła i jego przynależność do danej wspólnoty toczył się długoletni spór, który z czasem przybrał charakter konfliktu polsko-ukraińskiego. Kościół powstał w latach 1625–1630 z inicjatywy Marcina Krasickiego, wojewody podolskiego, starosty przemyskiego i spiskiego, jako kościół rzymskokatolicki. W 1785 roku

[10] „[…] wdzięczność, za jego gorliwość i godną ogólnego uznania chęć zajęcia się podźwignięciem i uratowaniem od zagłady tak pięknej historycznej pamiątki jaką bez wątpienia jest zamek przemyski […]". Ibidem, ark. 73–74. Informacja o mianowaniu Stermaka korespondentem, CDIAU, f 616, op.1, spr. 3, ark. 27.

[11] Ibidem, ark. 92–95.

[12] Zob. także: CDIAU, f. 616, op.1, spr. 4, ark. 115; CDIAU, f. 616, op.1, spr. 5, ark. 139, 147–149; Ibidem, spr. 70, ark. 57.

[13] J. Polaczek, *Zamek zwany kazimierzowskim…*, *op. cit.*, s. 77–78; idem, *Zamek w Przemyślu. Od siedziby władzy…*, *op. cit.*, s. 60.

[14] A. Kunysz, *W służbie kultury i regionu. Rzecz o muzeum w Przemyślu*, Przemyśl 1989, s. 30.

[15] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 3, ark. 96.

[16] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 5, ark. 53, 56.

władze austriackie, po kasacie zakonu karmelitów, przekazały świątynię grekokatolikom. Kościół zaczął być stopniowo poddawany zmianom w kierunku stylu bizantyńskiego, dobudowano ikonostas i charakterystyczną kopułę[17]. W trakcie restauracji zatarto łaciński napis i herb fundatora. Jak opisywał tę sprawę ówczesny pamiętnikarz Kazimierz Girtler: „Czy dziki wandalizm, czy głupota, lub chęć zatarcia śladu, że ten kościół nie od wyznawców ich obrządku był zbudowany, kierowały odnowicielami, dość, że kamień usunięto […]"[18]. Zgodnie z materiałami archiwalnymi oraz przekazem Mieczysława Orłowicza pod naciskiem koła konserwatorów oryginalny napis został zrekonstruowany[19]. Z tego przykładu można wnioskować, że w tym przypadku zacieranie śladów przeszłości (łacińskiej) miało paradoksalnie charakter kreowania nowego znaczenia historycznego przez ówczesnych ukraińskich hierarchów kościelnych.

Mieczysław Potocki nadzorował też początki restauracji katedry łacińskiej w Przemyślu[20]. Według konserwatora kościół ten „założeniem sięga podobno końca XIV wieku, a w swojem wnętrzu zawiera kilka bardzo cennych pamiątek narodowych, gruntowna więc jego restauracja byłaby z prawdziwem zadowoleniem przez cały kraj przywitaną"[21]. Jego korespondencja z kościelnymi władzami rzymsko-katolickimi w tej sprawie nie wskazuje jednak na żadne kontrowersje w trakcie remontu[22]. Prace restauratorskie pod kierunkiem architekta, Tomasza Prylińskiego, rozpoczęły się w 1883 roku, z poparciem ówczesnego bp. Łukasza Soleckiego[23].

Do kształtowania wizerunku Przemyśla i promowania jego historii przyczynił się też niezwykle bp łaciński Józef Sebastian Pelczar, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasłużony na polu kultury i oświaty hierarcha kościelny, który między innymi podejmował inicjatywy zmierzające do odnowy intelektualnej i zaangażowania społecznego księży w podległej mu diecezji od początku XX wieku[24]. Za jego czasów ukończony został remont katedry łacińskiej

[17] Zob. szerzej: J. Motylewicz, J. Polaczek, *Kościół i klasztor OO. Karmelitów w Przemyślu*, Przemyśl 1998, s. 5–11; M. Gosztyła, *Historia kościoła i klasztoru ojców Karmelitów Bosych w Przemyślu*, Przemyśl 1998, s. 19; M. Gosztyła, M. Proksa, *op. cit.*, s. 74–77; P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, s. 217–218, 241–242, 272; *Katalog Zabytków Sztuki. Miasto Przemyśl*, cz. 1: *Zespoły sakralne*, red. J. Sito, Warszawa 2004, s. 88–105.

[18] K. Girtler, *Przemyśl w zaraniu doby autonomicznej. Opowiadania o rzeczach widzianych z zawróceniem wzroku w przeszłość*, red. A. Fenczak, Przemyśl 1999, s. 117.

[19] M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicy z planem miasta, mapką okolicy i 63 ilustracjami w tekście*, Przemyśl 1917, s. 72–76.

[20] Zob. szerzej: T. Łękawski, *Katedra Przemyska wraz z kościołem filialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa*, Przemyśl 1906.

[21] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 5, ark. 57.

[22] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 5, ark. 58.

[23] S. Cebula, M. Gosztyła, *Bazylika Archikatedralna w Przemyślu*, Przemyśl 2001, s. 14–21; *Katalog Zabytków Sztuki…*, *op. cit.*, s. 1–29.

[24] T. Śliwa, *Pelczar Józef Sebastian*, [w:] *Przemyski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. L. Fac, T. Pudłocki, A. Siciak, Przemyśl 2011, s. 92–103; T. Pudłocki, *Iskra światła czy kopcąca pochodnia…*, *op. cit.*, s. 260–264.

w Przemyślu oraz ocalony od zniszczenia kościół pojezuicki, który ponownie wyświęcony w 1904 roku stał się, jako filia katedry, świątynią przeznaczoną dla młodzieży szkolnej i wojska[25]. Sprawa kościoła pojezuickiego toczyła się przez wiele lat[26]. Jeszcze w styczniu 1890 roku miasto nie było zainteresowane ocaleniem budowli (zamienionej przez władze na magazyn wojskowy). Planowano w tym miejscu budowę nowego gimnazjum. Wówczas konserwator Jan Szeptycki, uznając wartość architektoniczną dawnego kościoła, zainicjował poruszenie sprawy u najwyższych władz galicyjskich, proponując restaurację budowli i przeznaczenie jej na nowo na użytek publiczny jako potrzebny wówczas w mieście kościół garnizonowy. Szeptycki ubolewał nad możliwym zniszczeniem pojezuickiej świątyni, „wraz z którą straciłby Przemyśl bardzo charakterystyczną dekoracyę"[27].

Działania bp. Pelczara w zakresie ochrony zabytków przeszłości były ściśle związane z jego współpracą ze środowiskiem konserwatorów galicyjskich. W maju 1904 roku, podczas zjazdu konserwatorów w Przemyślu, otworzył on obrady, udzielił błogosławieństwa przybyłym oraz ugościł ich w swoim pałacu. Konserwatorzy mieli możliwość między innymi zwiedzić katedrę łacińską wraz ze skarbcem. Zaangażowanie tego wybitnego hierarchy kościelnego w sprawy ochrony śladów przeszłości musiało wywrzeć wrażenie na konserwatorach, czego odzwierciedleniem jest specjalne podziękowanie po zakończeniu obrad, w którym stwierdzono, że była to „ponowna sposobność, aby przekonać się o gorącej miłości jaką się otacza zabytki przeszłości" i utwierdzić w przekonaniu wyrażonym słowami: „o los ich w obrębie diecezji przemyskiej jesteśmy zupełnie spokojni"[28]. Zjazd konserwatorów zakończył się w atmosferze nadziei na dalszy pozytywny rozwój ochrony zabytków w Przemyślu i jego okolicach. Uczestnicy spotkania byli też pod wrażeniem pobliskiego zamku w Krasiczynie, wyrażając uznanie gospodarzom – księstwu Sapiehom – za opiekę nad śladami przeszłości, która „napełniała radosną otuchą, że wiekowy dorobek kultury […] przejdzie do potomności nienaruszony[29]". W związku z odbywającym się w Przemyślu zjazdem konserwatorów wydano też kilkustronicowy *Wykaz godnych zwiedzenia zabytków przemyskich*. Na pierwszych pozycjach znalazł się w nim zamek oraz katedra łacińska, której szczegółom poświęcono sporo miejsca. Wymieniono też znajdującą się obok katedry wieżę dzwonniczą oraz krótko opisano katedrę grekokatolicką (dawny kościół Karmelitów), do-

[25] T. Pudłocki, *Rola biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w życiu kulturalnym Przemyśla*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 2004, *Prace Historyczne*, z. 131, s. 141; O zakończeniu wypłacania subwencji na restaurację kościoła pojezuickiego (1910 rok) zob. CDIAU, f. 616, op. 1, spr. 59, ark. 38. O restauracji katedry łacińskiej zob. CDIAU, f. 616, op. 1, spr. 84, ark. 13–14.

[26] M. Gosztyła, M. Proksa, *op. cit.*, s. 78–81; *Katalog Zabytków Sztuki…*, *op. cit.*, s. 142–155.

[27] *Kronika czynności Koła c.k. Konserwatorów i Korespondentów Galicyi Wschodniej. Posiedzenie z dnia 15 października 1890*, „Teka Konserwatorska", R. 1, Lwów 1892, s. 153–154.

[28] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 36, ark. 75–76.

[29] Ibidem, ark. 76. Zob. też: Ibidem, ark. 35–36.

dając jednak wzmiankę o próbach budowy odrębnej świątyni ruskiej przez bp. Atanazego Szeptyckiego w latach 1775–1777, czego pozostałością była wieża zegarowa. Za godny uwagi uznano również kościół pojezuicki, niedawno oddany do ponownego użytku, oraz kościół Franciszkanów. Wymieniono też niektóre kamienice w rynku. Ostatnim wartym uwagi zabytkiem był według autorów herb Polski z medalionem Stanisława Augusta Poniatowskiego, znajdujący się na budynku ówczesnej Dyrekcji Skarbu[30]. Członkowie zjazdu konserwatorów w Przemyślu poruszyli też problem sensu ochrony śladów przeszłości. Gazeta „Tydzień" (dodatek do „Kuriera Lwowskiego"), komentując to wydarzenie, uznała wręcz, że dzięki niemu społeczeństwo żywo zainteresowało się problemami zabytków „i może niedaleką jest chwila, kiedy zajmowanie się zabytkami historj i kultury nie będzie nosić lekceważącego miana «szpargalistyki» lub «handlu starzyzną»"[31]. Autor artykułu podkreślał szczególną rolę ocalenia śladów przeszłości dla narodu polskiego, pisząc: „na nas będących w niewoli spadł obowiązek przekazania wielkich tradycji Polski tym czasom i pokoleniom, którym ją przyjdzie dźwignąć na nowo"[32]. Zwracał też uwagę na zainteresowanie historią lokalną, jaką wywołał ten zjazd, czego owocem była deklaracja bp. Pelczara dotycząca założenia muzeum diecezjalnego oraz pojawienie się idei publikacji niektórych archiwaliów przemyskich czy podjęcia studiów nad polskim malarstwem XVIII-wiecznym[33].

Na początku XX wieku znaczenie śladów przeszłości miasta było doceniane przez przedstawicieli elity intelektualnej Przemyśla. Jedną z osób niezwykle zasłużonych w sferze ochrony zabytków i popularyzacji wiedzy o nich był Kazimierz Maria Osiński, wszechstronny działacz kulturalny, jeden z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk[34]. W lipcu 1907 roku z jego inicjatywy wstrzymano na pewien czas prace remontowe przy domu kapitulnym (naprzeciw kaplicy Fredrów), aby dokonać dokumentacji fotograficznej zabytkowych fresków znajdujących się na murze przylegającym do katedry[35]. Współpraca pomiędzy lokalnymi działaczami, takimi jak Osiński, a środowiskiem lwowskich konserwatorów zaowocowała zaproszeniem przedstawicieli tej instytucji na inaugurację działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, która miała miejsce 10 kwietnia 1910 roku. W trakcie tej uroczystości konserwator Aleksander Czołowski wygłosił referat *O potrzebie i znaczeniu muzeów prowincyonalnych*[36]. Założyciele

[30] *Wykaz godnych zwiedzenia zabytków przemyskich*, Lwów 1904, s. 1–3.

[31] *Wyniki Zjazdu Konserwatorów*, „Tydzień. Dodatek literacko-naukowy «Kurjera Lwowskiego» pod redakcją Bolesława Wysłoucha" 1904, 29 maja, s. 169.

[32] Ibidem.

[33] Ibidem.

[34] Szerzej o początkach TPN zob. Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, *op. cit.*, s. 24–39.

[35] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 49, ark. 18; ark. 21-23; ark. 60–61.

[36] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 59, ark. 12–13.

TPN – Kazimierz Osiński[37] i Leonard Tarnawski[38] – w statucie stowarzyszenia uchwalonym w 1909 roku deklarowali między innymi chęć zbierania lokalnych pamiątek historycznych i udostępniania ich społeczeństwu w postaci tworzenia muzeów, wystaw i wydawania publikacji, otwarcie biblioteki, stworzenie stacji archeologicznej oraz „utrwalanie pamięci niepospolitych wypadków i osobistości przez pomniki, tablice pamiątkowe i.t.d."[39]. Ilość inicjatyw podejmowanych przez środowiska skupione wokół TPN miała ogromne znaczenie dla budowania postaw patriotycznych i obywatelskich oraz rozwijania wrażliwości na ochronę śladów przeszłości wśród mieszkańców Przemyśla[40].

W 1910 roku Osiński, zgłaszając sprawę niszczenia zabytkowego, renesansowego portalu w kamienicy przy ul. Kazimierza Wielkiego, wskazywał jednocześnie konserwatorom na potrzebę wyznaczenia osobnego korespondenta dla Przemyśla, który mógłby stale nadzorować tamtejsze zabytki[41]. Skarżył się również lwowskim konserwatorom na lokalne władze i urzędników, którzy w jego przekonaniu mieli dokonywać wręcz aktów wandalizmu na zabytkach kultury „w mieście wielkich tradycji historycznych"[42]. Korespondencja Osińskiego z Gronem Konserwatorów wyróżnia się niezwykłą dbałością o historyczne szczegóły budowli Przemyśla, wydaje się nawet, że ten lokalny aktywista celowo wyolbrzymiał znaczenie niektórych elementów oraz miejsc, nadając każdemu drobiazgowi rangę ideową. Obrazując skandaliczne – zdaniem piszącego – działania władz miejskich, Osiński podawał kilka przykładów, między innymi zgodę na zniszczenie „ram rzeźbionych staropolskich kamienic w rynku, które sprzedano na opał", wyrażając obawę przed całkowitym zatarciem śladów dawnej historii miasta[43]. Osiński sprzeciwiał się również planom budowy teatrzyku „Orfeum" w ruinach zamku, planując w przyszłość przeznaczyć to miejsce na zbiory TPN[44]. Lwowscy konserwatorzy, doceniając zaangażowanie Osińskiego, polecili magistratowi Przemyśla konsultacje wszelkich kroków związanych z ewentualnymi pracami przy zabytkowych budowlach z członkami TPN jako kompetentnymi w tej materii[45].

[37] J. Kostek, *Osiński Kazimierz Maria (1883–1956)*, [w:] *Słownik Biograficzny twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowej i wschodniej*, red. A. Meissner, K. Szmyd, Rzeszów 2011, s. 301.

[38] T. Pudłocki, *Tarnawski Leonard Michał*, [w:] *Przemyski Słownik Biograficzny*, *op. cit.*, s. 147–159.

[39] Statut TPN w archiwaliach konserwatorów galicyjskich: CDIAU, f. 616, op.1, spr. 61, ark. 30 + odezwa – Ibidem, ark. 35.

[40] A. Kunysz, *op. cit.*, s. 30–43; Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, *op. cit.*, s. 9–23; M. Waltoś, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu w latach I wojny światowej*, [w:] *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej*. *Konteksty – porównania – przykłady*, red. T. Pudłocki, A.S. Więch, Przemyśl 2014, s. 139–152.

[41] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 61, ark. 27–28.

[42] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 61, ark. 36.

[43] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 61, ark. 36–37.

[44] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 61, ark. 37.

[45] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 63, ark. 57.

W tym czasie trwały też prace w kaplicy kościoła Franciszkanów[46]. W trakcie robót Osiński konsultował z konserwatorami kwestię starszych malowideł na ścianach, aby uniknąć zniszczenia jakichkolwiek śladów przeszłości[47]. Kościół Franciszkanów wymagał przede wszystkim pilnej restauracji od zewnątrz, ponieważ kawałki odpadającego tynku zagrażały przechodniom. W 1912 roku gwardian konsultował sprawę z konserwatorami, prosząc o nadzór i ewentualną pomoc w planowanym remoncie[48]. Konserwator Jan Szeptycki w odpowiedzi zwracał uwagę nie na stan zewnętrzny kościoła, który według niego był „mało stylowy", ale na odnalezione w 1912 roku grobowce miejscowej szlachty i freski herbowe w podziemiach, które miały mieć wartość historyczną i były warte podjęcia renowacji i dofinansowania[49]. Co ciekawe, w późniejszym liście ten sam konserwator, omawiając sprawę zabytkowych grobowców, stwierdził, że malowidła herbowe, o których wcześniej informował go Kazimierz Osiński, nie przedstawiają żadnej poważnej wartości historycznej[50]. Osiński apelował również o zwołanie specjalnej konferencji z udziałem specjalistów w sprawie szczegółów trwającej restauracji katedry łacińskiej. Wyrażał on obawę, że wcześniejsza akceptacja planów remontu przez konserwatora Jana Szeptyckiego wynikała z grzeczności wobec episkopatu, a nie prawdziwej troski o zachowanie „tego co wieki ustaliły i pokoleniom przekazały"[51].

W 1913 roku rozpoczęła się również restauracja XVI-wiecznej synagogi w Przemyślu z inicjatywy tamtejszej gminy, która ubiegała się o wsparcie konserwatorów w zakresie otrzymania subwencji krajowej przeznaczonej na odnowę zabytków[52]. Konserwatorzy lwowscy przychylili się do wniosku gminy izraelickiej pod warunkiem, że restauracja będzie prowadzona zgodnie z ustalonymi założeniami[53]. Miejscowe Towarzystwo Przyjaciół Nauk na czele z Kazimierzem Osińskim nadzorowało te prace, konsultując szczegóły z lwowskimi konserwatorami[54]. Osiński podkreślał sens renowacji tej świątyni, argumentując, że jest „jednym z najstarszych zabytków renesansu polskiego w Przemyślu"[55]. W czasie prac restauratorskich pod kierunkiem architekta Tadeusza Mokłowskiego próbowano przywrócić budowli charakterystyczną renesansową attykę[56].

[46] *Katalog Zabytków Sztuki…*, *op. cit.*, s. 54–77.
[47] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 66, ark. 47.
[48] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 68, ark. 26.
[49] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 68, ark. 28.
[50] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 70, ark. 21–22, prace komisji badającej grobowce, Ibidem, spr. 70, ark. 57.
[51] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 84, ark. 20.
[52] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 77, ark. 5; Ibidem, spr. 83, ark. 11; Ibidem, spr. 88, ark. 8–9, ark. 26–27.
[53] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 83, ark. 69–70.
[54] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 84, ark. 66; Ibidem, spr. 85, ark.15; Ibidem, spr. 86, ark. 19.
[55] CDIAU, f. 616, op.1, spr. 85, ark.14.
[56] Sprawozdanie architekta Tadeusza Makłowskiego dla konserwatorów r. 1913, CDIAU, f. 616, op.1, spr. 86, ark. 36–38; M. Orłowicz, *op. cit.*, s. 82.

* * *

Przedstawiony w tym tekście zarys najważniejszych inicjatyw galicyjskich inteligentów w kierunku nadawania znaczenia Przemyślowi jako miejscu o wartości historycznej pokazuje kilka ciekawych problemów, które są warte głębszych badań. Z jednej strony, w ukazanym procesie mamy do czynienia z czynnikiem zewnętrznym w postaci działalności urzędu – lwowskiego Grona Konserwatorów – który poza funkcją czysto praktyczną, nadzorem nad remontami, pełnił rolę stymulującą zaangażowanie lokalnego społeczeństwa w sprawę ochrony zabytków. Z drugiej strony, jak ukazują zachowane źródła, w przypadku Przemyśla działalność państwowych konserwatorów trafiła na niezwykle podatny grunt – dzięki lokalnym aktywistom – począwszy od adwokata Józefa Stermaka przez przedstawicieli Kościoła a skończywszy na założycielach TPN – wśród inteligencji Przemyśla zawsze znajdowały się osoby, którym sprawa przeszłości miasta nie była obojętna[57]. Przyglądając się działalności konserwatorów w innych miejscowościach, zwłaszcza prowincjonalnych, i ich skargom na obojętność społeczeństwa, można stwierdzić, że Przemyśl był w tym zakresie pozytywnym wyjątkiem[58]. Nasuwa się tu również szerszy problem: na ile ówczesne środowisko inteligencji, angażując się w sprawę ochrony zabytkowych miejsc, miało na celu obiektywne zachowanie oryginalnych śladów przeszłości, a na ile odgrywał tu rolę czynnik narodowy, który mógł powodować wybór takich, a nie innych, miejsc wartych zachowania i wykorzystania w procesie budowania pamięci zbiorowej? Do kogo „należała" przeszłość Przemyśla w ówczesnym dyskursie społecznym? Warto jednak pamiętać, że na przełomie XIX i XX wieku były to wciąż spory wewnątrz jednego państwa, prowadzone w ramach określonych przez autonomię galicyjską. Dla Przemyśla i jego mieszkańców, jak i dla całej Galicji Wschodniej, I wojna światowa oraz wojna polsko-ukraińska w latach 1918–1919 diametralnie zmieniły tę optykę, wyostrzając problemy odmiennych pamięci narodowych i burząc wcześniej utrzymywany mit pokojowego współistnienia wszystkich mieszkańców Galicji.

Bibliografia

Archiwalia:

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie:

f. 616, op.1, spr. 2, 3, 4, 5, 36, 49, 59, 61, 63, 66, 68, 70, 77, 83, 84, 85, 86, 88,

[57] O tym, że lwowscy konserwatorzy nie zawsze popierali działania TPN, zob. M. Waltoś, *op. cit.*, s. 150.

[58] M. Arsenicz, *Ochrona zabytków na prowincji – zamek w Czernelicy a działalność konserwatorów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej…*, *op. cit.*, s. 33–39.

Źródła drukowane:

A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi Halickiej*, Lwów 1892.

K. Girtler, *Przemyśl w zaraniu doby autonomicznej. Opowiadania o rzeczach widzianych z zawróceniem wzroku w przeszłość*, red. A. Fenczak, Przemyśl 1999.

Wykaz godnych zwiedzenia zabytków przemyskich, Lwów 1904, s. 1–3.

Prasa:

„Tydzień. Dodatek literacko-naukowy „Kurjera Lwowskiego" pod redakcją Bolesława Wysłoucha" 1904, 29 maja.

„Teka Konserwatorska", R. 1, Lwów 1892.

Opracowania:

M. Arsenicz, *Iwona Zima, Aleksander Czołowski 1865–1944. Luminarz lwowskiej kultury, Gdynia 2011, wydawnictwo Novae Res*, „Rocznik Przemyski" 2014, t. 50, z. 3: *Historia*, s. 261–264.

M. Arsenicz, *Ochrona zabytków na prowincji – zamek w Czernelicy a działalność konserwatorów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej. Konteksty – porównania – przykłady*, red. T. Pudłocki, A.S. Więch, Przemyśl 2014, s. 33–39.

Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, *Ponad podziałami. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu w latach 1909–2009*, Przemyśl 2009.

S. Cebula, M. Gosztyła, *Bazylika Archikatedralna w Przemyślu*, Przemyśl 2001.

M. Gosztyła, *Historia kościoła i klasztoru ojców Karmelitów Bosych w Przemyślu*, Przemyśl 1998.

M. Gosztyła, *Przemiany idei i metod konserwatorskich w latach 1863–2003 na przykładzie zabytków architektury województwa podkarpackiego*, Rzeszów 2006.

M. Gosztyła, M. Proksa, *Zamki, pałace i klasztory województwa przemyskiego. Przewodnik po wybranych obiektach architektury monumentalnej województwa przemyskiego*, Przemyśl 1995.

J. Hoff, *Inteligencja galicyjska – niepokorna czy lojalna?*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 56, z. 4: *Historia*, 51–58.

Katalog Zabytków Sztuki. Miasto Przemyśl, cz. 1: *Zespoły sakralne*, red. J. Sito, Warszawa 2004.

J. Kostek, *Osiński Kazimierz Maria (1883–1956)*, [w:] *Słownik Biograficzny twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowej i wschodniej*, red. A. Meissner, K. Szmyd, Rzeszów 2011, s. 301.

P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003.

A. Kunysz, *W służbie kultury i regionu. Rzecz o muzeum w Przemyślu*, Przemyśl 1989.

E. Laszak, *Działalność naukowa Aleksandra Czołowskiego (1865–1944)*, Łódź 2004.

H. Lewiński, *Przemyśl und sein altes Schloss,* „Jahresberich des k.k. Ober-Gymnasiums zu Przemyśl für das Jahr 1857/8, s. 1–22.

T. Łękawski, *Katedra Przemyska wraz z kościołem filialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa*, Przemyśl 1906.

J. Motylewicz, J. Polaczek, *Kościół i klasztor OO. Karmelitów w Przemyślu*, Przemyśl 1998 .

M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicy z planem miasta, mapką okolicy i 63 ilustracjami w tekście*, Przemyśl 1917.

J. Polaczek, *Zamek w Przemyślu. Od siedziby władzy państwowej do centrum kultury*, Przemyśl 2008.

J. Polaczek, *Zamek zwany kazimierzowskim w Przemyślu*, Przemyśl 2014.

T. Pudłocki, *Iskra światła czy kopcąca pochodnia? Inteligencja w Przemyślu w latach 1867–1939*, Kraków 2009.

T. Pudłocki, *Rola biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w życiu kulturalnym Przemyśla*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 2004, MCCLXVII, *Prace Historyczne* z. 131.
T. Pudłocki, *Tarnawski Leonard Michał*, [w:] *Przemyski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. L. Fac, T. Pudłocki, A. Siciak, Przemyśl 2011, s. 147–159.
J. Smirnow, *Mieczysław Potocki – organizator urzędu konserwatorskiego w Galicji Wschodniej*, „Kurier Galicyjski" 2014, cz. I, nr 7 (203), s. 22–23; cz. II, nr 8 (204), s. 20–21; cz. III, nr 9 (205), s. 20–21; cz. IV, nr 10 (206), s. 22–23.
J. Starnawski, *Polonica w „*Zeitschrift f*ür die Österreichischen Gymnasien" (1850–1918),* „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica" 2002, z. 3.
T. Śliwa, *Pelczar Józef Sebastian*, [w:] *Przemyski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. L. Fac, T. Pudłocki, A. Siciak, Przemyśl 2011, s. 92–103.
M. Waltoś, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu w latach I wojny światowej*, [w:] *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej. Konteksty – porównania – przykłady*, red. T. Pudłocki, A.S. Więch, Przemyśl 2014, s. 139–152.
I. Zima, *Aleksander Czołowski 1865–1944. Luminarz lwowskiej kultury*, Gdynia 2011.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

ADAM BIAŁOŃ (Skrzydlna)

BRACTWO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA W PRZEMYŚLU. GENEZA I FUNKCJE OD MOMENTU POWSTANIA DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH

Abstract

The Brotherhood of Saint Nicholas in Przemyśl: its origin and functions from its foundation until modern times

Ever since the Middle Ages in the Eastern Church in Poland the main task of the Orthodox brotherhoods was taking care of hospitals. There were also plenty of brotherhoods performing various religious and social functions. But among the obligations of almost each brotherhood was some kind of charitable activity. Due to the traditionally strong secular factor in the life of the Eastern Churches, the brotherhoods played a significant religious and social role. They catered both for the needs of their own members and the whole community of the faithful. After the Union of Brest the Uniate brotherhoods were becoming increasingly similar in their structure and responsibilities to Roman Catholic brotherhoods, also conducting charitable activity in parishes. An important aspect was financial support of poor young students. That kind of charity work, although performed earlier as well, developed particularly in the 19th century. The brotherhoods ran boarding houses for students and supported the poorest of them. The brotherhoods which took care of the youth operated mainly in bigger cities with various types of schools. An example is the Brotherhood of Saint Nicholas in Przemyśl, one of the oldest such organizations in the whole diocese. Even during the Galicia period the Przemyśl Brotherhood, already a statutory society, had provided financial support to students. It helped poor youths until the Second World War. This article presents the development and evolution of goals of the Brotherhood of Saint Nicholas from medieval times to the Galician era and the interwar period. Presented in this way, the history of that confraternity is an excellent example of how the forms and kinds of charity work in the Greek Catholic Church in Poland changed through the ages.

Key words: charity, Orthodox brotherhoods, Greek Catholic Church, Przemyśl, Galicia, educational system

Słowa kluczowe: dobroczynność, bractwa cerkiewne, kościół greckokatolicki, Przemyśl, Galicja, system oświaty

„Niewątpliwie, bractwa, znajdujące się przy cerkwiach ruskich, przynosiły i wciąż przynoszą znaczące korzyści duchowe, dlatego też brak takiego bractwa w starodawnym ruskim Przemyślu wydawał się dotkliwym dla każdego, komu

dobro naszego obrządku nie było obojętnym" – od takiej konstatacji rozpoczyna się jeden z okólników z 1863 roku Tomasza Polańskiego, greckokatolickiego biskupa przemyskiego, odnowiciela Bractwa Świętego Mikołaja[1].

Bractwo to, działające przy katedralnej cerkwi pw. św. Jana Chrzciciela w Przemyślu, było bezsprzecznie instytucją kościelną o najdłuższej metryce oraz tradycjach w zakresie działalności dobroczynnej w diecezji przemyskiej. Podobnie jak inne bractwa znane z terenów Rzeczypospolitej Polskiej, wzorowało się, nawet jeszcze w okresie funkcjonowania w obrębie Kościoła prawosławnego, na bractwach Kościoła rzymskokatolickiego. Bractwa te zaczerpnęły zarówno model funkcjonowania, strukturę wewnętrzną, jak i cele działalności od swoich łacińskich pierwowzorów. I choć w ciągu wieków istnienia przeszły poważną ewolucję w sferze celów statutowych, to jednak zawsze jednym z głównych zadań pozostawała działalność dobroczynna. „Bractwo Świętego Mikołaja przy cerkwi katedralnej obrządku greckokatolickiego – jak pisał żyjący w XIX wieku przemyski profesor gimnazjalny Stanisław Goliński – udzielało już od czasów bardzo dawnych ze swych dochodów ubogiej młodzieży narodowości ruskiej wsparcia w odzieniu, książkach lub też w datkach pieniężnych na opłatę szkolną, wikt i pomieszkanie"[2]. Aż do chwili jego likwidacji przez władze komunistyczne po zakończeniu II wojny światowej należało do najstarszych i najbardziej zasłużonych instytucji Kościoła greckokatolickiego w diecezji przemyskiej. Należało również do najbogatszych bractw cerkiewnych w diecezji. Już w czasach austriackich wprowadziło do swego statutu kolejne zadania: prowadzenie szkół i burs, opiekę nad ubogą młodzieżą szkolną i udzielania jej pomocy materialnej. Kiedy zaś bractwo pozbawione zostało możliwości prowadzenia szkół, swą aktywność skupiło na utrzymywaniu przytułków, burs dla młodzieży a później też udzielaniu potrzebującym uczniom pomocy pieniężnej, odzieży, obuwia albo żywności[3].

Do dnia dzisiejszego wśród badaczy istnieje spór co do okresu powstania przemyskiego bractwa. W rękopiśmiennej historii bractwa z 1867 roku, zatytułowanej *Пропамятникъ Братства св. О. Николая въ Перемышли*, znajdujemy informację, jakoby istniało ono już w 1218 roku „przy boku władyki Antoniego" Dobryni Jadrenkowicza, pierwszego znanego z imienia i nazwiska prawosławnego biskupa przemyskiego[4]. Obecnie jednak podaje się w wątpliwość ten przekaz

[1] Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej APP), Bractwo Świętego Mikołaja w Przemyślu (dalej BŚM), sygn. 11 (Akta dotyczące wznowienia działalności Bractwa), cyt. za: Окружное Посланіе Преподобному Священьству Епархіи Руско-Перемышльскои, Перемишль дня 3/15 Липня 1863, Тома, Епіскоп, s. 28. Zob. również: Archiwum Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu (dalej APWIN), Kościół greckokatolicki w Przemyślu w XIX w., sygn. I/19, n.pag.

[2] *Historya Gimnazyum przemyskiego, przez prof. Stanisława Golińskiego*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcyi C. K. Gimnazyum w Przemyślu za rok szkolny 1894*, Przemyśl 1894, s. 168.

[3] С. Шах, *Погляд на розвій допомогової акції для біднішої молоді в Українській Державній Ґімназії в Перемишлі – від її початків до оснування „Кружка Родичів" у 1932 р.*, [w:] *Звідомлення виділу «Кружка Родичів» при Державній Ґімназії з українською мовою навчання в Перемишлі за шкільний рік 1934–35*, Перемишль 1935, s. 3.

[4] APP, BŚM, sygn. 11, s. 46.

i uznaje się go raczej za niczym nie poparty wymysł[5]. Stoi on również w sprzeczności z powszechnie już uznanym w nauce poglądem co do genezy bractw cerkiewnych datującym czas ich powstania na tym terenie dopiero na XV wiek[6].

Rzeczywistych początków Bractwa Świętego Mikołaja w Przemyślu należy szukać prawdopodobnie w I połowie XVII wieku. Sugestię taką zawiera wspomniana już praca *Пропамятникь Братства*, której autor powołuje się na znajdujące się rzekomo wówczas (w 1867 roku) w bibliotece greckokatolickiej kapituły w Przemyślu listy patriarchy aleksandryjskiego Cyryla z 29 maja 1620 roku oraz patriarchy jerozolimskiego Teofanesa z 18 października 1629 roku, potwierdzające istnienie w Przemyślu Bractwa Świętego Mikołaja oraz Bractw Świętej Trójcy i Świętego Jana Chrzciciela. Z treści listów wynika, że już wtedy (około 1620 roku) oprócz dwóch innych bractw istniało w Przemyślu Bractwo Świętego Mikołaja[7]. Uznać wobec tego możemy, że powstało jeszcze przed 1620 rokiem. Jego macierzystą świątynią, przy której działało i od której wzięło swą nazwę, była nieistniejąca już cerkiew Świętego Mikołaja na Podgórzu w Przemyślu (obecnie przy ul. Basztowej)[8].

Jak każde bractwo cerkiewne zarówno wtedy, jak i w czasach późniejszych skupiało w swych szeregach głównie ludzi świeckich, ale też osoby duchowne, a nawet hierarchów kościelnych, którzy najczęściej sprawowali patronat nad bractwem. W przypadku Bractwa Św. Mikołaja inicjatywę jego zorganizowania podjęli prawosławni mieszczanie[9]. Brak dowodów na to, że bractwo posiadało wówczas, oraz długo później, statut. Prawdopodobnie jednak, jak wiele innych w tym czasie, miało jakąś jego namiastkę, regulamin, choć niekoniecznie spisany[10]. Jest to możliwe również choćby z racji samego usytuowania w stolicy diecezji i bliskich kontaktów z biskupem, zwierzchnikiem wszystkich bractw cerkiewnych[11]. Z zasady funkcjonowanie każdego legalnego bractwa opierało się na własnej ustawie, w późniejszym czasie zwanej też „artykułami"[12].

---

[5] B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, Rzeszów 2005, s. 46.

[6] E. Likowski, *Unia Brzeska (r. 1596)*, Poznań 1896, s. 62–63; H. Samsonowicz, *Mieszczaństwo Rzeczypospolitej wobec Unii Brzeskiej*, [w:] *Unia Brzeska z perspektywy czterech stuleci*, red. J.S. Gajek, S. Nabywaniec, Lublin 1998, s. 3.

[7] APP, BŚM, sygn. 11, s. 46–47; S. Nabywaniec, *Bractwa cerkiewne w diecezji przemyskiej greckokatolickiej przed kasatą józefińską*, „Zwiastowanie" 1994, R. 3, nr 4, s. 106.

[8] С. Шах, *Між Сяном і Дунайцем. Спомин*, ч. I, Мюнхен 1960, s. 148.

[9] Ibidem.

[10] Ю. Федорів, *Організаційна структура української Церкви*, Торонто 1990, s. 104.

[11] Za tym, że Bractwo Świętego Mikołaja w Przemyślu posiadało już wówczas swój statut, przemawia również fakt, że z 18 sierpnia 1562 roku pochodzi zatwierdzony przez przemyskiego bp. A. Radyłowskiego statut bractwa przy cerkwi Świętej Trójcy w Sądowej Wiszni – bractwa o charakterze raczej prowincjonalnym wobec stołecznego bractwa przemyskiego. J. Isajewicz, *Bractwa cerkiewne w diecezjach przemyskich obrządku wschodniego w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, red. S. Stępień, Przemyśl 1996, s. 65.

[12] J. Isajewicz, *Z dziejów parafialnych bractw cerkiewnych w metropolii kijowskiej od XVI do XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, R. 3, s. 131.

Od tego czasu aż do połowy XVIII wieku brak jakichkolwiek dowodów działalności Bractwa Św. Mikołaja[13]. Prawdopodobnie, jak to bardzo często miało miejsce, zamarło z braku energicznych, aktywnych członków. Powodem mogły być również bardzo niespokojne czasy – toczyło się wówczas wiele wojen, ziemie polskie dotykały różnego rodzaju klęski. Nowy impuls do działania nadał bractwu biskup Onufry Szumlański, zatwierdzając je ponownie 19 sierpnia1749 roku[14]. Skutki tego odnowienia nie potrwały jednak długo. Złożyło się na to wiele czynników. W roku 1759 spłonęła macierzysta cerkiew bractwa na Podgórzu. Co prawda w 1763 roku ją odbudowano, ale już w 1786 roku decyzją władz zaborczych nakazano jej rozbiórkę[15]. Wcześniej, w 1784 roku, w ramach reformy józefińskiej zlikwidowano również samo bractwo, które w tym czasie ponownie popadało w stan wegetacji.

Mimo to, jak czytamy w jednym z okólników biskupa Tomasza Polańskiego, „Bractwo z biegiem lat ostało się pomimo wszelkich nieprzychylnych okoliczności". I dopiero bp Jan Śnigurski, „którego przenikliwemu wzrokowi nie uszło jego dobro", specjalnym dokumentem nr 1836 z 14 października 1830 roku odnowił działalność Bractwa Świętego Mikołaja, dodatkowo „wzmacniając jego pomyślne istnienie swoimi datkami i położył pod nie taki fundament, że Bractwo coraz lepiej rozkwitało, a Boża chwała umacniała się"[16]. Zgoda władz na reaktywowanie Bractwa wynikała ze zmian, jakich dokonano w jego dotychczasowym statucie w zakresie celów działania, kładąc silny akcent na praktyczną, pożyteczną społecznie aktywność szkolną i dobroczynną. Dotychczasowy statut z powyższymi innowacjami został zatwierdzony przez samego biskupa. Dokument z października 1830 roku odnawiający Bractwo (zwany wówczas Instrumentem) i mający charakter statutu został następnie wpisany „w księgi dla wiekopomnej pamięci" na pierwszym posiedzeniu członków Bractwa Świętego Mikołaja 21 grudnia 1830 roku[17]. Reaktywowane Bractwo z racji braku w tym czasie własnej świątyni decyzją władyki zostało niejako przypisane do cerkwi katedralnej w Przemyślu pw. Świętego Jana Chrzciciela, która odtąd aż do końca jego istnie-

[13] B. Lorens, *op. cit.*, s. 47.

[14] Ibidem. W starszej ukraińskojęzycznej literaturze przedmiotu można się spotkać ze stwierdzeniem, jakoby założenie Bractwa Świętego Mikołaja w Przemyślu należało utożsamiać z osobą bp. O. Szumlańskiego. Jednak w świetle informacji zawartych w *Пропамятникь Братства св. О. Николая вь Перемышли*, a które obecnie z pomniejszymi zastrzeżeniami są uznawane przez badaczy za wiarygodne, władyka ten jedynie odnowił swoim ukazem działalność starego (istniejącego już wcześniej) Bractwa. А. Маринович, *Історія Бурс у Перемишлі*, Перемишль 1936, s. 2; С. Шах, *Між Сяном і Дунайцем…*, op. cit., ч. I, s. 149.

[15] L. Hauser, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1991, s. 230.

[16] APP, BŚM, sygn. 11, s. 28. Zob. także: APWIN, Kościół greckokatolicki w Przemyślu w XIX w., sygn. I/19 (Окружное Посланіе Преподобному Священьству Епархіи Руско-Перемышльскои, Перемишль, дня 3/15 Липня 1863, Тома, Епископ), n. pag. Niesłusznie natomiast rolę twórcy Bractwa Świętego Mikołaja w Przemyślu przypisał bp. Śnigurskiemu rosyjski podróżnik W. Kielsijew przebywający w mieście w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Zob. В. Кельсіев, *Галичина и Молдавія. Путевыя письма*, С. Петербургъ 1868, s. 55.

[17] APP, BŚM, sygn. 1 (Protokoły z ogólnych zebrań i posiedzeń Zarządu), s. 2.

nia stanie się jego macierzystą świątynią[18]. Prawdopodobnie bp Śnigurski chciał w ten sposób mieć większą pieczę nad działalnością Bractwa. Osobiście wspierał je materialnie i dbał o jego rozwój, chcąc je wzmocnić i nadać mu nowy, bardziej trwały impuls w działaniu.

W tym czasie profil działalności Bractwa, pomimo prospołecznych zapisów statutowych dokonanych przez Śnigurskiego, nie był wyraźnie charytatywny. Wciąż, tak jak przed wiekami, miało ono charakter konfraterni religijnej łączącej duchownych i ludzi świeckich, której celem było świadczenie pomocy swym członkom, wzajemnych usług w grzebaniu zmarłych, zbieranie się w celu odprawiania wspólnych modłów, dbanie o bracką świątynię oraz uprawianie innych praktyk religijnych[19]. We wspomnianym już, spisanym po polsku, dokumencie bp. Śnigurskiego z 14 października 1830 roku reaktywującym działalność Bractwa a adresowanym do parocha, parafian oraz członków znajdujemy potwierdzenie takiego właśnie modelu organizacji. Zadaniem członków miało być „wspólnym przedsięwzięciem staranie swe czynić o dobry stan Bożej Cerkwi, o jej piękność, o ozdobienie i do ustaw Świętej Katolickiej Cerkwi stosowniejszą formę uroczystego nabożeństwa wdzięczniej okazać a przy tem w doskonałości życia chrześcijańskiego trwać i drugim do tegoż pomagać”[20]. Znalazły się tam również nakazy co do powinności pogrzebowych członków bractwa: „bracia i przełożeni tychże, obowiązani umarłych pogrzebać a osobliwie zeszłych braci i przy tem pogrzebaniu być ze świecami”, a także nakazy norm moralnych i chrześcijańskich: „innym dobrym przykładem przyświecać i zawsze pilnie w cerkwi na nabożeństwie znajdować się i o chorych braciach uwiadamiać, gdyby się trafiło, że domownicy są w tej mierze niedbali lub nieużyci […]. Także staranie mieć będą ażeby ich dzieci na katechezę chodziły do szkoły parafialnej, i inne dzieci do tego pobudzali, przeszkadzać zaś [aby] młodzież po karczmach nie włóczyła się”. Członkowie bractwa powinni też „z grzechów swoich spowiadać się i najświętszy sakrament Eucharystii przyjmować”. Ważne zobowiązania brackie zawierały punkty 8 i 9, dotyczące sposobów rozwiązywania konfliktów wewnątrzbrackich oraz wzajemnej pomocy: „niepowściągliwych, kłótliwych i pogorszenie czyniących, ze społeczeństwa i katalogu brackiego [należy] takowych wymazać i od zasiadania [wśród członków] Bractwa wyłączyć – żałujących i poprawionych znowu przyjąć”. Obowiązkiem zaś braci miało być także: „niezgodę między sobą mających, czyli poróżnionych z miłością jednać, smutnych cieszyć w potrzebach podług możności wspierać a to w dowód miłości chrześcijańskiej i związku braterskiego”[21].

Na pierwszym posiedzeniu bractwa 21 grudnia 1830 roku „w myśl instrumentu”, czyli zgodnie ze statutem, wybrano jego zarząd. Przewodniczyć miał

[18] Ibidem.
[19] J. Isajewicz, *Bractwa cerkiewne w diecezjach przemyskich*…, op. cit., s. 63–64.
[20] APP, BŚM, sygn. 1, s. 1.
[21] Ibidem.

starszy brat, zwany też seniorem lub prowizorem. Na urząd ten wybrano Mikołaja Kotowicza, „obywatela, mieszczanina przemyskiego, reprezentanta miasta". Funkcję zastępcy prowizora powierzono Bazylemu Taworskiemu, „obywatelowi z przedmieścia Podgórze, przysięgłemu rzeczoznawcy". Skarbnikiem został wybrany Grzegorz Hryniasiewicz „obywatel zamieszkały na Władyczu", który pełnił różne funkcje przy greckokatolickim konsystorzu w Przemyślu. Na asystentów mianowano Ignacego Kaczanowskiego „obywatela przedmieścia Zasanie i mieszczanina miasta Przemyśla oraz ministerialnego przy konsystorzu przemyskim" i Symeona Poczekajłę, „obywatela z przedmieścia Garbarze"[22]. Zatem w tym czasie zarząd bractwa tworzyli: prowizor, zastępca prowizora (zwany też drugim prowizorem), skarbnik oraz dwóch asystentów. Ponadto na zebraniu dokonano wyboru osób odpowiedzialnych za funkcje związane z wizualną oprawą nabożeństw cerkiewnych: „kawalerów do chorągwi" – Mikołaja Stefana Taworskiego, syna zastępcy prowizora, i Józefa Powszyńskiego, a do „światła" (świec liturgicznych) – Jana Cwinkiewicza, obywatela z Władycza, i Jana Kowalewskiego z Podgórza[23].

Równocześnie z istniejącą od początków bractwa sekcją męską co najmniej od 1830 roku funkcjonował również jej żeński odpowiednik, stworzony początkowo „dla lepszego utrzymania porządku przy nabożeństwach". Sekcji przewodziły wybrane na posiedzeniu bractwa starsze siostry: Ewdokia Dawidowiczowa, „obywatelka i mieszczanka przemyska", oraz Pelagia Barankiewiczowa, „obywatelka i mieszczanka przemyska z przedmieścia Podzamcze". Funkcje zastępczyń powierzono Paraskewi Taworskiej, żonie zastępcy prowizora Bractwa, oraz Magdalenie Warzychowskiej, „obywatelce przemyskiej z ulicy Wodnej"[24]. Podobnie jak sekcja męska, również żeńska wybrała kilka kobiet, zwanych pannami brackimi, których zadaniem było usługiwanie podczas liturgii. Zajmowały się one noszeniem świec liturgicznych i obrazu podczas procesji[25].

Ta pierwsza odnotowana w księgach brackich sesja Bractwa Świętego Mikołaja z 21 grudnia 1830 roku zakończyła się wyznaczeniem daty kolejnej „brackiej schadzki" na 19 stycznia 1831 roku[26].

Przytoczenie imiennego składu Zarządu jest w tym miejscu istotne z racji podania przy każdym z członków pochodzenia i pozycji społecznej. Z owych informacji wynika, że zarząd bractwa w tym czasie zdominowany był przez ludzi świeckich, mieszczan przemyskich obrządku greckokatolickiego, pełniących prywatnie jakieś funkcje publiczne (głównie urzędowe) w mieście i cieszących się, jeśli nie presti-

[22] Ibidem, s. 2.
[23] Ibidem.
[24] Ibidem.
[25] Na pierwszym posiedzeniu Bractwa 21 grudnia 1830 roku do funkcji tych wybrano: A. Fedorayką, R. Binicką, A. Powszyńską, M. Serednicką, M. Taworską – do noszenia obrazu brackiego oraz M. Tayferkiewiczową, K. Torską i R. Lubingierówną – do niesienia świec wokół obrazu brackiego podczas uroczystych procesji. Ibidem, s. 2–3.
[26] Ibidem, s. 3.

żem, to na pewno zaufaniem społecznym. Zdarzało się również, że w zarządzie Bractwa w obu sekcjach, męskiej i żeńskiej, zasiadali członkowie tej samej rodziny (przykład Taworskich), co dowodzi, że idea bracka była w nich silnie zakorzeniona, być może od pokoleń. Również wyraźny już wówczas podział na sekcje męską i żeńską świadczy, że Bractwo, jego działalność i etos, miały swoistą moc integrującą wiernych i odpowiednio silną tradycję w lokalnej społeczności.

Pomimo wielu starań zarówno formalnych, jak i praktycznych wokół reorganizacji Bractwa przez bp. Śnigurskiego i jego współpracowników[27] w kolejnych latach, a szczególnie już po śmierci samego władyki, aktywność organizacji ponownie zamarła na pewien czas, choć o całkowitym zaprzestaniu działalności mówić nie można[28]. Z zachowanych akt wynika, że w kolejnych latach nie odbywały się nawet zalecane statutem zebrania, ani też sesje główne bractwa. Ostatnie bowiem odbyło się w styczniu 1839 roku[29].

Kolejne zebranie zarządu Bractwa Świętego Mikołaja miało miejsce dopiero 23 lata później, 15 kwietnia 1862 roku, co należy łączyć z gruntowną jego reorganizacją przez ówczesnego biskupa przemyskiego Tomasza Polańskiego[30]. Powody reaktywacji Bractwa w swym okólniku z 15 lipca 1863 roku bp Polański przedstawił w następujący sposób: „Kiedy znacząca ilość, nie tylko ze stanu niższego, ale i ze świata wykształconego, jak również dostojników, wyjawiła swoją dobrą wolę przystąpienia do Bractwa Świętego Mikołaja to Jego Ekscelencja Biskup Tomasz Polański uczynił zadość temu zamiarowi poprzez odnowienie Bractwa ukazem nr 10, wydany dnia 29 marca 1862 r., i udzieleniem mu swojego arcykapłańskiego błogosławieństwa. Również Wysokie c.k. Namiestnictwo zechciało życzliwie przyjąć to do wiadomości z dniem 4 kwietnia 1862 r., pod nr 2702”[31]. Słowa te świadczyć mogą o wciąż dużej popularności w tych czasach idei brackich w społeczności ruskiej. Znając pragmatyzm administracji austriackiej w sprawach kościelnych, kolejna już na przestrzeni kilkudziesięciu lat akceptacja reorganizacji bractwa musiała się dokonać pod warunkami czyniącymi je przydatnym społecznie. Wyraźnie odzwierciedlał to nowy statut. Nadał go bp Tomasz Polański 27 kwietnia 1862 roku, a następnie został on zatwierdzony przez Namiestnictwo pismem z 2 maja 1862 roku[32].

[27] Pamiętać należy, że na działalność Bractwa Świętego Mikołaja bp Śnigurski zapisał pewne sumy w swoim testamencie. Zob. APP, AKGK, sygn. 162, 168 (punkt 13).

[28] Zebranie Bractwa odbyło się na pewno 20 stycznia 1831 roku pod przewodnictwem M. Kotowicza w rezydencji proboszcza, świątyni katedralnej. Kolejne jednak zebrania brackie „dla różnych niesprzyjających okoliczności, były jednak zaniedbane”. Doszło do niego dopiero 19 stycznia 1839 roku, kiedy to „wezwani bracia i siostry […], odprawili sesję bracką”. APP, BŚM, sygn. 1, s. 4.

[29] Ibidem.

[30] Ibidem, s. 5.

[31] APP, BŚM, sygn. 11, s. 28–29.Według tego dokumentu Namiestnictwa działalność Bractwa opierała się na przepisach rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dn. 28 czerwca 1856 roku o traktowaniu katolickich związków bractwa. Niemieckojęzyczny tekst rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 122 z 1856 roku zob. Ibidem, s. 8.

[32] Ibidem, s. 28.

W dziejach Bractwa Świętego Mikołaja statut ten miał znaczenie szczególne z racji bodaj pierwszy raz tak wyraźnie wyartykułowanych celów dobroczynnych: „odnowione w ten sposób Bractwo nie poprzestawało na swoim pierwotnym zadaniu, lecz postanowiło rozszerzyć swą działalność i z innej strony przedstawić dowody swojego istnienia. Swój wzrok zwróciło ono w stronę ubogiej uczącej się młodzieży ruskiej, i dołączyło do swojego powołania i to, żeby podać tej młodzieży pomocną dłoń; jeżeli Bóg pozwoli, z czasem założyć bursę na wzór tej, która znajduje się przy Stauropigii we Lwowie, i udzielać w niej bezpłatnie młodzieży ze stanu niższego, jak również wyższego, dalszego wykształcenia, a w szczególności: wyżywienia, pobytu i opieki, i w ten sposób wychowywać ich na wiernych synów Kościoła, państwa i narodu ruskiego”[33]. W treści samego statutu cele Bractwa zostały ujęte w sposób następujący: „Bractwo Świętego Ojca Mikołaja jest cerkiewnym stowarzyszeniem ludzi świeckich i duchownych obrządku greckokatolickiego […], mające na celu przyczyniać się do utrzymania porządku w cerkwi i do jej upiększania, jak i dobrowolnymi datkami i składkami pomoc dawać ubogiej uczącej się młodzieży ruskiej w Przemyślu”[34].

Podzielone wewnętrznie na dwa oddziały Bractwo, choć „tworzące jedno ciało”, zajmowało się upiększaniem cerkwi Św. Jana i utrzymaniem w niej porządku (oddział I) oraz niesieniem pomocy utalentowanej młodzieży szkolnej (oddział II), wszelako z zastrzeżeniem, że: „oba oddziały […] w ścisłej zgodzie i jednomyślności pozostawać powinny, ponieważ są członkami stowarzyszenia, a wszyscy pojedynczy członkowie są «braćmi» między sobą”[35]. Najistotniejsza zmiana, nas najbardziej interesująca, to wpisanie do statutu zapisu o objęciu systematyczną pomocą uczącej się ruskiej młodzieży szkolnej, który przetrwał w statutach aż do końca istnienia stowarzyszenia. Opieka nad młodzieżą posiadała wśród społeczności ruskiej dość długą tradycję i związana była z działalnością bractw cerkiewnych począwszy już od XVI–XVII wieku, kiedy to zarówno owe bractwa, jak i cechy miały zwyczaj utrzymywania w pobliżu swych cerkwi osobnych burs dla młodzieży ze szkół cechowych. Wówczas pomoc polegała głównie na wyposażaniu burs w niezbędne narzędzia, obdarowywaniu ubogich uczniów w odzież, zapewnianiu im wyżywienia oraz udzielaniu zapomóg pieniężnych na zakup książek[36]. Zwyczaj ten przetrwał do czasów galicyjskich i okresu międzywojennego, choć oferta pomocowa uległa przez ten czas, odpowiednio do czasów i potrzeb młodzieży, stosownej modyfikacji.

W porównaniu z wcześniejszymi statutami Bractwa dokument z 1862 roku odznaczał się znacznie bardziej precyzyjną i rozbudowaną treścią. Składał się ze wstępu oraz dwunastu rozdziałów, odpowiednio: 1. Cele, 2. Skład Bractwa, 3. Zarząd, 4. Członkowie, 5. Wybory Zarządu, 6. Przyjęcie do Bractwa, 7. Obo-

[33] Ibidem.
[34] APP, BŚM, sygn. 5 (Statut z 1862 roku), s. 1–2.
[35] Ibidem, s. 2.
[36] С. Шах, *Погляд на розвій*..., op. cit., s. 3.

wiązki Bractwa, 8. Posiedzenia i zebrania, 9. Przedmiot dyskusji na posiedzeniach i zebraniach, 10. Księgi, Karta, Pieczęć, 11. Święta i uroczystości Bractwa, 12. Zawieszenie, wystąpienie i wykluczenie z Bractwa. Statut nie zawierał natomiast wtedy jeszcze podziału na poszczególne paragrafy i punkty[37].

Odnowione bractwo zdołało przyciągnąć w swoje szeregi nowych członków. O ile wcześniej i zarząd, i członkowie rekrutowali się w większości spośród parafialnego laikatu, ewentualnie szeregowego duchowieństwa, o tyle po zmianach w latach sześćdziesiątych XIX wieku wstępować do niego zaczęło „wielu ruskich dostojników"[38]. Podnosiło to automatycznie jego prestiż i znaczenie zarówno wśród wiernych, jak i wśród instytucji kościelnych działających wówczas na terenie diecezji przemyskiej. Akces wpływowych hierarchów do bractwa oznaczał również dużo większe możliwości pozyskiwania przez stowarzyszenie środków finansowych na swą działalność. Namacalnym tego dowodem były wpłaty, czasem dość pokaźnych sum, dokonywane przez wstępujących doń kapłanów[39].

Od samego początku istnienia Bractwa jego patronem był oczywiście św. Mikołaj, biskup, którego podobizna widniała zarówno na dokumentach brackich, jak i na różnego rodzaju insygniach, którymi jego władze posługiwały się w oficjalnej działalności kancelaryjnej i w korespondencji. Prawdopodobnie w wyobrażenie tego świętego musiał być zaopatrzony również tłok pieczętny Bractwa, choć nie wiadomo, od kiedy takowym stowarzyszenie się posługiwało. Na dokumencie z 1865 roku znajduje się odcisk pieczęci w kształcie elipsy, pośrodku której umieszczono wizerunek św. Mikołaja, zaś w otoku napis „Братство Св. Николаіа въ Перемышли"[40]. Młodsza o kilkadziesiąt lat, bo pochodząca z 1933 roku, pieczęć urzędowa Bractwa poza zmianą kształtu na okrągły w zasadzie niczym nie różniła się od tej z połowy wieku XIX[41].

Funkcjonujący już wcześniej w ramach Bractwa oddział kobiecy, rok po odnowieniu go przez bp. Polańskiego i nadaniu mu statutu, zreorganizowany został w autonomiczną sekcję z osobnym statutem zatwierdzonym przez biskupa 17 września 1863 roku. Była to odpowiedź władz diecezji na oczekiwania katolickich środowisk kobiecych, które już wcześniej domagały się „założenia w Przemyślu pod wezwaniem Świętego Mikołaja stowarzyszenia przykładnych kobiet, co zostało zaniedbane, ale jest bezwzględnie potrzebne"[42]. Już w statucie Bractwa z 1862 roku w rozdziale 4 informowano, że członkami Bractwa mogą stać się również kobiety, „jeżeli tylko odznaczają się dobrodziejstwem, jałmużną

[37] APP, BŚM, sygn. 5, s. 1–11.

[38] APP, BŚM, sygn. 11, s. 28.

[39] Ibidem. Okólnik z 1863 roku informował, że nowi członkowie przystępujący do bractwa składali z tego tytułu „znaczące ofiary z obietnicą dalszej współpracy, a jeden z dostojników złożył na cele Bractwa obligację państwową na tysiąc złotych".

[40] APP, BŚM, sygn. 1, s. 69.

[41] APP, BŚM, sygn. 20 (Prywatna koedukacyjna szkoła powszechna z ukraińskim językiem nauczania im. św. Mikołaja w Przemyślu), s. 12.

[42] APP, BŚM, sygn. 11, s. 29.

i łaskawością lub, jeżeli jakimiś datkami albo darami przyczyniają się do upiększenia chramu bożego, albo do pomnożenia funduszy na rzecz ubogiej uczącej się młodzieży. Do nich należy też podtrzymywanie jedności wspólnoty sióstr […], wiele zaś kobiet przejawiało chęć zjednoczenia swoich starań do jak największego przyczynienia się do dzieł miłosierdzia i humanitaryzmu jak i pomocy potrzebującym w ramach Bractwa Świętego Mikołaja"[43]. Zapis ten powtórzono również we wstępie do statutu oddziału żeńskiego[44]. Wśród siedmiu jego rozdziałów[45] jako cel działalności podano: „Stowarzyszenie sióstr jest wspólnotą kobiet ruskich, tworzących część składową, oddział «Bractwa Świętego ojca Mikołaja w Przemyślu», znajdujących się pod opieką Przenajświętszej Bogurodzicy Dziewicy Maryi i mające na celu pomnażanie chwały bożej, przyczyniać się do upiększania cerkwi i udzielania pomocy dziewczętom ruskim w Przemyślu"[46]. Nie różnił się on w zasadniczych kwestiach od celów sformułowanych w statucie brackim z 1862 roku, jednak tu również wyraźnie podkreślono cele charytatywne.

Powyższe zmiany statutowe i organizacyjne Bractwa oraz istotne zmiany, jakie nastąpiły w strukturze władz i członków, spowodowały poważne ożywienie jego aktywności. O ile wcześniejsze impulsy, próbujące tchnąć w starożytne Bractwo nowego ducha, po jakimś czasie okazywały się zbyt słabe, to zmiany z lat 1862–1863 nosiły już znamiona trwałej i postępującej tendencji, mającej w perspektywie uczynić z brackiego stowarzyszenia prężną instytucję, pożyteczną religijnie i społecznie. Wpływ na to mógł mieć również rozwój podobnych stowarzyszeń katolickiego laikatu w Kościele rzymskokatolickim, gdzie od połowy XIX wieku powstawać i rozwijać się zaczynają tak zwane trzecie zakony (ruch tercjarski), jak i stowarzyszenia przykościelne zrzeszające głównie ludzi świeckich, a których jednym z głównych celów była dobroczynność, dbanie o rozwój duchowy członków oraz inspirowanie i kreowanie przejawów czynnej miłości bliźniego[47].

Aktywność Bractwa w pożytecznej sferze społecznej dostrzegły i doceniły również władze cywilne. Na prośbę Kurii greckokatolickiej 3 lipca 1863 roku c.k. Namiestnictwo pismem nr 6175 udzieliło Bractwu Świętego Mikołaja w Przemyślu pozwolenia na zbiórkę dobrowolnych datków i jałmużny na cele statutowe, w szczególności zaś na pomoc ubogiej uczącej się młodzieży. Kwesta miała potrwać na obszarze całej greckokatolickiej diecezji przemyskiej od 15 lipca do

[43] APP, BŚM, sygn. 5, s. 4.

[44] APP, BŚM, sygn. 6 (Statut oddziału żeńskiego bractwa, 1863), s. 1–2.

[45] Ibidem, s. 1–4. Odpowiednio: 1. Cel, 2. Skład, 3. Zarząd, 4. Przyjęcie w poczet sióstr [do siostrzeństwa], 5. Obowiązki sióstr, 6. Święta sióstr, 7. Wykluczenie z szeregów sióstr.

[46] Ibidem, s. 2.

[47] R. Aubert, *Kościół katolicki od kryzysu 1848 r. do pierwszej wojny światowej*, [w:] *Historia Kościoła*, cz. 5: *1848 do czasów współczesnych*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985, s. 89, 100.

15 października 1863 roku[48]. Środki zebrane w jej trakcie, łącznie z listami darczyńców, miały być następnie przekazane na ręce biskupiego delegata sprawującego pieczę nad całą akcją, ks. kanonika Teodora Łukaszewskiego. Pomoc finansową i materialną Bractwu, wówczas i później, świadczyło szczególnie społeczeństwo przemyskie, zwłaszcza jego bardziej światła część, widzące w pomocy na rzecz młodzieży szkolnej szczytny cel owocujący w przyszłości korzyściami dla całego narodu.

Wsparcia udzielali mu również biskupi i ogół duchowieństwa diecezjalnego. Zdarzały się także różnego rodzaju zapisy testamentowe na korzyść Bractwa, głównie pośród mieszczan przemyskich[49]. Z reguły były to kwoty nieduże. Przykładowo sumę 15 złotych reńskich w postaci wierzytelności dłużnej w swoim testamencie z 10 czerwca 1884 roku zapisał ks. Jan Łomnicki (1807–1888), proboszcz z Horucka koło Drohobycza[50]. Z upływem czasu wpływy finansowe stały się na tyle wysokie, choć nie regularne[51], że zarząd Bractwa mógł udzielać bardziej wydatnej pomocy uczniom szkół przemyskich. Z zachowanych akt finansowych Bractwa wynika, że na pomoc dla ubogich uczniów wydano w 1870 roku 111,85 złotych reńskich, przy całkowitych wydatkach 554 zł[52]. Była to zatem kwota stosunkowo niewielka. Znamienne jest natomiast, że większą część swych środków na wydatki Bractwo kierowało na zakup papierów wartościowych (241 złotych) i weksli (200 złotych), czyli w inwestycje kapitałowe. Dochód stowarzyszenia w tymże roku wynosił natomiast 572 złotych[53]. Proporcje te zmieniły się bardziej na korzyść uczniów w późniejszych latach. W 1877 roku Bractwo wydało na cele związane z utrzymaniem i pomocą dla biednych uczniów 238 złotych, z czego 171 złotych przeznaczono na odzież i książki, zaś 67 złotych na zapomogi pieniężne dla uczniów. Suma wszystkich wydatków w tym roku wyniosła 528 złotych[54].

Wzrastająca liczba uczniów grekokatolików w przemyskich szkołach, w tym również tych pochodzących z okolicznych wsi i najczęściej z niezamożnych ro-

[48] APP, BŚM, sygn. 11, s. 29. Przeprowadzono ją w okręgach Przemyśl, Sanok, Sambor, Żółkiew, Rzeszów, Tarnów, Sądecczyzna oraz Kraków. Równocześnie z kwestą rozpoczęła się (także z ambon) akcja zachęcająca wiernych, ale głównie duchowieństwo, do hojności na rzecz brackiej inicjatywy.

[49] С. Шах, *Погляд на розвій*…, op. cit., s. 3.

[50] APP, BŚM, sygn. 14 (Zapisy spadkowe na rzecz bractwa), s. 3–4. Znacznie hojniej zmarły kapłan potraktował przemyski fundusz Instytutu Wdów i Sierot po zmarłych greckokatolickich kapłanach, na którego rzecz zapisał 100 złotych reńskich. Być może powodem był fakt, że sam długo był wdowcem. D. Blazejowskyj, *Historical Šematism of the Eparchy of Peremyšl including the Apostolica Administration of Lemkivščyna (1828–1929)*, Lviv 1995, s. 752.

[51] Według S. Golińskiego, wsparcie dla ubogich uczniów było stosowne do dochodów Bractwa „i było ono w jednym roku większe w drugim mniejsze". Zob. *Historya Gimnazyum przemyskiego*…, op. cit., s. 168.

[52] APP, BŚM, sygn. 16 (Akta finansowe Bractwa), s. 6.

[53] Ibidem, s. 5–6.

[54] Ibidem, s. 53. Do wydatków na rzecz uczniów należy również doliczyć uiszczenie długów w sklepie niejakiego Szwarca za zakupiony materiał na ubrania dla uczniów w wysokości 126 złotych. Inwestycje i lokata kapitału bractwa w tymże roku wyniosły: zakup papierów wartościowych (90 złotych) oraz zakup gruntów dla bractwa (55 złotych). W porównaniu zatem z rokiem 1870 było to odwrócenie proporcji wydatków.

dzin, spowodowała, że Bractwo zdecydowało się na stworzenie dla tej młodzieży bursy szkolnej. W 1888 roku, przy okazji jubileuszu czterdziestolecia panowania cesarza Franciszka Józefa I[55], przy Bractwie Świętego Mikołaja w Przemyślu powstało statutowe towarzystwo pod nazwą „Bursa im. Świętego ojca Mikołaja", które zajęło się prowadzeniem bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej narodowości ruskiej obrządku greckokatolickiego[56]. Bursa ta w całości utrzymywana była przez Bractwo[57]. Członkiem Towarzystwa „Bursa im. Świętego Mikołaja" mógł zostać każdy, kto złożył odpowiednią składkę roczną, jej wysokość była różna dla zwyczajnych członków i członków założycieli[58]. Pierwszym kierownikiem bursy wybrano c.k. radcę sądu w Przemyślu, Juliana Nestorowicza, zaś do zarządu nowego towarzystwa weszli: sędzia Lew Szechowicz, adwokat dr Teofil Kormosz, katecheta w utrakwistycznym seminarium nauczycielskim żeńskim ks. Maksym Kopko, nauczyciele gimnazjalni Mychajło Polański i Symeon Koczyrkiewicz oraz A. Nehrebecki, H. Petrowski, W. Mynkowicz. Otwarcie nowej bursy odbyło się 3 lipca 1888 roku. Pierwszą jej siedzibą był budynek przy ul. Tatarskiej udostępniony przez archiprezbitera przemyskiej kapituły Grzegorza Szaszkiewicza. Bursa mieściła się tam do 1893 roku[59]. W tym roku jej wychowankowie mogli się przenieść do dwóch większych budynków z ogrodem przy ul. Basztowej oraz domu przy ul. Pelczara (wcześniej Szczytowej)[60], zbudowanych między innymi dzięki legatowi G. Szaszkiewicza w wysokości 100 złotych rocznie. W pierwszym roku działalności bractwo przyjęło do bursy 11 uczniów za opłatą od 1 do 9 złotych reńskich w zależności od zamożności ich rodziców[61]. Natomiast po przenosinach, według danych z 1893 roku, w bursie przebywało już 28 uczniów. Część z nich przyjęto bezpłatnie. Wszystkim zapewniano dach nad głową, wikt i opierunek, zagwarantowano również opał i światło. W tym-

[55] Dziesięć lat później z okazji 50 rocznicy panowania cesarza zwrócono się do Tronu z prośbą o zgodę na przemianowanie „Bursy im. Świętego ojca Mikołaja" na „Bursa im. cesarza Franciszka Józefa I". Cesarz reskryptem c.k. Namiestnictwa nr 4789 z 25 maja 1899 roku wyraził zgodę na nazwanie bursy jego imieniem. Pomimo tego doniosłego wydarzenia mieszkańcy miasta oraz sami uczniowie wciąż nazywali swoją bursę Bursą Św. Mikołaja. С. Шах, *Де срібнолентий Сян пливе. Історичний нарис державної української гімназії в Перемишлі*, Мюнхен 1977, s. 37.

[56] *Звіт дирекції ц. к. Гімназиї в Перемишли за рік шкільний 1899/1900*, Перемишль 1900, s. 29; А. Маринович, *Історія Бурс у Перемишлі*..., op. cit., s. 3.

[57] Należy również pamiętać, że w pierwszych latach istnienia bursy dużym wsparciem dla niej było utworzenie w 1893 roku specjalnego funduszu, tzw. żelaznego, w wysokości 10000 złotych reńskich jako formy zabezpieczenia Bursy przez dyrekcję przemyskiej Kasy Oszczędności. Zob. *Historya Gimnazyum przemyskiego*…, op. cit., s. 167.

[58] Według danych z 1910 roku zwyczajni członkowie wpłacali 6 koron składki rocznej, zaś członkowie założyciele 200 koron. *Звіт дирекції ц. к. Гімназиї з руским викладовим язиком в Перемишли за рік шкільний 1909/1910*, Перемишль 1910, s. 58.

[59] С. Шах, *Де срібнолентий Сян пливе*…, op. cit., s. 37.

[60] А. Маринович, *Історія Бурс у Перемишлі*…, op. cit., s. 3.

[61] С. Шах, *Де срібнолентий Сян пливе*..., op. cit., s. 37.

że roku majątek bursy szacowano na 5552 złote reńskie[62]. W roku 1898 bursa utrzymywała już 33 uczniów natomiast po jej rozbudowie posiadała warunki na przyjęcie łącznie 83 uczniów[63].

Początek XX wieku i rządy bp. Konstantego Czechowicza przyniosły Bractwu również kilka istotnych zmian. Przede wszystkim 7 października 1903 roku decyzją władyki nadano mu kolejny statut. Odcisnęły się w nim dość wyraźnie tendencje, jakie na przełomie wieków dało się zaobserwować w zakresie nowych form zorganizowanej dobroczynności, a związanych na gruncie Kościoła greckokatolickiego z powstawaniem nowych czynnych zgromadzeń zakonnych. Tegoż dnia statut został zatwierdzony postanowieniem Ordynariatu biskupiego w Przemyślu, a 17 października 1903 roku to samo uczyniło Namiestnictwo[64].

Nowy dokument bracki składał się z 8 rozdziałów i 25 paragrafów. O ile w poprzednim statucie bardzo wyraźnie podkreślono rolę działalności dobroczynnej Bractwa, głównie wobec uczącej się ubogiej młodzieży, o tyle nowy statut znacznie poszerzał jej formy. Celem Bractwa w nowej redakcji statutu miało być: „umocnienie wiary Bożej, podtrzymanie religijnego ducha, pokrzepienie chrześcijańskich wartości w ogóle, a pobożności i miłości do świętego obrządku greckokatolickiego, moralności, trzeźwości, miłosierdzia w szczególności, jak i utrzymanie porządku w cerkwi, jej upiększania […], a oprócz tego szerzenia oświaty wśród parafian greckokatolickiej katedralnej cerkwi”[65]. Zwraca uwagę przede wszystkim podkreślenie dbałości Bractwa o akty miłosierdzia wobec bliźnich. Nowością było umieszczenie wśród celów umacniania postaw trzeźwości oraz szerzenia oświaty, co również było odbiciem aktualnych w całym Kościele prospołecznych tendencji i rozwijającego się wówczas żywiołowo ruchu trzeźwości. W jaki sposób owe cele miały być osiągane przez Bractwo, precyzował rozdział II pt. „*Środki*”. O ile powtórzeniem był zapis w punkcie C – „wspomaganie biednej uczącej się młodzieży szkół, znajdujących się w parafii”, o tyle bardzo istotną nowość zawierał punkt następny: „zakładanie w Przemyślu przytułków dla dzieci i sierot ubogich rodzin, pod zarządem ruskich Sióstr Służebnic Przeczystej Dziewicy Maryi, które oprócz opieki nad dziećmi w przytułkach, doglądałyby chorych i przyczyniałyby się do utrzymywania porządku w przemyskich greckokatolickich cerkwiach”. Nowością był również punkt kolejny, E – „utrzymywanie szkoły dla analfabetów i sług”[66]. Istotną rolę w realizowanej przez Bractwo działalności dobroczynnej już w założeniach statutowych odgrywać miało niedawno zorganizowane żeńskie zgromadzenie sióstr Służebnic obrządku greckokatolickiego, których jednym z zasadniczych

[62] Z istniejących danych wynika, że 9 spośród nich było dziećmi chłopskimi, 7 dziećmi mieszczan, 1 dzieckiem rodziny nauczycielskiej, 6 dziećmi kapłanów greckokatolickich oraz 5 dziećmi urzędników. *Historya Gimnazyum przemyskiego*…, op. cit., s. 167.

[63] *Звіт дирекциї ц. к. II Гімназиї в Перемишли за рік шкільний 1899/1900*…, op. cit., s. 29.

[64] Archiwum Metropolitarne Greckokatolickie w Przemyślu (dalej AMG), Instytucje cerkiewne, sygn. 126/1/a (Статуть Братства Св. О. Николая вь Перемишли), s. 14.

[65] Ibidem, s. 1.

[66] APP, BŚM, sygn. 7 (Statut z 1903 roku), s. 2.

celów była właśnie działalność charytatywna. Znaczące sukcesy Służebnic w tym zakresie powodowały, że zarówno Bractwo Świętego Mikołaja, jak i w późniejszym okresie Towarzystwo „Eparchialna Pomoc" chętnie właśnie im powierzały prowadzenie zakładanych przytułków dla sierot czy opiekę nad chorymi. Nowy statut czynił w ten sposób z Bractwa jedną z głównych instytucji diecezji prowadzących aktywną działalność charytatywną. Zdecydowanie na plan drugi schodziły cele, które tradycyjnie przyświecały bractwom cerkiewnym. W nowym statucie dokonano również zmian proceduralnych, wprowadzając zapis, według którego zmian statutu mogło dokonać walne zgromadzenie członków Bractwa[67].

Efektem współpracy, jaka w kolejnych dziesięcioleciach wywiązała się pomiędzy różnymi instytucjami dobroczynnymi w diecezji przemyskiej, a zgromadzeniami zakonnymi na polu działalności dobroczynnej, było założenie przez Bractwo Świętego Mikołaja w czerwcu 1904 roku ochronki dla małych dzieci w domu Bractwa przy ul. Czarnieckiego, której prowadzenie zarząd powierzył Służebnicom. Z tego powodu Namiestnictwo zwolniło zarząd Bractwa z płacenia podatku za tenże budynek[68]. Zorganizowanie tej pożytecznej społecznie placówki było wypełnieniem zapisów nowego statutu, w którym zadeklarowano zakładanie przytułków dla dzieci przy współpracy ze wspomnianym zgromadzeniem. Podobnie jak wcześniej w przypadku bursy, tak i teraz o utrzymanie ochronki troszczyło się Bractwo, zakonnicom pozostawiając praktyczną stronę prowadzenia domu i opieki nad dziećmi.

Jeszcze bardziej ambitnym przedsięwzięciem kilka lat później zrealizowanym przez przemyskie Bractwo była budowa w Przemyślu szkoły dla ruskiej młodzieży. W 1911 roku w setną rocznicę urodzin poety Markiana Szaszkiewicza, przy współpracy z Ukraińskim Towarzystwem Pedagogicznym, udało się doprowadzić do wybudowania nowego dwupiętrowego gmachu przy ul. Smolki 10. Dało to początek jednej z najbardziej zasłużonych placówek edukacyjnych w Przemyślu, siedmioklasowej koedukacyjnej szkole zwanej popularnie „Szaszkiewiczówką". Aby zrealizować ten projekt, Bractwo przekazało swe grunty, na których wzniesiono szkołę. Natomiast w kosztach jej utrzymania partycypowały władze państwowe, opłacające nauczycieli, i Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne, pokrywające koszty eksploatacji budynków szkolnych i innych wydatków związanych z funkcjonowaniem placówki. W czasach galicyjskich naukę w niej pobierało około 250 uczniów rocznie. Pochodzili oni najczęściej z Przemyśla, ale poważny ich odsetek stanowili uczniowie z okolicznych miejscowości[69].

[67] Ibidem, s. 8–9.

[68] APP, BŚM, sygn. 18 (Sprawy nieruchomości należących do Bractwa), s. 134. Zob. również: *Konstantyn Czechowicz. Korespondencja greckokatolickiego biskupa przemyskiego z lat 1897–1914*, wyd. Anna Krochmal, Przemyśl 1998, s. XXX.

[69] Б. Загайкевич, *Освіта і школи в Перемишлі*, [w:] *Перемишль західний бастіон України. Збірник матеріялів до історії Перемишля і Перемиської землі*, зладжений редакційною колегією під проводом Б. Загайкевича, Ню Йорк – Филаделфія 1961, s. 266; A. Bagińska-Smołyńczak, *Historia i działalność przemyskiej „Szaszkewyczіwki"*, „Kwartalnik Edukacyjny" 2011, nr 4 (67), s. 62.

W powyższych przykładach nowych form działalności dobroczynno-opiekuńczej daje się wyraźnie zauważyć niezwykła konsekwencja władz Bractwa w realizowaniu celów zapisanych w nowym statucie. W ciągu zaledwie kilku lat od jego zatwierdzenia udało się mu wcielić w czyn zapis o zorganizowaniu na terenie miasta ochronki dla dzieci oraz zaangażować się w budowę i uruchomienie szkoły dla ruskich dzieci w Przemyślu. Kontynuacja owych tendencji miała miejsce również w okresie międzywojennym, kiedy to Bractwo Świętego Mikołaja zdecydowało się na powołanie w Przemyślu własnej koedukacyjnej szkoły powszechnej z ukraińskim językiem nauczania im. Świętego Mikołaja. Doszło do tego w 1921 roku dzięki energicznym zabiegom ówczesnego przewodniczącego Bractwa, kanonika i proboszcza katedralnego ks. Konstantyna Bohaczewskiego, znanego ze swej aktywności społecznej i charytatywnej w różnych instytucjach ukraińskich w mieście. W wyniku owych starań na Zasaniu przy ul. św. Jana w jednopiętrowym budynku Bractwa zorganizowano sześcioklasową szkołę[70]. I tym razem postanowiono, że prowadzenie jej powierzone zostanie ss. Służebnicom. Osiem sióstr z uprawnieniami do nauczana w szkole rozpoczęło jeszcze w tym samym roku pracę edukacyjną w nowopowstałej placówce. Kierowniczką szkoły również mianowano jedną z sióstr. W pierwszym roku funkcjonowania placówki (1921/1922) naukę w niej pobierało 55 uczniów. W kolejnych latach liczba ta systematycznie się powiększała – do 150 w roku szkolnym 1925/1926 i aż 230 w roku szkolnym 1934/1935[71].

W tym czasie nastąpiły kolejne ważne zmiany w organizacji Bractwa Świętego Mikołaja w Przemyślu. Okres międzywojenny w dziejach greckokatolickiej diecezji przemyskiej to rządy bp. Jozafata Kocyłowskiego. Rodzi się wówczas wiele nowych inicjatyw charytatywnych, powstają nowe instytucje, ale też nowy impuls do działania otrzymują leciwe i zasłużone dla dobroczynności kościelnej stowarzyszenia, jak Instytut Wdów i Sierot czy właśnie Bractwo Świętego Mikołaja. Reorganizacja Bractwa w czasach Kocyłowskiego polegała głównie na nadaniu mu nowego statutu, który miał uwzględniać nowe kierunki jego działalności w innej już rzeczywistości. Zgodnie z procedurami został on uchwalony na walnym zgromadzeniu Bractwa 22 kwietnia 1928 roku. W tym czasie przewodniczącym Bractwa Świętego Mikołaja był ks. Wołodymyr Gmytrasewicz, znany z działalności w wielu instytucjach charytatywnych diecezji między innymi w Instytucie Wdów i Sierot oraz Towarzystwie „Eparchialna Pomoc"[72]. Nowy statut został zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki we Lwowie w dniu 20 lipca 1928 roku[73]. Podobnie jak jego poprzednia wersja z początku wieku zawierał 25 paragrafów ułożonych w 7 rozdziałach. Po raz kolejny wyraźnemu poszerzeniu uległy cele Bractwa w zakresie działalności dobroczynnej. Najistotniejsze zmiany poczyniono w rozdziale II, gdzie wymieniono sposoby, za pomocą których zamierzano realizować cele zgromadzenia. W podpunkcie E dotychczasowy zapis:

[70] Б. Загайкевич, *Освіта і школи в Перемишлі*..., s. 279.
[71] „Український Бескид" 1934, nr 36, s. 1–2.
[72] APP, BŚM, sygn. 8 (Statut z 1928 roku), s. 1.
[73] Ibidem, s. 8.

„utrzymywanie szkół dla analfabetów i sług" zamieniono na: „zakładanie, prowadzenie i utrzymywanie szkół"[74]. Zapis ten poniekąd przywracał Bractwu swobodę w zakładaniu różnych rodzajów szkół, nie ograniczając go jedynie do pewnych grup czy środowisk, aczkolwiek troska o pomoc w edukacji dzieci wiejskich czy z rodzin ubogich zawsze była priorytetem placówek szkolnych Bractwa. Najistotniejsze zmiany w zakresie celów stowarzyszenia ujęto w dopisanych trzech kolejnych podpunktach: „Opieka nad ubogimi i moralnie upadłymi, Zakładanie dobroczynnych zakładów dla ubogich i zniedołężniałych starców oraz utrzymywanie przy parafialnych cerkwiach bibliotek i wypożyczalni książek o religijno-moralnej treści"[75].

Charakter zmian statutowych począwszy od połowy XIX wieku systematycznie zmierzał w stronę stopniowego zwiększania celów i form dobroczynności. O ile dotąd ukierunkowane one były na różnoraką pomoc ubogim dzieciom i młodzieży oraz na opiekę nad nimi, to nowy statut pierwszy raz tak wyraźnie zwracał pomoc Bractwa również w stronę środowisk i grup zaniedbanych czy wykluczonych społecznie. W ten sposób Bractwo stawało się już typową instytucją charytatywną swoich czasów. Dodanie zaś zapisu o utrzymywaniu parafialnych bibliotek świadczyło również o aspiracjach wychowawczych i kulturalnych, choć w tym zakresie już wcześniej były prowadzone aktywne działania.

Niewątpliwie przymiarki do zmian, a w zasadzie rozszerzenia celów Bractwa, trwały już od chwili zakończenia wojny. Odzwierciedleniem tego jest wcześniejsza o 8 lat od powyższego statutu, wydana w 1920 roku, a zatwierdzona przez greckokatolicki Ordynariat w Przemyślu 25 listopada 1919 roku, książeczka członkowska Bractwa Świętego Mikołaja, gdzie wśród celów stowarzyszenia oraz sposobów, w jaki mają być one realizowane, wymieniono w kolejnych podpunktach wszystkie te zapisy, które zatwierdzono w nowym statucie dopiero w 1928 roku[76]. Dokonano w niej również zmian w zakresie przepisów dotyczących rozdziału funduszy. Podzielono go tradycyjnie na fundusz cerkiewny i fundusz oświatowo-dobroczynny. Ten ostatni znacznie jednak precyzując i poszerzając: „fundusz oświatowo-dobroczynny na pomoc dla młodzieży szkolnej, utrzymywanie przytułków, zakładanie, prowadzenie i utrzymywanie szkół, jako dzieł miłosierdzia i zakup książek religijnych o treści moralnej"[77]. Wyraźnie podkreślono jego charakter dobroczynny, nie odnosząc go jedynie do stosunkowo wąskiej grupy uczniów czy dzieci, jak w poprzednim statucie, lecz do wszystkich potrzebujących jakiejś formy wsparcia, dostosowując go tym samym do zapisów celów Bractwa.

Paragraf 5 statutu wnosił natomiast istotne zmiany w zakresie kategorii członkostwa. Nowy dokument wprowadzał mianowicie „członków dobrodziejów", precyzując ich prawa i obowiązki. Mógł nim zostać „każdy rzeczywisty członek

[74] Ibidem, s. 2.
[75] Ibidem.
[76] Porównaj: AMG, Instytucje cerkiewne, sygn. 126/1/a (Членська грамота Брацтва Св. Отця Николая в Перемишлі), n.pag.
[77] Ibidem, s. 3.

Bractwa, który złożył jednorazowo lub w ratach, w przeciągu dwóch lat co najmniej 100 zł na cele Bractwa, i który zostanie przez Zarząd Bractwa mianowany członkiem dobrodziejem i wpisany jako członek dobrodziej Bractwa"[78]. Ten nowy rodzaj członkostwa wiązał się z podobnymi prawami i obowiązkami, jakie posiadali dotychczas członkowie rzeczywiści[79]. Charakter proceduralny miały natomiast zmiany zawarte w paragrafie 15, do którego dodano cały nowy punkt określający zadania Walnego Zgromadzenia. Paragraf 17 wnosił też zmiany co do liczby członków zarządu, zwiększając ją z 9 do 10[80].

Najistotniejsze zmiany wprowadzone w statucie w roku 1928, ostatnim w długiej historii przemyskiego Bractwa, dotyczyły celów, jakie postawiono przed zgromadzeniem w nowej rzeczywistości. Dobroczynność w tych czasach, zarówno w jej świeckiej odmianie, jak i kościelnej, stawała się niezwykle cennym zjawiskiem i przejawem pożądanym społecznie, zwłaszcza w obliczu kryzysu ekonomicznego, jaki w następnych latach dotknął już niemal całą Europę. Zmiany te były wyrazem przezorności, ale i nowoczesnego, prospołecznego myślenia, które widać charakteryzowało wówczas kierownictwo Bractwa. Swoista ewolucja, jaką w ciągu wieków swego istnienia przeszło Bractwo Świętego Mikołaja w Przemyślu, głównie w wymiarze realizowanych zadań i misji społeczno-religijnej, jest wyrazem żywotności idei, która wśród tejże konfraterni była od zawsze obecna, a zasadzała się na czynnej miłości bliźniego. Przechodziła ona przez różne fazy i przybierała różne formy, dostosowując się do zmieniających się czasów i potrzeb ludzi w nich żyjących. Tym samym stowarzyszenie to udowodniło, że idea bracka, mająca wszak długi rodowód również w Kościołach wschodnich, może być wciąż przydatna i twórczo realizowana w XX wieku.

Bibliografia:

Archiwalia:

Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP), Bractwo Świętego Mikołaja w Przemyślu (BŚM), sygn. 1 (Protokoły z ogólnych zebrań i posiedzeń Zarządu), sygn. 5 (Statut z 1862 r.), sygn. 6 (Statut oddziału żeńskiego bractwa, 1863), sygn. 7 (Statut z 1903 r.), sygn. 8 (Statut z 1928 r.), sygn. 11 (Akta dotyczące wznowienia działalności Bractwa), sygn. 14 (Zapisy spadkowe na rzecz bractwa), sygn. 16 (Akta finansowe Bractwa), sygn. 18 (Sprawy nieruchomości należących do Bractwa), sygn. 20 (Prywatna koedukacyjna szkoła powszechna z ukraińskim językiem nauczania im. Św. Mikołaja w Przemyślu).

APP, Akta Kapituły Greckokatolickiej w Przemyślu (AKGK), sygn. 162, 168.

Archiwum Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu (APWIN), Kościół greckokatolicki w Przemyślu w XIX w., sygn. I/19 (Окружное Посланіе Преподобному Священьству Епархіи Руско-Перемышльскои, Перемишль дня 3/15 Липня 1863, Тома, Епископ, n.pag.

[78] Ibidem, s. 3–4.
[79] Ibidem, s. 5.
[80] Ibidem, s. 5-6.

Archiwum Metropolitarne Greckokatolickie w Przemyślu (AMG), Instytucje cerkiewne, sygn. 126/1/a (Статуть Братства Св. О. Николая вь Перемишли), sygn. 127/1/a (Членська грамота Брацтва Св. Отця Николая в Перемишлі), n.pag.

Źródła drukowane:

D. Blazejowskyj, *Historical Šematism of the Eparchy of Peremyšl including the Apostolica Administration of Lemkivščyna (1828–1929)*, Lviv 1995.

S. Goliński, *Historya Gimnazyum przemyskiego, przez prof. Stanisława Golińskiego*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcyi C. K. Gimnazyum w Przemyślu za rok szkolny 1894*, Przemyśl 1894.

Konstantyn Czechowicz. Korespondencja greckokatolickiego biskupa przemyskiego z lat 1897–1914, wyd. Anna Krochmal, Przemyśl 1998.

Звіт дирекциї ц. к. Ґімназиї в Перемишли за рік шкільний 1899/1900, Перемишль 1900.

Звіт дирекциї ц. к. Ґімназиї з руским викладовим язиком в Перемишли за рік шкільний 1909/1910, Перемишль 1910.

Prasa:

„Український Бескид" 1934.

Opracowania:

R. Aubert, *Kościół katolicki od kryzysu 1848 r. do pierwszej wojny światowej*, [w:] *Historia Kościoła*, cz. 5: *1848 do czasów współczesnych*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985.

A. Bagińska-Smołyńczak, *Historia i działalność przemyskiej „Szaszkewycziwki"*, „Kwartalnik Edukacyjny" 2011, nr 4 (67).

L. Hauser, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1991.

J. Isajewicz, *Bractwa cerkiewne w diecezjach przemyskich obrządku wschodniego w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, Przemyśl 1996.

J. Isajewicz, *Z dziejów parafialnych bractw cerkiewnych w metropolii kijowskiej od XVI do XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, R. 3.

E. Likowski, *Unia Brzeska (r. 1596)*, Poznań 1896.

B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, Rzeszów 2005.

S. Nabywaniec, *Bractwa cerkiewne w diecezji przemyskiej greckokatolickiej przed kasatą józefińską*, „Zwiastowanie" 1994, R. 3, nr 4.

H. Samsonowicz, *Mieszczaństwo Rzeczypospolitej wobec Unii Brzeskiej*, [w:] *Unia Brzeska z perspektywy czterech stuleci*, red. J.S. Gajek, S. Nabywaniec, Lublin 1998.

Ю. Федорів, *Організаційна структура української Церкви*, Торонто 1990.

В. Кельсіев, *Галичина и Молдавія. Путевыя письма*, С.Петербургъ 1868.

А. Маринович, *Історія Бурс у Перемишлі*, Перемишль 1936.

С. Шах, *Де срібнолентий Сян пливе. Історичний нарис державної української гімназії в Перемишлі*, Мюнхен 1977.

С. Шах, *Між Сяном і Дунайцем. Спомин*, ч. I, Мюнхен 1960.

С. Шах, *Погляд на розвій допомогової акції для біднішої молоді в Українській Державній Ґімназії в Перемишлі – від її початкі вдо оснування „Кружка Родичів" у 1932 р.*, [w:] *Звідомлення виділу «Кружка Родичів» при Державнй Ґімназії з українською мовою навчання в Перемишлі за шкільний рік 1934-35*, Перемишль 1935.

Б. Загайкевич, *Освіта і школи в Перемишлі*, [w:] *Перемишль західний бастіон України. Збірник матеріялів до історії Перемишля і Перемиської землі*, зладжений редакційною колегією під проводом Б. Загайкевича, Ню Йорк – Филаделфія 1961.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

ADAM ŚWIĄTEK (Kraków)

PATRON POLSKI, LITWY I… RUSI? RZECZ O LWOWSKICH OBCHODACH CZTERECHSETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI JANA Z DUKLI W 1884 ROKU[1]

Abstract

The patron of Poland, Lithuania and… Ruthenia? On the Lviv celebrations of the 400th anniversary of the death of John of Dukla in 1884

This article concerns the celebrations of the 400th anniversary of the death of the Blessed (now Saint) John of Dukla in 1884 in Lviv. In the celebrations organized by the Order of Friars Minor the clergy of all rites participated: Roman Catholic, Armenian Catholic and Greek Catholic, as well as the Lviv authorities and the representatives of social and cultural life. The participation of secular factors added a political tinge to religious celebrations, through frequent recollections of the legend about the after-death protection of Lviv by John of Dukla. Recalling that story in 1884 was supposed to make the multi-ethnic population of Lviv (esp. the Jews and Ukrainians) realize how much they had in common historically. Emphasizing the bonds between Poland, Lithuania and Ruthenia and treating John of Dukla as the patron of one common state, prompted opposition on the part of the Ukrainian intelligentsia in Lviv. That cultural and historical confrontation found response in the contemporary press.

The aim of this article is to present Polish and Ukrainian points of view on the issue of the celebration of the 400th anniversary of death of John of Dukla based on contemporary texts, both literary and journalist in nature. The article also aims to draw attention to the significance of the 1884 jubilee in the context of developing Ukrainian historical awareness and adapting the Cossack myth to the national mythology by the Ukrainians from Eastern Galicia.

Key words: John of Dukla, Bohdan Khmelnytsky, Polish-Ruthenian relations, religious celebrations in Galicia, national demonstrations in Galicia

Słowa kluczowe: Jan z Dukli, Bohdan Chmielnicki, polsko-ruskie relacje, obchody religijne w Galicji, manifestacje narodowe w Galicji

[1] *This article was supported by funding from the Jagiellonian University within the SET project. The project is co-financed by the European Union.*

Czy ktoś, kto trafił na ołtarze, może stać się przyczyną nie łask, a konfliktu narodowego? Z teologicznego punktu widzenia bez wątpienia nie, ale z powodu ludzkich intencji postać jednego czy drugiego świętego może być elementem politycznej rozgrywki, instrumentem udowodnienia punktu widzenia jednych albo pretekstem do działania w innym duchu przez drugich.

Taka sytuacja zaistniała w roku 1884 we Lwowie, kiedy to niespodziewanie postać dobrotliwego bernardyna żyjącego w XV wieku, Jana z Dukli, stała się powodem rywalizacji dwóch narracji historycznych, ba! – dwóch zwolna przeciwstawiających się sobie narodów: Polaków i Rusinów. Powodem zaistniałego konfliktu, o którym będzie w tym artykule mowa, były naturalnie nie cnoty błogosławionego i uzdrowienia dokonywane za jego wstawiennictwem, ale legenda o nadprzyrodzonych wydarzeniach, które miały towarzyszyć oblężeniu Lwowa przez wojska kozacko-tatarskie w 1648 roku w trakcie powstania Bohdana Chmielnickiego. Według polskich dziejopisów w fatalnym dla mieszkańców grodu nad Pełtwią momencie ataku wojsk kozackiego hetmana miał się pojawić na niebie nieżyjący od przeszło półtora wieku patron miasta, Jan z Dukli, i tak wystraszyć Chmielnickiego, że ten wycofał się z oblężenia.

Legendę tę usankcjonowali niektórzy znakomici historycy dziewiętnastowieczni. Już Józef Szujski w 1864 roku pisał, że: „Mieszczanie dzielnie odpierali szturmy, a ufni w opiekę boską widzieli na niebie cudowne zjawiska, mocy im dodające”[2]. Przede wszystkim należy jednak wspomnieć szczególnie interesującego się wydarzeniami z 1648 roku Ludwika Kubalę, który w swoich popularnych szkicach historycznych, wydanych w 1880 roku, pisał:

> Ten niespodziewany odwrót nieprzyjaciela, a z nim ocalenie miasta, przypisywano cudowi, i opowiadano, że Chmielnicki i Tohaj bej ujrzeli w chmurach wieczornych nad klasztorem Bernardynów postać zakonnika klęczącego z wzniesionymi rękami i widokiem tym przestraszeni dali znak do odwrotu. OO. Bernardyni uznali, że to był Bł. Jan z Dukli […][3].

To właśnie tę scenę namalował też wkrótce Jan Matejko, tworząc obraz *Bohdan Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem*, zresztą bazując na materiałach przesłanych przez lwowskiego dziennikarza i poetę Platona Kosteckiego[4]. Na płótnie Matejki widzimy w oddali Lwów, a na pierwszym planie Bohdana Chmielnickiego i Tuhaj-beja oraz postaci Kozaków i Tatarów. Nad miastem unosi się w obłoku duklanin, a Chmielnicki, widząc to, daje ręką znak wojsku, aby się zatrzymało

[2] J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. 3: *Królowie wolno obrani*, cz. 1: *R. 1572–1668*, Lwów 1864, s. 317.

[3] L. Kubala, *Oblężenie Lwowa w roku 1648*, [w:] idem, *Szkice historyczne. Serya pierwsza*, Lwów 1880, s. 88.

[4] Muzeum Narodowe w Krakowie – Dom Jana Matejki, IX/3.356, List Platona Kosteckiego do Mariana Gorzkowskiego w sprawie przesłania widoków Lwowa Matejce, 16 październik 1885.

w swym pochodzie na Lwów. Wizerunek ten był potem wielokrotnie wystawiany, a także doczekał się dalszych rozwinięć artystycznych. Wystarczy wspomnieć, że na jednej ze ścian w sanktuarium w Dukli widnieje stworzona przez Tadeusza Popiela polichromia przedstawiająca wydarzenia z 1648 r. Artysta ten malował swe dzieło, wzorując się na obrazie swojego nauczyciela – Jana Matejki[5].

Il. 1. Jan Matejko, *Bohdan Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem* (1885, Muzeum Narodowe w Warszawie). Repr. za: S. Witkiewicz, *Matejko*, Lwów 1912, il. 111.

Il. 2. Tadeusz Popiel, *Bohdan Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem*, polichromia na jednej ze ścian w sanktuarium w Dukli, wzorowana na Matejkowskim obrazie przedstawieniu wydarzeń z 1648 r. Fot. udostępniona dzięki uprzejmości ojców Bernardynów w Dukli.

Narrację o cudownym wstawiennictwie Jana z Dukli mieszkańcy Lwowa mogli przyjmować niezależnie od etnicznego pochodzenia dopóty, dopóki w opozycji do tej – nazwijmy polskiej – wersji historii nie pojawiła się alternatywna, ruska. Mowa tu naturalnie o tworzącej się dopiero w II połowie XIX wieku historiografii i zarazem historiozofii kreowanej przez ruską inteligencję w Galicji. I choć przez większą część tego stulecia dzieje kozackie nie były traktowane przez wschodniogalicyjskich Rusinów jako filar ich historii narodowej, to jednak od lat sześćdziesiątych XIX wieku powoli rosło zainteresowanie Kozakami wśród galicyjskich Rusinów. Ukraiński historyk Ostap Sereda pisał, że aż do lat siedemdziesiątych XIX stulecia obraz Kozaków, choć był obecny w lokalnym

[5] Zob. szerzej: A. Świątek, *„Lach serdeczny". Jan Matejko a Rusini*, Kraków 2013, s. 114–116, 170–171.

folklorze (dumkach, pieśniach etc.), to jednak nie był jeszcze idealizowany[6]. Zresztą – jak słusznie zauważa ów autor – kozacka przeszłość była do tego czasu adaptowana także przez narodowe narracje Polaków i Rosjan, a nie tylko Rusinów (wystarczy wspomnieć kozackie motywy w polskiej oraz rosyjskiej literaturze i sztuce okresu romantyzmu). Na świadomość Rusinów galicyjskich zaczynały jednak wpływać w tym czasie spływające z Kijowa publikacje tamtejszych intelektualistów ukraińskich – w tym zwłaszcza prace Mykoły Kostomarowa, Mykoły Markewycza, Wołodymyra Antonowycza, Mychajły Drahomanowa czy Pantałejmona Kulisza[7], a przede wszystkim utwory Tarasa Szewczenki. Do historii kozackiej zaczęto się w Galicji coraz częściej odwoływać także w publicystyce. I tak problematyka kozacka była podejmowana w pracach (i naukowych, i publicystycznych): Ołeksandra Barwińskiego, Bohdana Didyckiego, Denisa Zubryckiego, Stepana Kaczały, Izydora Szaraniewicza i innych[8]. Tymczasem równolegle do procesu adaptacji przez galicyjskich Rusinów tematu kozackiego do ich narodowej mitologii z końcem XIX wieku postępował proces wykluczania tejże problematyki (jeszcze mocno obecnej w czasach romantyzmu) z polskiego kanonu kultury narodowej, co związane było z rozwojem wizji polskiej historii w duchu narodowym. Jak pisze Oksana Ruda w polskiej literaturze traktowano Rusinów jako grupę etniczną wchodzącą w skład polskiego narodu, Kozaków postrzegano zaś jako buntowników[9]. W takim duchu zresztą wybrzmiewało popularne *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, wydane w Warszawie właśnie w 1884 roku, a więc w tym samym czasie, gdy we Lwowie obchodzono jubileusz bł. Jana z Dukli.

Lwowskie obchody poświęcone duklaninowi, które w zasadzie posłużyły do przypomnienia obrony Lwowa przed Kozakami, to zatem ten moment dziejowy, kiedy ujawniło się w przestrzeni publicznej, że ukonstytuowały się dwie przeciwstawne narracje o przeszłości Lwowa – polska i ruska – oraz dwie odmienne narracje o Kozakach w kontekście obu historii narodowych. Im mocniej strona polska podkreślała spektakularną obronę miasta przed Kozakami, tym bardziej – choćby na zasadzie opozycji – galicyjscy Rusini przyswajali tematykę kozacką jako kluczowy element historii narodu, a w końcu także

[6] О. Середа, *Формування національної традиції. Українське козакофільство у Галичині в 60-х роках XIX століття*, [w:] *Історія, ментальність, ідентичність*, т. 4: *Історична пам'ять українців і поляків у період формування національної свідомості в XIX – першій половині XX століття*, ред. Л. Зашкільняк, Й. Пісуліньська, П. Сєрженґа, Львів 2011, s. 396.

[7] Por. К. Кондратюк, *Козаччина у висвітленні українських істориків другої половини XIX століття*, [w:] *Козацькі війни XVII століття в історичній свідомості польського та українського народів. Матеріали Другої Польсько-Української Наукової Зустрічі (Львів, 12–13 жовтня 1995 р.)*, ред. Л. Зашкільняк, Львів–Люблін 1996, s. 176–182.

[8] Szczegółową analizę problematyki kozackiej w ich historycznej myśli podjął: І. Куцій, *Українська науково-історична думка Галичини (1830–1894 рр.). Рецепція національної історії*, Тернопіль 2006, s. 174–182.

[9] Por. О. Руда, *Образ козацтва в польській історіографії другої половини XIX – першої третини XX ст.*, [w:] *Історія, ментальність, ідентичність*, т. 4, *op. cit.*, s. 271.

narodowej mitologii. Co więcej, jak pisze Iwan Kucij, „dla ukrainofilów-narodowców głównym obiektem historycznych zainteresowań stawała się epoka kozacka. Kozactwo traktowali jak narodowo-polityczny i społeczny ideał; a kozacki ustrój wydawał się im wzorcem budowy społeczeństwa idealnego”[10]. Tym sposobem Kozacy stawali się w świadomości galicyjskich Rusinów bohaterami wspólnej ukraińskiej historii narodowej (byli nimi już nie tylko dla Ukraińców naddnieprzańskich, ale stawali się mitem dla ogółu Ukraińców, w tym także Rusinów galicyjskich). Mit kozacki posłużył galicyjskim Rusinom do artykułowania swojej tożsamości na różnych polach ekspresji. I tak młodzież ruska w Galicji, wzorując się na Polakach noszących konfederatki i czamary, sama ubierała kozackie czapki[11].

Nieunikniona zatem stawała się konfrontacja dwu narracji historycznych w ostatnich dekadach XIX wieku – dla Rusinów ważnym okresie budowania świadomości historycznej, a dla galicyjskich Polaków czasie szczególnej aktywności w zakresie kreowania określonej wizji przeszłości. Jubileusz 400. rocznicy śmierci Jana z Dukli wpisuje się bowiem w szereg innych polskich uroczystości patriotycznych, które w poprzednich latach celebrowano w zaborze austriackim, aby zamanifestować polskość tej prowincji (między innymi obchody 300. rocznicy unii lubelskiej w 1869 roku czy obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej w 1883 roku).

Kult Jana z Dukli

Uroczystości religijne poświęcone duklaninowi odbyły się w dniach 13–20 lipca[12] 1884 roku we Lwowie, a zaangażowała się w nie i strona kościelna, i świecka – galicyjskie instytucje samorządowe i kulturalne, przez co święto kościelne siłą rzeczy nabrało także wymowy politycznej. Wystarczy wziąć do ręki gazety polskie i ruskie z lipca 1884 roku, aby uświadomić sobie, jakie problemy o charakterze narodowym unaocznił lwowianom ten jubileusz.

Początków kultu Jana z Dukli należy upatrywać niedługo po śmierci tego zakonnika, która nastąpiła 29 września 1484 roku. Już trzy lata później papież Innocenty VIII zezwolił na przeniesienie jego szczątków z grobu ziemnego w bardziej zaszczytne miejsce, co nastąpiło jednak dopiero w 1521 roku. Na miejscu jego dawnego pochówku wykopano studnię, nazwaną jego imieniem, z której czerpano wodę mającą „działać ulgi w chorobach różnych, a nawet i skutecznie leczyć”.

[10] І. Куцій, *Ґенеза історичної свідомості Галицьких інтелектуалів XIX ст. Специфіка взаємодії русофільської та українофільської парадигм*, [w:] *Історія, ментальність, ідентичність*, т. 4, *op. cit.*, s. 263 (ten i kolejne cytaty w tłumaczeniu autora).

[11] О. Середа, *Національна свідомість і політична програма ранніх народовців у східній Галичині (1861–1867)*, „Вісник Львівського університету. Серія історична” 1999, вип. 34, s. 207–208.

[12] W literaturze często błędnie podaje się, że obchody trwały do 30 lipca.

Murowany grób Janowi z Dukli zbudował w 1611 roku Avelides, a cztery lata później rozpoczęto starania o beatyfikację bernardyna. Duklanin cieszył się już wówczas popularnością niemniejszą niż inni polscy święci. Dowodem tego może być choćby fakt, że w 1621 roku jego grób nawiedził król Zygmunt III Waza, a Jan Kazimierz, jeszcze przed objęciem tronu, w 1634 roku ofiarował do grobu „złotą rękę”[13]. Jednakże to dopiero wydarzenia z 1648 roku rozsławiły postać Jana z Dukli. Podczas oblężenia szanse mieszkańców na skuteczną obronę przed Kozakami i Tatarami były niewielkie, stąd uciekano się do modlitw w kościołach o wybawienie z opresji. Wówczas to szczególnie gorąco modlono się w znajdującym się na Halickim Przedmieściu kościele Bernardynów, gdzie znajdował się grób Jana z Dukli. Klasztor odgrywał też strategicznie ważną rolę – znajdował się tuż obok murów miejskich. To właśnie tam obradowała rada wojenna, zawiadująca obroną miasta. Gdy Chmielnicki po kilku nieudanych szturmach odstąpił od oblężenia, zadowalając się jedynie okupem, lwowianie ocalenie przypisali opiece Jana z Dukli. Ponoć dwaj mieszczanie mieli widzieć jego postać unoszącą się nad klasztorem, o czym zeznali oficjalnie przed radą miejską, a w późniejszym czasie mieli to poświadczyć także przed królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Zorganizowano wówczas uroczystą procesję do grobu bernardyna, gdzie złożono w darze wotum – srebrną tablicę z widokiem miasta i unoszącym się nad nim duklaninem. Prawdopodobnie wtedy namalowano też postać Jana z Dukli na ścianie ratusza miejskiego, a rok później postawiono przed klasztorem kolumnę z podobizną tego bernardyna. W 1649 roku król Jan Kazimierz przybył ponownie do grobu zakonnika. Do cudotwórcy, z nieba opiekującego się miastem, modlono się także podczas kolejnych oblężeń w 1655 (przez Kozaków) i 1672 (przez Turków) roku, każdorazowo ocalenie przypisując właśnie jemu. W 1672 roku

Il. 3. Płyta wotywna ufundowana w 1648 r. jako dar miasta Lwowa dla klasztoru oo. Bernardynów. Przedstawia postać Jana z Dukli unoszącego się nad miastem. Źródło: N. Golichowski, *Kościół oo. Bernardynów we Lwowie*, Lwów 1911, s. 91.

[13] Por. [N. Golichowski], *Pamiątka 400-letniego obchodu śmierci błogosławionego Jana z Dukli*, Lwów 1884.

podobnie jak poprzednik na polskim tronie do grobu wybawcy miasta przybył król Michał Korybut Wiśniowiecki z królową Eleonorą i dworem, a potem także Jan III Sobieski w towarzystwie królewicza Jakuba[14]. Ale duklanin miał wybawiać lwowian nie tylko od wojen. Modlono się do niego także podczas zarazy w 1721 roku. Obchodzono wówczas miasto z obrazem Jana z Dukli, aby oddalić nieszczęście. Na ogłoszenie zakonnika błogosławionym trzeba było jednak czekać dwa i pół stulecia, co uczynił w 1733 roku papież Klemens XII. Pięć lat później ten sam papież ogłosił go oficjalnie patronem będących ze sobą w unii Polski i Litwy. Naturalnie nie nazwano go wówczas patronem Rusi, bowiem ta stanowiła część Korony. Niedługo potem rozpoczęto też starania o proces kanonizacyjny błogosławionego[15] (ostatecznie Jan z Dukli został ogłoszony świętym dopiero przez Jana Pawła II w 1997 roku).

Kult bł. Jana z Dukli szerzyli w XIX wieku przede wszystkim bernardyni. Na tym polu szczególnie aktywnie odznaczył się prowincjał zakonu, ojciec Norbert Golichowski, główny pomysłodawca zorganizowania jubileuszu 400. rocznicy śmierci błogosławionego. On to już od lat siedemdziesiątych XIX wieku aktywnie działał przy przygotowaniach do obchodów: zbierał ofiary na odnowę ołtarza z relikwiami duklanina, zlecał innym klasztorom bernardyńskim (w tym dukielskiemu) przygotowania do jubileuszu. Bernardyni wystarali się o odpust zupełny dla wszystkich bernardyńskich kościołów w Galicji na czas jubileuszu, a biskupi w Galicji zaczęli rozsyłać listy pasterskie na temat przygotowań do rocznicy. Co ważne, również konsystorz greckokatolicki we Lwowie (wówczas greckokatolicką metropolią lwowską zawiadywał propolsko nastawiony bp Sylwestr Sembratowycz) wezwał księży tego obrządku i wiernych do uczestniczenia w obchodach. Równolegle do przygotowań kościelnych przebiegały przygotowania świeckie. 19 czerwca 1884 roku rada miejska we Lwowie wyłoniła komitet, który miał przygotować obchody od strony świeckiej. Uroczystości jubileuszowe mające trwać osiem dni rozpoczęły się 12 lipca od nieszporów[16].

Spróbujmy zatem zrekonstruować przebieg obchodów. 12–13 lipca do Lwowa zjechali się pielgrzymi z różnych zakątków Galicji. W niedzielę 13 lipca ruszyła uroczysta procesja spod ratusza w kierunku kościoła bernardyńskiego. W procesji szły delegacje różnych instytucji społeczno-kulturalnych: straży pożarnej, towarzystw rękodzielniczych, Koła Handlowego, cechów, senatu Uniwersytetu Lwowskiego, a w końcu Rady Miejskiej; uczestniczył w niej również prezydent miasta Wacław Dąbrowski. W uroczystym nabożeństwie wzięli udział marszałek Sejmu Krajowego Mikołaj Zyblikiewicz, prezydent Izby Panów w Wiedniu Franciszek Smolka, członkowie Wydziału Krajowego i inne ważne

[14] H. E. Wyczawski OFM, W. F. Murawiec OFM, *Święty Jan z Dukli (ok. 1414–1484)*, Kraków 2013, s. 92–95.

[15] [N. Golichowski], *Pamiątka 400-letniego obchodu…*, *op. cit.*

[16] H. E. Wyczawski OFM, W. F. Murawiec OFM, *op. cit.*, s. 120–121.

persony życia społeczno-politycznego we Lwowie[17]. Ważnym symbolem zaangażowania miasta w obchody jubileuszowe było ofiarowanie lwowskim bernardynom przez prezydenta Dąbrowskiego w obecności radnych miejskich srebrnego wieńca, przedstawiającego liście dębowe, celem uczczenia Jana z Dukli. Znamienny wydaje się napis, który tamże umieszczono: „Na pamiątkę czterosetnej rocznicy skonu [!] Patrona Polski, Rusi i Litwy, Rada miasta Lwowa, pod prezydencją Wacława Dąbrowskiego składa w ofierze ten skromny wieniec. 1484 – 13. lipca 1884”[18]. Poświęcono wówczas także czerwoną chorągiew z wyobrażeniem bł. Jana z Dukli i napisem: „Błog. Janowi z Dukli, Patronowi Polski, Rusi i Litwy, szczególnemu Opiekunowi miasta Lwowa, w 400-letnią rocznicę śmierci, ofiarują czciciele jego i zakon III. św. Franciszka 1484–1884”[19].

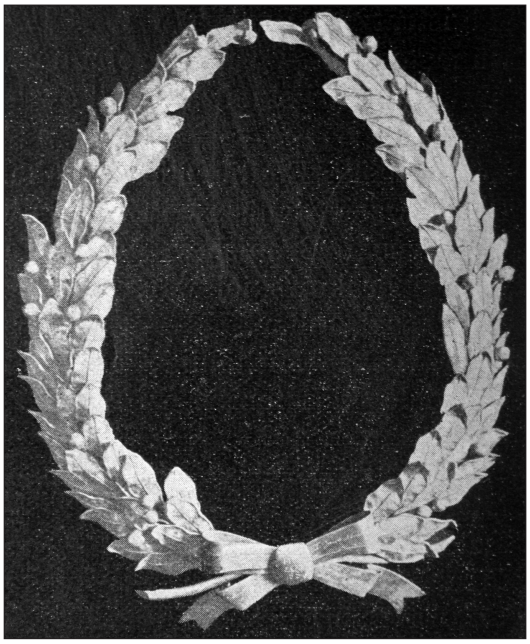

Il. 4. Wieniec wykonany przez firmę lwowskiego jubilera Juliana Dąbrowskiego, a złożony przez prezydenta Wacława Dąbrowskiego w imieniu Rady Miasta Lwowa do klasztoru oo. Bernardynów we Lwowie 13 lipca 1884 r. Źródło: N. Golichowski, *Kościół oo. Bernardynów...*, s. 106.

Uroczystości odbywały się przez cały tydzień. Codziennie msze odprawiano zarówno w kościołach rzymskokatolickich i ormiańskokatolickich, jak i greckokatolickich. Msze w rycie greckim odprawiał ks. Iwan Bartoszewśkyj, profesor teologii na Uniwersytecie Lwowskim. Ostatniego dnia okresu jubileuszowego, 20 lipca, odbyła się uroczysta procesja z relikwiami zakonnika ulicami Lwowa. Wzięli w niej udział lwowscy bernardyni, rzymskokatolicki bp Seweryn Morawski, ormiańskokatolicki abp Izaak Isakowicz, greckokatolicki infułat Julijan Pełesz, kapituły wszystkich trzech obrządków, klerycy seminariów, zakony, bractwa i tłumy wiernych. Pochód zmierzał w kierunku katedry łacińskiej, a następnie na Rynek i do cerkwi Uspieńskiej (Wołoskiej), skąd wrócono do kościoła Bernardynów. Tam zakończono uroczystości udzieleniem błogosławieństwa wiernym.

[17] Ibidem, s. 121–122.
[18] N. Golichowski, *Kościół oo. Bernardynów we Lwowie*, Lwów 1911, s. 105–106.
[19] *Obchód 400-letniego jubileuszu błog. Jana z Dukli*, „Gazeta Narodowa” 1884, 15 lipca, s. 2.

Nie były to bynajmniej jedyne uroczystości poświęcone Janowi z Dukli, bowiem organizowano jubileusze także w Dukli (10–15 lipca), Brzeżanach, Gwoździcu, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krystynopolu, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Zbarażu, Alwerni, Krakowie, Leśniowie, Leżajsku, Przeworsku i Tarnowie[20]. Lwowskie obchody odbyły się jednak z największym rozmachem, angażując w znaczący sposób także czynniki świeckie. To właśnie udział tych ostatnich i podkreślane przez nich wątki nie tylko religijne, lecz także polityczne obudziły dyskusję na łamach prasy, która ujawniła rozmijanie się polskich i ruskich interesów narodowych. Sprzyjała jej przede wszystkim atmosfera obchodów: śpiewane pieśni, manifestowanie jedności Polski, Litwy i Rusi, przypominanie obrony Lwowa przed Chmielnickim, a w końcu reprodukowane na łamach prasy i w innego typu drukach wiersze.

Jan z Dukli w poezji

W pierwszej kolejności przypatrzmy się pieśniom i wierszom poświęconym Janowi z Dukli w związku z obchodami jubileuszu. W utworach tych duklanina przedstawiano jako ważną postać nie tylko z dziejów Kościoła powszechnego, ale przede wszystkim dawnej i przyszłej Polski. Nie było to niczym nowym w 1884 r., wszak już w czasie Wiosny Ludów odwoływano się do postaci Jana z Dukli. Ciekawym przykładem może tu być *Prognostyk o przyszłych Europy i Królestwa Polskiego rewolucyach w trumnie błogosławionego Jana z Dukli znaleziony*, którego egzemplarz przechowywany jest w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie[21]. Utwór ten, jakoby przedruk XV-wiecznego oryginału znalezionego w grobie błogosławionego, miał pokazywać, że już przed wiekami przepowiadano złoty wiek Polski, jej rozbiory i wojny napoleońskie (podobnie jak w popularnej przepowiedni Wernyhory):

Ale ty Polsko, po czasu nie wiele
W smutnym musiesz się wprzód zagrześć popiele!
Chytrzy sąsiedzi Twoi ciebie zdradzą,
I z wielkiem jednem mocarstwem powadzą;
Z kąd strasznych wojen stanie się zbyt wiele,
Miecz krwi niewinnej obficie naleje;
Wiele odważnych marnie zginie braci,
Wstyd poświęcony Bogu panna straci.

–

[20] H. E. Wyczawski OFM, W. F. Murawiec OFM, *op. cit.*, s. 122-124.

[21] Центральний державний історичний архів України, м. Львів, ф. 474: Колекція документів про польські повстання 1830-1831 та 1848 рр., оп. 1, спр. 19: Вірші про польський національно-визвольний рух другої чверті XIX ст., написані під впливом революції 1848 р., том 2, k. 72–74: Prognostyk o przyszłych Europy, i Królestwa Polskiego rewolucyach w trumnie błogosławionego Jana z Dukli znaleziony.

Cna Jasna-góra otoczona kołem
Niech ufa Bogu nisko bijąc czołem;
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy,
Dym ją zarównie z innemi okurzy.

Kościoły z ozdób swych zdarte zostaną,
Dni owo zgoła płaczliwe nastaną.
Lecz się Najwyższy swej krzywdy użali
Na nichże samych tę ruinę zwali[22].

Utwór miał czytelnikom dać nadzieję na odrodzenie Polski:

A Ty jak Fenix z popiołu powstaniesz,
I cnej Europy ozdobą się staniesz![23]

W 1884 r. ponownie przypomniano sobie o Janie z Dukli jako patronie Polski, ale dedykowane mu wówczas utwory miały służyć już innym celom – nie tyle przepowiadać zmartwychwstanie Polski, co przede wszystkim służyć krzewieniu wizji braterstwa Polaków i Rusinów w zaborze austriackim.

W związku z obchodami napisano szereg pieśni. Do jednej z nich, zatytułowanej *Błogosławiona Polaków kraino*, w związku z obchodami kompozytor Jan Czubski skomponował melodię na dwa głosy żeńskie i chór mieszany. Jak informował „Kurjer Lwowski", miała być śpiewana pierwszego dnia oktawy jubileuszu[24]. W jednej ze zwrotek czytamy:

O Janie z Dukli, naszej ziemi perło
Ty zdobisz bardzo Jagiellonów berło,
Musi być święta ta polska Korona,
Gdy nam i ciebie dała za patrona[25].

Warto nadmienić, że wiele utworów było z powodu swych treści cenzurowanych przed publikacją[26]. Tak stało się zwłaszcza z pisanymi z okazji jubileuszu wierszami, które zebrał o. Norbert Golichowski. W 1886 roku podał on do druku wydawnictwo poświęcone uroczystościom 400. rocznicy śmierci duklanina, w którym wykropkowane wersety wierszy zdradzają działanie cenzora[27]. Golichowski zebrał w tej publikacji wiersze między innymi takich osób jak: Maria Bartus, Maria Konopnicka, Platon Kostecki

[22] Ibidem, k. 73–74.
[23] Ibidem, k. 74.
[24] *Podczas nabożeństwa dzisiejszego*, „Kurjer Lwowski" 1884, 13 lipca, s. 4.
[25] O. W. B. [W. J. Biegus], *Bł. Jan z Dukli. Patron Polski, Rusi i Litwy. Żywot nabożeństwo i pieśni na jego* cześć, Rzeszów 1931, s. 268.
[26] A. Zyga, *Wkład ziemi krośnieńskiej w literaturę polską do 1903 roku*, [w:] *Inteligencja południowo-wschodnia ziem polskich*, red. H. Kurek, F. Tereszkiewicz, Kraków 1998, *Podkarpackie Spotkania. Literatura – Język – Kultura*, t. 2, s. 88.
[27] N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości 400-letniej rocznicy śmierci Błogosł. Jana z Dukli zakonu OO. Bernardynów, odbytej we Lwowie i w innych klasztornych kościołach r. 1884*, Lwów 1886.

czy Anna Neumann. Utwory te to nie tylko hołd oddawany błogosławionemu, ale również przykład patriotycznego manifestu[28].

Autorzy podkreślali cnoty Jana z Dukli, zwłaszcza zaś cudowną obronę Lwowa, po to, aby ukazać zjednoczony naród (składający się z Polaków, Litwinów i Rusinów), który ma w niebie swojego orędownika. W jednym z wierszy (anonimowego autora) czytamy:

> aby między Polakiem, Rusinem
> Nie było w sercach różnicy
> Na znak, że każdy tej Ojczyzny synem
> I sługą Bogarodzicy![29]

Konopnicka jeszcze dosadniej pisała w swoim wierszu:

> Mdleje rozdarta pierś mego narodu,
> Bez hostji ducha bratniego podziału…[30]

Najbardziej jednak zwraca uwagę wiersz Platona Kosteckiego pt. *Jubileusz bł. Jana z Dukli*. Autor nie traktował jedności Polski, Litwy i Rusi jako pobożne życzenie, ale pewną oczywistość. Kostecki zwracał się do Jana z Dukli następującymi słowami:

> Aniele miru, cudów szafarzu,
> Ojczyzny serdeczny synu,
> Łzą i prośbami święci Korona,
> Święci Ruś ciebie i Litwa[31].

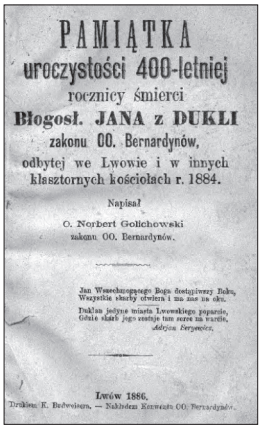
PAMIĄTKA
uroczystości 400-letniej
rocznicy śmierci
Błogosł. JANA z DUKLI
zakonu OO. Bernardynów,
odbytej we Lwowie i w innych
klasztornych kościołach r. 1884.
Napisał
O. Norbert Golichowski
zakonu OO. Bernardynów.
Lwów 1886.

Il. 5. Strona tytułowa publikacji o. Norberta Golichowskiego poświęcona jubileuszowi Jana z Dukli w 1884 r. Źródło: N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości 400-letniej rocznicy śmierci Błogosł. Jana z Dukli zakonu OO. Bernardynów, odbytej we Lwowie i w innych klasztornych kościołach r. 1884*, Lwów 1886, s. 1.

Obchody jubileuszowe w świetle polskich dzienników

Postać Platona Kosteckiego jest szczególnie istotna, jeśli chodzi o obchody jubileuszu bł. Jana z Dukli. Ów poeta, a zarazem redaktor „Gazety Narodowej"

[28] Zob. szerzej: A. Świątek, *Gente Rutheni, natione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Kraków 2014, s. 373–375.

[29] M. Bartus, *Modlitwa do Bł. Jana z Dukli*, [w:] N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości…*, *op. cit.*, s. 36.

[30] [M. Konopnicka] Marja K., *W czterechsetną rocznicę błogosławionego Jana z Dukli Patronaz Polski, Rusi i Litwy*, [w:] N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości…*, *op. cit.*, s. 45–47.

[31] P. Kostecki, *Jubileusz Bł. Jana z Dukli*, [w:] N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości…*, *op. cit.*, s. 54. Zob. również: P. Kostecki, *Jubileusz Bł. Jana z Dukli*, „Gazeta Narodowa" 1884, 16 lipca, s. 2.

(jednego z najbardziej wpływowych i opiniotwórczych dzienników galicyjskich), jako reprezentant tak zwanej formacji *gente Rutheni, natione Poloni* aktywnie zaangażował się w obchody z 1884 roku. Co więcej, w dużej mierze nadawał tekstom publikowanym w „Gazecie Narodowej" ton zgodny z wyznawanym przez siebie światopoglądem, wedle którego Rusini, Polacy i Litwini, choć etnicznie zróżnicowani, stanowią jedność jako naród. Krzewienie tego przekonania na forum publicznym stało się jego trwającą niemal pół wieku misją, począwszy od wczesnych lat sześćdziesiątych XIX wieku. Nie dziwi zatem fakt, że szpalty „Gazety Narodowej" wypełniały od początku lipca 1884 roku teksty o przebiegu uroczystości jubileuszowych, głównie jego autorstwa. W numerach 154 i 156 z 5 i 8 lipca ukazał się obszerny artykuł Kosteckiego zatytułowany *Jubileusz błog. Jana z Dukli*. W tekście tym informowano, że od 13 do 20 lipca konwent lwowski będzie obchodził „rocznicę ważną dla narodu i kościoła, szczególnie zaś dla stolicy Rusi Czerwonej"[32], czyli 400. rocznicę śmierci Jana z Dukli. We wstępie do artykułu autor objaśniał przyczyny nie obchodzenia w 1784 roku 300. rocznicy zgonu duklanina – winne temu były rządy józefińskie. Wymieniał, że Austriacy nakazali zedrzeć z kościoła Bernardynów we Lwowie sztandary, herby i buławy, co więcej „przepadła" (nie dookreślił, czy ją zrabowano, czy skonfiskowano) suma 100 000 złotych, które miały być przeznaczone na koszta kanonizacji bernardyna, o co zabiegano już 20 lat. Dalej autor artykułu, posiłkując się biografią skreśloną przez o. Norberta Golichowskiego w 1878 roku[33], przedstawił pokrótce życiorys duklanina, akcentując jego zaangażowanie w przyciąganie prawosławnych Rusinów, a także Ormian, do unii[34]. Szczególnie dużo miejsca autor poświęcił cudownemu uratowaniu Lwowa przez Jana z Dukli od kozackiego oblężenia w 1648 roku i recepcji tego wydarzenia w przyszłości (cześć pośmiertna, hołdy królów polskich, beatyfikacja etc.). Kostecki informował czytelników, że „w 1739 r. [beatyfikacja] nastąpiła dekretem Klemensa XII, który go [Jana z Dukli] zarazem ogłosił patronem Polski, Rusi i Litwy"[35].

Od tego momentu niemal codziennie „Gazeta Narodowa" informowała o przebiegu obchodów jubileuszowych. Zachęcano mieszkańców do zaangażowania w uroczystości poprzez uczestnictwo w nich czy ozdabianie domów. Podkreślano przy tym konsekwentnie, że Jan z Dukli jest patronem Polski, Rusi i Litwy. W numerze z 9 lipca apelowano na przykład: „Pamiętajmy, że to jest 400-letnia rocznica Męża Bożego, który był i jest patronem Polski, Rusi i Litwy a dla Lwowa okazał się po tylekroć potężnym przed Bogiem przyczyńcą i obrońcą. Cześć mu na wieki!"[36]. Autor szczególnie podkreślał zaangażowanie w ob-

[32] P. K[ostecki], *Jubileusz błog. Jana z Dukli* [cz. 1], „Gazeta Narodowa" 1884, 5 lipca, s. 2.

[33] Mowa o: N. Golichowski, *Żywot bł. Jana z Dukli z dodatkiem uwag religijnych i modlitw*, Lwów 1878.

[34] P. K[ostecki], *Jubileusz błog. Jana z Dukli* [cz. 2], „Gazeta Narodowa" 1884, 8 lipca, s. 1.

[35] Ibidem, s. 2.

[36] *Wielka uroczystość*, „Gazeta Narodowa" 1884, 9 lipca, s. 2.

chody duchowieństwa grecko- i ormiańskokatolickiego. Informował między innymi, że 15 lipca mszę świętą odprawią kanonicy z soboru św. Jura, a alumni seminarium ruskiego wykonają śpiewy.

12 lipca informowano na łamach „Gazety Narodowej" o postanowieniach Rady Miasta Lwowa co do przebiegu uroczystości w mieście i faktu złożenia przez prezydenta Dąbrowskiego w trakcie procesji 13 lipca wieńca i poświęcenia chorągwi ku czci Jana z Dukli[37]. W dniu uroczystej procesji jeszcze dosadniej podkreślano na łamach wspomnianego dziennika dziejowe związki Polaków i Rusinów we Lwowie:

> Tak nieraz pomiatana stolica Czerwonej Rusi, szczyci się choćby tylko w tych oblężeniach, w których postać Duklana wybitną odgrywa rolę, takiemi kartami dziejów, jakich pozazdrościć jej mogą daleko starsze i słynniejsze stolice królewskie. Duklan nawracał szyzmatyków na unię, a pamięć jego tak była świętą zwłaszcza u Rusinów, że pospołu z katolikami Polakami oddawali się pod jego opiekę – i to, jak podnoszą kroniki, zwłaszcza gdy byli w jasyr brani przez Kozaków, swoich współwyznawców i Tatarom lub Turkom zaprzedawani. Jakież to piękne świadectwo stosunku Polaków do Rusinów, katolików do szyzmatyków![38]

Warto zwrócić uwagę na fakt, że autor celowo starał się oddzielić kwestię wyznania od narodowości. Dla niego fakt, że lwowscy Rusini i napadający Lwów Kozacy byli prawosławni, nie przesądzał o tym, by można było mówić o nich jak o przedstawicielach tego samego narodu. Tymczasem Kozacy atakowali ruski gród zamieszkiwany nie tylko przez Polaków, ale i Rusinów. Stąd zarówno w tym, jak i w innych artykułach na łamach „Gazety Narodowej" podkreślano, że Rusinom bliżej do Polaków.

15 lipca pojawiła się w „Gazecie Narodowej" obszerna relacja z pierwszego dnia jubileuszu[39], a 19 lipca zapowiadano, jak będzie wyglądał przebieg procesji ostatniego dnia oktawy, czyli w niedzielę 20 lipca 1884 roku[40]. Obszerniejszą relację z procesji i nabożeństwa zamykającego jubileusz zdano w „Gazecie Narodowej" 22 lipca. Podawano szacunki o 30 000 wiernych (w „Nowej Reformie" pisano o co najmniej 25 000 wiernych), którzy mieli uczestniczyć tego dnia w uroczystościach. Wspominano o udziale hierarchii rzymsko-, ormiańsko- i greckokatolickiej, a także akcentowano postawę Żydów lwowskich, którzy „postąpili sobie prawdziwie po obywatelsku", najpierw zainicjowali iluminację figury Jana z Dukli (13 lipca), a ostatniej niedzieli „zachowali się z najwyższym taktem"[41]. Miał to być dowód na to, że zgoda panuje zarówno między wszystkimi chrześcijańskimi mieszkańcami miasta, jak i żydowskimi, którzy także zaangażowali się w uroczystości, naturalnie bardziej z powodów historycznych, aniżeli

[37] *Z lwowskiej Rady miejskiej*, „Gazeta Narodowa" 1884, 12 lipca, s. 2.
[38] *Lwów d. 12. lipca*, „Gazeta Narodowa" 1884, 13 lipca, s. 1.
[39] *Obchód 400-letniego jubileuszu*…, *op. cit.*, s. 2.
[40] *Procesja uroczysta*, „Gazeta Narodowa" 1884, 19 lipca, s. 3.
[41] *Uroczystości jubileuszowe bł. Jana z Dukli*, „Gazeta Narodowa" 1884, 22 lipca, s. 2.

religijnych. Wszak Chmielnicki, atakując Lwów, miał żądać okupu oraz wydania ludności żydowskiej, lecz tego ostatniego warunku nie spełniono. Dla lwowskich Żydów w 1884 r. kozackie oblężenie miasta była wydarzeniem o tyle istotnym, bowiem ważyły się wówczas losy żydowskiej społeczności we Lwowie w ogóle.

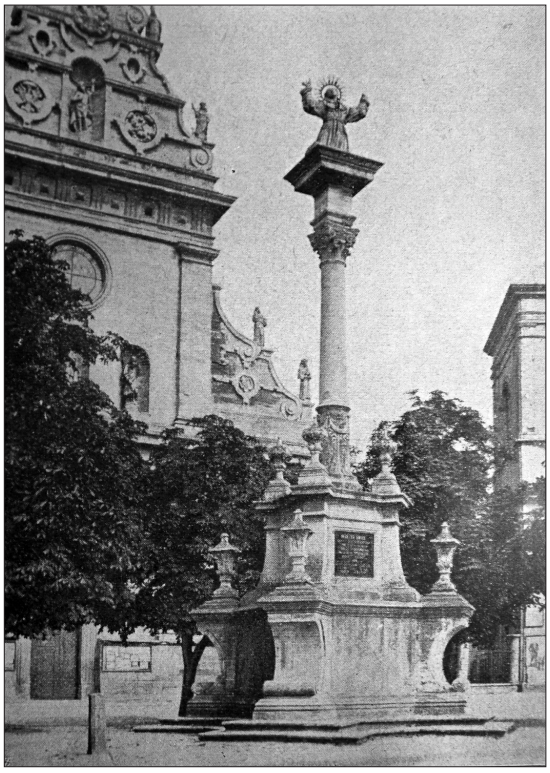

Il. 5. Figura przedstawiająca postać Jana z Dukli, którą iluminowano w trakcie uroczystości jubileuszowych w 1884 r. przy użyciu gazowego oświetlenia. Rzeźbę usunięto w 1944 r. W tle widoczna fasada kościoła oo. Bernardynów. Źródło: N. Golichowski, *Kościół oo. Bernardynów...*, s. 93

Na marginesie należy też wspomnieć, że nie tylko obchody Jana z Dukli miały posłużyć redakcji „Gazety Narodowej" jako przykład panującej w Galicji zgody między Polakami i Rusinami. W numerze z 10 lipca zdano relację z uroczystości misyjnej kleru greckokatolickiego w Jezierzanach (w powiecie borszczowskim), która trwała od 30 czerwca do 4 lipca. Informowano, że „przy stole zasiadła trójca narodu naszego, Rusini, Polacy i dwóch Litwinów, gdzie po serdecznych przemówieniach, wniósł jeden z ojców duchownych Rusinów zdrowie na pomyślność Polski, Rusi i Litwy"[42]. Autor opowiadał też o postawach dwóch księży uczestniczących w uroczystościach, ks. Kosteckim i ks. Gurawskim, którzy mieli być – według autora artykułu – wzorami do naśladowania. Pisał: „[…] obaj kapłani ks. Kostecki z ks. Gurawskim podali sobie ręce i przyrzekli – że ks. Gurawski będzie mówił kazanie u ks. Kosteckiego na praźniku po rusku, a nawzajem ks. Kostecki u ks. Gurawskiego kazanie na odpuście po polsku, a obecny Litwin obie te połączone bratnie ręce ścisnął, aby wiecznie się nie rozłączały"[43]. Autor relacjonował też słowa Litwina, który miał mówić, że księża ruscy mają zadanie do wykonania – szerzenie unii między innymi narodami słowiańskimi. Jednocześnie publicysta objaśniał, że Polacy, Rusini i Litwini posługują się mową polską, bowiem jest to

[42] *Z Borszczowskiego d. 6 lipca*, „Gazeta Narodowa" 1884, 10 lipca, s. 2.
[43] Ibidem, s. 2.

„wspólna własność". Splendoru uroczystości miała nadać obecność Leona Sapiehy, zwolennika zgody między grekokatolikami i łacinnikami.

Inny przykład to artykuł „Gazety Narodowej" z 16 lipca na temat Polaków i Rusinów na Bukowinie. Autor opisywał sojusz wyborczy zawarty przez członków polskiego komitetu wyborczego w Czerniowcach z komitetem tamtejszej Rady Ruskiej. Wydarzenie to traktował jako dowód na to, że relacje polsko-ruskie nie muszą być naznaczone konfliktem – według niego – sprowokowanym przez „wpływy panslawistycznej agitacji, jakoteż wichrzeń biurokracji austriackiej"[44]. Autor podkreślał tymczasem, że nie ma sporu narodowościowego między Polakami i Rusinami, bowiem „na całym obszarze od Karpat poza Dniepr zachodzi najściślejsza łączność krwi i interesów obu bratnich narodowości"[45]. Są co prawda tacy, którzy kierują się zapalczywością – tu wymieniał ruską gazetę „Diło" i jej redaktora Stepana Kaczałę – ale jednocześnie podkreślał, że ruskie interesy narodowe są zbieżne z polskimi; że należy je przeciwstawiać panslawizmowi i germanizacji, ale „tylko w sojuszu z Polakami".

„Gazeta Narodowa" istotnie najwięcej uwagi poświęciła jubileuszowi Jana z Dukli, co należy przypisać Platonowi Kosteckiemu, szczególnie zaangażowanemu w propagowanie haseł zgody polsko-ruskiej. Ale również inne dzienniki przypominały, że duklanin jest patronem Polski, Rusi i Litwy, choć bardziej skupiały się na relacjonowaniu obchodów, aniżeli na propagowaniu określonej wizji stosunków międzyetnicznych w Galicji.

Stosunkowo sporo miejsca obchodom poświęcił także „Kurjer Lwowski". W kolejnych numerach tego pisma informowano o programie uroczystości, wydanych przez zakon oo. bernardynów publikacjach o Janie z Dukli, podawano żywot duchownego[46], nie omieszkano też wspomnieć o „wierze ludności, że duch jego [Jana z Dukli] czuwa nad miastem" oraz że ratował je „podczas oblężeń Lwowa przez Kozaków, Tatarów i Turków w latach 1648, 1655 i 1672"[47]. 14 lipca „Kurjer Lwowski" opublikował obszerną relację z uroczystości niedzielnych. Najwięcej uwagi poświęcono zorganizowanej przez władze miejskie procesji, w której wzięło udział wiele lwowskich stowarzyszeń (Gwiazda, Skała, stowarzyszenia cechowe etc.). Odnotowano, że dwóch odpowiedzialnych za aranżację procesji radnych miejskich, Kajetan Jaśkiewicz i Alfred Bojarski, stawiło się na święto w kontuszach. Zresztą prezydent Lwowa Wacław Dąbrowski też miał być ubrany w czarny kontusz i żupan. Samą procesję autor relacji opisał z zachwytem: „Przedziwnie malowniczy był to widok. Każda grupa z chorągwią stowarzyszenia, a tuż za chorągwią tablica z napisem stowarzy-

[44] *Polacy i Rusini na Bukowinie*, „Gazeta Narodowa" 1884, 16 lipca, s. 1.

[45] Ibidem.

[46] *Jubileusz 400-letni błog. Jana z Dukli*, „Kurjer Lwowski" 1884, 11 lipca, s. 2–3; *Jubileusz błog. Jana z Dukli*, „Kurjer Lwowski" 1884, 13 lipca, s. 3; *Jan z Dukli*, „Kurjer Lwowski" 1884, 13 lipca, s. 3–4; *Jubileusz bł. Jana z Dukli*, „Kurjer Lwowski" 1884, 19 lipca, s. 3.

[47] *Jubileusz błog. Jana z Dukli*, „Kurjer Lwowski" 1884, 12 lipca, s. 3.

szenia w wieńcu z żywych kwiatów, którego wstęgi różnobarwne nieśli starsi w sutych strojach polskich”[48].

Ale nie obyło się też bez pewnej krytyki. Zdając relację z ostatniego dnia jubileuszu, „Kurjer Lwowski” ogłosił, że 18 lipca w Dukli – miejscu urodzin błogosławionego – wybuchł pożar, którego skutki dotknęły aż 300 rodzin[49]. W kolejnym numerze wyrażono wręcz pretensje, że podczas ostatniej niedzieli nie ogłoszono zbiórki pieniędzy właśnie na rzecz pogorzelców, bowiem przy tak tłumnym udziale wiernych udałoby się wesprzeć poszkodowanych. Negatywnie odniesiono się też do ostatniej iluminacji figury błogosławionego, bowiem wydane na nią pieniądze można było przekazać mieszkańcom dotkniętej pożarem Dukli[50].

O przygotowaniach do obchodów i samych uroczystościach pisał także publikowany we Lwowie „Dziennik Polski”. W kilku tekstach zamieszczonych na łamach tej gazety pojawiła się informacja, że Jan z Dukli był patronem Polski, Rusi i Litwy, ale poza tym nie pokuszono się o żaden autorski komentarz wydarzeń z lipca 1884 roku. W numerze z 6 lipca opublikowano szczegółowy opis uroczystości i wyliczono duchownych zaangażowanych w ich organizację, a także informowano o opublikowaniu przez bernardynów druków z wizerunkiem duklanina[51]. Zapowiedzi uroczystości pojawiły się także w numerach z 11 oraz 12 lipca[52]. W numerze z 12 lipca informowano dodatkowo o przyjeździe pielgrzymów z zaboru rosyjskiego i podkreślano, że to obchód „tej dla serca każdego Polaka, Rusina i Litwina tak drogiej jubileuszowej uroczystości”[53]. 22 lipca relacjonowano pokrótce jak przebiegało zakończenie okresu jubileuszowego, informując czytelników o zaangażowaniu przedstawicieli wszystkich trzech obrządków w uroczystości[54].

Interesująco w tym zestawieniu wypada „Gazeta Lwowska”, która jakby stroniła od prezentowania treści mogących rozdrażnić Rusinów – czy to poprzez przypominanie kozackiej obławy, czy też nachalne akcentowanie jedności Polaków, Rusinów i Litwinów. Szczegółowo informowano jedynie o przebiegu uroczystości religijnych w mieście. I tak 7 lipca „Gazeta Lwowska” podała program jubileuszu i opublikowała wezwanie do udziału w obchodach skierowane przez zakon bernardynów do mieszkańców Lwowa[55]; 11 lipca relacjonowała przebieg posiedzenia Rady Miasta Lwowa z 10 lipca[56]; 12 lipca informowała o dwóch publikacjach Norberta Golichowskiego: *Pamiątce 400-letniego obchodu śmierci błogosławionego Jana z Dukli* oraz *Żywocie bł. Jana z Dukli z dodatkiem uwag*

[48] *Rocznica bł. Jana z Dukli*, „Kurjer Lwowski” 1884, 14 lipca, s. 1.
[49] *Jubileusz bł. Jana z Dukli*, „Kurjer Lwowski” 1884, 21 lipca, s. 3.
[50] *Pomoc dla Dukli*, „Kurjer Lwowski” 1884, 22 lipca, s. 3.
[51] *Jubileusz 400-letni śmierci bł. Jana z Dukli*, „Dziennik Lwowski” 1884, 6 lipca, s. 2.
[52] *Jubileusz błogosławionego Jana z Dukli*, „Dziennik Lwowski” 1884, 11 lipca, s. 2.
[53] *Jubileusz 400-letni śmierci bł. Jana z Dukli*, „Dziennik Lwowski” 1884, 12 lipca, s. 2.
[54] *Zakończenie okrawy jubileuszu*, „Dziennik Lwowski” 1884, 22 lipca, s. 2.
[55] *Jubileusz błog. Jana z Dukli*, „Gazeta Lwowska” 1884, 7 lipca, s. 4.
[56] *Rada miasta Lwowa (Posiedzenie z d. 10 lipca)*, „Gazeta Lwowska” 1884, 11 lipca, s. 3–4.

religijnych i modlitw; ponadto zamieściła fragment nadesłanego do redakcji wiersza poświęconego pojawieniu się Jana z Dukli nad Lwowem w 1648 roku[57], który jednak nie roztrząsał zagadnienia ataku Chmielnickiego na miasto. 14 lipca 1884 roku opublikowano natomiast obszerną relację z procesji odbytej 13 lipca. Próżno jednak szukać w tym tekście podkreślania jakichkolwiek wątków związanych z kwestiami narodowymi. Choć wzmiankowano o udziale w uroczystościach kleru wszystkich trzech obrządków, to jednak nie artykułowano haseł zgody i nie rozpamiętywano przeszłości. Nie licząc wiersza przytoczonego w poprzednim numerze, w gazecie znalazła się tylko wzmianka o tym, że bractwa kościelne zgromadziły się „dookoła świątyni, z której przed wiekami dzielne mieszczaństwo tylekrotnie odpierało napady bisurmanów"[58]. Wspomniano jedynie o atakujących miasto muzułmanach – Tatarach i Turkach – pomijając przy tym kozacką obławę z 1648 roku. Na łamach „Gazety Lwowskiej" odnajdujemy jeszcze dwie wzmianki dotyczące uroczystości jubileuszowych. 18 lipca, relacjonując posiedzenie Rady Miasta Lwowa z 17 lipca, pisano o tym, że postanowiono o uczestnictwie radnych w procesji kończącej jubileusz – 20 lipca[59]. 21 lipca zaś ukazała się obszerniejsza relacja z tejże procesji, pozbawiona jednak również elementu opiniotwórczego[60].

Wieści o obchodach 400. rocznicy śmierci Jana z Dukli docierały także do innych miast w Galicji, a nawet do innych zaborów, i wzmiankowano o nich w tamtejszej prasie. I choć żadna z gazet nie poświęciła tyle uwagi obchodom co „Gazeta Narodowa", to przekonanie o tym, że Jan z Dukli jest patronem Polski, Litwy i Rusi, było pewną oczywistością. Na przykład konserwatywny „Czas" 13 lipca informował krakowian, że „miasto Lwów przystępuje […] do uświęcenia tej wielkiej pamiątki na cześć nie tylko swego patrona, ale zarazem patrona Polski, Rusi i Litwy"[61]. W kolejnych numerach tej gazety ukazywały się relacje z uroczystości we Lwowie i w Dukli – głównie cytując wspomniane powyżej relacje z prasy lwowskiej[62]. O lwowskich obchodach jubileuszu śmierci „patrona Polski, Litwy i Rusi" pisano także w krakowskiej „Nowej Reformie"[63], choć po zakończeniu obchodów zwrócono uwagę, że zamiast wydawać pieniądze na kosztowną iluminację figury Jana z Dukli we Lwowie, lepiej było przeznaczyć środki na rzecz mieszkańców Dukli, którą dotknął pożar[64].

[57] *Przygotowania do obchodu bł. Jana z Dukli*, „Gazeta Lwowska" 1884, 12 lipca, s. 3.
[58] *Wspaniała uroczystość kościelna*, „Gazeta Lwowska" 1884, 14 lipca, s. 3.
[59] *Rada miasta Lwowa (Posiedzenie z dnia 17 lipca)*, „Gazeta Lwowska" 1884, 18 lipca, s. 4.
[60] *Uroczystości kościelne*, „Gazeta Lwowska" 1884, 21 lipca, s. 3.
[61] *Jubileusz 400-letni śmierci bł. Jana z Dukli*, „Czas" 1884, 13 lipca, s. 3.
[62] Zob. *Lwów 14 lipca (Jubileusz 400-letni śmierci bł. Jana z Dukli)*, „Czas" 1884, 16 lipca, s. 2; *Z Dukli*, „Czas" 1884, 17 lipca, s. 2; *Jubileusz bł. Jana z Dukli*, „Czas" 1884, 23 lipca, s. 2.
[63] Zob. *Lwów, 10 lipca*, „Nowa Reforma" 1884, 13 lipca, s. 3; *Lwów, 13 lipca*, „Nowa Reforma" 1884, 15 lipca, s. 3.
[64] *Lwów, 21 lipca*, „Nowa Reforma" 1884, 23 lipca, s. 3

Szerzej komentowano lwowskie obchody w innych zaborach. Pozytywnie o jubileuszu pisał „Kurier Poznański". 22 lipca podano w tym piśmie relację z zakończenia obchodów lwowskiego jubileuszu, podkreślając fakt udziału greckokatolickiego duchowieństwa i Rusinów w obchodach mimo „napaści dzienników ruskich"[65].

Były też głosy niechętne wykorzystywaniu uroczystości religijnych do bieżących celów politycznych. Najostrzej wypowiadała się w tym duchu warszawska „Prawda". 19 lipca opublikowano artykuł zatytułowany *Uroczystości narodowe*. Krytycznie odnoszono się w nim do obchodów kolejnej rocznicy rewolucji francuskiej organizowanych we Francji mimo grasującej epidemii cholery oraz 400. rocznicy śmierci Jana Dukli we Lwowie, którą celebrowano, chociaż jeszcze nie zlikwidowano skutków niszczących pola ulew i powodzi. Pisano z przekąsem:

> Kto był Jan z Dukli, przeciętny katolik nie wie i wiedzieć nie potrzebuje, bo mu w właściwym czasie pobożne pisma przypomną, że był to „patron i obrońca Lwowa" zmarły przed… czterystu laty. Według podania mniej on odznaczył się za życia, niż po śmierci, gdyż „duch jego czuwa (dotąd) nad miastem i dodawał otuchy mieszkańcom podczas oblężeń przez kozaków [!] i turków [!] w latach 1648, 1655 i 1672"[66].

Według autora tekstu władze miasta Lwowa miały pozazdrościć organizowanym w Krakowie jubileuszom (zapewne mowa o organizowanych we wrześniu 1883 roku obchodach 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej)[67].

Do tematu powrócono na początku sierpnia 1884 roku. Na łamach „Prawdy" ukazał się wówczas tekst Iwana Franki (kryjącego się pod pseudonimem „Myron") zatytułowany *Z Czerwonej Rusi*[68]. Tekst był inspirowany dyskusją, która wywiązała się między prasą polską a ruską we Lwowie. Autor artykułu wyraźnie przychylał się do racji Rusinów, zarzucając polskim włodarzom Lwowa, iż zrobili z uroczystości religijnej wydarzenie rangi politycznej, a żyjącego w XV wieku bernardyna uczynili polskim bohaterem narodowym za wydarzenia, które miały mieć miejsce ponad półtora wieku po jego śmierci. Franko podkreślał, że wyrażany przez Rusinów na łamach „Diła" protest wywołał „wielkie oburzenie nie tylko pośród ultramontanów i zwolenników wszelkich odcieni jezuityzmu, lecz nawet i pośród nielicznych «demokratów» tutejszych"[69].

Jubileusz oczami ruskiej prasy

Informacje o uroczystościach pojawiały się we wszystkich ważniejszych gazetach ruskich we Lwowie. Najwięcej uwagi jubileuszowi poświęciło wydawa-

[65] *Lwów, 19 lipca (Uroczystość błog. Jana z Dukli)*, „Kuryer Poznański" 1884, 22 lipca, s. 2.
[66] *Uroczystości narodowe*, „Prawda" 1884, 19 (7) lipca, s. 1.
[67] Zob. szerzej: P. Sierżęga, *Obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Galicji (1883 r.)*, Rzeszów 2002, *Galicja i Jej Dziedzictwo*, t. 17.
[68] Myron [I. Franko], *Z Czerwonej Rusi. Lwów, 26 lipca*, „Prawda" 1884, 2 sierpnia (21 lipca), s. 6–7.
[69] Ibidem, s. 6.

ne w duchu narodowym „Diło". Pierwsza wzmianka o obchodach pojawiła się 15 lipca, a więc tuż po inauguracji jubileuszu. O Janie z Dukli nie pisano jednak – jak w polskiej prasie – jako patronie Polski, Litwy i Rusi; podano, że był on „patronem Bernardynów". Informowano o tym, do kiedy odbywać się będą uroczystości kościelne, a wspominając o inauguracji jubileuszu 13 lipca, wzmiankowano o „dobrowolnym uczestnictwie w nim Polaków, a w części i przymuszonym Rusinów"[70]. Starano się zatem zdystansować do obchodów. Widziano w nich „agitację jezuicko-polską".

Wydarzenia te zbiegły się ze sprawą wydania z inicjatywy hr. Lanckorońskiego (zapewne Karola) modlitewnika dla chłopów ruskich pisanego czcionką łacińską[71]. W publikacji modlitewnika i jej kolportażu redakcja „Diła" widziały polskie starania mające na celu wynarodowienie Rusinów i będące próbą przybliżenia ich do polskości. W jednym z numerów gazety donoszono o polskiej agitacji wśród Rusinów w powiecie komarniańskim. Cytowano list „jednego paniska w Chłopach [nazwa miejscowości – A.Ś.]", w którym autor tłumaczył, że poprzez pismo łacińskie chce się zbliżyć lud unicki do cywilizacji zachodniej, a także zaopatrzyć Rusinów obrządku rzymskokatolickiego w modlitewnik niepisany grażdanką, której ci mają jakoby nie znać. W cytowanym liście alfabet ruski określano jako narzędzie mające oderwać Rusinów od unii[72]. W innym numerze z kolei informowano, że w Komarnie „w 4-klasowej szkole aż stoły uginały się pod tą duchową karmą. Każdy uczeń go otrzymał: pilny za celujące wyniki, leniwy za lenistwo"[73]. Na koniec artykułu grożono, że modlitewnik ten zostanie potraktowany przez Rusinów tak jak bezbożne książki w średniowieczu.

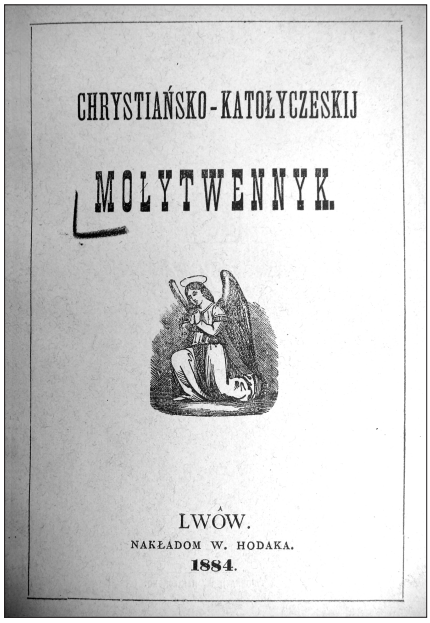
CHRYSTIAŃSKO-KATOŁYCZESKIJ

MOŁYTWENNYK.

LWÓW.
NAKŁADOM W. HODAKA.
1884.

Il. 7. Strona tytułowa modlitewnika dla grekokatolików, wydanego czcionką łacińską w 1884 r. we Lwowie. Źródło: *Chrystiańsko-katołyczeskij mołytwennyk*, Lwów 1884, s. 1.

Podobny stosunek mieli redaktorzy „Diła" do jubileuszu duklanina. 17 lipca opublikowano relację z uroczystości jubileuszowych opatrzoną szerokim ko-

[70] *Ювилей блаж. Яна зъ Дуклѣ*, „Дѣло" 1884, 3 (15) lipca, s. 3.

[71] Prawdopodobnie chodzi o *Chrystiańsko-katołyczeskij Mołytwennyk*, Lwów 1884.

[72] *Агитація за „ruskim Modlitewnikiem"*, „Дѣло" 1884, 26 czerwca (8 lipca), s. 3; *„Звѣстный Мołytwennyk"*, „Дѣло" 1884, 30 czerwca (12 lipca), s. 3.

[73] *Зъ Комарна*, „Дѣло" 1884, 10 (22) lipca, s. 4–5.

mentarzem, ukazującym poglądy ruskich narodowców. W artykule tym autor wypomniał Polakom, że jubileusze, manifestacje i iluminacje Lwowa zdarzają się im ostatnio nazbyt często, co – jego zdaniem – ma służyć sztucznemu rozbudzaniu patriotyzmu wśród „polskiego elementu na Rusi". Polakom zarzucał fantasmagorie o Polsce „od morza do morza", a dawnym rewolucjonistom z 1848 roku, że dzisiaj stali się baronami. Same manifestacje mają natomiast według niego służyć zamroczeniu zdrowego rozumu mas, aby te nie dostrzegały samolubności elit. Co się tyczy samego jubileuszu, autor wskazywał, że od sześciu dni pod kościołem Bernardynów chodzą procesje, które śpiewają polskie pieśni patriotyczne. Redaktor „Diła" odniósł się także do akcentowanego przez polskie gazety patronatu Jana z Dukli nie tylko nad Polską i Litwą, lecz także nad Rusią. Jego zdaniem przypominanie jakoby cudownego objawienia duklanina w momencie oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego i akcentowanie, że jest on patronem Rusi, ma służyć ściąganiu ruskiego narodu do Lwowa, „żeby kupił sobie wody z historycznej studni bernardyńskiej, usłyszał jezuickie przypowieści i pośpiewał przed iluminowaną figurą *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów*[74]". Ruskim czytelnikom gazety autor relacjonował także, jak przebiegła wieczorna iluminacja miasta – jego zdaniem „wypadła bardzo szczerbato", bowiem ani Rusini, ani Żydzi, ani nawet nie wszyscy Polacy, nie zapalali świateł w oknach. Autor chciał wytknąć Polakom szczególnie brak zaangażowania Żydów w obchody, bowiem polska prasa – zdaniem publicysty – wierzyła, że jubileusz przyczyni się do „zlania się Żydów z Polakami". Naśmiewał się także z „polskich duchownych i świeckich szowinistów", którzy przy okazji obchodów błagali Jana z Dukli „o zbliżenie Rusi z Polską". Cytowano nawet fragment wiersza Marii Bartusowej. W podsumowaniu autor zachęcał Polaków, by prosili duklanina o powtórne zbawienie: „tym razem już nie od ukraińskiego hetmana, ale od ich rozumu… …"[75].

Do obchodów odniesiono się na łamach „Diła" jeszcze raz w numerze z 24 lipca, już po zakończeniu uroczystości. Pretekstem miał być fakt, że artykuł z 17 lipca miał wywołać sprzeciw wśród polskich demokratów we Lwowie. W tym tekście autor jeszcze dosadniej podkreślił, że Polacy próbują wykorzystać religijne święto do celów politycznych, akcentując, że duklanin jest patronem Polski, Litwy i Rusi. Powoływał się przy tym na wspomniany powyżej artykuł pt. *Uroczystości narodowe*, opublikowany w warszawskiej „Prawdzie". Szczególnie musiał się ruskiemu autorowi spodobać ten fragment tekstu, gdzie pisano, że czytelnik byłby w błędzie, gdyby myślał, że przypisywane duklaninowi pośmiertne zasługi w czasie obrony Lwowa w 1648, 1655 i 1672 roku uszanował Kościół powszechny. Podsumowując,

[74] Pieśń autorstwa Kornela Ujejskiego, według melodii skomponowanej przez Józefa Nikorowicza. Powstała po rabacji chłopskiej, szczególnie popularna w zaborze austriackim w II połowie XIX wieku, uważana za hymn powstańców styczniowych.

[75] *Ювилей блаж. Яна зъ Дуклѣ*, „Дѣло" 1884, 5 (17) lipca, s. 1.

redaktor „Diła" twierdził, że postać duklanina „wywlókł niepotrzebnie na polityczną arenę polski szowinizm"[76].

Do rzekomego udziału duklanina w obronie Lwowa w 1648 roku odniósł się także „Nowyj Prołom". W numerze z 30 lipca wytykano lwowskim bernardynom, że głosząc ocalenie Lwowa przez Jana z Dukli, zapomnieli o okupie przekazanym Chmielnickiemu. Z przekąsem pisano także, że w studni, na miejscu której aktualnie znajduje się pomnik błogosławionego, dawniej topiono „ruskich męczenników za wiarę, którzy nie chcieli tykać się w sobotę postnego jedzenia"[77]. Organizacja jubileuszu śmierci Jana z Dukli przez bernardynów była dla autora tekstu najlepszym dowodem na to, że władze cerkiewne (zarówno greckokatolickie, jak i prawosławne) muszą przypomnieć ludowi ruskiemu ich własnych świętych – takich jak: księżna Olga, książę Włodzimierz, Antoni Peczerski, Teodozy, Borys i Gleb, metropolita kijowski Piotr oraz Aleksy. Gdyby ruska Cerkiew celebrowała obchody poświęcone swoim świętym tak jak Polacy obchodzą jubileusz bł. Jana z Dukli, to „ruski naród poznałby, że i on ma swoich przedstawicieli u Boga"[78].

Do obchodów krytycznie odnosiło się także rusofilskie „Słowo", przede wszystkim z powodów religijnych. Autor opublikowanego na łamach tej gazety tekstu donosił o przybyciu prawosławnego metropolity kijowskiego i halickiego Płatona (Nikołaja Gorodieckiego) do Lwowa i o jego kazaniach w świątyniach rzymskokatolickich na temat potrzeby miłości i jedności wśród chrześcijan. Bernardynom zarzucał natomiast, iż w trakcie swoich kazań z okazji obchodów 400. rocznicy śmierci Duklana nie krzewią miłości wobec prawosławnych. Autor sugerował wręcz, że jubileusz Jana z Dukli jest wymierzony w Kościół wschodni, bowiem podkreśla się głównie to, że błogosławiony obronił Lwów przed Chmielnickim i jego „schizmatykami". Czci się zarazem duklanina jako patrona Polski, Litwy i Rusi. W tekście wyczuwalny jest także żal wobec grekokatolików lwowskich, że – choć nielicznie – zaangażowali się w obchody. W artykule wspomniano też o uroczystym wniesieniu relikwii duklanina do cerkwi uspieńskiej (wołoskiej), co najbardziej oburzyło redaktora „Słowa", bowiem w ten sposób Ruś Czerwona otrzymała dotychczas nieznanego patrona – Jana z Dukli, który za życia prawdopodobnie nie odważyłby się przestąpić progów cerkwi uspieńskiej – cerkwi dla niego schizmatyckiej. Zresztą – jak pisał autor – zapewne duklanin nawet nie mógłby sobie wyobrazić, że 400 lat po swojej śmierci zostanie uznany nie tylko za patrona Polski, ale również schizmatyckiej za jego życia Litwy i Rusi. Redaktor pisał z rozżaleniem, że historia Cerkwi na Rusi to historia cierpiących za wiarę, którzy nigdy nie prezentowali postawy walczącej, a kierowali się pokorą. Tak też autor odczytywał postawę metropolity Płatona, który godził się na wniesienie relikwii Jana

[76] *Переглядъ часописей*, „Дѣло" 1884, 12 (24) lipca, s. 1.

[77] Б. А. селянинъ, *Изъ Завишия (Голосъ народа, голосъ Божій)*, „Новый проломъ" 1884, 18 (30) lipca, s. 2.

[78] Ibidem.

z Dukli do podległej sobie cerkwi uspieńskiej w imię podkreślenia jedności chrześcijaństwa. Ruscy wierni bez wątpienia nie tylko pogodziliby się z decyzją Płatona, co wręcz ochoczo przyjmowaliby te relikwie, gdyby bernardyni – tak jak prawosławny metropolita – nawoływali do jedności w imię „niepodzielnego Chrystusa". Na koniec artykułu pojawił się też wątek społeczny. Autor zarzucał panom, że nie mogli sobie odmówić odziedziczonej po poprzednikach władzy z powodu „przyziemnych pobudek". Teraz jest jednak dobry czas, by, kierując się słowami Jezusa o królestwie nie z tego świata, panowie wznieśli się ponad swoją potrzebę władzy i działali w kierunku pogodzenia Kościołów chrześcijańskich, bowiem Wschód z radością na to czeka, ale jest przeciwny ekspansji i zniewoleniu. Pod tymi pojęciami autor rozumiał przede wszystkim unię brzeską, ale także „sprawki jezuitów", które według niego nie mogą stanowić przykładu miłości Chrystusowej[79].

Jedynie cerkiewne pismo „Ruskij sion" nie odnosiło się krytycznie do obchodów, a to z racji tego, iż ówczesna hierarchia greckokatolicka aktywnie włączyła się w uroczystości poświęcone bł. Janowi z Dukli. W gazecie podano relację z „cerkiewnej misji we Lwowie", podkreślając, że „tak wielkiego poruszenia religijnego już dawno w naszym mieście nie widzieliśmy"[80].

Nieprzychylne wypowiedzi większości pism ruskich na temat kształtu obchodów doczekały się w końcu odpowiedzi także od najważniejszej postaci zaangażowanej w organizację obchodów 400. rocznicy śmierci Jana z Dukli – o. Norberta Golichowskiego. W swojej *Pamiątce* z obchodów, wydanej w 1886 roku, zamieścił on krótki rozdział, który zatytułował *Braterskie słowo do pism ruskich*. Miała to być odpowiedź na krytykę ruskich gazet. W tekście tym autor ustosunkował się przede wszystkim do dwóch zarzutów: że relikwie błogosławionego wniesiono do cerkwi wołoskiej i że duklanina nazywano patronem Rusi. Na początku wskazał, że uroczystości nie miały „najmniejszego cienia jakiejś politycznej manifestacji, lecz że [jubileusz] był objęty w ścisłe ramy religijnego obchodu". Co więcej, Golichowski sam zarzucił ruskim redaktorom, że ich relacje świadczą o tym, że „autorzy ich w czasie uroczystości na jednem choćby kazaniu nie byli". Niejako z urzędu odpowiadał też, że wyrokowanie na temat tego, co wolno, a czego nie wolno robić w cerkwi (chodziło o wniesienie relikwii katolickiego duchownego do ruskiej świątyni), nie należy do dziennikarzy, a do władyków – ci zaś „sami najżyczliwszą okazali gotowość do wzięcia udziału w procesji". Najbardziej interesująca jednak wydaje się odpowiedź Golichowskiego na zarzut dotyczący nazywania duklanina patronem nie tylko Polski i Litwy, lecz także Rusi. Autor, świadom, że papież faktycznie ogłosił błogosławionego patronem państwa polsko-litewskiego, podkreślał, że patronem Rusi zaczęli Jana z Dukli określać sami mieszkańcy ziem ruskich, bowiem „ozdobą i opiekunem Lwowa jest […], a Lwów gdzież leży, ażali nie w dawnej

[79] *Примиреніе церквей*, „Слово" 1884, 12 (24) lipca, s. 1.
[80] *Миссія церковна въ Львовѣ*, „Русскій Сіонъ" 1884, 16 (28) lipca, s. 438–439.

Czerwonej Rusi". Nie zapomniał przy tym wspomnieć, że w celebrowanie duklańskiego jubileuszu byli zaangażowani także ruscy księża. Swoją wypowiedź kończył omnipotentnie słowami: „Sam lud ruski na czele ze swoimi pasterzami wprowadził i uprawnił zwyczaj mianowania Bł. Jana z Dukli Patronem Rusi […]"[81].

Zakończenie

Obchody jubileuszu śmierci bł. Jana z Dukli były kolejną polską manifestacją narodową kładącą nacisk na nierozerwalność związków Polski, Litwy i Rusi. Podkreślanie, że dawna Rzeczpospolita była nie tylko Obojga Narodów, lecz także składała się z Rusi, rozpoczęło się na ziemiach polskich od obchodów 448. rocznicy unii horodelskiej w 1861 roku w zaborze rosyjskim (na ziemiach tzw. Starej Galicji), a po powstaniu styczniowym – w trakcie którego na sztandarach obok Orła i Pogoni Litewskiej pojawił się także ruski Archanioł Michał – było już regularnie praktykowane przy niemal każdej ważniejszej rocznicy historycznej. Szczególnie uwidoczniło się to podczas 300. rocznicy zawarcia unii lubelskiej (1869) oraz 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej (1883), potem także przy innych obchodach. Marzenia polskich działaczy narodowych w zaborze austriackim (zresztą różnych opcji politycznych) rozmijały się jednak ze stanem faktycznym stosunków narodowościowych w Galicji. Im bardziej podkreślano jedność polsko-ruską, zwłaszcza przy zaangażowaniu działaczy społecznych rekrutujących się z formacji *gente Rutheni, natione Poloni* (jak Platon Kostecki), tym mocniejszy rodził się sprzeciw wśród ruskiej inteligencji i to zarówno opcji narodowej, jak i rusofilskiej. Tym sposobem religijne obchody poświęcone 400. rocznicy śmierci Jana z Dukli stały się kolejnym momentem w historii Galicji (a zwłaszcza Lwowa), który uwidocznił i zarazem uświadomił mieszkańcom tej krainy dzielące ich różnice kulturowe. Polacy odwoływali się w tym „konflikcie" do pamięci o historycznej Polsce, Rusini zaś do wartości kulturowych, wśród których odrębność wyznaniowa (tudzież obrządkowa) stanowiła o ich tożsamości. Przed zorganizowaniem omawianych obchodów Polacy raczej nie zdawali sobie sprawy z rezonansu, jaki powstanie przez przypomnienie legendy o cudownym ocaleniu miasta w 1648 roku.

Dwie dekady po obchodach nikt po stronie ruskiej już nie będzie miał w Galicji wątpliwości co do tego, czy Chmielnickiego należy traktować jako bohatera narodowej historii. Zatrudniony na Uniwersytecie Lwowskim w 1894 roku kijowski historyk, Mychajło Hruszewśkyj, w swej wielotomowej *Istoriji Ukrajiny-Rusy* przedstawił postać Chmielnickiego i państwo kozackie jako kluczowe elementy „rusko-ukraińskiej" historii narodowej. W takim ujęciu kluczowym bohaterem narodu ruskiego (ukraińskiego) miał być hetman, który odważył się two-

[81] N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości…*, *op. cit.*, s. 85–86.

rzyć państwo kozackie – mające być prekursorem ukraińskiego narodu. Naturalnie w jego dziele – w przeciwieństwie do polskich prac historycznych – nie było miejsca na wzmianki ani o Janie z Dukli, ani o innych cudownych zdarzeniach w 1648 roku. Chmielnicki – według Hruszewśkiego – miał wręcz celowo zabiegać, by tak ważne dla Rusi miasto w żaden sposób nie ucierpiało[82]. Tymczasem w polskich tekstach od czasu obchodów z 1884 roku Jan z Dukli na stałe zadomowił się jako patron Polski, Litwy i Rusi, a niekiedy nawet w innej kolejności: Polski, Rusi i dopiero Litwy. W duchu podkreślania patronatu duklanina nad Rusią pisane były zwłaszcza prace wydawane w okresie dwudziestolecia międzywojennego[83]. Lwów zatem w obu narracjach, polskiej i ruskiej, był przez Polaków i Rusinów jeśli nie broniony, to chroniony – oczywiście w imię interesu swojego państwa tudzież narodu. Jan z Dukli dla Rusinów był jedynie polskim błogosławionym, dla Polaków zaś patronem Polski historycznej, obejmującej swym zasięgiem nie tylko Koronę i Litwę, lecz także Ruś.

Bibliografia:

Archiwalia:

Muzeum Narodowe w Krakowie – Dom Jana Matejki, IX/3.356, List Platona Kosteckiego do Mariana Gorzkowskiego w sprawie przesłania widoków Lwowa Matejce, 16 październik 1885.

Центральний державний історичний архів України, м. Львів, ф. 474: Колекція документів про польські повстання 1830-1831 та 1848 рр., оп. 1, спр. 19: Вірші про польський національно-визвольний рух другої чверті XIX ст., написані під впливом революції 1848 р., том 2, k. 72–74: Prognostyk o przyszłych Europy, i Królestwa Polskiego rewolucyach w trumnie błogosławionego Jana z Dukli znaleziony.

Źródła drukowane (teksty z epoki):

O. W. B. [W. J. Biegus], *Bł. Jan z Dukli. Patron Polski, Rusi i Litwy. Żywot nabożeństwo i pieśni na jego* cześć, Rzeszów 1931.

Chrystiańsko-katołyczeskij Mołytwennyk, Lwów 1884.

N. Golichowski, *Kościół oo. Bernardynów we Lwowie*, Lwów 1911.

[N. Golichowski], *Pamiątka 400-letniego obchodu śmierci błogosławionego Jana z Dukli*, Lwów 1884.

N. Golichowski, *Pamiątka uroczystości 400-letniej rocznicy śmierci Błogosł. Jana z Dukli zakonu OO. Bernardynów, odbytej we Lwowie i w innych klasztornych kościołach r. 1884*, Lwów 1886.

L. Kubala, *Oblężenie Lwowa w roku 1648*, [w:] idem, *Szkice historyczne. Serya pierwsza*, Lwów 1880, s. 73–102.

[82] Autor pisał: „Chmielnicki, oczywiście, od samego początku nie miał żadnych wrogich zamiarów co do miasta, – wręcz przeciwnie, robił wszystko, aby zabezpieczyć je od jakiejkolwiek szkody […] Chmielnicki nie pozwolił swoim ludziom niszczyć przedmieść, wziął pod swoją opiekę miejskie wodociągi, żeby ich nie zniszczono, i powstrzymał czerń od napadu na miasto, choć spowodował tym niezadowolenie wśród swoich ludzi". М. Грушевський, *Історія України-Руси*, т. 8: *Роки 1626–1650*, ч. 3: *Хмельниччина в розцвіті (1648–1650),* Нью-Йорк 1956, s. 87.

[83] Zob. np. O. W. B. [W. Biegus], *op. cit.*, *passim*.

J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. 3: *Królowie wolno obrani*, cz. 1: *R. 1572–1668*, Lwów 1864.
S. Witkiewicz, *Matejko*, Lwów 1912.
М. Грушевський, *Історія України-Руси*, т. 8: *Роки 1626–1650*, ч. 3: *Хмельниччина в розцвіті (1648–1650),* Нью-Йорк 1956.

Prasa:
„Czas" 1884.
„Dziennik Lwowski" 1884.
„Gazeta Lwowska" 1884.
„Gazeta Narodowa" 1884.
„Kurjer Lwowski" 1884.
„Kuryer Poznański" 1884.
„Nowa Reforma" 1884
„Prawda" (Warszawa) 1884.
„Дѣло" 1884.
„Новый проломъ" 1884.
„Русскій Сіонъ" 1884.
„Слово" 1884.

Opracowania:
P. Sierżęga, *Obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Galicji (1883 r.)*, Rzeszów 2002, *Galicja i Jej Dziedzictwo*, t. 17.
A. Świątek, *Gente Rutheni, natione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Kraków 2014.
A. Świątek, *„Lach serdeczny". Jan Matejko a Rusini*, Kraków 2013.
H. E. Wyczawski OFM, W. F. Murawiec OFM, *Święty Jan z Dukli (ok. 1414–1484)*, Kraków 2013.
A. Zyga, *Wkład ziemi krośnieńskiej w literaturę polską do 1903 roku*, [w:] *Inteligencja południowo-wschodnia ziem polskich*, red. H. Kurek, F. Tereszkiewicz, Kraków 1998, *Podkarpackie Spotkania. Literatura – Język – Kultura*, t. 2, s. 37–124.
К. Кондратюк, *Козаччина у висвітленні українських істориків другої половини XIX століття*, [w:] *Козацькі війни XVII століття в історичній свідомості польського та українського народів. Матеріали Другої Польсько-Української Наукової Зустрічі (Львів, 12-13 жовтня 1995 р.)*, ред. Л. Зашкільняк, Львів-Люблін 1996, s. 176-182.
І. Куцій, *Ґенеза історичної свідомості Галицьких інтелектуалів XIX ст. Специфіка взаємодії русофільської та українофільської парадигм*, [w:] *Історія, ментальність, ідентичність*, т. 4: *Історична пам'ять українців і поляків у період формування національної свідомості в XIX – першій половині XX століття*, ред. Л. Зашкільняк, Й. Пісуліньська, П. Сєрженґа, Львів 2011, s. 262-266.
І. Куцій, *Українська науково-історична думка Галичини (1830-1894 рр.). Рецепція національної історії*, Тернопіль 2006.
О. Руда, *Образ козацтва в польській історіографії другої половини XIX – першої третини XX ст.*, [w:] *Історія, ментальність, ідентичність,* т. 4: *Історична пам'ять українців і поляків у період формування національної свідомості в XIX – першій половині XX століття*, ред. Л. Зашкільняк, Й. Пісуліньська, П. Сєрженґа, Львів 2011, s. 267–276.
О. Середа, *Національна свідомість і політична програма ранніх народовців у східній Галичині (1861–1867)*, „Вісник Львівського університету. Серія історична" 1999, вип. 34, s. 199–214.

О. Середа, *Формування національної традиції. Українське козакофільство у Галичині в 60-х роках XIX століття*, [w:] *Історія, ментальність, ідентичність*, т. 4: *Історична пам'ять українців і поляків у період формування національної свідомості в XIX – першій половині XX століття*, ред. Л. Зашкільняк, Й. Пісуліньська, П. Сєрженґа, Львів 2011, s. 395–403.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

BERT ROSENTHAL (Berlin, Niemcy)

SPIONAGEAFFÄRE OBERST ALFRED REDL. EINE ZUSAMMENFASSENDE BETRACHTUNG DES FORSCHUNGSSTANDES ZU DEN MÖGLICHEN UMSTÄNDEN SEINES TODES MIT EINER KRITISCHEN HINTERFRAGUNG DER ÜBERLIEFERTEN NARRATIVE

Abstract

Espionage Affair – Colonel Alfred Redl. A review of the current research on the circumstances of his death including a critical analysis of the existing narratives

Alfred Redl was born in 1864 in Lemberg, Galicia, the Austrian Empire (now Lviv, Ukraine). He rose quickly within the officer ranks of the Austro-Hungarian k. u. k. (Imperial and Royal) Army. Redl attended the War School in Vienna, with extraordinary success. Having acquired Russian language skills and Russian military issues, Redl joined the Intelligence Bureau of the Austro-Hungarian General Staff. Redl became apparently a spy for Russia and he got plenty of money for his seeming betrayal; in any case he lived a life of luxury.

With the help of a secret service covered operation he was caught in a trap and committed suicide in 1913 – without an interrogation or inquiry. This essay points out some oddity of that case and tries to give new clues to the master narrative. The essay underlines the hypothesis that he was an agent with a "for eyes only" mission and he uncovered some secrets which were too close to highest representatives of Austrian Empire.

Translated by the Author

Key words: Austro-Hungarian Empire, Galicia, k.u.k. Officer, Austro-Hungarian Military Secret Service, spies and suicide, homosexuality, treason

Słowa kluczowe: Austr-Węgry, c.k. officer, Grupa Wywiadu w Biurze Ewidencyjnym Sztabu Generalnego Austro-Węgier, szpiedzy i samobójstwo, homoseksualność, zdrada

Prolog

Wien, Hotel Klomser, in der Nacht vom 24. auf den 25. Mai 1913. Der zweithöchste k.u.k. Geheimdienstoffizier, Oberst im Generalstab Alfred Redl, wird

von hohen Generalstabsoffizieren zum Selbstmord genötigt. Sie beabsichtigen gegenüber der Regierung, dem Thronfolger, der Presse, den Völkern und sogar dem Kaiser der Donaumonarchie, Franz Josef I., das Ausmaß jahrelangen Hochverrats von Redl an Russland und die möglichen Folgen für die Monarchie zu vertuschen.

Der Chef des Generalstabs, Franz Conrad von Hötzendorf, versucht vergeblich, die Katastrophe durch Verschleierung herunterzuspielen. In genauer Kenntnis des Sachverhaltes und der Hintergründe belügt er den Thronfolger, Erzherzog Franz Ferdinand: In einem Schreiben der Militärkanzlei teilt er lediglich mit, der Oberst hätte sich aus „bisher unbekannter Ursache" erschossen. Und die Öffentlichkeit erfährt nur, Oberst Alfred Redl hätte sich „in einem Anfall von Sinnesverwirrung das Leben genommen. Der hochbegabte Offizier ... hat in der letzten Zeit an Schlaflosigkeit gelitten."[1] Dass der Fall überhaupt bekannt wurde, scheint sich in erster Linie der Indiskretion eines Fußball spielenden Schlossers zu verdanken, der am 25. Mai 1913 mit dem damals noch unbekannten Journalisten Egon Erwin Kisch ein Match hatte – und dem er von seinen Erlebnissen erzählte.

Um eben diese Erlebnisse, um die Figur und den Tod des Hochverräters Redl rankten sich von Anfang an widersprüchliche Aussagen. Der „Fall Redl" wurde zum Mythos. Verrat, Selbstmord und Verschleierung beschäftigen Historiker und Journalisten noch 100 Jahre später. Warum wurde beispielsweise noch nach dem Weltkrieg versucht, Spuren zu verwischen? Unterschiedlich wird auch bis heute bewertet, welchen nachrichtendienstlichen Wert die von Redl an Russland verratenen Informationen hatten – und ob in seinem Verrat auch eine der Ursachen für die enormen Verluste der k.u.k. Armee in der Anfangsphase des Ersten Weltkriegs zu suchen sind.

Es gibt Szenarien, nach denen alles auch ganz anders gewesen sein könnte. Denen zufolge war Redl weniger der Hochverrats-Täter als vielmehr Opfer in einem von langer Hand angelegten Spionage-Manöver allerhöchster Kreise der Monarchie.

Das Drama

> Unter allen Soldaten scheint mir der Spion der größte zu sein; wenn der Feind ihn am meisten verabscheut, so nur deshalb, weil er ihn am meisten fürchtet.
>
> Georg V. (1865-1936)
> König des Vereinigten Königreichs
> Großbritannien und Irland (seit 1927 Nordirland)
> und Kaiser von Indien

Wie in diesem Zitat der Spion als militärischer Agent gesehen wird, so sind auch die wertvollsten Geheimnisse, die der erfolgreiche Spion im vorindustriel-

[1] Markus: Der Fall Redl, S. 233.

len Zeitalter ausspäht, militärischer Herkunft. Nicht der zivile Verräter, der Denunziant, ist von Interesse, sondern der Kundschafter im Dienste seines Landes, dessen Wohl er schützt. Ein guter Agent wiederum – so ein geheimdienstlicher Grundsatz – ist selten ein zu dieser Tätigkeit erpresster Mensch.

Was macht Spionage für einen Spion interessant? Es sind im Wesentlichen drei Komplexe:

– Die Verheißung von Abenteuer und aufregendem Leben an außergewöhnlichen Orten. Im edelsten Falle verbunden mit der Überzeugung oder Hoffnung, Gutes zu tun – beispielsweise, einen Krieg zu verhindern.
– Die Idee, eine gewichtige Rolle zu spielen im großen Spiel der Politik – die einen Menschen aufbauen und fördern, aber auch fallen lassen und opfern kann.
– Schließlich die Loyalität gegenüber Etwas, beispielsweise einem Land, einer Ideologie oder einem persönlichen Regenten wie Kaiser Franz Josef I. Im Falle des Oberst Alfred Redl galt diesem Kaiser Redls Loyalität, denn ihm bzw. dem System persönlicher Fürsprache und eigenem Ehrgeiz hatte Redl seinen Aufstieg zu verdanken. Und ausgerechnet dies alles, so behaupten Forschung und Literatur, hat Redl verraten.

Was fasziniert die Öffentlichkeit an einem Spion, der keine Roman- oder Filmfigur ist, sondern eine tatsächliche Biografie aufzuweisen hat? Er verleiht dem scheinbar offensichtlichen Verlauf der Geschichte ein Mysterium. Er verkörpert raffiniertes Geheimnis, das doppelte Sein, das geschickte, unsichtbare Weben von Netzen. Die Möglichkeit, dass sein Tun die Geschichte und ihren Verlauf beeinflusste. Für unser Verständnis der Geschichte wie des Falls Redl ist die eindeutige Klärung offener Fragen notwendig: Wie war es wirklich, wo ist Legende im Spiel und welche Informationen fehlen uns zur Erkenntnis? Welche Informationen werden gegeben – werden Informationen verheimlicht? In dem Mysterium um den jahrelangen Verrat Alfred Redls kurz vor Beginn des Ersten Weltkriegs vereinen sich der persönliche Untergang eines nach außen weltgewandten, erfolgreichen Mannes und der Niedergang der Donaumonarchie: Redl verriet Land, System und Kaiser und war damit einer der Totengräber dieser Welt. Die Donaumonarchie und das k.u.k. Kronland Galizien, in dem Redl 1864 geboren wurde, existieren nur noch als Erinnerungslandschaft, als Nachhall der Geschichte, als Orte, die kaum noch ein heute Lebender aus eigenem Erleben kennt.

Es verwundert daher nicht, dass auch Stefan Zweig in seinen „Erinnerungen an eine Welt von gestern“ die Erschütterungen schildert, die von der Affäre Redl ausgelöst wurden. Zweig wohnte im Übrigen um 1908 in Redls Nachbarschaft in Wien. Man grüßte sich und man sah sich im Kaffeehaus.

1) Redl in Forschung, Literatur und Verfilmungen

Im Vorfeld von Redls 100. Todesjahr wurden neuerlich Forschungen und Untersuchungen unternommen, auch anhand wieder aufgefundener Archivalien, die

vormals nicht zur Verfügung standen. Hier sind besonders zu erwähnen von Verena Moritz und Hannes Leidinger „Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten“, erschienen 2012, und Guido Schmitz „Doppelagent auf höchsten Befehl?“ von 2013. Auch Christopher Clark erwähnt 2013 in „Die Schlafwandler“ die Redl-Affäre.

Schon 2007 erschien „Im Zentrum der Macht: Die vielen Gesichter des Geheimdienstchefs Maximilian Ronge“ von Gerhard Jagschitz, Verena Moritz und Hannes Leidinger, wobei der Historiker Jagschitz zugleich der Enkel Ronges ist, der ehedem zunächst unter Alfred Redl im Wiener Evidenzbüro diente, später auf Redl angesetzt war, um ihn der Spionage zu überführen, und ihn womöglich als letzter Mensch lebend gesehen hat. So ist „Im Zentrum der Macht“ zwar kein Buch über Redl aber über einen zentralen Akteur und Zeitzeugen, der sich selbst wiederum zu der Affäre in seinen Erinnerungen „Zwölf Jahre Kundschaftsdienst: Kriegs- und Industrie-Spionage“ äußerte, erschienen in Zürich 1933.

Wirklich Stille um den Fall Redl aber herrschte nie: Bereits ein paar Jahre vor Redls 100. Todesjahr erforschte Alfred Pethö das k.u.k. Spionagewesen und den Fall Redl in „Agenten für den Doppeladler. Österreich-Ungarns Geheimer Dienst im Weltkrieg“ (1998) und explizit in „Und nochmals der Fall Redl“ (2000). Vor ihm hatte Heinz Rieder 1985 in Deutschland „Oberst Redl. Tödliche Spiele“ veröffentlicht, das sich stark an die zeitgleiche – und preisgekrönte – Verfilmung „Oberst Redl“ des Ungarn Istvan Szabo anlehnte. Rieder nutzte sogar Filmfotos von Klaus Maria Brandauer in der Rolle des Redl zur Illustration seiner Erzählung.

Für die Szabo-Verfilmung hatte der Ungar Peter Dobai gemeinsam mit Szabo das Drehbuch geschrieben und veröffentlichte daher 1985 zunächst für den ungarischen Buchmarkt über Oberst Redl. Sein Buch erschien als „Oberst Redl. Roman über die Donaumonarchie“ erst 1991 in deutscher Sprache.

Bereits vor dem neu entfachten Interesse, das der Film von 1985 auslöste, hatte 1984 der Österreicher Georg Markus mit „Der Fall Redl“ ein Standardwerk über die Ereignisse vorgelegt und vor ihm hatte der Fall sogar einen Autor in den USA begeistert: Robert Asprey war in den 1950er Jahren eigens nach Österreich gereist, um letzte Zeugen zu befragen. Asprey war ein gewissenhafter, erfahrener Spurensucher, denn er war ein ehemaliger Geheimdienst-Offizier der US-Armee. Er untersuchte ungewöhnlich viele Originalquellen, bevor 1959 schließlich sein Roman „The Panther’s Feast“ erschien.

Zwischen Asprey und Markus erarbeitete sich ein Engländer den Fall: John Osborne verwandelte die dramatische Affäre in ein tatsächliches Drama, in das Theaterstück „Ein Patriot für mich“ in drei Akten, das 1966 in London in Buchform erschien.

Den Nukleus aller Literatur über die Affäre lieferte jedoch Egon Erwin Kisch. Er berichtete als einer der ersten Journalisten über sie bereits 1913 in der Zeitung „Bohemia“ und brachte 1924 noch ein kleines Buch dazu heraus: „Der Fall des Ge-

neralstabschefs Redl“. Nicht erfasst sind hier die Aufsätze und Berichte in den Zeitungen und Zeitschriften um 1913 und 1914. Aus Österreich sind insbesondere zu erwähnen die „Militärische Rundschau“ und das „Neue Wiener Tagblatt“, die beide immer auf den Spuren des Skandals unterwegs waren. Jedoch an Kischs Geschichte orientieren sich alle Späteren. Investigativer Journalismus musste seinerzeit zwar noch stark auf die Zensur Rücksicht nehmen, weshalb auch Kischs Erstmeldung als Dementi erschien, um der Zensur zu entgehen: „Falsche Gerüchte. Gestern zirkulierten in vielen Kreisen über den Tod des Generalstabschefs Obersten Alfred Redl die verschiedenartigsten Gerüchte, die u. a. den Selbstmord mit einer Spionageaffäre in Zusammenhang bringen wollten. Wir haben sofort an maßgebende Persönlichkeiten Nachfragen in dieser Richtung gestellt und von diesen die Aufklärung erhalten, dass diese Gerüchte vollständig haltlos sind und auch nicht die Spur einer Berechtigung besitzen. Wir wurden gleichzeitig mit dem Erhalt dieser Auskunft ersucht, jedes Gerücht auf das allerenergischeste zu dementieren und darauf hinzuweisen, dass sich Oberst Redl stets als befähigter und tadelloser Offizier bewiesen hat.“[2] Nichtsdestotrotz lieferte sein Bericht sozusagen die Meistererzählung, komponierte er den Kanon dieser Episode am Vorabend des Ersten Weltkriegs.

Zum Schluss dieser unvollständigen Aufzählung seien noch zwei Besonderheiten genannt. Ein Buch sei erwähnt, das kaum bekannt und seit langem nicht mehr im Handel ist: „Die Beichte des Spions. Aus hinterlassenen Papieren des Oberst R.“. Das Buch wurde anonym bald nach dem Tod des Oberst noch im Jahr 1913 im Hermann Hillger Verlag Berlin/Leipzig verlegt.

Bis heute kennt niemand die Identität des Autors oder des Herausgebers, der auf dem Titelblatt nur als drei kleine Sternchen statt mit einem Namen erscheint. Auch die Hauptfigur der als Roman verfassten Beichte erscheint nur als „R.“. Aller Wahrscheinlichkeit nach liegen der Schilderung aber Tatsachen zugrunde und die verwendeten Namenskürzel sind nachvollziehbar und entschlüsselbar, ähnlich wie später in Aspreys Roman. Bemerkenswert ist an der „Beichte“ darüber hinaus, dass das Buch gemessen an den Standards von 1913 verhältnismäßig offen die Tatsache der Homo- oder Bisexualität Redls benennt – wenn auch als Verlangen, die sexuelle Orientierung vor der Öffentlichkeit zu verheimlichen und sie zu überwinden, denn neben dem gesellschaftlichem Unverständnis war Homosexualität zu Redls Zeit auch schlicht verboten und konnte mit Freiheitsstrafe geahndet werden.

Ein fulminantes Werk sei als zweite Besonderheit vorgestellt. Es ist beeindruckend durch seine Aufmachung, sein Format und nicht zuletzt durch den selbst gestellten Anspruch an seinen Gegenstand: „Die Weltkriegsspionage. Original-Spionage-Werk. Authentische Enthüllungen über Entstehung, Art, Arbeit, Technik, Schliche, Handlungen, Wirkungen und Geheimnisse der Spionage vor,

[2] Pethö: Agenten für den Doppeladler, S. 385, aus der Morgenausgabe der „Bohemia“ vom 27.5.1913 (nicht wie bei Egon Erwin Kisch falsch angegeben in der Abendausgabe 26.5.1913)

während und nach dem Kriege auf Grund amtlichen Materials aus Kriegs-, Militär-, Gerichts- und Reichsarchiven. Vom Leben und Sterben, von den Taten und Abenteuern der bedeutendsten Agenten bei Freund und Feind. Mit 624 Abbildungen."

Es ist ein hoch interessantes Zeitzeugnis aus dem Jahr 1931, dessen einzelne Beiträge tatsächlich von höchsten deutschen und österreichischen Offizieren geschrieben wurden, dazu auch von einem Briten. In eben diesem Buch schreibt Feldmarschall-Leutnant August Urbanski von Ostrymiecz, ehedem Leiter des Wiener Evidenzbüros – also der Militärspionageabteilung im Kriegsministerium – über sein Erleben der Redl-Affäre. Sie hatte ihn seinerzeit fast das Amt gekostet.

Schließlich seien einige der Verfilmungen und Filmreportagen zum Fall Redl erwähnt, die es jenseits des Buchmarktes ebenfalls in Fülle gibt. Bereits genannt ist der imposante Film Szabos mit Klaus Maria Brandauer als Redl von 1985. Dreißig Jahre zuvor, 1955, hatte sich der populäre österreichische Regisseur Franz Antel an dem Stoff versucht – und hatte mit seiner Darstellung Empörung unter noch lebenden früheren k.u.k. Offizieren und heftige moralische wie politische Bedenken ausgelöst. Weitere dreißig Jahre davor, 1925, hatte der Titel der Erstverfilmung des Falls bereits das Spannungsfeld der Handlung klar skizziert: „Der Totengräber der Monarchie", ein Stummfilm von Hans Otto.

Darüber hinaus sind österreichische und deutsch-österreichische TV-Dokumentationen zu erwähnen, insbesondere „Oberst Redl, der Jahrhundertspion" von 2013 und die mehrteilige Reihe „Top secret" von 2006, in der unter anderem auf den Fall Redl eingegangen wird.

2) Zur Person Alfred Redl

Alfred Redl wurde am 14. März 1864 im galizischen Lemberg als Sohn eines Eisenbahn-Oberinspektors und Bahnhofvorstehers der Carl-Ludwig-Bahn geboren. Er hatte vier Brüder und zwei Schwestern. Seinen Tod fand er am 25. Mai 1913 in Wien, wo er auch bestattet wurde. Sein Grab befindet sich immer noch dort, allerdings wird die Grabstelle längst neu genutzt.

Als Kadett von 15 Jahren wurde er 1881 aus der Infanterie-Kadettenschule bei Brünn zum Infanterie-Regiment 55 assentiert und 1887 zum Leutnant befördert.

Überall bekam er als junger Offizier beste Noten und Beurteilungen: Er sei gehorsam gegen Vorgesetzte, freundlich zu Gleichgestellten, angemessen streng und wohlwollend zu Untergebenen.[3] Und – was niemand ahnte oder zumindest niemand offen aussprach – er war homosexuell. Eine offenbar angenehme wie auch schillernde Figur mit Abgründen, ein ungewöhnlich begabter, kluger Offizier, dem sehr an Karriere und gesellschaftlichem Aufstieg gelegen war. Der General werden wollte trotz seiner niederen Herkunft – was ihm sicher auch ge-

[3] Markus: Der Fall Redl, S. 29.

glückt wäre, hätte er nur ein paar wenige Jahre mehr Lebenszeit und etwas mehr Glück gehabt. 1892-94 besuchte er für die höhere Offizierslaufbahn die Kriegsschule in Wien in der damaligen Dreihufeisengasse, heute Lehargasse. 20.000 Offiziere gab es damals in der k.u.k. Armee[4] bei fast 50 Millionen Einwohnern der Monarchie.

Die Schule nahm eine extrem harte Auslese vor: Es gab hunderte Bewerber, doch viele schafften bereits die Vorprüfungen nicht. Die Examen bestanden nur Wenige. Mit Redl durften nur 24 weitere Offiziere seines Jahrgangs auf Zuteilung zum Generalstab hoffen.

Redl jedoch wurde sofort in den Generalstab übernommen und dort im Eisenbahnwesen in der Mobilisierungsplanung eingesetzt. Er berechnete Durchschnittsgeschwindigkeiten von Militärzügen und erdachte eine „Kriegsfahrordnung", um durch minutiöse Planung die im europäischen Vergleich bescheidenen Möglichkeiten der k.k. Bahnen maximal auszunutzen. Nicht weniger relevant war die Ermittlung von Daten über bestehende und geplante Eisenbahnstrecken des Auslands.

1899 war Redl Hauptmann im Evidenzbüro, also der Militärspionageabteilung im Kriegsministerium. Im Rahmen eines „Austauschprogramms" lernte er zusammen mit anderen k.u.k. Offizieren dafür in Russland russisch. Privat einquartiert in der Stadt Kasan und mit Privatunterricht versorgt, führten ihn Ausflüge bis nach Sibirien, bevor er anschließend im heimatlichen Lemberg Dienst tat.

Nur zwei Jahre später, 1901, war er bereits Leiter des Kundschafterdienstes / Russische Gruppe und 1905 Major. In dieser Zeit wurde er als Sachverständiger in Spionageprozessen zum „Star". Er überführte feindliche Agenten so spektakulär, dass man in seinen Kreisen mit Achtung von ihm sprach. Orden und Auszeichnungen für Redl blieben nicht aus und auch nicht weitere Schritte auf der Karriereleiter: 1907 wurde er stellvertretender Chef des Evidenzbüros, 1909 Oberstleutnant, 1911 folgte eine Bewährungsphase im Truppendienst, 1912 wurde er Oberst im Generalstab und noch im selben Jahr von seinem früheren Förderer und Vorgesetztem General Arthur Giesl Freiherr von Gieslingen als Generalstabschef nach Prag zum VIII. Korps geholt.

Sein Vorgesetzter im Evidenzbüro, August Urbanski von Ostrymiecz, schrieb über Redl sogar noch rückblickend: „Er war ein ... gefälliger, stets hilfsbereiter, heiterer Kamerad. ... Er pflegte einen normalen gesellschaftlichen Verkehr in zivilen und militärischen Kreisen, besuchte Veranstaltungen, Theater, Konzerte ... ohne durch einen besonderen Aufwand aufzufallen. Seine Lebensweise war in keiner Richtung eine verschwenderische. ... Das Auffallendste an Redl war seine äußerliche Gemütsruhe; er hatte gute Nerven ..."[5].

[4] Markus: Der Fall Redl, S. 29.
[5] Urbanski: Die Weltkriegsspionage, S. 89-90.

3) Überlieferungen und Verschwörungstheorie – eine Hypothese

Im Folgenden soll versucht werden, den Hergang der Ereignisse um den „Fall Redl“ in Kürze zu schildern. Deutungen, Abweichungen in diversen Details, Widersprüche gibt es zuhauf. Es ist fast unmöglich allen, teils abwegigen Deutungen nachzugehen: Zeugenaussagen direkt nach Redls Tod stellten sich beispielsweise als unhaltbar heraus oder gaben lediglich Berichterstattungen der „Regenbogenpresse“ wieder. Daher wird die Darstellung hier auf zwei Varianten reduziert:

a) auf die allgemein als sicher angenommene Variante von Verrat und Entlarvung, die „Meistererzählung“ nach Kisch, die sich auf inzwischen zahlreiche Veröffentlichungen und Zeugenaussagen stützt,
b) auf eine Hypothese, der eine Verschwörungstheorie zugrunde liegt und die sich auf die Tatsache bemerkenswerter Lücken in der Quellenüberlieferung und außergewöhnlich widersprüchlicher Zeugenaussagen beruft.

Dazu werden jene Fragen zur Biografie Alfred Redls untersucht, die Untersuchungsführer und viele Historiker beantworteten, um seine Schuld zu beweisen: Wann wurde Redl angesprochen? Wie und von wem wurde er angeworben? An wen hat er seine Informationen geliefert und vor allem: Was hat er dem Feind auf welchen konspirativen Wegen übermittelt? War es geheimdienstliches so genanntes Spielmaterial oder waren es bedeutende Informationen? Gab es Verbindungsleute oder Komplizen, die weiter arbeiteten nach seinem Tode?

Die Antworten auf diese Fragen zu finden wäre das Ziel einer Untersuchung gewesen – doch Redl war nicht mehr zu befragen, da leitende Wiener Beamte ihn schnellstens in den Selbstmord schickten, kaum dass sie meinten, ihn überführt zu haben.

Wie kam es nun zum Verrat? Sicher scheint, dass der Leiter der russischen Dienststelle in Warschau, Oberst Nikolaj Batjuschin, einen hohen k.u.k. Offizier anwerben wollte. Er entsandte einen Agenten namens Pratt, einen gebürtigen Balten mit perfekten Deutschkenntnissen, nach Wien, um geeignete Kandidaten ausfindig zu machen. Dieser Pratt soll auf Alfred Redl aufmerksam geworden sein.[6]

Der Verfasser vertritt hingegen die Auffassung, dass die russische Seite bereits jeden der k.u.k Offiziere auf eine Spionageverwendung prüfte, der sich zu den Sprachkursen in Kasan aufhielt. Nichts ist leichter, als im eigenen Land mit „Privatlehrern“, die nebenbei für den Geheimdienst arbeiten, ein Personalprofil des Gastes zu erstellen, wenn der sich gerade monatelang in nächster Nähe aufhalten muss.

Die These des Verfassers ist darum, dass die russische Seite Redl schon um 1900 in Kasan als möglichen Kandidaten für eine geheimdienstliche Zusammen-

[6] Markus: Der Fall Redl, S. 63-65. Nach Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 68, soll die Pratt-Geschichte nicht aktenkundig sein. Sie stamme von einem deutschen Offizier, der sich nach dem Krieg entsprechend geäußert habe.

arbeit vorgemerkt hat. Redl hatte zu diesem Zeitpunkt bereits einen Posten im Kriegsministerium und seine weitere Karriere dort schien sehr wahrscheinlich. Zwar existiert für diese These kein Beleg, doch wäre es aus Sicht eines Geheimdienstes einfach „vernünftig", eine Gelegenheit wie den militärischen Austauschdienst des Sprachenprogramms zu nutzen. Es wäre fahrlässig, eine solche Chance verstreichen zu lassen. Hier geheimdienstliche „Vernunft" zu unterstellen hieße freilich, auch umgekehrt von „Vernunft" auszugehen: Die Donaumonarchie könnte auch ihrerseits ihre Offiziere mit einem gleichlautenden Erkundungsauftrag ausgestattet haben, mögliche russische Kandidaten für die Zusammenarbeit mit Wien zu finden. Spionage und Gegenspionage waren immerhin übliche Methoden zur Unterstützung der Diplomatie: Eine mehr oder weniger offene Spionage pflegten oftmals auch die Militärattachés. Allein während Redls Dienstzeit im Wiener Stab mussten drei russische Attachés das Land verlassen, weil sie nicht mehr tragbar waren für das Gastland. Zu offen hatten sie spioniert.

Als Redl im Jahr 1900 ins Wiener Evidenzbüro unter der Führung von Oberst Arthur Freiherr Giesl von Gieslingen kam, war der russische Aristokrat Baron de Roop Attaché. Der Russe war ein lebenslustiger und extrem trinkfester Husar, der rauschende Feste gab. Angeblich hatte nun der russische Agent Pratt den Auftrag, Hauptmann Redl zu einem Stelldichein zu überreden. Dies soll mit Androhung einer Erpressung geschehen sein: Man werde bei Nichterscheinen Redls über seine homosexuellen Neigungen Informationen durchsickern lassen.

Dass Redl in der Tat erpressbar war belegen Nacktfotos, die in Redls Nachlass gefunden wurden. Sie zeigen ihn mit Dienern und dem Chauffeur seines Haushalts und wohl auch mit einem jungen Leutnant.[7]

Aber: In den Akten in den russischen Archiven ist eine homosexuelle Neigung Redls nicht erwähnt. Wäre die sexuelle Orientierung den Russen bekannt gewesen, hätte sie an prominenter Stelle einen Niederschlag gefunden, denn sie wäre ein ausgezeichnetes Druckmittel gewesen – zumal bei einem ehrgeizigen Menschen wie Redl. Aus den Unterlagen Oberst Mitrofan Martschenkos aber, dem späteren Attaché in Wien, geht im Gegenteil hervor, Redl sei ein Frauenheld und Schürzenjäger. Immerhin ist den russischen Offizieren also Redls Hang zu „Zerstreuung" und zu sexuellen Eskapaden aufgefallen – was von seinen österreichischen Kameraden im Geheimdienst bei deren Sicherheitsüberprüfungen offenbar nicht registriert wurde.[8]

Letztlich wurde Redl womöglich über Agent Pratt vom Militärattaché Baron de Roop angeworben – wenn auch vielleicht nicht unbedingt durch Erpressung. Die bereits erwähnte anonyme „Beichte" aus dem Jahr 1913 schildert das Anwerbegespräch in aller Deutlichkeit. Dem Bericht zufolge fand es statt im Jahr

[7] Markus: Der Fall Redl, S. 69 ff. Identifiziert sind die Diener Andreas Nebel und Ltn. Rudolf Meterling.

[8] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 42-43.

1902 während eines rauschenden Festes, zu dem „R." geladen war, und bei dem sich die Tische vor Köstlichkeiten bogen. Wodka und Champagner flossen in Unmengen. Damit liegt der Beginn von Redls Spionagetätigkeit ein wenig früher als gemeinhin angenommen: Moritz/Leidinger berufen sich auf den Report an das Kriegsministerium, der das Jahr 1907 mit einem Spielraum bis 1905 als Anfang für den Amtsmissbrauch sieht, denn das älteste Dokument, das man bei Hausdurchsuchungen fand, war ein abfotografiertes Dienstbuch aus dem Jahr 1905.[9]

Die Angaben der „Beichte" hingegen stützen die Annahme des Verfassers, dass die Russen Redl bereits im geheimdienstlichen Visier hatten, als er in Kasan zum Sprachenstudium gewesen war. Dazu passt die Vorlaufzeit von zwei Jahren zwischen der ersten Prüfung und dem Anwerbegespräch.

Der Verfasser möchte das Gespräch ausführlich zitieren – umso mehr als es ein besonders lesenswerter Teil der „Beichte" ist. So lesenswert, dass der Roman möglicherweise auch deshalb in der Bibliothek für die Offiziere des Ministeriums für Staatssicherheit der DDR stand.[10] Und lesenswert überdies, da die „Beichte" möglicherweise Redl selbst zum Autor hat.

Die Gäste verließen – zum Teil schwer bezecht – das Botschaftspalais, als der Morgen längst angebrochen war… Der Oberstleutnant aber hielt mich zurück.

Ich hätte mit Ihnen noch gern ein bisschen geplaudert. Ich weiß allerdings nicht, ob Sie dazu noch in der Stimmung sind? Bitte.

Und ich folgte ihm in das kleine Boudoir, in welchem mir das Bild (der Zarin) Katharinas besonders auffiel. Ein Diener servierte uns Zigarren und schwarzen Kaffee, der Attaché reichte mir eine Zigarette, sah mich lächelnd an und sagte dann:

Ein Freund hat mir gesagt, dass sie gewillt sind, im Interesse Ihres und unseres Vaterlandes für den Frieden zu wirken und die Missverständnisse zu zerstreuen, die zwischen den beiden Ländern leider bestehen. Mir wurde gesagt, dass Sie geneigt sind, uns Ihre Dienste zu leihen und uns über einige Maßnahmen Aufklärung zu geben, die für uns von Wichtigkeit sind, damit wir durch die unseren – und er streifte vor sich hinlächelnd die Asche seiner Zigarette ab – unser Entgegenkommen beweisen können. Man sagte mir auch, dass Sie bereit sind, Ihre Liebenswürdigkeit so weit zu treiben, dass Sie den Emissären, die wir schicken, um – im Interesse unserer Kultur und dem unserer freundschaftlichen Beziehungen – Land und Leute bei Ihnen kennenzulernen – dass Sie dieses Bestreben auch dadurch unterstützen wollen, dass Sie uns Karten und Pläne zur Verfügung stellen, die uns diese Aufgabe erleichtern. Unser Land kann diese Liebenswürdigkeit, die ja mit einer Mühewaltung verknüpft ist und die auch Kosten verursacht, natürlich nicht annehmen, ohne sich Ihnen gegenüber erkenntlich zu zeigen. Meine Regierung hat mich daher beauftragt, Ihnen wenigstens Ihre

[9] Ibidem, S. 145.

[10] Ein Bibliotheksstempel im dem Verfasser vorliegenden Exemplar weist das Buch als Bestand der juristischen Hochschule des Ministeriums für Staatssicherheit in Golm aus.

Auslagen zu ersetzen, die Sie vorläufig mit 10.000 Rubeln bemessen hat, aber in demselben Augenblick zu erhöhen geneigt ist, in welchem Ihre im beiderseitigen Interesse gemachten Informationen für uns jene Wichtigkeit haben, die sie von Ihnen erhofft. Nehmen Sie meinen Vorschlag an, Herr Hauptmann, oder haben Sie gegen denselben irgendwelche Bedenken?

Ich hatte ihn mit keinem Wort unterbrochen. Ich hatte alles in mir unterdrückt, was sich in mir empörte. Jetzt lächelte ich auch. Hochmütig. Und: Nein, Herr Oberstleutnant, sagte ich, ich habe ... keine .... Bedenken mehr. Ich, Alfred R., bin bereit – Spionagedienste für Sie zu tun.

Oh, was brauchen Sie da für ein Wort, mein lieber Kamerad. Ich sagte Ihnen doch schon, es handelt sich um einen Dienst, den Sie auch Ihrem Vaterlande tun. (...) Es tut mir ja leid, aber mir scheint, Sie nehmen die Sache zu tragisch. Sie verraten uns nichts, was wir nicht auch sonst in Erfahrung bringen könnten. Auf Umwegen allerdings, und der gerade Weg erscheint mir in diesem Falle der beste. Ich denke also, wir sind uns einig. ... Wir werden uns erlauben, Ihnen jeden Betrag, den Sie wünschen, an jede uns von Ihnen anzugebende Adresse zu schicken. Der direkte Verkehr zwischen uns dürfte sich aller Wahrscheinlichkeit nach nicht empfehlen. Er würde vielleicht zu Missdeutungen Anlass geben. Ich werde mir daher erlauben, von der Adresse, unter welcher uns Ihre Mitteilungen angenehm sein werden, noch mitzuteilen. Haben Sie sonst noch irgendwelche Wünsche?

Nein. Und wann soll ich meine Tätigkeit beginnen?
Sofort. Sobald Sie im Besitze der Liste unserer Wünsche sind.

Sehr wohl. Ich werde mich danach richten. Und verbeugte mich und ging. ... Wo, wo kann ich den Schmutz abwaschen, der an mir klebt? Sah mir denn nicht jeder an, wer ich war?[11]

Ob die „Beichte“ tatsächlich aus der Feder Redls stammt, bleibt ungeklärt. Moritz/Leidinger wiederholen zur Möglichkeit einer autobiografischen Erzählung nur, was auch im Vorwort der „Beichte“ steht: „R.“ habe seinen Untergang vorausgeahnt und seine Lebensgeschichte aufgeschrieben. Diese Papiere seien in einem Safe der Länderbank und der Schlüssel dazu bei einem Vertrauten hinterlegt worden. Ein nicht näher bezeichneter Freund sei beauftragt, die Aufzeichnungen im Falle des Ablebens von „R.“ zu veröffentlichen.

Folgt man dieser Erzählung, so veröffentlichte der Freund die Papiere tatsächlich – offenbar sicherheitshalber bei einem Verlag in Berlin/Leipzig und nicht in Wien, dafür aber nur wenige Wochen nach Redls Tod. Moritz und Leidinger folgen der Darstellung der Anwerbung im Roman und halten das Datum für belastbar.[12]

Baron de Roop wurde im Juni 1905 durch Oberst Mitrofan Martschenko ersetzt, der den Kontakt zu Redl hielt. Laut Redls späterem Vorgesetzten August

[11] Anonym: Die Beichte des Spions, S. 130-133.
[12] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 59.

von Urbanski war Martschenko ein eleganter Generalstabsoffizier, der tadellos deutsch sprach und einen angenehmen Gesellschafter abgab. Redl habe den guten Draht, den er schon zum Vorgänger gehabt habe, auch deswegen fast zu einer Freundschaft ausgebaut.[13]

Dass Urbanski so gut über die russischen Kontakte Redls informiert war, mag im ersten Moment verwundern. Da der Verfasser aber aus Recherchen in Unterlagen und Maßnahmeplänen des Ministeriums für Staatssicherheit der DDR über geheimdienstliches Vorgehen Kenntnisse hat, ist es durchaus vorstellbar, dass Redl seine Treffen mit Vertretern einer fremden Macht sogar als offizielle, als dienstliche Kontakte ausgeben konnte. Oder – auch das lehrt das Spionagewesen – es fand zwischen Österreich und Russland sogar ein begrenzter Handel mit Informationen statt, über den Redl seinen Vorgesetzten Urbanski bzw. dessen Amtsvorgänger Oberst Hordliczka bedenkenlos in Kenntnis setzen konnte. Und weiter gehende Kontakte dadurch verschleierte.

Diese Annahme wird zudem gestützt durch eine Anmerkung bei Pethö. Im Rahmen eines Abkommens von 1903 sei die österreichische Russland-Spionage gedrosselt worden und es habe deutliche Annäherungen zwischen Wien und St. Petersburg gegeben – eine Phase der Entspannung, die bis ins Jahr 1908 sogar in eine dezente nachrichtendienstliche Kooperation gemündet sei. Genau in diese Zeit fallen Redls „informelle Gespräche" mit den Russen.[14] Man traf sich in Botschaften oder Hotels, in Karlsbad etwa im legendären Hotel Pupp, bei Speis und Trank.

Gewagt aber nicht gänzlich von der Hand zu weisen ist darum die Hypothese, dass Redls Gespräche in dieser Phase eben nicht mit dem erklärten „Feind" stattfanden, sondern er sozusagen einer befreundeten Macht Auskünfte zusteckte. Möglicherweise sogar auftragsgemäß seitens der Wiener Regierung, die Russland ihr Entgegenkommen signalisieren wollte: Russland befand sich seit dem Überfall Japans auf Port Arthur 1904 mit Japan im Krieg und benötigte für die verlustreichen Schlachten seine Kräfte, bevor es im Herbst 1905 den Krieg dennoch verlor.

Sicher nachweisbar ist jedenfalls, dass sich zu etwa diesem Zeitpunkt Redls Ausgaben und sein Lebensstil veränderten. Er zahlte für verschwenderische Vergnügungen Unsummen, die er aus den regulären Bezügen eines Stabsoffiziers wohl kaum bestreiten konnte.[15] Seine Kontakte, wer auch immer der Auftraggeber zum Verrat war, wurden wertvoll.

Im Oktober 1907 schickte Martschenko folgenden Bericht über Redl nach St. Petersburg: „Alfred Redl, Major des Generalstabs, Stellvertreter des Leiters des Evidenzbüros ... Er ist von mittlerer Größe, hat leicht ergrautes blondes Haar, einen grauen kurzen Schnurrbart ... einen freundlichen einschmeichelnden Blick.

[13] Markus: Der Fall Redl, S. 73.
[14] Pethö: Agenten für den Doppeladler, S. 237.
[15] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 148.

Er ist schlau, verschlossen, konzentriert und leistungsfähig. Seine Mentalität ist kleinlich ... Er spricht zuckersüß, weich ... Er ist eher schlau und falsch als klug und begabt. Ein Zyniker, der die Zerstreuung liebt."[16]

Doch nicht nur auf dem internationalen politischen Parkett lebte Redl bereits im Zwielicht. Sein intimer Freund Leutnant Meterling – von dem das bereits erwähnte Nacktfoto existiert – erpresste ihn seit 1908. Unterlagen darüber fanden sich 1929, als Meterling in anderem Zusammenhang verhaftet wurde. Bemerkenswert ist allerdings, dass Meterling seinerzeit Wien verließ und nach Warschau übersiedelte, von wo aus er Redl per Post erpresste.[17] Dieser Wohnort und die Methode lassen wiederum die Vermutung zu, dass die Erpressung eine verdeckte Operation des russischen Geheimdienstes war, der in Warschau eine große Niederlassung unterhielt. Denn das Geld, das Meterling Redl abpresste, „lieh" sich Redl bei Martschenko, der ihm das „Zurückzahlen" großzügig erließ, sobald man sich über Geheimes und Russland interessierende Entwicklungen in Wien ausführlich unterhalten hatte.[18]

Überhaupt das Geld: Redl hatte Einkünfte auf seinem Sparbuch, die regulär nicht zuzuordnen waren. Beginnend im Februar 1905 erhielt er drei Mal im Jahr rund 1.000 Kronen – umgerechnet etwa insgesamt 15.000 Euro. 1906 folgten ähnliche Sondereinnahmen, doch wahrhaft üppig flossen Gelder von 1907 bis 1911. In diesen Jahren erhielt Redl insgesamt etwa 120.000 Kronen bzw. zahlte er auf sein Konto bis 1912 über 150.000 Kronen ein[19], umgerechnet mehr als eine halbe Million Euro. Eine immense Summe: Das Jahresbudget der gesamten k.u.k. Spionageabteilung lag im Jahr 1906 bei 120.000 Kronen[20], Redls Jahresgehalt als Oberst hingegen bei etwa 11.000 Kronen, mit Zulagen bei 15.000 Kronen[21] bzw. 75.000 Euro.

Seiner Kontoentwicklung zu Folge müsste Redl die teuersten Informationen 1911 verkauft haben, denn allein in jenem Jahr gingen 49.000 Kronen auf sein Konto ein. Allerdings befand er sich zu diesem Zeitpunkt im Truppendienst. Sollte er ausgerechnet dort die geheimsten und wichtigsten Informationen erhalten und weitergegeben haben? Zweifel sind angebracht. Auch Moritz/Leidinger fragen sich in ihrer Darstellung, wie er zu – umgerechnet – fast einer Viertelmillion Euro kommen konnte. Sie ziehen in Betracht, dass sich Redl rechtzeitig mit Material aus dem Evidenzbüro bevorratet und die Ware dann im Laufe des Jahres nach und nach verkauft haben könnte.

Der Verfasser bietet eine andere, weitere Erklärung. Redl war Bataillonskommandeur des in Wien stationierten Infanterie-Regiments 99. Damit hatte er un-

[16] Markus: Der Fall Redl, S. 74, zitiert die russische Veröffentlichung M. Millstein: Der Fall des Oberst Redl, Moskau 1966.
[17] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 87-88.
[18] Markus: Der Fall Redl, S. 75.
[19] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 148.
[20] Pethö: Agenten für den Doppeladler, S. 225.
[21] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 121.

möglich Zugang zu besonders spannenden Informationen. Er war nachweislich täglich im Dienst und aß in der Offiziersmenage, wo er durch kenntnisreiche Gespräche mit dem Offizierskorps positiv in Erinnerung blieb.[22] Die Tätigkeit kann übrigens eine offizielle Fassade durch die eigene Seite gewesen sein, denn er war ein zu jener Zeit unbeanstandeter Oberstleutnant des Militärgeheimdienstes, war von diesem in den Truppendienst entsandt worden und stieg nach dieser Bewährung zum Oberst auf. Möglich ist also, dass Redl auch während seiner Bewährungszeit dem Evidenzbüro verbunden blieb und weiterhin Zugang zum Evidenzbüro hatte. Eine Situation des besuchsweisen Betretens des Büros nebst einer schnellen Sichtung offen herumliegender Papiere bei Urbanski scheint mindestens einmal stattgefunden zu haben.[23]

Die hohen Einnahmen im Jahr 1911 können aber auch auf eine andere Aktivität als auf direkte Spionage zurückzuführen sein. In der anonymen „Beichte“ wird die Zeit beim IR 99 beschrieben. Das von „R.“ geführte Bataillon sei unter seiner Führung dasjenige mit der besten Disziplin und mit hervorragenden Ausbildungsergebnissen geworden. Es sei der Stolz des Regimentskommandeurs geworden und „R.“ als derjenige, der es ermöglichte, habe sich und seine Erfolge mit rauschenden Festen gefeiert. Der anonyme Autor berichtet aber weiter, dass Redl diese Feste geben musste: Für Russland sollte er auf diesen Festen neue Kandidaten „tippen“, also eine Vorauswahl zukünftiger Spione treffen. Genau dies hätten die Russen von „R.“ verlangt – und genau dafür, um die bestellten Feste zu bezahlen, erhielt „R.“ das Geld.[24]

Ganz konkret – so der anonyme Verfasser der „Beichte“ - habe „R.“ einen „Hauptmann K.“ aus dem IR 99 schriftlich an „M.“ gemeldet. „M.“ kann für „Martschenko“ stehen, den russischen Militärattaché in Wien, wie oben beschrieben ein inzwischen sehr guter Bekannter von Redl.

Der Hauptmann wiederum sei Jude gewesen, so steht es weiter in der „Beichte“, und daher sei die Schlussfolgerung gewesen, er sei grundsätzlich an Geld interessiert. Er sei jedoch auch strebsam und tüchtig, streng und pflichtbewusst. „R.“ „tippte“ diesen Hauptmann daher mit der Empfehlung, ihn nicht nur mit Geld, sondern auch mit „Weibern“ zu bestechen. Über den weiteren Verlauf der Anwerbung hielt man „R.“ auf dem Laufenden: Mit den „Weibern“ habe es nicht funktioniert, man wolle es daher mit Erpressung mittels eines Seitensprungs versuchen und ein Scheitern seiner geplanten Eheschließung als Druckmittel nutzen. Seine Braut verzieh ihm jedoch. So soll es schließlich doch noch durch Geld geklappt haben, den Hauptmann zur Zusammenarbeit zu überreden – bis der sich noch vor der geplanten Übergabe von Geheimnissen einer neuen Gewehrtechnik seinem Regimentskommandeur anvertraute.

[22] Markus: Der Fall Redl, S. 169 f.
[23] Markus: Der Fall Redl, S. 178 f.
[24] Anonym: Die Beichte des Spions, S. 220 f.

Tatsache ist, dass Redl ab 1907 sehr kostspielig lebte, dies zeigte und genoss und auch seine amourösen Abenteuer wohl bar bezahlte – und dass niemand in seiner näheren Umgebung dies zum Anlass nahm, nachzufragen oder stutzig zu werden. Er unterhielt zwei Automobile, was allein rund 30.000 Kronen kostete, dazu Pferde und Dienerschaft. Zur Erklärung seines Luxuslebens gab Redl an, er habe von entfernten Verwandten geerbt. Eine Erbschaft stimmte zwar, aber sie brachte Redl nur eine Summe von 3.000 Kronen. Es war nicht weniger als ein geheimdienstlicher Fehler, die finanziellen Verhältnisse Redls nicht alsbald überprüft zu haben. Immerhin aber – so zeigen die neueren Untersuchungen – führte sein auffälliges Geldausgeben wohl doch zu Misstrauen. Moritz/Leidinger schreiben, die Wiener Seite hätte schließlich konkret ihn im Verdacht des Verrats gehabt, habe ihn überführen wollen und lockte ihn daher mit Hilfe eines fingierten Briefes von Prag nach Wien. Als Absender habe man einen russischen Agenten angegeben, von dem man wusste und von dem man meinte, er sei noch aktiv. Nur deswegen, so die neuere Erkenntnis, sei Redl am 24. Mai nachmittags in Wien eingetroffen und habe jenen fingierten Brief im Postamt abgeholt.[25] Auch die „Beichte“ erklärt, „R.“ sei nicht zufällig in der Hauptstadt gewesen, sondern ausdrücklich gerufen worden.[26]

Wenn Redl Verrat beging – und das bleibt noch zu klären – so sind die Gründe wohl in seiner Erpressbarkeit wegen seiner Homosexualität, zu nicht geringem Teil aber auch in seiner Geltungs- und Verschwendungssucht zu suchen. Keineswegs hingegen dürften es nationale oder idealistische Motive gewesen sein.

3.1) Intermezzo: Überführung Redls und Tod

Jeder Geheimdienst fürchtet Verräter in den eigenen Reihen und der k.u.k. Dienst bildete darin keine Ausnahme. Der Verdacht, es gebe einen „Maulwurf“ im Evidenzbüro, bestand schon länger. Haarsträubend knapp war die fast erfolgte Enttarnung Redls von 1909 durch den österreichischen Militärattaché in St. Petersburg, Lelio Graf Spannocchi. Der bekam während eines Geplauders durch seinen britischen Amtskollegen gesteckt, dass es bei den Russen einen „Flurfunk“ gebe, man habe eine sprudelnde Quelle im Wiener Generalstab. Pflichtgemäß meldete Spannocchi dies im Wiener Evidenzbüro bei Redls Chef Hordlicka. Und dieser – zum Glück für Redl – beauftragte umgehend seinen fähigsten Abwehrmann, nämlich Redl, die Quelle zu finden. Nun hat sich Redl selbstverständlich nicht selbst ausgeliefert, sondern im Gegenteil wurde Spannocchi ein Jahr später aus Russland ausgewiesen. Es scheint plausibel, dass Redl für diese Wendung gesorgt hat, russische Agentenführer behaupteten allerdings, sie selbst hätten Spannocchi kleinerer „Informationsbeschaffungsdelikte“ überführt. Das Ergebnis war in jedem Fall ein erwünschtes: Redl blieb.

[25] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 79.
[26] Anonym: Die Beichte des Spions, S. 213 f.

Dennoch zog sich im April 1913 die Schlinge um Redls Hals langsam zu. Ein in Berlin abgestempelter, postlagernder Brief wurde in Wien nicht abgeholt und ging nach Berlin zurück, so lautet die Meistererzählung. Er war an einen Nikon Nizetas adressiert. Zu diesem Zeitpunkt wussten die Geheimdienstler bereits, dass dieser Name vermutlich ein Deckname ist – ein Decknamenverzeichnis des Evidenzbüros ist überliefert[27]. Kontaktmann war ein gewisser Paul Larguier, der in der Schweiz saß. Er war ein ehemaliger französischer Offizier und nun als „Nachrichtenhändler" tätig. Er belieferte verschiedene Staaten mit Informationen, auch in deren Auftrag. Um es ganz konfus zu machen: Er benutzte den Decknamen J. Dietrich. Und diesen Alias-Namen kannte man in Wien schon (durch Schriftproben-Abgleiche in früheren Fällen). Der Brief wurde daraufhin in Berlin geöffnet – er enthielt eine Menge Bargeld in großen Scheinen. Der Verdacht konnte nun größer nicht mehr sein: Es handelte sich um Gelder zur Bezahlung eines Spions. Nun galt es nur noch herauszufinden, wer diesen postlagernden Brief abholte. Dann hätte man mindestens den Kurier, vielleicht sogar jenen Nizetas.

Zwei weitere Briefe folgten dem geöffneten. Man konnte nun den ersten und von der Öffnung beschädigten aus dem Verkehr ziehen und die unversehrten in der Post zur Abholung bereitstellen. Der Schalterbeamte – in Wirklichkeit eine Frau, die viele Jahrzehnte später im Fernsehen interviewt wurde – war instruiert, einen verdeckten Klingelknopf zu drücken, sobald jemand den Brief abholen wollte. Sie sollte den Vorgang dann unauffällig hinauszögern, damit Polizeidetektive Zeit hätten, die Verfolgung aufzunehmen. Gleichzeitig mussten die geheimdienstlichen Stellen informiert werden.

Am 24. Mai 1913, einem Samstag, war es dann so weit und das Warten auf den „Tag X" hatte ein Ende. So jedenfalls beschreibt es Egon Erwin Kisch. Inzwischen wissen wir, dass Redl wohl längst unter Verdacht gestanden hatte und gezielt und absichtsvoll nach Wien berufen worden war.

Die Meistererzählung geht nun von folgenden Ereignissen aus. Kurz vor Schließzeit um 18 Uhr kam ein Mann in Zivil in die Post. Er unterschrieb die Quittung und nahm die Briefe an sich. Die Agenten wurden benachrichtigt, auch wenn die Klingel zuerst nicht läutete, und nahmen die Verfolgung auf. Wen sie verfolgten, wussten sie noch nicht. Die Verfolgung selbst gestaltete sich mit vielen Pannen und Missgeschicken wahrlich filmreif. In einem Taxi verlor Redl ein Taschenmesseretui. Dieses konnten die Beamten dem Taxi entnehmen und die Spur des Post-Abholers bis ins Hotel Klomser verfolgen. Sie baten an der Rezeption, das Etui auszulegen und die Gäste zu befragen, ob jemand es verloren hätte. Redl nun – inzwischen in Uniform – kam alsbald aus seinem Zimmer herunter, um zum Abendessen zu gehen. Er hatte sich mit Dr. Pollack verabredet, dem Generalstaatsanwalt des Obersten Gerichtshofes, sah sein verlorenes Etui beim Portier liegen und nahm es an sich. In just diesem Moment realisierte er die

[27] Pethö: Agenten für den Doppeladler, S. 238 (Faksimile).

beiden Agenten, die sein Tun offenkundig beobachteten. Sie erkannten Redl aus ihrer früheren Polizeiüberwachungsarbeit – und Redl war im gleichen Moment klar, dass er beschattet worden und nun überführt war.

Einer der Agenten benachrichtigte den Chef der Staatspolizei Gayer und den Nikon-Nizetas-Operationschef Maximilian Ronge. Bei beiden dürften Unglaube und Fassungslosigkeit geherrscht haben. Inzwischen hatte ein Agent den Abholungsschein zwecks Handschriftenvergleich ins Evidenzbüro gebracht und Ronge erkannte unschwer die Handschrift seines ehemaligen Vorgesetzten. Die Meldekette ging nun schnell weiter, während Redl, zum Restaurant laufend, weiter beschattet wurde.

Eigenartig an der Meistererzählung ist, dass sie zwar vom langen Warten auf einen Tag X ausgeht, aber ohne weitere Erklärung akzeptiert, dass die beiden Hauptakteure Gayer, der Chef der Staatspolizei, und Ronge vom Evidenzbüro in einer Samstagnacht gegen 22 Uhr in ihren Büros waren. Wer arbeitet so lang, wenn er nicht konkreten Grund dazu hat? Und wenn Redl der gewiefte Spion war, für den Kisch ihn ausgibt, weshalb verstellte er dann beim Abholen geheimdienstlicher Post nicht wenigstens seine Handschrift? Er musste mindestens ahnen, dass es eine Postzensur in Wien und in Berlin gab. Er wusste, wie man Agenten jagt und ihre Verbindungswege prüft.

Weit näher als das „lange Warten" und der anschließende „Zufallstreffer" liegt daher die Vermutung, dass Redl von seinem eigenen Geheimdienst gezielt in eine Falle gelockt worden ist. Dass er als k.u.k. Geheimdienstmann die Information bekam, dort an diesem Tag eine konspirative Post abzuholen, Dienstpost sozusagen – und daher warteten die Herren in ihren Büros am Samstagabend auf den Abholer.[28]

Außerdem macht stutzig, dass Redl die Uniform anzog für seine Verabredung zum Abendessen. Moritz/Leidinger berichten, dass sich Redl vor dem Abendessen mit seinem Liebhaber Stefan Horinka im Hotel Klomser zu einer Aussprache getroffen habe[29] – dies tat er sicherlich noch in Zivil. Schöpfte er also nach dem Verlust des Etuis oder aus anderem Grund Verdacht und sah in der Uniform einen Schutz gegen eine schnelle Verhaftung? Immerhin würden Polizeibeamte einen hohen Offizier nicht einfach auf offener Straße arretieren.

Doch zurück zu den Ereignissen. Ronge hatte inzwischen seinen Vorgesetzten Urbanski informiert, der seinerseits ins Grand Hotel fuhr. Dort dinierte der Chef des Generalstabs Franz Conrad von Hötzendorf – und rang ganz sicher nach Luft, als er gegen 22 Uhr die Meldung über den Verräter Redl erhielt. Hötzendorf selbst erteilte nun Befehl, Redl zu verhaften und dazu noch in dieser Nacht eine Kommission zusammen zu stellen aus vier Personen, aus Generalmajor von Höfer, Major-Auditor Vorlicek, Urbanski und Ronge. Weiter habe Hötzendorf

[28] Schmitz: Doppelagent auf höchsten Befehl? S. 104 ff.
[29] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 102.

ausgeführt, dass der „voraussichtlich von Redl beabsichtigte Selbstmord zu gestatten sei“[30].

Dies alles nicht wissend hätten derweil Dr. Pollack und Redl im Restaurant gesessen. Redl habe einen verwirrten Eindruck gemacht, von „Verfehlungen“ gesprochen und Pollack, seinen langjährigen Bekannten aus den Spionageprozessen, um Hilfe gebeten. Dr. Pollack – wohl ahnungslos bezüglich der Details – rief daraufhin Gayer an und fragte, ob man Redl freies Geleit nach Prag versichern könnte, worum Redl bitte. Auch Pollack also wusste, dass Gayer in dieser Samstagnacht noch im Büro war. Was hat Redl ihm an jenem Abend noch erzählt? Welches Geheimnis teilte er dem Generalstaatsanwalt mit, statt einen Verteidiger aufzusuchen? Selbst wenn Dr. Pollack das Ausmaß der Intrige und Spionage nicht bekannt gewesen ist, so dürfte ihm klar gewesen sein, dass hier weitere Ermittlungen nötig wären. Aussagen dazu, ein Protokoll einer Befragung oder Äußerungen Dr. Pollacks finden sich jedoch nicht in den Akten.

Guido Schmitz’ Hypothese ist, Redl könnte im Rahmen seiner Geheimdienstarbeit –möglicherweise sogar als Doppelagent – etwas erfahren haben, in das jemand verwickelt war, der im Rang oder der gesellschaftlichen Stellung weit höher als Redl selbst gewesen ist.[31] Und wem könnte sich Redl dann anvertrauen? Zumal wissend, dass seine Verhaftung unmittelbar bevorstand? Wer würde ihm ohne Beweise glauben, wenn nicht ein Mensch, der einst Redls Sachverstand und Urteilsfähigkeit schätzte? Gab es aber Beweise? Wenn Redl wusste, dass seine Überführung bevorstand, warum bat er Dr. Pollack lediglich darum, nach Prag fahren zu dürfen? Lagen die Beweise in der Prager Dienstwohnung und wollte Redl deshalb unbedingt dorthin? Wollte er sich dort seinem früheren Geheimdienstchef und jetzigen Vorgesetzten beim VIII. Korps, General Giesl von Gieslingen, anvertrauen? Musste Redl sterben, damit seine Beweise der Verstrickung einer hohen Persönlichkeit in Spionage nicht ans Licht kamen? War die Versetzung Redls nach Prag womöglich ein Spezialauftrag gegen die hohe Persönlichkeit und die Position beim Armeekorps nur eine Tarnung? Das Wahrscheinlichste bei der Enttarnung eines Spions ist doch, dass der um Austausch mit der Seite bittet, für die er spionierte, oder einen Handel eingeht, Hintermänner und Kontakte zu verraten, um sich selbst ins Ausland abzusetzen. Nichts dergleichen tat Redl.

Fest steht, dass Gayer das freie Geleit und die Fahrt Redls nach Prag verweigerte – obwohl Redl laut Kisch sogar angeboten haben soll, sich von einem Staatspolizeibeamten begleiten zu lassen. Es ließe sich nichts machen, wurde Pollack mitgeteilt. Conrad von Hötzendorf hatte mittlerweile längst Vollzug bis Sonntagmorgen verlangt – was weder Dr. Pollack noch Redl wussten. Auch Pollacks zweiter Versuch, Redl buchstäblich „aus der Schusslinie“ zu bringen und einen Sanitätswagen zur Einlieferung in ein Sanatorium für den Verwirrten kommen zu

[30] Leidenschaft und Verrat: Oberst Redl, ORF 2013.
[31] Schmitz: Doppelagent auf höchsten Befehl?, passim.

lassen, scheiterte daher. Man macht Pollack klar, dass sie im Restaurant längst überwacht wurden – und Pollack gab daraufhin jede weitere Unterstützung Redls auf. Der bat ihn nur noch um den Gefallen, ihn ins Hotel zurück zu bringen. Um Mitternacht entließ Pollack Redl am Hotel Klomser in sein Schicksal.

Welche gerichtsfesten Beweise lagen bis zu diesem Moment eigentlich gegen Redl vor? Es gab bis zu diesem Zeitpunkt nur einen Verdacht und – nach Darstellung der Meistererzählung – nur den Bargeldbrief und ein paar Schnipsel der Quittungen für die Abholscheine und einer Überweisung, die im Evidenzbüro zusammengesetzt wurden.

Jedenfalls war Redl nachts wieder im Hotel Klomser – was eine weitere Frage aufwirft: Weshalb war er nicht in seiner Wohnung? Er hatte ja angeblich keinen dienstlichen Auftrag, sondern war privat in Wien – und hier hatte er in der Wickenburggasse eine noble Wohnung[32], zu der er übrigens auch seinen Diener vorausgeschickt hatte. Auch hier geht Schmitz davon aus, dass sich Redl von der Öffentlichkeit in einem Hotel Sicherheit für seine Person versprach – und demzufolge durchaus in heikler Mission oder mit größter Vorsicht in Wien war.

Mitternacht soll es gewesen sein, als die Vier-Mann-Kommission an Redls Zimmertür klopfte. Redl öffnete und soll gesagt haben, dass er wisse, er habe sein Leben verwirkt. Er habe schon Abschiedsbriefe angefangen. Kisch schreibt, ein Brief sei an General Giesl gerichtet gewesen, einer an seinen Bruder Oskar, ebenfalls im Offiziersrang, dann habe noch ein offener Zettel auf dem Schreibtisch gelegen. War das nun Korrektheit Redls, seinen aktuellen Vorgesetzten und seinen in derselben Armee stehenden Bruder zu informieren? Oder schrieb er seinem Bruder womöglich Warnungen und General Giesl Erklärungen und Enthüllungen? Immerhin, so meint der Verfasser, gab es zwischen General Giesl und Alfred Redl einige bemerkenswerte biografische Schnittstellen: Redl begann unter Giesls Führung im Jahr 1900 seine Arbeit als Geheimdienstler im Evidenzbüro, er wurde von Giesl ins russische Kasan entsandt und noch unter seiner Zeit als Chef des Evidenzbüros hat sich Redl von den Russen womöglich um 1902 anwerben lassen – etwa im höchsten Geheimauftrag seines Vorgesetzten Giesl? In Redls Todesnacht wünscht er sich selbst, in den Zuständigkeitsbereich seines alten und nun wieder neuen Vorgesetzen, Korpskommandanten General Giesl, der ihn nach Prag als Spezialisten holte, übergeben zu werden. Und am Ende wird genau dieser General Giesl auch noch die Dienstwohnung von Redl öffnen und „Beweise" sichern, verschwinden lassen oder arrangieren. Dazu später noch ein Gedanke mehr.

Redl soll auf Befragen im Hotelzimmer geantwortet haben, es gäbe keine Komplizen. Alle Beweise für seine Taten und Absichten seien in seiner Pra-

[32] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 125, erwähnen eine Wohnung Redls in der Lammgasse, die nach Redls Enttarnung von Major-Auditor Vorlicek durchsucht worden sei. Gemeldet war Redl allerdings nur in der Wickenburggasse. Welche Funktion hatte demnach die Wohnung in der Lammgasse? Geheimdienste bedienen sich u. a. eigens angemieteter konspirativer Wohnungen.

ger Dienstwohnung. Er gestand – so Kisch – in den Jahren 1910 und 1911 fremde Staaten in großem Umfang mit geheimen Informationen bedient zu haben.

Damit war die Kommission zufrieden? Das war das Verhör des zuvor hoch angesehenen, begabten Oberst Redl, des Jahrhundertspions? Das war die Überführung des „Maulwurfs“ an höchster Stelle im Zentrum der Donaumonarchie, im Wiener Evidenzbüro? Der Verdacht liegt nahe, dass hier eher manipuliert und vertuscht statt aufgeklärt werden sollte.

Ronge, so weiter in der Meistererzählung, übergab Redl dann eine Browning-Pistole aus einem Safe im Evidenzbüro, außerdem eine Tüte tödlich wirkenden Gifts.[33] Redl habe selbst entscheiden dürfen, wie er aus dem Leben geht. Maximilian Ronge, sein früherer Untergebener, war auch derjenige, der eine halbe Stunde mit ihm unter vier Augen reden durfte. Worüber Redl und er sprachen, teilte Ronge selbst in späteren Jahren nicht mit bzw. es finden sich keine Ausführungen Ronges zu dem Gespräch in den Akten. Für den Erzherzog schrieb er auf dessen Verlangen später ein paar dürre, nichtssagende Zeilen auf: „Geständnis des R: Verratene Geheimakten: Kriegs-Ordre de bataille Generalstabshandbuch Anlage zu Kriegs-Ordre de bataille, Mobilisierungsanweisungen des VIII. Korps, sonst nur ganz Geringfügiges, an das er sich nicht mehr erinnert. Keine Komplizen, Verrat an Russland, sonst an niemand, Hainfeld am 16. Juni 1913.“[34]

Im krassen Gegensatz zu diesem Gedächtnisprotokoll Ronges für den Thronfolger stehen schon nach dem militärischen Gutachten vom Juli 1913 die folgenden verratenen Informationen:

1. Plan de bataille, Aufmarschplan gegen Russland, Italien – beides für 1912/13 und 1913/14, für den Balkan von 1913/14,

2. vertrauliche Dienstbücher-Kopien mit Etappenvorschriften, Minenanlagen, Eisenbahn-Sicherungsmaßnahmen,

3. Kriegsausrüstung einiger Festungen, insbesondere des Festungswerks Kozmač,

4. Maßnahmen in Galizien auf der Basis der Krise von 1912/13,

5. Unterlagen zum Generalstabsmanöver 1910/11.

Unterlagen zur kriegswichtigen Festungsanlage Przemyśl fanden sich beim russischen Geheimdienst, wurden aber von mehreren Spionen an die Russen verkauft. Die k.u.k. Untersuchungskommission wollte Redl auch noch den Verrat des „Chiffreschlüssels“ anhängen; Beweise hätte man in den Unterlagen seiner Prager Dienstwohnung gefunden. Auf russischer Seite findet sich in den Redl-Dokumenten dazu allerdings kein Beleg.[35]

[33] Leidenschaft und Verrat: Oberst Redl, ORF 2013
[34] Markus: Der Fall Redl, S. 253 (Faksimile)
[35] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten , S.187-190.

Weder seinen Nachfahren erzählte Ronge je von dem letzten Gespräch mit Redl, berichtet der Historiker Dr. Jagschitz von seinem Großvater, noch sprach er mit Kisch für dessen Buch von 1924. Reporter Kisch hat sehr viele Zeitzeugen nochmals interviewt, aber ausgerechnet der mit der Jagd auf Redl beauftragte Herr Ronge wurde nicht von Kisch befragt und fehlt somit als Informationsquelle. Informationsquellen waren viele andere, nur nicht Ronge. Doch war er der Jäger gewesen, der mit der Spezialoperation betraute Geheimdienstoffizier. Vermutlich hatte Ronge ein Schweigeverpflichtung geleistet – und hielt sich an sein Offiziersehrenwort auch noch nach dem Ersten Weltkrieg und dem Untergang der Monarchie. Er blieb ein Geheimdienstmann noch bis zum „Anschluss" Österreichs an Nazi-Deutschland – und war nach dem Ende des Zweiten Weltkriegs noch kurze Zeit für die Amerikaner beim Aufbau eines neuen österreichischen Geheimdienstes tätig. Er blieb ein „kaisertreuer" Offizier und Ronge war, laut Theodor Körner, dem späteren österreichischen Bundespräsidenten, mit seinem Netzwerk eine Gefahr für die junge österreichische Demokratie und für die Linke insbesondere.[36]

Redl erschoss sich im Hotel Klomser am Sonntag gegen 2 Uhr morgens. Es war der 25. Mai 1913.

3.2 Intermezzo: Spekulationen, Zweifel an der überlieferten Darstellung

Kurz zuvor – so leitet der anonyme Herausgeber die „Beichte" ein - habe er ein Kuvert mit dem Safeschlüssel zu seinen Lebenserinnerungen durch den Türspalt zum Nebenzimmer geschoben, wohin in den Morgenstunden der vertraute Freund kommen sollte. Gesetzt den Fall, dass diese Verabredung stimmt, wäre es von Interesse zu wissen, wer der vertraute Freund war. Nach Auffassung des Verfassers und den Aussagen der Zeugen folgend, bietet sich dafür nur eine Person an: ein Diener Redls.

Redls Diener Josef Schuler-Strasser war auf Weisung Redls nach Wien vorausgefahren und sollte die Nacht in Redls Wohnung verbringen – sicherlich, damit Redl in Ruhe im Hotel seine Aussprache mit seinem Liebhaber Horinka führen konnte. Aus den überlieferten Korrespondenzen zwischen Redl und dem Liebhaber geht hervor, dass die Beziehung vor dem Ende stand. Horinka wollte immer mehr „Gratifikationen" und drohte damit, eine Frau zu heiraten. Redl überbot sich in Versprechungen und Zusagen und wollte ihn halten. Und bat um die Aussprache im Hotel.

Ins Hotel also kam in den frühen Morgenstunden pflichtgemäß der Diener – und brachte womöglich die inzwischen stattgefundene Operation in Gefahr, indem er sich am Tatort von Redls Selbstmord als dessen Diener zu erkennen gab und von Mord sprach, da sein Herr gar keine Handfeuerwaffe besessen habe. Seine Aussage wurde ignoriert.

[36] Moritz/Leidinger/Jagschitz: Im Zentrum der Macht, S. 363.

Bei Kisch heißt nun dieser Diener aber nicht Josef Schuler-Strasser, wie es in den Akten steht, sondern Josef Sladek vom IR 11 – und so begründet Kisch damit ein neues Verwirrspiel um Namen. Der Verfasser meint allerdings, dass Kisch hier nicht notwendig irrte. Moritz/Leidinger haben den Namen Sladek im Kriegsarchiv überprüft und gefunden, allerdings taucht er nicht fortgesetzt in den Redl-Akten auf. Sladek war, soweit die Personalie, ein deutsch-stämmiger Offiziersdiener. Es besteht die Möglichkeit, dass Redl schlicht zwei Diener mit Vornamen Josef hatte[37] – was damalige Presseberichte bestärken.

Vielleicht war Sladek der Diener für die möblierte, möglicherweise konspirativ für Geheimtreffen genutzte Wohnung Redls in der Wiener Lammgasse? Major-Auditor Vorlicek führte in dieser Wohnung im 8. Bezirk nach Redls Tod eine Durchsuchung durch und fand darin laut Protokoll brisante Unterlagen. Da die Wohnung sonst in den Akten nicht erwähnt wird und Redl dort nicht gemeldet war, könnte es sich in der Tat um einen geheimen „Treffort" gehandelt haben.

Wäre Sladek nun der Diener für diese Wohnung gewesen, so müsste er eine Vertrauensstellung bei Redl gehabt haben – und dies wiederum macht es wahrscheinlich, dass er der „vertraute Freund" war, der die „Beichte" veröffentlichen sollte. Schuler-Strasser hingegen scheint der Zivildiener gewesen zu sein, wenig diskret gegenüber der Presse – und zudem Motiv auf überlieferten Aktbildern aus Redls Nachlass.[38]

Abschließend zu den Umständen von Redls Enttarnung, Überführung und Tod sei auf zwei Ungereimtheiten hingewiesen, die dem Verfasser weitere offene Fragen aufdrängen.

Am Sonntag nach Redls Tod sollen Urbanski und Vorlicek mit dem 6 Uhr Frühzug von Wien nach Prag gefahren sein, um dort gemeinsam mit General Giesl die Dienstwohnung Redls zu öffnen. Hier fand man angeblich viel Beweismaterial, viel vor allem in Bezug zur erst kurzen Dauer von Redls Aufenthalt in Prag, darunter Fotoplatten abfotografierter Geheimpapiere der Armee. Dazu Nacktfotos posierender Männer und Briefverkehr mit jungen Männern. Die Wohnung soll überdies „weibisch" eingerichtet gewesen sein und nach Parfüm gestunken haben.

Eine „weibische" Dienstwohnung? Mitten im Korpsgebäude eine nach Parfüm riechende Offiziersunterkunft eines unverheirateten Oberst? Guido Schmitz fragt zu Recht, ob dies vorstellbar war. Eine Dienstwohnung zeichnet sich durch einen minderen Grad von Privatsphäre aus, sie kann jederzeit besucht und geöffnet werden. Diener gehen ein und aus und Kameraden kommen zu Besuch. Parfüm fiele auf. Zu dieser Unwahrscheinlichkeit kommt die Behauptung hinzu, man habe Zahlungsbelege in großer Zahl gefunden. Ein Topspion, selbst als Ge-

[37] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 161.
[38] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 161/162.

heimdienstler geschult, der über seine verdeckten Einnahmen Buch führte und seine Einträge nicht unauffindbar für Fremde verbarg? Der seine geheimen Bücher in seiner Armee-Dienstwohnung inmitten des Militärgeländes aufbewahrte? Ein solcher Spion muss sich seiner Sache entweder sehr sicher gewesen sein – oder aber die gefundenen Beweise wurden erfunden.

Für die letztere Vermutung spricht, dass laut Kisch ein Schlossergehilfe namens Wagner aufgetrieben wurde, um an dem Sonntag die Wohnung und Möbeltüren zu öffnen. Schmitz vermutet, dass es für eine Dienstwohnung wohl einen General- oder Zweitschlüssel gegeben haben wird beim Offizier oder Unteroffizier vom Dienst – was der üblichen Regel entspricht und in der neueren Literatur bestätigt wird: Moritz/Leidinger schreiben, General Giesl habe die Wohnung mittels eines Zweitschlüssels geöffnet[39], ebenso alle Schübe und Schranktüren.

In Gegenwart des Schlossers habe man sich nun laut über die aufgefundenen Gegenstände und Beweise für Redls Verrat unterhalten, bevor man ihn zu einem Fußballspiel entließ, zu dem er erbost dennoch zu spät kam – und daraufhin dem neugierigen Journalisten Kisch die ganze ungewöhnliche Geschichte brühwarm erzählte.

Kisch beschreibt seitenlang das verpatzte Fußballspiel, weil eben jener Schlosser auf dem Feld als Spieler fehlte.

Die Geheimdienstoffiziere, die einen Geheimdienstskandal untersuchen und geheime Beweise finden, unterhalten sich in Gegenwart eines zufällig ausgewählten, zivilen Schlossers über den Verrat eines der ihren? Sie verpflichten ihn nicht, zu schweigen? Sie schicken ihn nicht hinaus, bevor sie die Wohnung durchsuchen?

Ungereimt ist an der Geschichte schon, dass der Schlosser im Protokoll der Wohnungsdurchsuchung Wenzel Kucirek heißt. Das Protokoll ist von Urbanski persönlich unterschrieben.[40] Noch ungereimter ist, dass Recherchen in den Regionalzeitungen über Sonntag, den 25. Mai 1913 ergaben, dass es das verpatzte Fußballspiel, das Kisch schildert, nie gegeben hat. Er hat es erfunden. Benötigte er einen „Aufhänger", um der Schilderung eines harmlosen Sonntagsvergnügens eine besonders dramatische Spionageaffäre folgen zu lassen? Oder schützte er seine wahre Quelle, indem er die Geschichte um einen wütenden Schlosser, der im Militärgelände eine Wohnungstür bzw. Mobiliar öffnen musste, erfand? Kisch jedenfalls blieb seiner eigenen Geschichte treu: Er hat sie 1924 in seinem Buch zum Fall Redl wiederholt.

Zu der Vermutung aber, die gesamte Geschichte um den Schlosser und sein Fußballspiel sei erfunden, passt schon das Interview, das Kisch 1924 mit Urbanski führte und in seinem Buch veröffentlichte. Auf die Frage, ob es denn nicht

[39] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 120.
[40] Leidenschaft und Verrat: Oberst Redl, ORF 2013.

gefährlich gewesen sei, einen zivilen Schlosser in die Sache hineinzuziehen[41], antwortete Urbanski lediglich lapidar: So? Meinen Sie?

Der Verfasser behauptet: Möglicherweise unterhielten sich da zwei Männer, die sehr genau wussten, wovon sie in Wirklichkeit sprachen. Könnte es womöglich Urbanski selbst gewesen sein, der Kisch die Affäre hinterbrachte? Nicht nur Egon Erwin Kisch, auch Urbanski befand sich in Prag. Und möglicherweise schützte Urbanski durch das Bauernopfer Redl, den er Kisch als Spion servierte, eine andere Person. Nach verschiedenen Versionen in der Literatur ergibt sich zumindest plausibel die Möglichkeit, der „Fall Redl" sei in Wirklichkeit ein wohlüberlegter, geplanter Verhaftungs- und Tötungsplan gewesen, zu dessen Beginn die Order an Redl ergeht, nach Wien zu reisen. Sofort nach seiner Abreise – noch am Samstag 24. Mai – sei die Prager Wohnung heimlich und illegal geöffnet, Beweise platziert und der „weibische" Zustand der parfümierten Wohnung hergestellt worden. Dann, nach dem Tod Redls, erfolgte die dramatisch inszenierte, neuerliche, nun aber offizielle Öffnung der Wohnung, zu der man Zeugen wie den zivilen Schlosser herbeirief, laut über die aufgefundenen Beweise sprach und sie herumzeigte. Die unter Eid stehenden Kommissionsmitglieder führten also ein regelrechtes Schauspiel auf – und sorgten dafür, dass die Welt davon erfuhr, indem sie die Geschichte dem aufstrebenden Journalisten Kisch zur Kenntnis brachten.

Dass gerade die geheimdienstliche Einbindung von Journalisten in dieser Zeit ein oft praktizierter Weg war, um unterhalb der Regierungsebene Nachrichten zu verbreiten, beschreibt Christopher Clark[42] – und noch beim Ministerium für Staatssicherheit der DDR wurde das Verfahren genutzt. Es hieß dort „Verbreiten von Desinformation".

Sollte es sich so zugetragen haben, bekam Kisch im Gegenzug zur ungeprüften Übernahme einer diktierten Geschichte immerhin die „Story" seines Lebens. Der „Fall Redl" begründete seinen Ruhm als wissender, engagierter, am Puls der Zeit lebender Reporter. Warum er 11 Jahre nach dem Vorfall nochmals darüber schrieb, bleibt ungeklärt. Wollte er nach dem Ende des Weltkriegs seine eigene Rolle in dem damaligen Spiel erforschen? Wollte er „die wahre Geschichte" aufklären? Gerade zeitgleich als Kisch sich 1924 der Mühe unterzog, seinen „Fall Redl" zu recherchieren und Zeugen zu befragen, gerieten wesentliche Akten des Falls „in Verstoß"[43], das heißt, sie wurden an anderen Ort verbracht. Schon Ronge hatte bald nach dem Tod Redls eine Verbrennungsaktion von Akten veranlasst, im Februar 1914 wurden weitere Akten an das Garnisonsgericht Wien ausgehändigt, die sich dann wiederum Ronge mitten im Krieg, 1915, ins Armeeoberkommando nach Teschen schicken ließ. Nach diesen Reisen lagerten die Unterlagen schließ-

[41] Kisch: Der Fall des Obersten Redl, S. 38-39.

[42] Clark: Die Schlafwandler, S. 303-307.

[43] Leidenschaft und Verrat: Oberst Redl, ORF 2013, ließ hierzu den Archivar des Wiener Haus-Hof- und Staatsarchivs Bernhard Wenning den Vorgang schildern.

lich unter anderer Signatur – wo sie erst 1994 zufällig gefunden wurden. Das Kuvert mit der Aufschrift „nur vom Direktor des Archivs zu öffnen“ wurde vom Historiker Dr. Kronenbitter im Rahmen einer Aktenrecherche gefunden[44].

Hatte Ronge kompromittierendes Material an sich genommen für eine mögliche spätere nachrichtendienstliche Verwendung, beispielsweise als Erpressungs- und Druckmittel? Nach 1918 wurde Ronge gemeinsam mit anderen illustren altösterreichischen Honoratioren Mitglied einer Geheimgesellschaft, deren Ziel es war, die sozialdemokratische Regierung zu stürzen. Nach Ronges Tod 1953 fand sich in seinem privaten Nachlass Material aus dem Besitz Redls. Darunter Informationen über Theodor Körner, Abgänger der Wiener Militärakademie, mit Redl gut bekannt, geeignet für den k.u.k. Generalstab, von 1952-1957 österreichischer Bundespräsident; der war Sozialdemokrat.

Nach dem Zweiten Weltkrieg wurde auch bekannt, dass sich Ronge und sein früherer russischer Amtskollege Nikolaj Batjuschin, der frühere Leiter der russischen Dienststelle in Warschau, der dereinst mit Hilfe des Agenten Pratt Redl angeworben haben soll, 1924 trafen, um über Interna ihrer damaligen Dienste zu sprechen. 1926 trafen sich zum selben Zweck Ronge, sein deutscher Nachrichtendienst- Kollege Walter Nicolai und der ehemalige russische Widersacher Batjuschin in Wien.[45]

Was die Herren motivierte, sich über die Vorkriegszeit auszutauschen, erklärt möglicherweise ein Fund in russischen Archiven in den 1990er Jahren, als erstmals einige Bestände Moskauer Akten zum Ersten Weltkrieg eingesehen werden durften. Die deutsch-österreichische TV-Dokumentation „Top secret“ strahlte 2006 die Neuigkeit aus: Im k.u.k. Generalstab gab es noch einen Spion, der nach Redls Ableben weiter Informationen lieferte. Sein Deckname: Nr. 25.

Moritz/Leidinger versuchten zwar zu belegen, dass es sich bei Nr. 25 um die Tarnbezeichnung für die Nachrichtenlieferungen durch Redl gehandelt habe, doch trat ganz offenbar jemand nach dem 25. Mai 1913 Redls Nachfolge an – oder lieferte bereits zuvor von derselben Stelle und wurde daher unter derselben Tarnidentität erfasst?

Steht Nr. 25 für direkte Lieferungen aus dem Generalstab, passt folgende Annahme ins Bild: Der russische Historiker Aleksander Kolpakidi behauptet, Nr. 25 habe noch viele Jahre weiter spioniert und bis heute kenne niemand seine Identität. Clark schreibt in „Die Schlafwandler“, dass der schnelle Selbstmord Redls ohne geheimdienstliche und gerichtliche Untersuchung von Conrad von Hötzendorf möglicherweise befördert wurde.[46] Denn Conrads Sohn Kurt war mit einem Stabsoffizier Jandritsch aufs Engste befreundet – und eben jener Jandritsch war von Ronge bereits im April 1913 der Spionage überführt worden. Alle Versuche, die-

[44] Pethö: Agenten für den Doppeladler, S. 383.
[45] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 24.
[46] Clark: Die Schlafwandler, S. 163-164.

sen Skandal des Verrats militärischer Geheimnisse zu vertuschen, misslangen. Die „Arbeiter-Zeitung“ vom 13. April 1913, die den Fall veröffentlichen wollte, wurde „auf Wunsch des Kriegsministeriums“ konfisziert, so dass die Causa zunächst unterdrückt werden konnte. Der k.u.k. Offizier Jandritsch soll aus Russland Geld erhalten haben[47], darunter allein 12.000 Kronen für den Festungsplan von Przemyśl. Ronge selbst war bei der Gerichtsverhandlung als Sachverständiger geladen.[48]

Nach Aussagen des russischen Oberst Swetschin, dem damaligen Chef des Militärgeheimdienstes in St. Petersburg, war aber Conrad von Hötzendorfs Sohn auch selbst und direkt an dem Verkauf des Spionagematerials an Russland beteiligt gewesen. So habe er sich auch geheimste Unterlagen aus dem Arbeitszimmer des Vaters, also von Conrad von Hötzendorf, zum Kopieren beschafft. Clark berichtet weiter, dass während eines Treffens auf höchster militärischer Ebene dem Generalstabschef Conrad von Hötzendorf bekannt gegeben wurde, dass sein Sohn Kurt für schuldig befunden wurde, zumindest Meldung über die Verrats-Tätigkeit der Brüder Jandritsch unterlassen zu haben. Der genaue Umfang der Schuld von Kurt von Hötzendorf wurde aber –vielleicht aus nahe liegenden Gründen - nicht weiter untersucht.

Der Verfasser erinnert daher an dieser Stelle daran, wer die Operation gegen Redl am 24. Mai führte und die Selbsttötung Redls ausdrücklich in Aussicht stellte und erlaubte: Franz Conrad von Hötzendorf, der damit vielleicht seinen Sohn Kurt schützte – und deswegen möglicherweise Alfred Redl opferte. Die konfiszierte Ausgabe der „Arbeiter Zeitung“ erschien übrigens aufgrund einer Interpellation im niederösterreichischen Landtag dann doch noch am 18. April mit genau jener investigativen Story, womit der Medienrummel erst recht in Bewegung kam.

War Redl also einer von zwei Spionen im Generalstab? Verlor er deswegen Schutz und Unterstützung von höherer Stelle, weil er sich mit dem Generalstaatsanwalt Dr. Pollack treffen und ihm mitteilen wollte, was er zur Affäre um Jandritsch beitragen könnte? Wer von beiden Spionen hat aber dann was geliefert? Hat Redl nur „Spielmaterial“ geliefert, um die Russen bei Laune zu halten, im Gegenzug aber Informationen von den Russen erhalten – und war somit in Wahrheit Doppelagent und einer der besten Geheimdienstler Wiens? Hat er Material geliefert, dass sogar zuvor genehmigt worden war – zuletzt beispielsweise durch General Giesl von Gieslingen in Prag, weshalb Redl am Abend seiner Enttarnung, durch vielleicht nicht in seine Doppelagentenschaft eingeweihte Mitglieder des Evidenzbüros, dringend bat, nach Prag fahren zu dürfen?

Clark schreibt, dass die Russen trotz Oberst Redl „und anderen gut platzierten Informanten“ in Wirklichkeit nicht die aktuellsten Planungen, sondern um

[47] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 29-30.
[48] Moritz/Leidinger: Oberst Redl. Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 35.

einige Jahre veraltetes Material zur Verfügung hatten.[49] Das stützt die These vom Doppelagenten Redl, der in Wirklichkeit doch für Wien arbeitete – und dieser Seite gegenüber also doch loyal und verbunden blieb bis in den Tod und darüber hinaus. Wegen seines ausschweifenden Lebenswandels hatte er vermutlich Geld des Evidenzbüros veruntreut, lieferte Zahlungen der Feindseite für vermeintliche Spitzeldienste nicht ab, sondern verprasste es – und allein damit, ständig immense Mengen Geld zu benötigen und Geld zu unterschlagen, machte er sich zu einem grell leuchtenden Sicherheitsrisiko für seinen Geheimdienst. Redls vermutlich tatsächlich vorhandene homosexuelle Orientierung machte ihn zusätzlich verletzlich und angreifbar. Er war auch dadurch erpressbar. Wie sehr er zu Recht in dieser Hinsicht auf Verschwiegenheit achten musste, zeigt die Schmutzkampagne, die sich sogar noch nach seinem Tod über ihn ergoss. Der öffentlichen Meinung galt der bis dahin hervorragende und begabte Offizier schnell als „abartig und unglaubwürdig, als krank".

Schmitz vermutet allerdings, dass Redl zumindest seine Prunksucht gerade absichtlich zur Schau stellen sollte, um für die stets aufmerksam beobachtende Gegenseite den potenziell bestechlichen, korrumpierbaren, korrupten Lebemann zu mimen.

Interessant auch, dass der russische Geheimdienstexperte Michail Aleksejew 1998 – nach Auswertung von Dokumenten des zaristischen Geheimdienstes – zu dem Schluss kam: Oberst Alfred Redl war kein Spion! Der k.u.k. Generalstab machte ihn zum Sündenbock für alle Niederlagen ihres Geheimdienstes und Agent Nr. 25 sei ein anderer hochrangiger Offizier der Habsburgerarmee gewesen.[50]

Die aktenbereinigte österreichische Meistererzählung scheint immer dann fragwürdig zu werden, wenn die Quellen der russischen Gegenseite hinzugezogen werden. Wenn die k.u.k.-Akten so lange „frisiert" wurden, bis die Meistererzählung in sich stimmt, so hatte man freilich nicht mit einem Zugang zu den russischen Geheimdienstarchiven als Gegenbeleg gerechnet. Mit großer Wahrscheinlichkeit wird auch dort nicht mehr der Originalbestand zu dem Thema „überlebt" haben.

Epilog

General Franz Conrad von Hötzendorf, Stabschef der k.u.k. Armee, hatte dem Leiter des Militärnachrichtendienstes August von Urbanski in der Nacht zum 25. Mai 1913 die Erledigung des Falles Redl noch in derselben Nacht befohlen. Kurzer Prozess, keine Beweisaufnahme, kein Verhör. Keine Anklage – keine Verteidigung.

[49] Clark: Die Schlafwandler, S. 657.
[50] Moritz/Leidinger: Oberst Redl, Der Spionagefall, der Skandal, die Fakten, S. 139

Wegen dieser Entscheidung und ihrer Ausführung tobte der Thronfolger Erzherzog Franz Ferdinand in Wutanfällen gegen Beide. Conrad von Hötzendorf musste sich vorwerfen lassen, die ganze Affäre unprofessionell gehandhabt zu haben. Außenminister Berchthold wurde Zeuge, als Franz Ferdinand herauspolterte, er habe Conrad wegen der Redl-Sache wie einen Anfänger eine Dreiviertelstunde stramm stehen lassen und ihm die Leviten gelesen. Darüber hinaus beabsichtige der Thronfolger, den Generalstabschef im Herbst zu entlassen.[51] Zur Durchführung dieses Vorhabens kam es nicht mehr – schon ein Jahr später wurde Franz Ferdinand in Sarajevo ermordet.

Auch Urbanski schildert eine unsagbare Wut des Thronfolgers gegen ihn wegen des Redl angetragenen und vollzogenen Selbstmords. Wie Conrad sollte er suspendiert oder pensioniert werden. Auch dies wurde nur durch das Attentat in Sarajevo hinfällig. Folgte somit der Verschwörung um Oberst Redl möglicherweise noch eine Verschwörung? Der Generalstab wusste immerhin sehr genau von der schweren Gefährdung des Thronfolgers in Sarajevo. Urbanski schreibt 1924 darüber bei Kisch.[52] Haben Generalstab und Militärgeheimdienst dies gegenüber Franz Ferdinand mit dem gebotenen Nachdruck dargestellt? Der Chef des Generalstabs hat sich jedenfalls nach den Manövern bei Sarajevo vom Tross entfernt und auf das anschließende politische Programm in der Stadt verzichtet – die Nachricht vom erfolgten Attentat mit tödlichem Ausgang erreichte ihn auf der Heimreise nach Wien. Unmittelbar danach bat Conrad Urbanski, wieder in den aktiven Dienst zurückzukehren – und konnte kurz darauf endlich seine gebetsmühlenartig vorgetragene Forderung nach Krieg Realität werden sehen.

Auch Ronge schreibt später, dem Thronfolger Erzherzog Franz Ferdinand, „Vorsichtsmaßregeln“ für einen Sarajevo-Besuch im Juni 1914 angeraten zu haben. Dieser habe die Eingaben des Evidenzbüros jedoch ignoriert, obwohl Major Ronge von „politisch verseuchten Gebieten“ sprach. Ronge schreibt: Was oder Wer ihn (Franz Ferdinand) dazu bewog, sei ihm ein Rätsel geblieben. Ronge war jedenfalls am Tag der Schüsse von Sarajevo auf einem Familienausflug in der Wachau. Nach der Redl-Affäre war das Verhältnis zwischen dem Evidenzbüro und dem Thronfolger dauerhaft gespannt und Franz Ferdinand hatte viel Vertrauen in den Dienst verloren. Daher nahmen Conrad von Hötzendorf wie auch sein Schützling Major Ronge den Tod des Erzherzogs mehr oder weniger gelassen hin.[53]

Alle drei Wiener Hauptakteure im Fall Redl, Franz Conrad von Hötzendorf, August von Urbanski und Maximilian Ronge, zeichneten sich im Krieg militärisch aus und überlebten. Sie überlebten auch den Zusammenbruch der Donaumonarchie und erlebten einen friedlichen Ruhestand. Über Ronges Karriere

[51] Dornik: Des Kaisers Falke, S. 111.
[52] Kisch: Der Fall des Obersten Redl, S. 83-84.
[53] Moritz/Leidinger/Jagschitz: Im Zentrum der Macht, S. 119/120.

als Geheimdienst-Netzwerker bis nach dem Zweiten Weltkrieg wurde hier kurz berichtet.

Kisch seinerseits kam ausgerechnet im Prager VIII. Korps – dem Korps General Giesls und Redls – an die serbische Front. Natürlich könnte man annehmen, es habe nahe gelegen, da Kisch Prager war. Ein merkwürdiger Zufall ist nur, dass Kisch noch am 25. Mai 1913, unmittelbar nach der Entleibung des Alfred Redl, seine Koffer packte, im Juni nach Berlin übersiedelte und dort bis zum Kriegsbeginn als Reporter und Künstler arbeitete. Und ein wenig merkwürdig ist auch, dass aus Korporal Kisch schnell Oberleutnant Kisch wurde, der 1917 im k.u.k. Kriegspressequartier in Wien für die Koordination aller Presseinformationen und Propagandatätigkeit der Donaumonarchie im Krieg zuständig war.[54]

Der Verfasser will damit nicht die Verdienste eines bedeutenden literarischen Reporters und zugleich Kosmopoliten kleinreden. Die Redl-Affäre war nur der Ursprung seiner Karriere und falls er Werkzeug – oder sogar wissender Akteur – einer Desinformationskampagne einer bestimmten Gruppe von k.u.k. Militäroberen wurde, so wäre das nur ein geringer Teil seiner Biografie. Mehr nicht. Kisch war damals ein junger Mann von nicht einmal 30 Jahren. Insofern wäre der Lapsus verzeihlich, dem man überdies das spätere Lebenswerk entgegen setzen kann. Und möglicherweise war es ihm ja selbst unangenehm, seinen Ruhm als „rasender Reporter" ausgerechnet auf solche Weise begonnen und auf einer erfundenen Geschichte aufgebaut zu haben.

Zusammenfassende Schlussthese

Musste Redl sterben, weil es einen noch größeren Skandal zu verheimlichen galt? Redl konnte auch nach dem – verlorenen – Krieg als Sündenbock für die kriegsmäßigen Desaster in Serbien und Russland 1914 herhalten. Der Reichsratsabgeordnete Adalbert Graf von Sternberg beispielsweise tat es.[55] Viele andere auch lasteten dem toten Oberst eine Mitschuld an der Niederlage an. Doch wenn – wie im Fall Redl – Ermittlungen verhindert, Beweise verschlampt, Zeugen nicht befragt und Akten gezielt verlagert werden, bleibt ein merkwürdiger Verdacht gegen Weggefährten – oder gegen Täter?

Bibliographie

Literatur:

Anonym: Die Beichte des Spions – Aus den hinterlassenen Papieren des Obersten R., Hermann Hillger Verlag Berlin/Leipzig, 1913.

Clark, Christopher: Die Schlafwandler, Deutsche Verlags-Anstalt, München, 7. Auflage, 2013.

[54] http://de.wikipedia.org/wiki/Egon_Erwin_Kisch, aufgerufen am 12.3.2015.

[55] Kisch: Der Fall des Obersten Redl, S. 59.

Dornik, Wolfram: Des Kaisers Falke – Wirken und nachwirken von Franz Conrad von Hötzendorf, Studien-Verlag, Innsbruck, 2. Korr. Auflage, 2013.
Kisch, Egon Erwin: Der Fall des Generalstabschefs Redls, Verlag Die Schmiede, Berlin, 1924, hier: Klett-Cotta, Stuttgart, 1988.
Markus, Georg : Der Fall Redl, Almathea-Verlag, Wien-München, 1984.
Moritz, Verena und Leidinger, Hannes: Oberst Redl. Der Spionagefall. Der Skandal. Die Fakten, Residenz-Verlag, St. Pölten-Salzburg-Wien, 2012.
Moritz, Verena und Leidinger, Hannes sowie Jagschitz, Gerhard: Im Zentrum der Macht. Die vielen Gesichter des Geheimdienstchefs Maximilian Ronge, Residenz-Verlag, St. Pölten-Salzburg, 2. Korr. Auflage, 2007.
Pethö, Albert: Agenten für den Doppeladler. Österreich-Ungarns Geheimer Dienst im Weltkrieg, Leopold Stocker Verlag, Graz, 1998.
Schmitz, Guido: Doppelagent auf höchsten Befehl? Egon Erwin Kisch und der Spionagefall um Oberst Alfred Redl, M.-G.-Schmitz-Verlag, Nordstrand/Nordsee, 2013.
Die Weltkriegsspionage. Authentische Enthüllungen ... Herausgegeben mit einem Vorwort von Generalmajor Lettow-Vorbeck, 624 Abbildungen und Tafeln, Verlag Justin Moser, München, 1931.

TV-Dokumentationen:

Leidenschaft und Verrat: Oberst Redl – der Jahrhundertspion, Österreich 2013 (Regie: F. Kalteis).
Top Secret. Spione: Helden und Verräter (3/5), A/D 2006 (Regie: F. Schmelzer).

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

TOMASZ POMYKACZ (Przemyśl)

KONTROWERSJE WOKÓŁ DOWÓDCY OBRONY FORTU I/1 „ŁYSICZKA”

Abstract

The controversies surrounding the commander of the defense of Fort I/1 “Łysiczka”

The battle for the fort I /1 „Łysiczka”, which took place during the first siege of the Fortress Przemyśl in October 1914, is considered to be the most famous struggle for permanent fortifications on the Eastern front during WW1. In the course of a general attack on the Fortress, at dawn on October 7, the Russians managed to break into the fort, but after several hours of heavy fighting, Austro-Hungarian troops managed to defeat them. The article discusses the differences that can be found in the non-Hungarian and Hungarian literature in terms of commanding the defense of the fort. In the non-Hungarian literature (German, Austrian and Polish) it is widely accepted that the officer most responsible for defending the fort was Lieutenant of Artillery Janko Švrljuga, but in the interwar Hungarian literature it is assumed that the main contribution to the defense of the fort laid on 2nd lieutenant, István Bielek. Without prejudging the veracity of any of the versions, the article aims to show how the two versions were developed and what factors could have influenced this process.

Translated by the Author

Key words: The Przemyśl Fortress, the 1914-1918 war, Bielek István, Švrljuga Janko

Słowa kluczowe: Twierdza Przemyśl, I wojna światowa, István Bielek, Janko Švrljuga

Bój o fort I/1 „Łysiczka”, który miał miejsce podczas pierwszego oblężenia Twierdzy Przemyśl jesienią 1914 roku, uznawany jest za najsławniejsze starcie o fortyfikacje stałe na froncie wschodnim w okresie I wojny światowej. W polskiej, austriackiej i niemieckiej literaturze przedmiotu powszechnie przyjmuje się następujący przebieg wydarzeń. Fort, stanowiący skrajny północno-wschodni punkt oporu flankującej od południowego-wschodu zewnętrzny pierścień Twierdzy Przemyśl grupy siedliskiej, w czasie I oblężenia obsadzony był przez 181 żołnierzy (37 artylerzystów z 1. Pułku Artylerii Fortecznej oraz kompanii piechoty z węgierskiego 10. Pułku Pospolitego Ruszenia). Komendantem dzieła był

podporucznik Otto Altmann, ponadto w forcie ulokował się ze swym sztabem porucznik artylerii, Janko Švrljuga. Świtem 7 października 1914 roku, w czasie generalnego szturmu na twierdzę, na wał fortu wdarli się Rosjanie, którzy po krótkiej walce zajęli tę część dzieła. Załoga pod dowództwem porucznika Švrljugi kontruderzeniem próbowała odeprzeć Rosjan, lecz ze względu na przewagę przeciwnika zmuszona była wycofać się i zamknąć wewnątrz fortu. Stąd porucznik Švrljuga telefonicznie wezwał artylerię sąsiednich fortów i stanowisk polowych, by pokryła ogniem dzieło I/1. Ostrzał oraz odsiecz, która dotarła do fortu po kilku godzinach, pozwoliły pokonać Rosjan, których część zginęła lub popełniła samobójstwo, a część dostała się do niewoli. Uznaje się, że decyzja porucznika Švrljugi nie tylko uratowała fort, lecz także uchroniła całą twierdzę przed dostaniem się w jej obręb Rosjan, co mogło mieć katastrofalne konsekwencje. Diametralnie inne stanowisko w kwestii zasług dla obrony fortu I/1 „Łysiczka" możemy jednak spotkać w literaturze węgierskiej dwudziestolecia międzywojennego. Jako oficer dowodzący obroną dzieła i w największym stopniu zasłużony w odparciu ataku Rosjan został w niej przedstawiony podporucznik rezerwy István Bielek. Mamy zatem do czynienia z dwiema sprzecznymi wersjami; celem niniejszego artykułu jest nie tyle rozstrzygnięcie, która z nich jest prawdziwa, ile próba ukazania, jak obie z nich się kształtowały i jakie czynniki mogły wpływać na ten proces.

Po raz pierwszy wersja, w której bohaterem obrony fortu I/1 był porucznik Janko Švrljuga, ujrzała światło dzienne już w październiku 1914 roku. Walki wokół Przemyśla budziły wielkie zainteresowanie opinii publicznej monarchii, toteż nic dziwnego, że po odblokowaniu twierdzy zjawili się w mieście korespondenci wojenni. Jednym z nich był znany i ceniony dziennikarz Aleksander Roda Roda, pracujący wówczas dla wpływowego wiedeńskiego dziennika „Neue Freie Presse". W Przemyślu napisał on szereg reportaży, niektóre z nich wyszły później w formie osobnych broszur, na przykład w Przemyślu w czasie drugiego oblężenia ukazało się polskie wydanie pt. *Pierwsze oblężenie Przemyśla* oparte na korespondencji *Die Belagerung von Przemysl* [Oblężenie Przemyśla], zamieszczonej w „Neue Freie Presse" z 19 października[1]. 20 października 1914 roku Roda Roda opublikował korespondencję *Der Sturm auf Przemysl: geschildert nach der Erzählungen der Mitkämpfer* [Szturm na Przemyśl: przedstawiony na podstawie relacji uczestników walki]. Relacja ta datowana była na 14 października i opisywała wizytę Rody Rody na forcie I/1 w dniu 13 października. Jej głównym bohaterem był porucznik Janko Švrljuga, wymienieni z imienia i nazwiska zostali też inni żołnierze i oficerowie, głównie niemieccy – między innymi ordynans Franz Suchy (rezerwista, dekarz z Wiednia), podporucznik rezerwy Otto Altmann, kadet Hans Seiler. Wspomniano tu też Istvána Bieleka (w formie Bilek), jako rannego podporucznika

[1] „Neue Freie Presse" 1914, (Nachmittagblatt) 19 października, s. 1–4.

rezerwy, adwokata z Budapesztu[2]. Fragmenty tej korespondencji były przedrukowane przez inne tytuły, na przykład przez „Prager Tagblatt”[3]. Pojawiały się też inne relacje dotyczące walk o fort „Łysiczka”, na przykład *Russen in einem Fort! Ein Kampf in den unterердischen Gängen*[4] [Rosjanie w forcie! Walka w podziemnych korytarzach] czy *Franz Suchy, der Held bei den Kämpfen bei Przemysl*[5] [Franz Suchy, bohater walk pod Przemyślem]. W prasie z tego okresu można też spotkać relację pochodzącą od samego Janko Švrljugi, w której przedstawiał on obronę fortu z własnego punktu widzenia[6]. Nie ma powodów, by wątpić w prawdziwość tych opisów, choć należy pamiętać, że istniał szereg czynników wpływających na wiarogodność sprawozdań i relacji, które pojawiły się w tym czasie w gazetach. Specyfika prasy powodowała, że korespondenci w dużej mierze szukali informacji sensacyjnych, epatowali czytelników liczbą ofiar, drastycznymi szczegółami walki, grozą pobojowisk[7]. Także charakterystyczny dla prasy – szczególnie w początkowym okresie wojny – był jej patetyczny i wcale nie wyłącznie urzędowo propagandowy ton przedstawiający waleczność żołnierzy, na przykład *Der tapfere Telefonist von Przemyśl*[8] [Dzielny telefonista z Przemyśla]. Przede wszystkim pamiętać należy jednak o tym, że prasa w warunkach wojennych podlegała cenzurze, a korespondencje wojenne mogły ukazywać się tylko pod kontrolą i za zezwoleniem armii. Mówiło o tym rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 25 lipca 1914 roku, które zabraniało ogłaszania w pismach wiadomości wojskowych. Zakaz ten nie miał zastosowania do wiadomości ogłaszanych przez biuro korespondencji telegraficznych, przez czasopisma urzędowe lub za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej głównej komendy armii lub biura prasowego ministerstwa wojny[9]. Wpływ armii na treść korespondencji wojennych mimochodem ujęła „Ziemia Przemyska”, która pod koniec października 1914 roku starała się podsumować relacje z Przemyśla publikowane w tym czasie w prasie austriackiej i węgierskiej, pisząc: „Pisma wiedeńskie i węgierskie podają dopiero obecnie opisy oblężenia Przemyśla wedle sprawozdań swych korespondentów wojennych z głównej kwatery, którym 13 bm. pozwolono oglądać plac boju a nadto udzielono informacyj z pierwszej ręki”[10]. Innymi słowy, w korespondencjach wojennych zamieszczanych w pra-

[2] „Neue Freie Presse” 1914, (Morgenblatt) 20 października, s. 1–2.

[3] „Prager Tagblatt” 1914, 21 października, Erste Beilage, Nachrichten bis 11 Uhr nachts, [s. 1].

[4] „Neue Wiener Journal” 1914, 19 października, s. 2.

[5] „Die Neue Zeitung: Illustriertes unabhängiges Tagblatt” 1914, 21 października, s. 5.

[6] „Fremden-Blatt” 1914, 20 października, s. 1–2.

[7] Np. „Neue Freie Presse” 1914, (Nachmittagblatt) 19 października, s. 3; „Die Neue Zeitung: Illustriertes unabhängiges Tagblatt” 1914, 21 października, s. 1; „Czas” 1914, (wydanie wieczorne) 21 października, s. 1.

[8] „Die Neue Zeitung: Illustriertes unabhängiges Tagblatt” 1914, 22 października, s. 2.

[9] „Dziennik ustaw państwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych”, No. 165/1914.

[10] „Ziemia Przemyska” 1914, 29 października, s. 1.

sie mogło się ukazać tylko to, co armia chciała korespondentom pokazać, i to, co pozwoliła im przekazać.

Główne elementy opisu znanego z relacji prasowych z października 1914 roku szybko trafiły do literatury dotyczącej I wojny światowej. Jeszcze w czasie wojny zaczęła ukazywać się w Niemczech wydawana w latach 1917–1921 czterotomowa praca Hermanna Stegemanna *Geschichte des Krieges* [Historia wojny]. W tomie drugim tego dzieła zawarto dość szczegółowy opis pierwszego oblężenia Przemyśla i w odniesieniu do obrony fortu „Łysiczka" przedstawiono tu obraz zbieżny ze znanym z relacji prasowych z października 1914 roku[11]. Podobnie w Wiedniu jeszcze w czasie wojny rozpoczęto wydawać kilkutomową historię wojny, zatytułowaną *Unteilbar und Untrenbar: die Geschichte des großen Weltkrieges mit besonderer Berücksichtigung des Österreich-Ungarn* [Niepodzielna i nierozerwalna: historia wielkiej wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem Austro-Węgier], napisaną pod kierunkiem generała piechoty Emila Woinovich von Belobreska i generała-majora Maxa von Hoen, której pierwszy tom ukazał się w 1917 roku. W pracy tej zacytowano opis walki o fort „Łysiczka" zawarty w „Neue Freie Presse" z 20 października 1914 roku[12].

W lipcu 1925 roku wydano *Österreichische Wehrzeitung: Zeitschrift für Wehrfrage* –relację Rudolfa Riesera zatytułowaną *Przemysl: der Kampf um das Werk 1/I* [sic!] *der Gruppe Siedliska am 7. Oktober 1914* [Przemyśl: walka o fort I/1 grupy siedliskiej 7 października 1914 r.]. Rieser był kapralem artylerii 1. Pułku Artylerii Fortecznej i uczestniczył w opisywanych wydarzeń. W jego relacji komendantem fortu był podporucznik Otto Altmann, także ulokowany był tam sztab komendanta grupy artylerii porucznika Švrljugi. W opisie walki nie znajdujemy jednak ani słowa na temat tego, kto opanował sytuację na forcie w krytycznym momencie[13].

W 1940 roku światło dzienne ujrzała praca Hermanna Heidena *Bollwerk am San: Schicksal der Festung Przemyśl* [Bastion nad Sanem: los Twierdzy Przemyśl]. Niestety, nie ma w niej przypisów pozwalających się zorientować, na jakich materiałach bazował Heiden, konstruując fragment dotyczący walki na forcie I/1. W bibliografii znajdujemy szereg niemieckich i austriackich prac dotyczących I wojny światowej, między innymi pracę Stegemanna, ale nie znajdziemy tu Riesera. W pracy wskazano na wykorzystanie głównych dzienników państw centralnych i ich przeciwników z okresu walk o Twierdzę Przemyśl. Wydaje się, iż można wysnuć przypuszczenie, że właśnie na podstawie korespondencji prasowych został sporządzony opis walki na forcie „Łysiczka" zawarty w tym dzie-

[11] H. Stegemann, *Geschichte des Krieges*, Bd. 2, Stuttgart–Berlin 1917, s. 184.

[12] *Unteilbar und Untrennbar Die Geschichte des großen Weltkrieges mit besonderer Berücksichtigung des Österreich-Ungarn*, Bd. 1, hrsg. u. red. von Alois Veltzé, Wien cop. 1917, s. 445–447.

[13] R. Rieser, *Przemysl: der Kampf um das Werk 1/I* [sic!] *der Gruppe Siedliska am 7. Oktober 1914*, Österreichische Wehrzeitung: Zeitschrift für Wehrfrage, Folge 29 z 17 VII 1925 r., s, 3–4

le, ewentualnie na opracowaniach, które te relacje wykorzystały[14]. Ten fragment pracy Heidena został później przejęty przez polską literaturę, głównie za pośrednictwem Jana Rożańskiego, który od lat sześćdziesiątych w popularnych pracach dotyczących Twierdzy Przemyśl w odniesieniu do walki o fort „Łysiczka” sięgał do tej relacji, czy to w formie opisu w wydanej w 1966 roku *Twierdzy Przemyśl*[15] czy w postaci zacytowanego fragmentu tłumaczenia w wydanym w 1983 roku opracowaniu pod tym samym tytułem[16]. Za nim opis ten wykorzystał Ireneusz Maternak w pracy *Przemyśl 1914–15*[17]. Poza opracowanie Heidena w odniesieniu do boju o fort I/1 wyszedł Franz Forstner w wydanej w 1987 roku pracy *Przemyśl. Österreich-Ungarns bedeutendste Festung* [Przemyśl: najbardziej znacząca twierdza Austro-Węgier], wydanej w 2000 roku w polskim przekładzie pt. *Twierdza Przemyśl*. Z przypisów odnoszących się do opisu walki o fort I/1 wynika, że został on oparty w dużej mierze o pracę Heidena, ale również o wspomnienie Riesera, a także – w niewielkim stopniu – o źródła archiwalne[18]. Wreszcie, analizy przebiegu wydarzeń na forcie I/1 podjęli się Waldemar Brzoskwinia oraz Krzysztof Wielgus w artykule *Bój o fort „Łysiczka”*. Wykorzystano tu głównie fragmenty pracy Heidena w tłumaczeniu Jana Rożańskiego, wspomniane wyżej korespondencje Aleksandra Rody Rody oraz pracę Franza Forstnera. Także w tej analizie głównym bohaterem obrony fortu pozostał porucznik Janko Švrljuga[19].

Należy podkreślić, że w żadnej z przedstawionych wyżej prac nie ma śladu, by jej autorzy sięgnęli do węgierskich źródeł czy węgierskiej literatury dotyczącej walk o Twierdzę Przemyśl i by zetknęli się z prezentowanym tam, sygnalizowanym na wstępie stanowiskiem, iż to nie porucznik Janko Švrljuga, ale podporucznik István Bielek położył główne zasługi dla obrony fortu.

Tymczasem na Węgrzech jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym ukazało się kilka opracowań mniej lub bardziej szczegółowo poruszających tę kwestię. Jedną z pierwszych (o ile nie pierwszą) i na pewno jedną z ważniejszych prac dotyczących walk o Twierdzę Przemyśl, jakie ukazały się na Węgrzech po I wojnie światowej, było wydane w 1922 roku w Budapeszcie dzieło Bertalana Geőcze[20] *A Przemysli tragédia* [Przemyska tragedia]. Książka, oparta w dużej mierze na wspomnieniach i osobiście zgromadzonych materiałach, przedstawia losy Twierdzy Przemyśl w czasie pierwszego i drugiego oblężenia. Geőcze w Przemyślu był oficerem sztabowym w randze kapitana w 23. Dywizji Piechoty Honwedów, odpowiedzialnym między innymi za cenzurę w wydawanym

[14] H. Heiden, *Bollwerk am San: Schicksal der Festung Przemyśl*, Oldenburg 1940, s. 242–243.
[15] J. Rożański, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 1966, s. 85–89.
[16] Idem, *Twierdza Przemyśl*, Rzeszów 1983, s. 38–41.
[17] I. Maternak, *Przemyśl 1914–15*, Warszawa 1994, s. 20–22.
[18] F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000, s. 123–125, 259
[19] W. Brzoskwinia, K. Wielgus, *Bój o fort „Łysiczka”*, „Infort 21: biuletyn miłośników fortyfikacji” 2004, nr 1, s. 32–43.
[20] Urodzony w 1886 roku w Szombathely, z wykształcenia prawnik. Zob. *Révai nagy lexikona: az ismeretek enciklopédiája*. XX. Köt., *kiegészítés: Bér-Zsolt,* Budapest [1926], s. 380.

w twierdzy węgierskim dzienniku „Tábori Újság”[21]. Jeszcze w czasie drugiego oblężenia Przemyśla zaczął on pracę nad książką opisującą walki o miasto, która była właściwie skończona do momentu poddania twierdzy. Miała ona nosić tytuł *Przemyśl az 1914/15 évi világháboruban* [Przemyśl w wojnie światowej 1914/15][22]. Publikacja nie zdążyła się jednak ukazać, po poddaniu Przemyśla Geőcze zostawił rękopis w mieście na przechowanie znajomemu. Ten, z obawy przed Rosjanami, spalił powierzone mu materiały. W niewoli rosyjskiej Geőcze, mimo niesprzyjających warunków, w przeciągu roku ponownie napisał pracę[23]. Można założyć, że był on z pewnością dobrze zorientowany w sytuacji w Twierdzy Przemyśl; można przyjąć także, że jego dzieło cechuje wysoki poziom merytoryczny. Potwierdzeniem tego może być chociażby fakt, że Franz Stuckheil, który w latach dwudziestych XX wieku opracował na zlecenie Królewskiego Węgierskiego Archiwum Wojskowego cztery sprawozdania z walk o Przemyśl[24], odwoływał się zarówno do *A Przemysli tragédia*, jak i niepublikowanych notatek Geőczego[25].

Zamieszczony w *A Przemysli tragédia* opis walki o fort „Łysiczka” jest dość krótki, zaznaczono w nim, że dowódcą był podporucznik rezerwy István Bielek z 11. Pułku Pospolitego Ruszenia. Nawiasem mówiąc, Geőcze podał też inny niż przedstawiony na wstępie skład załogi fortu, która wedle niego miała być złożona z dwóch kompanii mukaczewskiego 11. Pułku Pospolitego Ruszenia (około 100 ludzi), trzydziestoosobowego wzmocnienia z 32. Batalionu Marszowego Honwedów, które przybyło na fort 6 października wieczorem, oddziału reflektorów z obsługą oraz dwóch oficerów artylerii fortecznej, 40 artylerzystów i kilku saperów[26]. Geőcze w ogóle nie wspomniał o Janko Švrljudze, co może wydawać się dziwne, zważywszy chociażby na rozgłos, jakim cieszył się on na łamach prasy austriackiej jesienią 1914 roku. Nie wydaje się prawdopodobne, by Geőcze nie zetknął się z wersją, w której za bohatera obrony fortu uznano Janko Švrljugę. Prasa wiedeńska dotarła do Przemyśla pomiędzy oblężeniami, o czym świadczą fragmenty relacji zawartej w „Neue Freie Presse” cytowane w październiku i listopadzie tegoż roku przez „Ziemię Przemyską”[27]; ponadto jeszcze przed wydaniem *A Przemysli tragédia* na nazwisko Švrljugi w kontekście zasług dla obrony fortu I/1 można było natrafić nie tylko w przytoczonej powyżej niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu, lecz także węgierskiej. Jeszcze w 1915 roku ukazała się pierwsza część opracowania *A nagy háború: írásban és képben*

[21] J. Lévai, *Éhség, árulás, Przemyśl*, Budapest 1933, s. 101-–103.

[22] „Tábori Újság” 1915, 13 marca, s. 1.

[23] B. Geőcze, *A Przemysli tragédia*, Budapest 1922, s. 5–6.

[24] F. Stuckheil, *Drugie oblężenie Twierdzy Przemyśl,* I. *Czasy upadku*, Przemyśl 2004, s. 5.

[25] Idem, *Drugie oblężenie Twierdzy Przemyśl,* I. *Okres działań ofensywnych*, Przemyśl 2006, s. 5.

[26] B. Geőcze, *op. cit. op. cit.*, s. 48.

[27] „Ziemia Przemyska” 1914, 29 października, s. 1; 30 października, s. 1; 1 listopada, s. 1; 3 listopada, s. 3.

[Wielka wojna: w słowie i w obrazie], pt. *Északon s délen* [Na północy i na południu], w której powstanie był zaangażowany m.in. Aleksander Roda-Roda. W książce tej znalazł się jego opis walki o fort „Łysiczka”, z porucznikiem Janko Švrljugą w roli głównej[28]. W 1916 roku ukazała się praca Béli Landauera – co prawda w nakładzie 50 egzemplarzy – pt. *Népek csatája: a nagy hábórú húszhónapos históriája* [Bitwa narodów: historia dwudziestu miesięcy wielkiej wojny], w której można znaleźć fragment przedstawiony jako osobista relacja Švrljugi udzielona Landauerowi z przebiegu wydarzeń na forcie „Łysiczka”[29]. Wreszcie, Geőcze w *A Przemysli tragédia* odniósł się też do wspomnianej wyżej pracy *Geschichte des Krieges* Stegemanna[30]. To wszystko wskazuje na to, że musiał on mieć świadomość istnienia wersji wypadków kładącej nacisk na zasługi porucznika Švrljugi dla obrony fortu, jednak w ogóle się do niej nie odniósł.

István Bielek jako dowódca fortu I/1 (w randze porucznika) wspomniany został także w wydanej w 1931 roku pracy *A volt m. kir. szegedi 5. honvéd gyalogezred a világháborúban* [Były królewski węgierski segedyński 5. Pułk Piechoty *Honwedów w wojnie światowej*] autorstwa Dezső Nónaya[31]. Także Nónaya możemy uznać za osobę zorientowaną w temacie, gdyż w czasie walk o Twierdzę Przemyśl był on dowódcą wspomnianego w tytule swej książki pułku oraz komendantem V. odcinka obrony twierdzy. Mimo nieścisłości związanej z szarżą Bieleka ważny jest fakt, że jego nazwisko w kontekście dowództwa na forcie I/1 po raz kolejny znalazło się w węgierskiej publikacji dotyczącej walk o Twierdzę Przemyśl. A istotne jest to dlatego, że wszystkie ukazujące się na Węgrzech materiały dotyczące wydarzeń związanych z walkami o Przemyśl nie były zawieszone w społecznej próżni, ale podlegały dyskusji, ocenie i ewentualnej weryfikacji w środowisku węgierskich weteranów obrony Przemyśla. Na przykład w marcu 1925 roku z okazji 10. rocznicy upadku Twierdzy Przemyśl odbyła się upamiętniająca to wydarzenie uroczystość, której pokłosiem było wydawnictwo *Przemysl 1925. március 21iki emlékünnepén tartott előadások* [Referaty wygłoszone z okazji upamiętnienia Przemyśla w dniu 21 marca 1925 r.] zawierające teksty wygłoszonych na niej wystąpień, między innymi gen. Árpáda Tamásyego (dowodzącego w Przemyślu 23. Dywizją Piechoty Honwedów) i Bertalana Geőczego. Nie ma tu wprawdzie mowy o obronie fortu „Łysiczka”, ale z publikacji tej można dowiedzieć się o ożywionym ruchu kombatanckim wśród dawnych obrońców Twierdzy Przemyśl, szczególnie wśród mieszkających w Budapeszcie oficerów, czego owocem była chociażby wspomniana uroczystość[32].

[28] *A nagy háború: írásban és képben*, I. *Északon és délben*, szerk. Lándor Tivadar, Budapest 1915, s. 215-218.

[29] B. Landauer, *Népek csatája: a nagy hábórú húszhónapos históriája*, Budapest 1916, s. 65–66.

[30] B. Geőcze, *op. cit. op. cit.*, s. 44.

[31] D. Nónay, *A volt m. kir. szegedi 5. honvéd gyalogezred a világháborúban*, Budapest 1931, s. 162.

[32] *Előszó* w: *Przemysl 1925. március 21-iki emlékünnepén tartott előadások*, [Budapest 1928, s. 1] http://scharekf.hu/dotroll/przemysl/emlekules.pdf [dostęp: 15 czerwca 2015].

Możliwość środowiskowej weryfikacji wydaje się szczególnie istotna przy omówieniu kolejnej pracy, *Éhség, árulás, Przemyśl* [Głód, zdrada, Przemyśl], zawierającej bardzo rozbudowany opis wydarzeń, do których doszło na forcie „Łysiczka", zarazem znacznie odbiegający od zarysowanego na wstępie obrazu przyjętego w literaturze niewęgierskiej. Jej autorem był Jenő Lévai[33], który w 1914 roku znalazł się w Przemyślu jako artylerzysta. Na początku lat trzydziestych XX wieku przedstawił on swe wspomnienia w kolejnych wydaniach *Éhség, árulás, Przemyśl*. Z katalogu węgierskiej Biblioteki Narodowej im. Istvána Széchsenyiego można się dowiedzieć, że ukazało się przynajmniej 5 wydań tej książki w łącznym nakładzie 30 000 egzemplarzy. W niniejszym artykule wykorzystano jej trzecie wydanie, do którego w słowie wstępnym Lévai zaznaczył, że książka pierwotnie zawierająca osobiste wspomnienia w porównaniu do dwóch poprzednich edycji została znacznie rozszerzona. Uzupełnienia wynikały z rozmów z uczestnikami walk, listów od nich (Lévai w swej książce podał spis – łącznie z adresami – weteranów walk o Przemyśl żyjących na terenie Węgier[34]), lektury wydawnictw źródłowych oraz opracowań dotyczących Twierdzy Przemyśl, jakie ukazały się w międzyczasie w języku niemieckim, węgierskim, rosyjskim i polskim. Oparcie się na tym materiale nie sprawiło jednak, że praca nabrała walorów opracowania naukowego. Niestety, pozbawiona jest ona aparatu naukowego i brak przypisów oraz bibliografii nie pozwala się zorientować, jakie konkretnie materiały zostały wykorzystanie przez autora, aczkolwiek we wstępie Lévai zaznaczył, że często sięgał do opracowania Geőczego, co w tekście jest momentami bardzo widoczne; w książce można wskazać też fragmenty oparte na „Tábori Újság"[35]. Nie pomaga tej pracy wyczuwalne zaangażowanie emocjonalne autora sprawiające, że w wielu miejscach nabrała ona charakteru publicystycznego. Ogólnie rzecz ujmując *Éhség, árulás, Przemyśl* jest książką „z tezą", zawartą zresztą w samym jej tytule. Podkreślono w niej bohaterstwo Węgrów, deprecjonując jednocześnie walory wojskowe żołnierzy innych nacji, szczególnie Ukraińców. Waleczność Węgrów miała zostać zmarnowana przez krótkowzroczność dowództwa twierdzy oraz naczelnego dowództwa armii, które nie przygotowało należycie Przemyśla do walki i obficie szafowało węgierską krwią, wykorzystując wypady załogi twierdzy do odciążania frontu w Karpatach. Zaangażowanie emocjonalne autora nie tylko nadało narracji patetyczny ton, lecz także sprawiło, że w wielu miejscach można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście pozostał on

[33] Jenő Lévai (1892–1983) urodził się w Budapeszcie, tam zaczął studia na politechnice. W 1914 roku znalazł się w Przemyślu. Po upadku Twierdzy Przemyśl trafił do rosyjskiej niewoli. Po powrocie do kraju zajął się pracą publicystyczną i dziennikarską. Po II wojnie światowej kontynuował działalność dziennikarską, ponadto silnie zaangażował się w ujawnianie i ściganie zbrodni hitlerowskich. Zob. *Magyar életrajzi lexikon: 1000–1990*, Budapest 2001 http://mek.oszk.hu/00300/00355/html/ABC09006/09443.htm [dostęp: 15 czerwca 2015].

[34] J. Lévai, *op. cit.*, s. 291–319.

[35] W odniesieniu do walk w okolicach fortu I/1 były to: „Tábori Újság" 1914, 4 grudnia, s. 2; „Tábori Újság" 1915, 10 stycznia, s. 2; 16 stycznia, s. 2.

wierny własnej deklaracji zawartej we wstępie, że jego zadaniem było jedynie zaprezentowanie „żołnierskiej, ludzkiej prawdy”, obiektywnej relacji wydarzeń, które miały miejsce w Przemyślu podczas pierwszego i drugiego oblężenia. Tym niemniej fakt, że pracę tę wznawiano kilkakrotnie, zdaje się wskazywać na to, że cieszyła się ona popularnością, a podane w niej fakty nie były przez węgierskich weteranów kwestionowane, co w razie istnienia rażących nieścisłości mogłoby nastąpić – sam Lévai wskazywał na istnienie sporów wśród kombatantów wokół niektórych epizodów związanych z walkami o Twierdzę Przemyśl[36]. W odniesieniu do boju o fort „Łysiczka” jako bohatera obrony dzieła, oficera, który uratował sytuację w krytycznym momencie, przedstawiono tu podporucznika Istvána Bieleka. Co więcej, Lévai całkowicie zaprzeczył zasługom porucznika Švrljugi, który wedle niego przed szturmem na fort miał opuścić zajmowane wcześniej sąsiadujące z nim stanowisko artylerii, ukryć się w dziele, a w czasie ataku Rosjan załamać się psychicznie i odmówić udziału w walce[37]. Mimo to został on później uznany za bohatera obrony fortu, awansowany do stopnia kapitana[38] oraz odznaczony Orderem Żelaznej Korony III klasy za mężną postawę w obliczu wroga[39]. Bielek również został odznaczony, lecz otrzymał niższe rangą *signum laudis*[40]. Wprawdzie na stanowcze żądanie gen. Árpáda Tamásyego podjęto śledztwo w sprawie zachowania Švrljugi w czasie szturmu, jednak jego efektów, „w interesie armii austro-węgierskiej”, nie ujawniono. Takie postępowanie według Lévaia miało wynikać z konfliktów pomiędzy węgierskimi i austriackimi dowódcami.

Wersja przedstawiona przez Lévaia jest wysoce kontrowersyjna, jednak warto rozważyć, na ile może być prawdopodobna.

Przypadki uchylania się od walki czy załamania psychicznego wśród oficerów (przede wszystkim dotyczyło to oficerów rezerwy) wcale nie należały do rzadkości – informacje o takich sytuacjach w czasie pierwszego oblężenia docierały nawet do ludności cywilnej Przemyśla[41]. Jeszcze dobitniej świadczy o tym dziennik anonimowego oficera węgierskiego 10. Pułku Pospolitego Ruszenia walczącego w październiku 1914 roku właśnie w okolicach fortu I/1. Oficer ten tuż po 7 października stacjonował w forcie I/1 i w skrócie zanotował przebieg wydarzeń związanych ze szturmem Rosjan na dzieło, jednak w jego zapiskach nie zachował się żaden ślad tego, by słyszał on o jakimś niezwykłym czy bulwersującym wydarzeniu na forcie związanym z załamaniem psychicznym jednego z dowodzących nim oficerów[42]. Można przypuszczać, że gdyby do takiego wyda-

[36] J. Lévai, *op. cit.*, s. 129.

[37] J. Lévai, *op. cit.*, s. 43–57. Tłumaczenie fragmentów rozdziałów zawierających opis walki o fort „Łysiczka” w *Éhség, árulás, Przemyśl* zamieszczono w „Nasz Przemyśl” 2014, nr 3, s. 9–11; nr 4, s. 14–15; nr 5, s. 9–11.

[38] „Feldblatt” 1914, 31 października, s. 2; „Wiener Zeitung” 1914, 22 listopada, s. 4.

[39] „Wiener Zeitung” 1914, 5 listopada, s. 1–2.

[40] J. Lévai, *op. cit.*, s. 94; „Tábori Újság” 1914, 15 listopada, s. 1.

[41] H. Seifert-Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–1915*, Przemyśl 1994, s. 71, 75.

[42] *Dziennik oficera Landszturmu*, [tł. T. Wichrowski], Przemyśl 2004, s. 65.

rzenia doszło, najprawdopodobniej zostałoby to przez niego odnotowane, gdyż nie wahał się on podać nazwisk oficerów, którzy w większym lub mniejszym stopniu byli niezdolni do walki właśnie ze względu na szok nerwowy[43]. To zdaje się podważać informację o załamaniu psychicznym Švrljugi – przynajmniej w październiku 1914 roku. O jego rozstroju nerwowym w późniejszym okresie dowiedzieć się bowiem możemy z artykułu Aleksandra Rody Rody *Die zweite Einschliessung von Przemyśl* [Drugie odcięcie Przemyśla] zamieszczonego 12 marca 1915 roku w „Neue Freie Presse"[44]. Co prawda tekst ten odnosił się do sytuacji z okresu bezpośrednio poprzedzającego poddanie twierdzy, tym niemniej wskazuje, że być może w konstrukcji psychicznej tego oficera były elementy, które już wcześniej dawały podstawę do twierdzeń o jego niższej odporności na stres związany z walką.

Nie można odrzucić także sugestii Lévaia co do wpływu tarć między dowódcami przedlitawskimi a węgierskimi na kwestię nierównego uznania zasług żołnierzy pochodzących z obu części monarchii. Monarchia austro-węgierska nie była przecież monolitem, między obiema częściami państwa od przełomu wieków dochodziło do napięć, których jednym ze źródeł była kwestia wspólności bądź rozdzielności armii[45]. Lévai podkreślał, że jeszcze przed wybuchem wojny było tajemnicą poliszynela, iż generał Tamásy nie był zwolennikiem wspólnej armii, co w czasie walk o Przemyśl niejednokrotnie miało być przyczyną konfliktów z przedlitawskimi wyższymi oficerami, z komendantem twierdzy gen. Hermanem Kusmankiem na czele. Te niesnaski miały też wpływać na to, że chętniej nagradzano i awansowano oficerów niemieckich (czy w ogóle przedlitawskich) niż węgierskich[46].

W świetle ewentualnych tarć między austriackimi i węgierskimi dowódcami znamienny wydaje się sposób, w jaki walki o fort „Łysiczka" były jesienią 1914 roku przedstawianie w prasie węgierskiej. Jak wskazano wyżej, prasa przedlitawska, szczególnie niemieckojęzyczna, bardzo wiele miejsca i uwagi poświęciła walce na forcie I/1, zwrócono też uwagę na fakt, że obraz wydarzeń na łamach prasy musiał odpowiadać wersji aprobowanej przez władze wojskowe. Prasa węgierska podlegała takim samym regulacjom i ograniczeniom, związanym z funkcjonowaniem w warunkach wojennych, jak prasa austriacka[47]. W obliczu tego można się pokusić o sformułowanie pewnej ogólnej reguły, wedle której w sytuacji gdy mamy do czynienia z cenzurą, kontrolą prasy, ograniczeniem swobody wypowiedzi na jej łamach, ważne staje się nie tylko to, co w niej napisano, ale też to, co w niej pominięto, gdyż znając ogólny przebieg wydarzeń,

[43] Ibidem.

[44] „Neue Freie Presse" 1915, (Morgenblatt) 12 marca, s. 4.

[45] J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867–1990*, Warszawa 1997, s. 38–40; W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1966, s. 288–289.

[46] J. Lévai, *op. cit.*, s. 92–94.

[47] „Pester Lloyd" 1914, (Abendblatt) 26 lipca, s. 2; (Morgenblatt) 27 lipca, s. 2.

w oparciu o owe przemilczenia możemy wyciągać mniej lub bardziej określone wnioski. Charakterystyczny w tym kontekście jest przykład sposobu przedstawiania wydarzeń związanych z pierwszym oblężeniem Przemyśla przez „Pester Lloyd”. Był to ukazujący się w Budapeszcie niemieckojęzyczny dziennik uznawany za jeden z najlepiej poinformowanych i najbardziej wpływowych tytułów monarchii, szczególnie w odniesieniu do Węgier[48]. Korespondentem wojennym tytułu na froncie galicyjskim był wówczas Ludwig (Lajos) Biró, który pracą dziennikarską i redaktorską zajmował się od przełomu wieków[49], można więc uznać, że niewątpliwie posiadał doświadczenie w swym fachu. Mimo to jego korespondencje z Przemyśla z października 1914 roku przynoszą zaskakująco mało informacji o walkach o grupę siedliską fortów. Właściwie wspomina o nich dość ogólnie tylko jeden tekst, *Im freien Przemysl* [W wolnym Przemyślu], przy czym nazwa „Łysiczka” nie pada tu wcale, choć przytoczone są pewne szczegóły z walki na tym właśnie forcie[50]. Pozostałe korespondencje dotyczą albo wizyty Biró w forcie XI „Duńkowiczki”, albo sytuacji w mieście[51]. Trudno przypuszczać, by Biró, znalazłszy się w Przemyślu, nie zorientował się w znaczeniu walk na południowo-wschodnim odcinku twierdzy, sam zresztą o doniosłości tychże walk pisał w jednej ze wspomnianych korespondencji[52]. Zważywszy ponadto na znaczenie Przemyśla dla obrony Węgier, trudno przypuszczać, by wszelkie kwestie związane z walkami o miasto nie interesowały węgierskiej opinii publicznej i by „Pester Lloyd” nie chciał jej o tym informować. To może sugerować istnienie innych czynników wpływających na wstrzemięźliwość w dostarczaniu informacji na temat walk o fort „Łysiczka” i można zaryzykować hipotezę, że być może Biró, znalazłszy się w Przemyślu, zapoznał się z „węgierską” wersją wydarzeń na forcie I/1, a nie mogąc jej przedstawić, wolał nie podawać informacji, które przez Węgrów mogły zostać uznane za nieprawdziwe.

Co więcej, wszystko wskazuje na to, że zasługi Istvána Bieleka dla obrony fortu I/1 zostały oficjalnie zweryfikowane i potwierdzone przez władze węgierskie po I wojnie światowej. Bielek znalazł się – jako István vitéz Dezséry – w *Vitézek albuma* [Album mężnych]. Album, wydany w 1939 roku pod egidą regenta Węgier admirała Miklósa Horthyego, prezentował kawalerów ustanowionego przez niego w 1920 roku orderu *Vitézi Rend*. Z odznaczeniem związany był tytuł *vitéz* (dosł. mężny, odważny), który stawiany przed nazwiskiem był formą nobilitacji, z którą z kolei, w przypadku oficerów, wiązało się też nadanie ziemi oraz – w razie konieczności – madziaryzacja nazwiska (tak właśnie było w przypadku

[48] P. Ehrenpreis, *Die „reichsweite” Presse in der Habsburgermonarchie*, [w:] *Die Habsburgermonarhie 1848–1918*, Bd. VIII, *Politische Öffentlichkeit und Zivilgesellschaft*, 2. Tb., *Die Presse als Faktor der politischen Mobilisierung*, Wien 2006, s. 1799–1809.

[49] *A magyar irodalom története*, V. köt., *A magyarirodalom története 1905-től 1919-ig*, Budapest 1965, s. 466. http://mek.oszk.hu/02200/02228/html/05/250.html [dostęp: 15 VI 2015].

[50] „Pester Lloyd” 1914, (Morgenblatt) 19 października, s. 1.

[51] „Pester Lloyd” 1914, (Abendblatt) 19 października, s. 1; (Abendblatt) 21 października, s. 1.

[52] „Pester Lloyd” 1914, (Morgenblatt) 19 października, s. 1.

Bieleka mającego raczej słowiańskie nazwisko i być może słowackie korzenie – urodził się w 1875 roku w Máriavölgy[53], dzisiejszej Mariance, miejscowości leżącej w pobliżu Bratysławy na Słowacji). Po I wojnie światowej odznaczenie to przyznawano oficerom i żołnierzom wyróżnionym wyższymi odznaczeniami austro-węgierskimi w latach 1914–1918[54]. Kawalerowie orderu zrzeszeni byli w elitarną organizację, cieszącą się poparciem ze strony rządu i mającą w przyszłości stanowić bazę kadrową i społeczną obozu rządzącego[55]. Podane w albumie informacje o Istvánie Bieleku ograniczają się do epizodu związanego z obroną fortu I/1, z czego wynika, że uhonorowano go za wykazaną wówczas postawę[56]. Odznaczenie i nobilitacja Bieleka świadczą o tym, że jego zasługi dla obrony fortu w dniu 7 października 1914 roku zostały przez władze węgierskie sprawdzone i uznane.

Porównując stanowiska prezentowane przez literaturę niewęgierską (niemiecką, austriacką i polską) oraz węgierską, wyraźnie widać, że w przypadku kwestii dowództwa na forcie „Łysiczka" w dniu 7 października 1914 roku mamy do czynienia z niemożliwymi do pogodzenia rozbieżnościami. W ich wyjaśnieniu niestety nie pomaga fakt, że węgierski pogląd na przebieg wydarzeń w forcie I/1 w ogóle nie został poruszony w wydanej w 1985 roku pracy *Węgrzy w Twierdzy Przemyskiej w latach 1914/1915*. W oparciu o przytoczoną powyżej literaturę nie sposób sformułować kategorycznych i ostatecznych sądów, tym niemniej można wyciągnąć wniosek, że albo w literaturze niewęgierskiej w odniesieniu do obrony fortu I/1 „Łysiczka" niesłusznie pominięto osobę podporucznika rezerwy Istvána Bieleka, albo mamy do czynienia z próbą stworzenia przez Węgrów heroicznego mitu, który – jak to z reguły w przypadku mitów bywa – nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością.

Bibliografia

Encyklopedie i leksykony:

Révai nagy lexikona: az ismeretek enciklopédiája. XX. Köt., *kiegészítés: Bér-Zsolt,* Budapest [1926].

Magyar életrajzi lexikon: 1000–1990, Budapest 2001.

Wspomnienia i źródła drukowane:

A nagy háború: írásban és képben, I. *Északon és délben*, szerk. Lándor Tivadar, Budapest 1915.

Dziennik oficera Landszturmu, [tł. T. Wichrowski], Przemyśl 2004.

„Dziennik ustaw państwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych", No. 165/1914.

B. Geőcze, *A Przemysli tragédia: orosz fogságban írta*, Budapest 1922.

[53] „Nachrichten über Verwundete und Kranke" 1915, 8 czerwca, s. 4.

[54] *Vitézek albuma*, [Budapest 1939], s. 18–20.

[55] J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 74.

[56] *Vitézek…*, *op. cit.*, s. 77.

W. Gorgosz, *Oblężenie i obrona Przemyśla w r. 1914/1915*, Warszawa 1933.
J. Lévai, *Éhség, árulás, Przemyśl*, Budapest 1933 (tłum. polskie fragmentów T. Pomykacz, „Nasz Przemyśl” 2014, nr 3, s. 9–11; nr 4, s. 14–15; nr 5, s. 9–11).
D. Nónay, *A volt m. kir. szegedi 5. honvéd gyalogezred a világháborúban*, Budapest 1931.
R. Rieser, *Przemysl: der Kampf um das Werk 1/I* [sic!] *der Gruppe Siedliska am 7. Oktober 1914*, „Österreichische Wehrzeitung: Zeitschrift für Wehrfrage”, Folge 29 z 17 VII 1925, s. 3–4.
H. Seifert-Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–1915*, Przemyśl 1994.

Opracowania:

A magyarirodalom története, V. köt., *A magyarirodalom története 1905-től 1919-ig*, Budapest 1965, s. 466–467.
J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*, Kraków 2008.
W. Brzoskwinia, K. Wielgus, *Bój o fort „Łysiczka”*, „Infort 21: biuletyn miłośników fortyfikacji” 2004, nr 1, s. 32–43.
P. Ehrenpreis, *Die „reichsweite” Presse in der Habsburgermonarchie*, [w:] *Die Habsburgermonarhie 1848–1918*, Bd. VIII, *Politische Öffentlichkeit und Zivilgesellschaft*, 2. Tb., *Die Presse als Faktor der politischen Mobilisierung*, Wien 2006, s. 1799–1809.
F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000.
H. Heiden, *Bollwerk am San: Schicksal der Festung Przemyśl*, Oldenburg 1940 (wyd. polskie *Bastion nad Sanem. Losy Twierdzy Przemyśl*, tł. S. Kułacz, Oświęcim 2013).
J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867–1990*, Warszawa 1997.
B. Landauer, *Népek csatája: a nagy hábórú húszhónapos históriája*, Budapest 1916.
I. Maternak, *Przemyśl 1914–15*, Warszawa 1994.
J. Rożański, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 1966 [Rzeszów 1983].
H. Stegemann, *Geschichte des Krieges*, Bd. 2, Stuttgart–Berlin 1917.
F. Stuckheil, *Drugie oblężenie Twierdzy Przemyśl,* I. *Czasy upadku*, Przemyśl 2004.
F. Stuckheil , *Drugie oblężenie Twierdzy Przemyśl,* I. *Okres działań ofensywnych*, Przemyśl 2006.
Unteilbar und Untrennbar Die Geschichte des großen Weltkrieges mit besonderer Berücksichtigung des Österreich-Ungarn, Bd. 1, hrsg. u. red. von Alois Veltzé, Wien cop. 1917.
Vitézek albuma, [Budapest 1939].

Prasa:

„Czas” 1914, (wydanie wieczorne) 21 października.
„Die Neue Zeitung: Illustriertes unabhängiges Tagblatt” 1914, 21 października; 22 października.
„Feldblatt” 1914, 31 października.
„Fremden-Blatt” 1914, 20 października.
„Nachrichten über Verwundete und Kranke” 1915, 8 czerwca.
„Neue Freie Presse” 1914, (Nachmittagblatt) 19 października; (Morgenblatt) 20 października; 1915 (Morgenblatt) 12 marca.
„Neue Wiener Journal” 1914, 19 października.
„Pester Lloyd” 1914, (Abendblatt) 26 lipca; (Morgenblatt) 27 lipca; (Abendblatt) 19 października; (Abendblatt) 21 października; (Morgenblatt) 19 października.
„Prager Tagblatt” 1914, 21 października, Erste Beilage, Nachrichten bis 11 Uhr nachts.
„Tábori Újság” 1914, 15 listopada; 4 grudnia, s. 2; „Tábori Újság” 1915, 10 stycznia; 16 stycznia; 13 marca.
„Wiener Zeitung” 1914, 5 listopada; 22 listopada.
„Ziemia Przemyska” 1914, 29 października; 30 października; 1 listopada; 3 listopada.

Strony internetowe:
http://scharekf.hu/dotroll/przemysl/emlekules.pdf [dostęp: 15 czerwca 2015].
http://mek.oszk.hu/00300/00355/html/ABC09006/09443.htm [dostęp: 15 czerwca 2015].
http://mek.oszk.hu/02200/02228/html/05/250.html [dostęp: 15 czerwca 2015].

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

SERGII GLADYSHUK (Kowel, Ukraina)

RUCH UKRAIŃSKI A FORMOWANIE POLSKIEJ ADMINISTRACJI NA WOŁYNIU W LATACH 1919–1921 (W ŚWIETLE DOKUMENTACJI TOWARZYSTWA STRAŻY KRESOWEJ)

Abstract

The Ukrainian movement and forming Polish administration in Volhynia in the years 1919-1921 (in the light of the documentation of the "Straż Kresowa" (Eastern Borderland Guards/ Society)

This article is devoted to the Ukrainian movement and forming Polish administration in Volhynia in the years 1919-1921. At that time provisional administration of the Second Polish Republic operated there, starting the process of integration of that area with the Polish state. The Straż Kresowa (Eastern Borderland Guards) was set up in Volhynia with the task of establishing contact with local people. The Ukrainian movement in Volhynia at that time was not uniform. Some locals wanted to collaborate with the new authority if granted the right to freely develop nationally, culturally and religiously. Another social group was hostile towards Polish government. The latter was influenced by Bolshevik propaganda or supported independent Ukraine. Eventually the policy of the administration and the radical stand of part of society led to progressive Polish-Ukrainian confrontation.

Key words: the Ukrainian movement, Polish administration, Volhynia, Straż Kresowa (Eastern Borderland Guards)

Słowa kluczowe: ruch ukraiński, polska administracja, Wołyń, Straż Kresowa

Przeobrażenia ruchu ukraińskiego, jakie zaszły na obszarze zachodniej części Wołynia w latach 1919–1921, pozostają praktycznie nieznane, choć w znacznym stopniu wpłynęły na relacje polsko-ukraińskie oraz charakter stosunków społecznych i politycznych całej II Rzeczypospolitej. W niniejszej pracy chciałbym opisać i przeanalizować wiadomości o ruchu ukraińskim na terenach tego regionu w pierwszych latach odrodzonego państwa polskiego. Porównanie poziomu działalności Ukraińców, najpierw przedstawicieli inteligencji, z procesem for-

mowania polskiej administracji wydaje się ważnym elementem w badaniu problematyki stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu. Celem niniejszego artykułu jest zrekonstruowanie kształtowania się ukraińskiego ruchu Wołynia oraz procesów społecznych i narodowościowych zachodzących w tym regionie. Jednocześnie chciałbym podkreślić potrzebę podjęcia podobnych badań w polskim i ukraińskim środowisku naukowym, które rozwinęłyby i pogłębiły postawione przeze mnie tezy, z przyczyn oczywistych, o dość ogólnym charakterze.

W pracy tej zostały wykorzystane między innymi materiały archiwalne Archiwum Akt Nowych, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy oraz Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego. Podstawowym źródłem były raporty kierowników powiatowych i okręgowych Towarzystwa Straży Kresowej oraz tymczasowej polskiej administracji z lat 1919–1921.

Formowanie się polskiej administracji

Koniec I wojny światowej oraz odwrót armii austriackiej i niemieckiej z ziem wschodnich doprowadziły do ostrych sporów polsko-ukraińskich o losy Zachodniej Ukrainy[1]. 1 listopada 1918 roku był początkiem wojny polsko-ukraińskiej o Lwów, która na przełomie lat 1918–1919 rozprzestrzeniła się na Wołyń[2]. Od tego czasu zaczęły się walki Polaków o Wołyń z wojskami Symona Petlury. 14 maja 1919 roku, po kilku miesiącach konfrontacji, polskie oddziały rozpoczęły wielką ofensywę na froncie ukraińskim. 16 maja tego samego roku zgrupowanie generała Dominika Odry i grupa generała Aleksandra Karnickiego zajęły Łuck, biorąc licznych jeńców i zagarniając wiele materiału wojennego[3]. Do początku września 1919 roku prawie wszystkie ziemie zachodniego i centralnego Wołynia zostały zajęte przez polskie oddziały wojskowe. Na obszarach tego regionu zaczęto tworzyć tymczasowe struktury administracyjne.

7 czerwca 1919 roku został utworzony zarząd powiatów wołyńskich, który był podporządkowany Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich (ZCZW) – tymczasowej administracji II Rzeczypospolitej na ziemiach wschodnich[4]. Artykuł 4 tego zarządzania stanowił: „Zarząd powiatów wołyńskich obejmuje tymczasowo terytoria powiatów: Włodzimierskiego, Kowelskiego i Łuckiego.

[1] Zachodnia Ukraina – tradycyjna nazwa Galicji Wschodniej, Bukowiny, Zakarpacia oraz ziem zachodniego Wołynia i Polesia w historiografii ukraińskiej.

[2] Pod pojęciem Wołyń rozumiem zachodnią część guberni wołyńskiej (powiat łucki, włodzimierski, kowelski, równieński, dubieński oraz część powiatów krzemienieckiego i ostrogskiego), która po traktacie ryskim 1921 roku ostatecznie weszła do II Rzeczypospolitej na prawach województwa.

[3] L. Wyszczelski, *Wojna o polskie Kresy 1918–1921*, Warszawa 2013, s. 63.

[4] *Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich* (dalej DzU ZCZW), nr 5 z 28 czerwca 1919 roku, s. 6; Dz. III 41, Zarządzanie Komisarza Generalnego ZW z dn. 7 czerwca 1919 roku, dotyczące utworzenia okręgów wileńskiego, brzeskiego i zarządu powiatów wołyńskich.

W miarę posuwania się na wschód dalsze części byłej guberni Wołyńskiej wchodzić będą do Zarządu powiatów wołyńskich bez osobnych rozporządzeń. Powiaty wołyńskie zachowują granice z dnia 1 sierpnia 1914 r."[5]. Oznaczało to, że latem 1919 roku polskie oddziały wojskowe zajęły tylko zachodnią część byłej guberni wołyńskiej. 9 września 1919 roku utworzono okręg wołyński, który objął następne powiaty: włodzimierski, kowelski, łucki, dubieński, równieński, krzemieniecki, ostrogski, zasławski i zwiachelski[6].

17 stycznia 1920 roku okręg wołyński został wyłączony z kompetencji ZCZW i uzyskał oddzielną strukturę – Komisariat Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego[7]. Podobna struktura administracyjna działała do lata 1920 roku, kiedy w lipcu i sierpniu wojska bolszewickie zajęły obszar Wołynia. Po odejściu armii bolszewickiej z Wołynia we wrześniu 1920 roku na terenach ziem wschodnich został powołany Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych[8]. Wreszcie, na przełomie lutego i marca 1921 roku powołano województwo wołyńskie z siedzibą w Łucku, które funkcjonowało do początku II wojny światowej i zajęcia regionu przez oddziały wojska Związku Radzieckiego.

Na czele aparatu administracyjnego stał Naczelnik Okręgu Administracyjnego Wołyńskiego, w powiatach – komisarze powiatowi (potem określani mianem starostów powiatowych). Naczelnikiem okręgu został Maciej Jamont (nominacja podana 8 listopada, dwa miesiące po utworzeniu okręgu)[9]. Warto podkreślić, że od 20 listopada 1919 roku siedziba Urzędu Okręgowego Wołyńskiego została przeniesiona z Kowla do Łucka[10]. Większość funkcji w aparacie administracyjnym wciąż sprawowali ziemianie polscy i osoby z nimi powiązane. Ta grupa pragnęła powrotu do poprzedniego ładu społecznego, w którym ziemianie znów będą patriarchalną elitą społeczną. Chociaż tymczasowa administracja na Wołyniu była podporządkowana naczelnemu komisarzowi ZCZC i Naczelnikowi Państwa – Józefowi Piłsudskiemu, to – ze względu na sympatie polityczne jej urzędników – faktycznie wyrażała cele Narodowej Demokracji w kwestii przyszłego losu miejscowego elementu ziem wschodnich.

Dążenia tymczasowej administracji skupionej wokół ziemiaństwa wołyńskiego spotykały się z krytyką ze strony polityków związanych z lewicą polską i obozem belwederskim[11]. Przedstawiciele tego ruchu byli w opozycji

[5] Ibidem, s. 7.

[6] DzU ZCZW, 1919, nr 17, poz. 153, s. 161.

[7] W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, s. 51–52.

[8] Ibidem, s. 60.

[9] J. Gierowska-Kallaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 331.

[10] Ibidem, s. 332.

[11] W. Mędrzecki, *Przemiany społeczne i polityczne na Wołyniu w latach 1917–1921*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego w XIX i XX wieku*, t. I, red. J. Żarnowski, Warszawa 1997, s. 154.

do stanowiska narodowych demokratów, podkreślając postulaty rozwiązania kwestii narodowej w duchu tolerancji i współistnienia. W warunkach wołyńskich działacze i politycy myślący w ten sposób skupili się wokół Towarzystwa Straży Kresowej. Organizacja ta powstała jeszcze w 1918 roku w ramach Okręgu Wołyńskiego, którego pracami kierował Henryk Orłowski. W stosunku do Wołynia posiadała następujące cele polityczne: „Należy unikać na terenie okręgu w stosunku do szerokich mas wysuwania koncepcji państwa ukraińskiego, podkreślając jednak w stosunku do inteligencji doniosłość powstania niepodległej Ukrainy dla państwowości polskiej. W koncepcji samodzielnej Ukrainy należy podkreślać rozgraniczenie Rusi Wołyńskiej i Galicyjskiej od Rusi Kijowskiej. Centrum państwa ukraińskiego to Kijów”[12]. Faktycznie TSK stała na pozycji praktycznej realizacji polityki Józefa Piłsudskiego odnośnie ziem wschodnich.

Niedługo po zajęciu Wołynia przez polskie oddziały wojskowe TSK zaczęła organizować ludność miejscową. W powiatach Wołynia zostały utworzone Rady Ludowe, zadaniem których było skupienie ludności miejscowej wszystkich wyznań i narodowości oraz grup społecznych. Członkowie Rad byli obierani na zebraniach wyborczych zwoływanych w poszczególnych miejscowościach i gminach. Do końca 1919 roku Rady Ludowe zostały powołane w powiecie kowelskim, sarneńskim, równieńskim i łuckim. 8 grudnia 1919 roku powołano do życia Naczelną Radę Ludową Ziemi Wołyńskiej. Jak pisano: „W poczuciu konieczności organizowania normalnego życia, dzięki nieustającym wysiłkom Ludu Wołyńskiego i przychylnemu poparciu władz polskich, mocą uchwał Zjazdu Rad Ludowych: Kowelskiej, Sarneńskiej, Łuckiej i Równieńskiej została powołana do życia Naczelna Rada Ludowa Ziemi Wołyńskiej”[13].

Stosownie do swego stanowiska i udziału w społeczno-politycznym życiu Wołynia nowo utworzona organizacja postulowała: „Dopóki kraj nasz nie zostanie złączony z Polską, Naczelna Rada Ludowa Ziemi Wołyńskiej wobec władz polskich i rządów obcych reprezentować będzie Wołyń i interesy najszerszych warstw ludowych polskich, rusińskich, czeskich i niemieckich na Wołyniu. Nie roszcząc sobie żadnych pretensji do praw, które mogą przysługiwać organom samorządowym powołanym przez Rząd, nie wchodząc w kompetencje władz administracyjnych chcemy być pośrednikiem między nimi a ludnością i w ten sposób przyczynić się do jak najrychlejszego powrotu do normalnych stosunków gospodarczych i politycznych i dokonanie tych wielkich zadań, które spełnić tu zamierza Państwo Polskie”[14]. Warto podkreślić, że Rady Ludowe stały się na Wołyniu ważną siłą polityczną, która

[12] *Instrukcja dla p. Henryka Orłowskiego kierownika Okręgu Wołyńskiego od 5 września 1919 r.*, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Towarzystwo Straży Kresowej (dalej TSK), sygn. 182, k. 18.

[13] „Ziemia Wołyńska” 1919, 25 grudnia, s. 2.

[14] Ibidem, s. 3.

zaczęła formować opinie na temat administracji i jej nadużyć wśród elementu miejscowego.

Przejawy ruchu ukraińskiego

Po utwierdzeniu polskiej administracji na Wołyniu w dalszym ciągu istniał ruch ukraiński. Przeważnie ograniczał się on do kulturalno-oświatowej działalności inteligencji, chociaż część jego członków prowadziła działalność niepodległościową, a nawet bolszewicką. Szerokie warstwy społeczeństwa ukraińskiego częściowo jeszcze pozostawały w sferze wpływów rosyjskich. Choć krótkoterminowa próba podniesienia poziomu alfabetyzacji i oświaty, zorganizowana w czasie I wojny światowej przez przedstawicieli galicyjskiej elity wojskowej i nauczycieli, przynosiła efekty, to nie została całkowicie zrealizowana. Nieliczna grupa ukraińskiej inteligencji Wołynia miała charakter lokalny i początkowo nie podjęła żywej działalności politycznej w regionie.

Informacje o słabej świadomości narodowej Ukraińców Wołynia oraz o stanie ruchu ukraińskiego przed początkiem zajęcia regionu przez polskie oddziały wojskowe podaje raport ze zjazdu Okręgu Wołyńskiego TSK z 13 kwietnia 1919 roku: „Podłożem, na którym rozwijał się ruch ukraiński, jest Galicja Wschodnia. Tylko tam jedynie ludność jest należnie uświadomiona i oświecona, tylko tam dyrektoriat miał rzeczywiście oparcie. Na terytorium Ukrainy rosyjskiej (specjalnie na Wołyniu, ale podobne informacje podają ludzie i o ziemiach bardziej wschodnich) ruch ukraiński, ruch separatystyczny jest zjawiskiem całkowicie sztucznie zaszczepionym, narzuconym z zewnątrz. Język ukraiński uważany jest za mowę chłopską dziwnie brzmiącą w ustach inteligencji, językiem tej ostatniej może być tylko rosyjski lub polski, w jednym z tych języków chłopi chcą nauki w szkołach. Jedynymi bodaj przedstawicielami półinteligencji ukraińskiej są dawni nauczyciele ludowi. Cała inteligencja poza Galicjanami jest rosyjska lub polska, nawet na stanowiskach urzędowych (oficerowie, wyżsi urzędnicy) zajmują wrogie stanowisko względem idei Odrębnej Ukrainy. Gdyby w chwili obecnej przeprowadzić głosowanie wśród ludności, prawdopodobnie przeważająca większość wypowiedziałaby się kategorycznie za przynależnością do Rosji”[15].

Już w czerwcu 1919 roku Antoni Zalewski – Instruktor Straży Kresowej na powiat łucki – raportował o pierwszych sukcesach w sprawie porozumienia z ludnością ukraińską: „Również masy rusińskie[16], dzięki kilku rzeczom, urządzonych przez mego pomocnika w Żołobowie, Topulnym, Rudni, a przeze mnie w Ławrowiczach, okazują skłonność do pewnego porozumienia. Na tej drodze można dużo zrobić. Kilku wybitniejszych Rusinów spośród miejscowego

[15] *Raport ze zjazdu instruktorów TSK na Wołyniu, 13 kwietnia 1919 r*., AAN, TSK, sygn. 239, k. 4.

[16] Pod terminem „Rusin”, „Rusini” rozumiano ludność ukraińską, chociaż – jak wskazałem – rozwój świadomości narodowej był na Wołyniu wciąż w początkowym stadium.

elementu chłopskiego oświadczyło chęć do wstąpienia w bliższe stosunki ze Strażą […]. Wyłania się tu możliwość stworzenia związku polsko-ruskiego – a nawet związku Wołyńskiego, obejmującego również Czechów”[17]. Ogólnie rzecz biorąc ukraińskich mieszkańców Wołynia w tym czasie można podzielić na dwie grupy, z których jedna była nastawiona pozytywnie do porozumienia się z państwowością polską, druga – wrogo. Pierwsza – to starsi i zamożniejsi gospodarze. Druga – to przeważnie młodzież i proletariat rolny.

Na przełomie września i października 1919 roku w Łucku i Sarnach, przy pośrednictwie Straży Kresowej, odbyły się 2 zjazdy delegatów Wołynia, w których, między innymi, uczestniczyli przedstawiciele ukraińscy: „W obydwu dość liczny udział wzięła ludność rusińska, która w ten sposób nawiązała bliższy kontakt z ludnością polską i pracami Straży Kresowej. Oba zjazdy miały wynik na ogół dodatni i świadczyły o stosunkowo silnych prądach wśród Rusinów, zmierzających do porozumienia. […] Wyłoniono na nich Rady Ludowe z udziałem Rusinów. […] W Zjeździe Sarneńskim wzięło udział 220 delegatów, w czym 60 Rusinów. […] Do Rady Ludowej weszło 6 przedstawicieli Rusinów […] i 17 Polaków. […] W Zjeździe Łuckim wzięło udział 289 delegatów, z czego 75 Rusinów, Niemców i Czechów […]. Do Rady Ludowej weszło 9 Rusinów […] i 24 Polaków”[18]. Ta informacja świadczy o próbach nawiązania współpracy pomiędzy TSK a Ukraińcami. Podobna sytuacja istniała w innych powiatach. Na przykład do Kowelskiej Rady Ludowej weszło 10 Rusinów[19].

Mimo początkowego porozumienia i wspólnych z Polakami zjazdów na Wołyniu w dalszym ciągu istnieli przedstawiciele inteligencji, którzy prowadzili działalność konspiracyjną: „Ostatnio wypuszczono z więzienia jednego z przywódców, czynnego działacza i organizatora, Jarmoluka, nauczyciela ruskiego z Nieświcz. Wpływ jego zaznaczył się od razu: Rusini z tej i kilku okolicznych wsi nie wzięli udziału w Zjeździe w Łucku. […] Jest to człowiek niezmiernie szkodliwy. W ogóle ruch ukraiński ożywił się znacznie”[20].

Warto podkreślić, że w niektórych miejscowościach Wołynia, podobnie jak podczas I wojny światowej, działali przedstawiciele Galicji Wschodniej: „W okolicach granicznych z Galicją rozwijają żywą działalność agitatorzy galicyjscy. Rekrutują się oni spośród oficerów i żołnierzy dywizji «sirożupańców». Działają prawdopodobnie za pieniądze Denikina”[21].

---

[17] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Łucki za czas do 13 czerwca 1919 r.*, AAN, TSK, sygn. 337, k. 60.

[18] *Raport miesięczny Instruktora Straży Kresowej na powiat Łucki za czas 11 września–11 października 1919 r.*, AAN, TSK, sygn. 337, k. 80.

[19] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Kowelski za czas 5 grudnia 1919 r.–15 stycznia 1920 r.*, AAN, TSK, sygn. 330, k. 33.

[20] Ibidem, k. 81.

[21] *Raport miesięczny Instruktora „Straży Kresowej” na powiat Łucki za czas od 11 listopada–5 grudnia 1919 r.*, AAN, TSK, sygn. 337, k. 105.

Inna sytuacja istniała w tych powiatach, które znajdowały się na wschodzie. Na przykład w powiecie równieńskim jesienią 1919 roku działacze ukraińscy nie wykazywali aktywności. Praca przedstawicieli inteligencji koncentrowała się w komitetach szkolnych i kooperatywach.

Od momentu wejścia polskich oddziałów wojskowych na Wołyń inteligencja ukraińska nie posiadała rozbudowanej sieci ugrupowań politycznych. W niektórych powiatach aktywność odrębnych działaczy inteligencji spotykała się z otwartym przeciwdziałaniem władz. Na przełomie lat 1919–1920 niektóre środowiska ukraińskie przystąpiły do zakonspirowanej działalności. Potwierdzeniem tego jest raport Instruktora Straży Kresowej na powiat kowelski ze stycznia 1920 roku: „Rusini zachowują się z rezerwą w stosunku do władz, a nawet i ludności polskiej. Kwestia kto będzie rządził Wołyniem, niewiele ich obchodzi, byłoby dać im jeść i stworzyć możliwe warunki egzystencji. O Ukrainie z wyjątkiem małej grupy nauczycieli oraz inteligencji skupiającej się około Łuckiewicza – byłego Instruktora kooperatyw na Wołyniu i starosty ukraińskiego, Kucharenki – byłego prezesa Związku Ukraińskiego oraz Kosacza – byłego prezesa ziemstwa, włościanie nie myślą. Zwracali się tylko na zebranie Naczelnej Rady Ludowej z interpelacją w sprawie uruchomienia szkolnictwa ukraińskiego. Grupa z Kosaczem na czele pracuje obecnie nad stworzeniem wydziału szkolnego, który miał by stały kontakt z Inspektorem szkolnym. Ta sama grupa wypowiada się za oderwaniem cerkwi na Rusi od Moskwy i dąży do stworzenia kościoła narodowego. Mas ludowych na razie za sobą nie pociągnęli”[22]. Ta informacja jeszcze raz potwierdza małą liczbę działaczy inteligencji ukraińskiej, którzy pracowali przeważnie na szczeblu oświatowym oraz nad sprawami związanymi z ukrainizacją cerkwi prawosławnej. Problem ukrainizacji cerkwi prawosławnej był częściowo wspierany przez Polaków, o czym świadczy raport z powiatu łuckiego z I połowy 1920 roku: „Akcja zmierzająca do autokefalizacji cerkwi prawosławnej w Polsce i stworzenia narodowego kościoła ukraińskiego ma widoki powodzenia i może nam ogromnie w pracy pomóc”[23]. Kwestia ukraińskiego Kościoła narodowego mogła zostać jeszcze jednym argumentem w sprawie zachęcenia Ukraińców do możliwej współpracy.

Podejmowane przez czynniki ukraińskie działania związane z ukrainizacją Cerkwi prawosławnej szły w kierunku wprowadzenia ukraińskiej wymowy tekstów starocerkiewnych lub wprowadzenia potocznego języka ukraińskiego do liturgii, a przede wszystkim do kazań, nauczania dzieci religii, nabożeństw dodatkowych i administracji cerkiewnej; przebudowy ustroju Cerkwi na zasadach

[22] Raport... 15/I 1920 r., Biblioteka Publiczna w Warszawie (dalej BPW), Dział Starych Druków i Rękopisów, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (dalej ZCZW), nr akc. 1681, s. 35, *Raport Instruktora Straży Kresowej z powiatu Kowelskiego za okres od 5 / XII 1919 do 15/I 1920 r.*

[23] BPW, ZCZW, nr akc. 1681, s. 72.

soborowych, wprowadzenia obieralności księży i władz duchownych[24]. Działacze inteligencji ukraińskiej byli przy tym przekonani, że duża liczba ludności ukraińskiej w Cerkwi prawosławnej w porównywaniu do liczby ludności rosyjskiej stanowi argument w sprawie żądań ukrainizacji Cerkwi przede wszystkim na ziemiach zamieszkałych przez Ukraińców, a więc i na Wołyniu.

Stosunek pomiędzy Cerkwią prawosławną a państwem był dość skomplikowany. Czasem następowało wyciszenie konfliktów wewnętrznych w samej Cerkwi, czasem dochodziło do współpracy między przywódcami ruchu a episkopatem. Podstawy tej walki tworzyli przebywający w Warszawie emigranci z Ukrainy Naddnieprzańskiej: Iwan Ohijenko, Aleksander Łotocki, Dmytro Doroszenko, Wasyl Bidnow oraz inni[25]. Praktycznej organizacji ruchu cerkiewnego na terenach Wołynia podjęli się działacze miejscowi, chociaż ruch ten był rozproszony i pozbawiony jednego centrum koordynacyjnego. Przeważnie skupiał się on w następnych ośrodkach: Włodzimierz, gdzie znajdował się najstarszy sobór, a przede wszystkim mieszkał najaktywniejszy działacz cerkiewny Arsenij Riczyński[26]; Łuck – a raczej bractwo łuckie; Krzemieniec, ściślej seminarium krzemienieckie; Brześć, gdzie mieszkało kilku aktywnych działaczy ukraińskich[27].

Innym argumentem, który mógł doprowadzić do porozumienia, było wsparcie przez TSK idei powstania związku kooperatyw w I połowie 1920 roku: „Kooperatyw na terenie powiatu Kowelskiego jest 8, między innym w Kowlu, Turzysku, Ratno, Hołobach. Wszystkie wegetują. Związek jest projektowany. Straż Kresowa przy pomocy Łuckiewicza ma zorganizować ten związek"[28]. O dalszej działalności kooperatyw w następnych miesiącach i polsko-ukraińskiej współpracy na tym polu świadczy raport Instruktora TSK na powiat kowelski z maja – czerwca 1920 roku: „Kooperatywy obecnie znajdują się w stadjum reorganizacji. Odbyło się 23 maja Zebranie organizacyjne powiatowego Związku Stowarzyszeń Spółdzielczych, na którym powołano Tymczasowy Zarząd (Łuckiewicz – kooperatysta, Wojtowicz – instruktor Straży Kresowej, Brzozowski, przedstawiciel kooper. urzędniczej, Śladewski i Piotr Ostaszewski"[29].

Część działaczy inteligencji ukraińskiej brała aktywny udział w powołanych przez TSK Radach Ludowych. O tym świadczy informacja z powiatu włodzimierskiego z marca – kwietnia 1920 roku: „Za pośrednictwem Rady

[24] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 207.

[25] Ibidem, s. 208.

[26] Arsenij Riczyńskij (1892–1956). Urodził się w Krzemieńcu. Aktywny działacz społeczny, polityczny i cerkiewny na Wołyniu. Od 1917 roku pracował jako lekarz w Zasławiu. Od 1920 roku we Włodzimierzu. Prezes miejscowej „Proswity".

[27] M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 209.

[28] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Kowelski za czas 11 marca–11 kwietnia 1920 r.*, AAN, TSK, sygn. 331, k. 4.

[29] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Kowelski za czas 5 maja–6 czerwca 1920 r.*, *op. cit.op. cit.*, k. 18.

zetknęliśmy się z inteligentnymi przywódcami rusinów, a nawet bardzo wyrobionymi politycznie. Najwybitniejszy z pośród nich Wasyl Kowalczuk jest osobą niezmiernie inteligentną z uniwersyteckim wykształceniem […] posiadający zupełnie wyraźny i skonkretyzowany program polityczny ukraiński oraz metody postępowania w stosunku do władz i ludności polskiej. Przekonaniowo najbardziej zbliża się do obozu socjalistycznego”[30]. Warto zaznaczyć, że Wasyl Kowalczuk jeszcze w czasach szkolnych brał udział w niepodległościowym ruchu ukraińskim. Za czasów Dyrektoriatu i Hetmanatu był żołnierzem armii ukraińskiej jako adiutant szkoły starszyzn w Kijowie. Wasyl Kowalczuk został wybrany do Włodzimierskiej Rady Ludowej z gminy Podberezie. W tym samym dokumencie zaznaczono, że był on krytycznie nastawiony do działalności Rad Ludowych: „Współpracować z nami będzie o tyle o ile Rada Ludowa nie będzie anonsować się pod względem i nie będzie chciała reprezentować politycznej opinii całej ludności”[31].

Wiosną 1920 roku pojawia się informacja o lokalnej agitacji ukraińskiej, zwłaszcza w powiecie kowelskim: „Wójt w Łubitowie, pisarz gm. Turzysk oraz inni Ukraińcy prowadzą usilną agitację «samostijnej Ukrainy». Zdaje się, że cała ta akcja przeciwpolska jest prowadzona przez ludzi z obozu Kosacza. Chłopi ze wsi Drozdni opowiadają, że zjawiają się agitatorzy i namawiają ludność do niepłacenia podatków Polakom, gdyż niewygodnie będzie drugi raz płacić ukraińskiemu rządowi”[32]. Ta informacja świadczy o wspieraniu ukraińskiej władzy wśród niektórych przedstawicieli ludu miejscowego. Warto zaznaczyć, że inteligencja pragnęła w przyszłości dostać posadę urzędniczą, o czym świadczy jeden z raportów TSK na powiat kowelski z maja 1920 roku: „Inteligencja ukraińska topnieje z każdym tygodniem powoływania już na stanowiska urzędników przez Petlurę (Podgórski już wyjechał, Kosacz i Kucharenko w krótkim czasie mają wyjechać); inni są przeważnie ugodowcami (Łuckiewicz, Podgórski Petro)”[33]. Podobna sytuacja była spowodowana aktywizacją ogólnoukraińskiego ruchu na czele z Symonem Petlurą i pierwszymi zwycięstwami w walkach z bolszewikami. Trudno jednak przypuszczać, aby wołyńscy inteligenci ukraińscy zdawali sobie sprawę z przyszłego losu regionu, który po umowie z 21 kwietnia 1920 roku stawał się sferą wpływów państwa polskiego.

Warto podkreślić, że umowa Petlury i Piłsudskiego była oceniana dość pozytywnie przez większość Wołynian, bez względu na pochodzenie narodo-

[30] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Włodzimierski za czas 9 marca–9 kwietnia 1920 r.*, AAN, TSK, sygn. 348, k. 55.

[31] Ibidem, k. 56.

[32] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Kowelski za czas 11 kwietnia–5 maja 1920 r.*, *op. cit.*, k. 14.

[33] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Kowelski za czas 5 maja–6 czerwca 1920 r.*, *op. cit.*, k. 16.

we, ze względu na możliwość utwierdzenia stałej władzy w regionie. Przez innych postrzegana była jako narzędzie agitacji:

„Ostatni manifest Naczelnego Wodza i Atamana Petlury do narodu ukraińskiego został ogólnie przyjęty z wielką radością i entuzjazmem. Oprócz tego słychać głosy niechęci i niezadowolenia. Specjalni agitatorzy szerzą po wsiach wieści, że ataman Petluta jest synem byłego cesarza austriackiego i dlatego łączy się z Polakami aby zaprowadzić na Ukrainę pańszczyznę”[34]. Przeważnie podobna agitacja była szerzona przez bolszewików i osoby z nimi związane.

Po kilku miesiącach, pod naciskiem wojsk bolszewickich, na przełomie czerwca i lipca 1920 roku została rozpoczęta ewakuacja instytucji państwowych II Rzeczypospolitej na zachód. Jednak polska kontrofensywa z połowy sierpnia doprowadziła do ponownego (ostatecznego na dalsze lata międzywojnia) zajęcia Wołynia przez wojsko polskie we wrześniu 1920 roku. Jesienią 1920 roku przystąpiono do rekonstrukcji polskiego aparatu państwowego.

Ukraiński ruch oraz działalność inteligencji w owym czasie charakteryzuje miesięczne sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego wołyńskiej Straży Kresowej z listopada 1920 roku przeznaczone dla szefa Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych: „Z ukraińskich organizacji działała tylko «Proswita», która nie chciała być tylko instytucją kulturalno-oświatową, lecz i przedstawicielem Ukraińców zamieszkujących powiat. Kierownictwo «Proswity» przesłało prezesowi Rady Ministrów Wincentemu Witosowi memoriał, prezentując w nim potrzeby społeczno-gospodarcze Ukraińców wołyńskich. Działacze tej organizacji, według kierownictwa Straży Kresowej, dążyli do ujęcia w swoje ręce wszelkiej pracy społeczno-oświatowej, a w konsekwencji i politycznej, wśród ukraińskiej społeczności Wołynia. Jednakże poważnych sukcesów na tym polu nie odnieśli. Ludność «ruska» o ile przed najazdem bolszewickim «wyczekiwała bolszewików» o tyle obecnie obawia się ich przyjścia”[35]. Powołanie województwa wołyńskiego przyniosło ostateczne ukształtowanie się wzajemnych relacji między państwem polskim a ludnością ukraińską.

Głównym ośrodkiem działalności ukraińskiej inteligencji były, jak i wcześniej, lokalne oddziały „Proswity”. W końcu 1920 roku pracownicy Straży Kresowej rejestrowali „wzmocnienie ruchu ukraińskiego. W powiecie włodzimierskim on znajduje się pod dość silnym wpływem nieprzyjaznego nam ruchu ukraińskiego w Galicji Wschodniej”[36]. Ruch w Galicji Wschodniej był przykładem dla Ukraińców Wołynia w przyszłym rozbudzeniu życia politycznego.

---

[34] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Dubieński za miesiąc kwiecień 1920 r*., AAN, TSK, sygn. 328, k. 8.

[35] Цивільне управління земель Волині і Подільського фронту, оп. 2, спр. 62. Державний архів Волинської області, Ф.58. *Рапорт організаційного відділу „Кресової сторожі” в Ковельському повіті до керівника Цивільного управління прифронтових і етапових земель за час від 15 X–15 XI 1920 р.*, арк. 36.

[36] W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 166.

W powiecie krzemienieckim za ognisko ruchu ukraińskiego w listopadzie 1920 roku był uważany Związek Kooperatyw z prezesem Kozubskim na czele. Warto zauważyć, że do czasu inwazji bolszewickiej kooperatywy powiatu znajdowały się w rękach rosyjskich. Po zajęciu powiatu przez wojska polskie „związek ten przeszedł do rąk ukraińskich i przybrał kierunek polityczny”[37]. Ukraińskim przedstawicielom bardzo zależało na opanowaniu tej ważnej placówki, organizacja ta mogła bowiem zostać narzędziem pracy politycznej pośród najszerszych mas ludności wiejskiej. Żeby uniknąć podobnej sytuacji, Polacy dążyli do podporządkowania sobie Związku Kooperatyw: „Kozubski kooperatystą wcale nie był i objął jedynie to stanowisko w celu roboty politycznej. Żeby jednak usunąć pana Kozubskiego ze stanowiska prezesa Związku Kooperatyw i opanować ten związek przez przychylniejsze nam jednostki, lub nawet przez polskie, warto w porozumieniu z wydziałem aprowizacyjnym przy Starostwie, który będzie w przyszłości aprowizował powiat przez Związek, p. Kozubskiego usunąć, a powołać na to miejsce kogoś bardziej odpowiedniego. Kwestia ta bardzo ważna i musi być załatwiona w najbliższym czasie na naszą korzyść”[38].

Oprócz Związku Kooperatyw, według informacji podawanej przez TSK, wpływ na ruch ukraiński w powiecie krzemienieckim posiadało duchowieństwo: „Nie można też odmówić pewnego wpływu na ruch ukraiński duchowieństwu prawosławnemu. Na czele cerkwi prawosławnej stoi jakiś biskup, który pozornie uchodząc za polonofila, otoczony kółkiem ludzi, o bardzo niskim poziomie moralnym, nie ma żadnego zaufania w miejscowej ludności. Natomiast jest archimandryta, który w żadnym wypadku nie jest przyjacielem polskości, ale mając przewagę moralną i pewną wyższość duchową cieszy się dość dużą popularnością wśród miejscowego rosyjskiego jak i ukraińskiego społeczeństwa”[39].

Podobna sytuacja w owym czasie istniała w powiecie kowelskim: „Ruch ukraiński wyczuć można w południowo-wschodniej części powiatu, gdzie «Proswita» usiłuje prowadzić swoją akcję. Tutaj mają Ukraińcy nauczycieli swoich, przeważnie członków «Proswity», którzy starają się uświadomić masy pod względem narodowym. Silnych wpływów nie mają jednak. Najwybitniejszy udział w akcji ukraińskiej biorą: oprócz kowelskich działaczy: pop z Lubitowa – Nowosieliecki, Onyśko – burmistrz m. Ratna, Kuprijczuk – b. pułk. petlurowski (założył kooperatywę w Drozdniach, gm. Hołoby), Kobylański – b. agronom ziemstwa, Chaiński – nauczyciel z gm. Maciejów”[40]. Warto podkre-

[37] *Raport Instruktora Straży Kresowej na powiat Krzemieniecki za czas od 3 do 8 listopada 1920 r.*, AAN, TSK, sygn. 333, k. 3.

[38] Ibidem, k. 4.

[39] Ibidem, k. 5.

[40] *Raport sytuacyjny z powiatu kowelskiego za czas od 14 lutego 1921 r.*, AAN, TSK, sygn. 332, k. 1.

ślić, że ruch ukraiński na Wołyniu w dalszym ciągu był związany z ruchem ukraińskim w Galicji Wschodniej: „Koniecznie chcą nawiązać stosunki z Galicją Wschodnią członkowie «Proswity». Podręczniki dla szkół ludowych ukraińskich są sprowadzane ze Lwowa”[41]. O działalności „Proswity” pisano także: „«Proswita» działa konspiracyjnie, gdyż na zebrania jawne nie pozwalają im naczelnicy rejonowi (10 czerwca naczelnik rejonu Maciejów nie zezwolił na urządzenie zebrania w Turzysku). Na zebrania filii «Proswity» z Kowla wyjeżdża Marko Łuckiewicz. Akcją «Proswity» kieruje Samijło Pidgirskij z Lubitowa”[42].

Kierownik okręgu Wołyńskiego TSK w październiku 1920 roku wymieniał trzy środowiska ruchu ukraińskiego w regionie: „I. Południowa część powiatu włodzimierskiego i łuckiego są objęte przez ruch ukraiński. Przywódcy: Kowalczuk i Babij – Horochów, Radczuk – Łokacze […] wysuwają oni kwestie plebiscytu na Wołyń. Ostatecznie pojechali w tej sprawie do Petlury. Szerszych wpływów nie posiadają. Prowadząc akcję polityczną, są ślady pozwalające twierdzić, iż na tym terenie istnieje konspiracyjna organizacja ukraińska. II. Grupa Kowelska: Łuckiewicz, Kosacz, Balicki, Kucharenko. Oni rozwijają akcję raczej ekonomiczną i kulturalną oświatową, […]. Ich placówką zewnętrzną jest koło tow. «Proswity». Posiadają pewne stosunki w powiecie Kowelskim. III. Powiat Równieński w którym, zdaję się, organizacji ukraińskiej nie ma, natomiast istnieje silne uświadomienie narodowe ukraińskie i duże zainteresowanie się Petlurą”[43]. Warto podkreślić, że Równe przez długi czas było siedzibą rządu ukraińskiego i ogniskiem wszelkiego ruchu umysłowego.

Wspomniana grupa Kowalczuka, według raportu, po koniec 1920 roku rozpoczęła na terenie powiatu włodzimierskiego energiczną akcję zmierzającą do skupienia wszystkich antypolskich żywiołów: „Kowalczuk, który niedawno wrócił z Kamieńca od Petlury, nosi się z zamiarem udania do Berlina po pieniądze. Wiadomo o tym, że Niemcy chcą otworzyć konsulat we Lwowie, dla wspierania i subsydiowania wrogiego nam ruchu ukraińskiego. Ośrodkiem tego ruchu jest na Wołyniu rejon Horochowski, powiatu Włodzimierskiego, który ze względów politycznych należałoby administracyjnie przyłączyć do Galicji (do powiatu Sokalskiego)”[44]. Warto zauważyć, że grupa Kowalczuka nie miała wielkiego wpływu na miejscowy element ukraiński. Można uważać, że program polityczny tego środowiska był wyłożony w memoriale w sprawie autonomii narodowo-kulturalnej dla społeczeństwa ukraińskiego złożonym prezydentowi ministrów Wincentemu Witosowi.

[41] Ibidem, k. 2.

[42] *Raport miesięczny z powiatu kowelskiego TSK za czas 30 maja–30 czerwca 1921 r*., AAN, TSK, sygn. 332, k. 5.

[43] *Raport kierownika okręgu Wołyńskiego TSK za wrzesień i październik 1920 r*., AAN, TSK, sygn. 324, k. 15.

[44] *Raport kierownika okręgu Wołyńskiego TSK za listopad 1920 r.*, AAN, TSK, sygn. 324, k. 29.

Kowelska grupa, według raportów TSK, pragnęła współpracy z Polakami: „Są to ukraińscy szczerzy niepodległościowcy, zdające sobie jednak sprawę z realnego stanu rzeczy i z tym stanem pozytywnie się liczący. Mało mają bardzo wiary w szybkie powstanie państwa ukraińskiego, a z przyłączeniem Wołynia do Polski liczą się jako z faktem dokonanym. Będąc ludźmi realnego myślenia i realnej pracy społecznej szukają porozumienia z Polakami, chcąc przez porozumienie to stworzyć dla siebie warunki spokojnej pracy na polu oświatowym, gospodarczym i administracyjnym”[45]. Za pośrednictwem tej grupy 12 i 13 grudnia 1920 roku został zorganizowany zjazd działaczy wołyńskich wszystkich narodowości. Celem zjazdu było zapoczątkowanie współpracy oraz zjednania społeczeństwa i rządu polskiego. W zjeździe tym wzięła udział inteligencja ukraińska i wszyscy działacze polityczni Wołynia. Zjazd stanął na gruncie porozumienia polsko-ukraińskiego: „Polscy działacze społeczni stwierdzili słuszność praw społeczeństwa ukraińskiego do swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego w Rzeczypospolitej polskiej. Ukraińcy zaś stanęli lojalnie na gruncie państwowości polskiej, uznając się za jej obywateli oraz zobowiązali się do współpracy ze społeczeństwem polskim”[46]. Warto podkreślić, że zawarta na tej podstawie ugoda rokowała polepszenie stosunków między Ukraińcami i Polakami. Ukraińcy przypuszczali, że rzeczywiście nastąpi zmiana postępowania władz polskich wobec ruchu ukraińskiego, szkolnictwa ukraińskiego, że urzędy państwowe zostaną szerzej otwarte dla inteligencji ukraińskiej, że wprowadzenie samorządów zapewni miejscowej ludności udział w decydowaniu o losach kraju.

Jednak, według stwierdzenia przedstawicieli TSK, sytuacja w stosunkach polsko-ukraińskich nie zmieniła się w związku z licznymi problemami, chociaż moment dla rozpoczęcia nowej polityki był nadzwyczaj wygodny: „Gdyby taka polityka, polityka śmiała, oparta na tym jasnym programie, była przez rząd podjęta, jestem przekonany, że w tej chwili stosunki na Wołyniu wyglądałyby zupełnie inaczej. Niestety, brak wszelkiej polityki rządu, nadużycia miejscowych władz administracyjnych, fatalna polityka szkolna inspektorów, szowinizm miejscowego społeczeństwa polskiego i znacznego odłamu prasy polskiej sprawiły, że w bardzo krótkim czasie Ukraińcy pozbyli się swych nadziei, przyszłość ruchu i narodu ukraińskiego widząc jedynie w walce z rządem i społeczeństwem polskim”[47].

Warto zauważyć, że kowelska grupa działaczy ukraińskich miała jeszcze mniej wpływu na społeczeństwo niż włodzimierska grupa Kowalczuka. Z innej strony, kowelska grupa miała ogromne znaczenie dla Polaków, ponieważ była początkiem polonofilskiego kierunku wśród miejscowych Ukraińców: „Ludzie

[45] Ibidem, k. 30.

[46] *Raport kierownika okręgu Wołyńskiego TSK za czas 1 marca–1 czerwca 1921 r.*, AAN, TSK, sygn. 325, k. 3.

[47] Ibidem, k. 4.

ci zupełnie szczerze chcą być pomostem zgody polsko-ukraińskiej i wierzą, że na Wołyniu stworzy się dla tej zgody realne podstawy”[48]. Wydaje się, że ruch ten był wygodny dla państwa polskiego, którego przedstawiciele gotowi byli iść na ustępstwa:

„W najistotniejszym naszym interesie leży wspieranie tego ruchu przez pójście na rękę ich pragnieniu w sprawie udziału niektórych jednostek spośród nich w administracji. Udzielenie odpowiednich posad w administracji takim ludziom jak Kosacz, Łuckiewicz uważane byłoby za realizację programu porozumienia polsko-ukraińskiego i mogłoby odegrać w tutejszych stosunkach poważną rolę”[49]. Warto podkreślić, że podobne pomysły, zwłaszcza zwiększenia udziału niektórych przedstawicieli ukraińskich w administracji, nie odnosiły sukcesów. Projekt pozostał na papierze.

Dyferencjację ruchu ukraińskiego obserwował Sztab Generalny Naczelnego Dowództwa w okresie od listopada 1920 do stycznia 1921 roku: „Na Wołyniu ruch ukraiński ciągle wzrasta. Nie jest on jednolity i rozbija się na trzy główne kierunki: 1) niepodległościowy ruch ukraiński, koncentrujący się w powiecie włodzimierskim pod wodzą Kowalczuka, zmierza do skupienia wszystkich antypolskich żywiołów. Grupa ta prowadzi pracę konspiracyjną, 2) Rosjanie udający Ukraińców wrogo usposobieni dla Polaków, idą rękę w rękę z pierwszą grupą, 3) kowelska grupa grupująca się koło Łuckiewicza i Kosacza, bardzo angażujących się w polonofilskiej polityce. Są to szczerzy ukraińscy niepodległościowcy, którzy pragną zjednać sobie społeczeństwo i rząd polski, aby w porozumieniu z nimi stworzyć i dla siebie warunki pracy na polu oświatowym, kulturalnym i administracyjnym”[50]. Te wiadomości pokazują poziom działalności odrębnych przedstawicieli ukraińskiej inteligencji oraz stan ruchu ukraińskiego na początku 1921 roku.

Podsumowanie

Na przełomie lat 1919–1921 na Wołyniu działała tymczasowa administracja II Rzeczypospolitej, zadaniem której była integracja tego regionu z państwem polskim. Komisarz Generalny Ziem Wschodnich oraz część innych urzędników byli zwolennikami federacyjnych poglądów Józefa Piłsudskiego. Dość skomplikowana sytuacja pozostawała w powiatach, gdzie urzędnicze stanowiska zajmowali przedstawiciele miejscowego polskiego ziemiaństwa. Ci pragnęli przede wszystkim skoncentrować władzę w swoich rękach, nie idąc na ustępstwa wobec Ukraińców, będących na Wołyniu większością. Warto podkreślić, że poza tymi grupami działały różne organizacje społeczno-poli-

[48] Ibidem, k. 30.
[49] Ibidem, k. 31.
[50] *Raport sytuacyjny z powiatu kowelskiego za czas od 14 lutego 1921 r.*, AAN, TSK, sygn. 332, k. 1.

tyczne. Od początku 1919 roku na Wołyniu funkcjonowało Towarzystwo Straży Kresowej, którego jednym z zadań była organizacja współpracy z ludnością miejscową. Z pomocą TSK zostały powołane Rady Ludowe, które miały się stać pośrednikami pomiędzy administracją i mieszkańcami regionu.

Ruch ukraiński na Wołyniu w owym czasie można podzielić na kilka grup. Od początku zajęcia regionu przez polskie oddziały wojskowe w połowie 1919 roku wśród miejscowego społeczeństwa istnieli zwolennicy współpracy z państwem polskim oraz nastawieni wrogo młodsi mieszkańcy, którzy częściowo wspierali bolszewików. Pod koniec 1919 roku część zwolenników współpracy z Polakami weszła do nowo utworzonych Rad Ludowych. Ważnym czynnikiem ruchu ukraińskiego był ruch związany z ukrainizacją Cerkwi prawosławnej, która pozostawała pod wpływem rosyjskim. Pod koniec 1920 roku odbył się zjazd działaczy wołyńskich wszystkich narodowości, który był sukcesem w sprawie porozumienia polsko-ukraińskiego. Polacy zgadzali się ze słusznością praw społeczeństwa ukraińskiego do swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego. Duża część Ukraińców uważała współpracę z państwem polskim za korzystną dla obu stron, jednak polityka administracji oraz jej nadużycia doprowadziły do ponownej konfrontacji.

Bibliografia

Archiwalia:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Towarzystwo Straży Kresowej (dalej TSK), sygn. 182, 239, 324, 325, 328, 330, 331, 332, 333, 337, 348

Biblioteka Publiczna w Warszawie, Dział Starych Druków i Rękopisów, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, nr akc. 1681.

Державний архів Волинської області, Ф.58. Цивільне управління земель Волині і Подільського фронту, оп. 2, спр. 62. *Рапорт організаційного відділу „Кресової сторожі" в Ковельському повіті до керівника Цивільного управління прифронтових і етапових земель за час від 15 X–15 XI 1920 р.,* арк. 36.

Źródła drukowane:

Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, 1919.

Prasa:

„Ziemia Wołyńska", 1919

Opracowania:

J. Gierowska-Kallaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*, Warszawa 2003.

W. Mędrzecki, *Przemiany społeczne i polityczne na Wołyniu w latach 1917–1921*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego w XIX i XX wieku*, t. I, red. J. Żarnowski, Warszawa 1997.

M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989.
W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007.
L. Wyszczelski, *Wojna o polskie Kresy 1918–1921*, Warszawa 2013.

II. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

GRZEGORZ KLEBOWICZ (Przemyśl)

NOWOŻYTNE WIZYTACJE KOŚCIELNE JAKO UZUPEŁNIAJĄCE ŹRÓDŁO W BADANIACH PROBLEMU ZNISZCZEŃ I NAJAZDÓW W XVII-WIECZNEJ ZIEMI PRZEMYSKIEJ I SANOCKIEJ

Abstract

Modern-time church inspection records as a complementary source to the question of invasions and destruction in the 17th-century regions of Przemyśl and Sanok.

This article concerns church inspection records as a complementary source to the question of invasions and destruction in the 17th-century regions of Przemyśl and Sanok. The analysis of 17th- and 18th-century inspection reports shows that those sources (esp. the inspection by Fryderyk Alembek between 1636 and 1642 and by Bishop Paweł Piasecki in 1646) include the most information on the Tartar invasion in June 1624 and its consequences. The documents include records of destruction of individual churches, presbyteries, schools and hospitals, plunders, attempts to set fire, the names of the murdered and captured clergy. This article contains a detailed list of losses suffered by the parish organization in the Przemyśl and Sanok regions during that invasion. Besides, the reports include single records of damage caused by the Tartars in 1623 and 1629.

Key words: church inspections, invasions, parishes, the Przemyśl region, the Sanok region

Słowa kluczowe: wizytacja kościelne, najazdy, parafie, ziemia przemyska, ziemia sanocka

W historiografii od dawna dostrzega się walory badawcze wizytacji kościelnych. Ich dokumentacja, skoncentrowana na sprawach majątkowych parafii i instytucji z nimi związanych, to źródło bardzo często pozwalające historykom na przeprowadzanie wieloaspektowej eksploracji szeroko pojętej historii kultury[1].

[1] Na temat wizytacji zob. na przykład: S. Litak, *W sprawie publikowania i rejestracji akt wizytacyjnych kościołów i parafii*, [w:] „Archiwa, Biblioteki, Muzea Kościelne" (dalej ABMK), t. 14, 1967, s. 136 i nn; idem, *Akta wizytacyjne parafii z XVI–XVIII wieku jako źródło historyczne*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1962, R. 5, nr 3, s. 56–57; S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*. cz. 1 *Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej*. t. 1 *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, ABMK t. 8: 1964, s. 103–132, H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 287.

Celem niniejszego tekstu jest wskazanie przydatności wizytacji biskupich diecezji przemyskiej w analizie problemu zniszczeń i najazdów w siedemnastowiecznej ziemi przemyskiej i sanockiej. W pracy wykorzystane zostały odpisy protokołów z zaginionej księgi wizytacji ks. Fryderyka Alembeka z lat 1636–1642, księga wizytacji generalnej zarządzonej przez bp. Pawła Piaseckiego w 1646 roku oraz dokumenty z wizytacji: bp. Jerzego Albrechta Doenhoffa z 1699 roku, bp. Jana Krzysztofa Szembeka z lat 1719–1724, bp. Aleksandra Antoniego Fredry z lat 1727–1730, bp. Wacława Hieronima Sierakowskiego z lat 1743–1745 oraz z wizytacji dziekańskiej terenu ziemi sanockiej z 1691 roku[2].

Impuls do podjęcia prezentowanego tutaj tematu stanowiły prace Andrzeja Gliwy poświęcone najazdom tatarskim, a zwłaszcza monumentalna rozprawa pt. *Kraina upartych niepogód. Zniszczenia wojenne na obszarze ziemi przemyskiej w XVII wieku*[3]. Autor ten oparł swoje badania głównie na abiturach, to jest spisach zaprzysiężonych sądownie zeznań (juramentów) dotyczących wygasania obciążeń podatkowych od obiektów i gruntów zniszczonych i zdewastowanych w różnych okolicznościach. Sięgnął również po spisy podatkowe, inwentarze majątkowe, lustracje królewszczyzn, w pewnym zakresie dokumentację kościelną i inne[4]. Analiza protokołów przemyskich wizytacji kościelnych wykazuje, iż uszczegółowiają i uzupełniają one obraz skutków najazdów i powstałych zniszczeń w XVII wieku na niwie kościelnej, dlatego są warte krótkiego omówienia. Od razu trzeba jednak zastrzec, że materiał wizytacyjny, ze względu na niekompletność, a także ograniczenia formularzowe, dokumentuje postawione problemy wyrywkowo. Dość powiedzieć, iż najbardziej przydatna w tym względzie wizytacja kanonika przemyskiego F. Alembeka z lat 1636–1642 nie zachowała się do naszych czasów w całości. Znanych jest 85 odpisów dla parafii (na 143) oraz 7 kolejnych dla świątyń filialnych i szpitalnych[5]. Natomiast w dokumentach z późniejszych wizytacji, o ile nie przytaczano w nich informacji zaczerpniętych z protokołów Alembeka, znacznie rzadziej natrafiamy na interesujące wiadomości.

W ciągu XVII stulecia ziemię przemyską i rzadziej sanocką dotykały najazdy tatarskie w 1620, 1621, 1623, 1624, 1626 i 1629 roku. W 1648 roku na tereny

[2] Wizytacje diecezji przemyskiej były już wielokrotnie charakteryzowane w literaturze, zob. J. Kwolek, *Archiwa diecezji przemyskiej ob. łac*., Przemyśl 1927, s. 32; J. Ataman, *Akta wizytacji diecezji przemyskiej do końca XVIII wieku (w archiwum diecezjalnym w Przemyślu)*, ABMK t. 1: 1960 z. 2, s. 32–44; Z. Budzyński, *Statystyka ludności polskiej na terenie diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, „Prace Humanistyczne" 1986, nr 26, s. 33–37; idem, *Ludność rzymskokatolicka diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XVII–XVIII w*., „Rocznik Przemyski" (dalej RP) 1988, t. 26, s. 151–155; idem, *Dzieje opieki społecznej w ziemi przemyskiej i sanockiej (XV–XVIII w.)*, Przemyśl–Kraków 1987, s. 18–19; G. Klebowicz, *Status Ecclesiarum Dioecesis Premisliensis Fryderyka Alembeka* – próba rekonstrukcji, „RP" 2005, t. 41, z. 4, s. 143–156.

[3] A. Gliwa, *Kraina upartych niepogod. Zniszczenia wojenne na obszarze ziemi przemyskiej w XVII wieku*, Przemyśl 2013.

[4] Ibidem, s. 42 i nn.

[5] G. Klebowicz, *Organizacja parafialna diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XIV–XVI wieku*, Lublin 2013, s. 47.

ziemi przemyskiej dotarły siły tatarsko-kozackie, a w 1655 roku rosyjsko-kozackie. Najazd szwedzki nastąpił w 1656 roku, a rok później ziemie czerwonoruskie doświadczyły przemarszu wojsk siedmiogrodzkich i kozackich. Dwa ostatnie najazdy tatarskie dotarły tutaj w 1672 i 1699 roku.

W dokumentach z wizytacji kościelnych nie ma żadnych reminiscencji zarówno na temat inkursji tatarskiej z października 1620 roku, jak i dwóch wrześniowych najazdów z 1621 roku. Napady te dosięgły jednak głównie osad wiejskich z południowo-wschodniej części ziemi przemyskiej, gdzie organizacja Kościoła łacińskiego była rzadka. W 1621 roku ucierpiała natomiast poważnie sieć cerkiewna dominująca na tych terenach[6].

Kilka śladów w kościelnych źródłach zostawił natomiast najazd ordy budżackiej z czerwca 1623 roku. Fryderyk Alembek lustrujący w 1637 roku parafię Czukiew (Kotkowice) odnotował, że 24 czerwca 1623 roku spalony został przez Tatarów drewniany kościół parafialny wraz ze szkołą i szpitalem[7]. Natomiast 26 czerwca najeźdźcy po przekroczeniu Sanu spalili biskupie miasto Radymno wraz z tamtejszą farą pw. św. Wawrzyńca[8]. Złupiona też została według relacji Alembeka wieś parafialna Rudołowice[9]. Natomiast w Urzejowicach zatrzymał się dowodzący wyprawą Kantemir murza. Spalona została tam plebania, przetrwał jednak drewniany kościół św. Mikołaja[10].

Mówiąc o napaści tatarskiej z 1623 roku, warto nadmienić, iż w 1630 roku Marcin Krasicki, właściciel Krasiczyna, wydał dokument fundacyjny dla zamkowej kaplicy pw. Wniebowzięcia NMP i budowanego w miasteczku kościoła św. św. Marcina i Barbary. Krasicki wyraźnie stwierdził w nim, że fundacja ma charakter dziękczynny za wyzwolenie z niewoli tatarskiej właśnie po najeździe z1623 roku[11].

---

[6] A. Gliwa, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 263.

[7] Protokół wizytacji Alembeka z 1637 roku, [w:] Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej AAP), nr 157, *Jura praecipua et principaliora ecclesias: praepositularem simul et parochialem Samboriensem matricem et filiarem eius Strzałkoviensem, Sąsiadoviensem concernentia, ex originalibus et authenticis scripturis, pro visitatione generali ecclesiarum earundem, quam ex speciali authoritate R. D. Christophori Ioannis Szembek episcopi Premisliensis, praepositi generalis Miechoviensis, R. D. Michaëli Piechowski episcopus Gratiapolitanus, suffraganeus, custos, vicarius in spiritualibus et officialis generalis Premisliensis, Vislicensis et Stopnicensis praepositus peregit et absolvit, in annis 1721–1723 conscripta*, s. 1571–1575.

[8] G. Klebowicz, *Organizacja*…, *op. cit.*, s. 342.

[9] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1638 roku, [w:] AAP, nr 143, *Liber privilegiorum ecclesiarum et aliarum fundationum dioecesis Premisliensis a. D. 1689*, k. 201v.

[10] AAP, nr 167, *Status et acta visitationis ecclesiarum decanatus Jaroslaviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1743*, k. 249; F. Pawłowski, *Premislia sacra sive series et gesta episcoporum r. l. Premisliensium*, Cracoviae 1869, s. 222; *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1895*, Premisliae 1895, s. 182; W. Sarna, *Biskupi przemyscy obrządku łacińskiego*, cz. 1, Przemyśl 1903, s. 111.

[11] Kopia dokumentu fundacyjnego [w:] AAP, nr 158, *Jura praecipua et principaliora ecclesiarum parochialium decanatus Mosticensis et Leżaycensis in visitatione generali R. D. Christophori Szembek episcopi Premisliensis collecta a. D. 1721*, s. 1871–1886.

Katastrofalny w skutki demograficzne i gospodarcze dla ziemi przemyskiej i sanockiej był najazd Tatarów z Budżaku z czerwca 1624 roku[12]. Wyjątkowe straty poniosła również rzymskokatolicka organizacja parafialna, co zostało udokumentowane zarówno w protokołach z wizytacji kościelnych, jak i innych źródłach. Zniszczonych zostało co najmniej 40 świątyń w następujących miejscowościach: Albigowa, Borek Stary, Błozew, Bukowsko (k. filialny), Chmielnik, Dublany, Dybków, Gać, Gniewczyna, Grabownica, Grodzisko, Handzlówka, Husów, Hyżne (dawny kościół parafialny), Jaćmierz, Jawornik, Kosina, Kraczkowa, Krasne, Krzemienica, Krzywcza, Łańcut, Łukowa, Niżankowice, Ostrów, Przybyszówka, Rokietnica, Sąsiadowice, Siennów, Sietesz (k. filialny), Staromieście, Strzałkowice, Świlcza (Świncza), Wysoka, Wyszatyce, Zabierzów, Zaczernie, Zarszyn, Zwięczyca, Żołynia. Sześć kolejnych kościołów zostało ograbionych: Iwonicz, Kombornia, Krościenko Wyżne, Łąka, Rudołowice, Trześniów. Ponadto źródła przechowały nazwiska 5 zabitych plebanów. Byli to: w Gniewczynie ks. Maciej Wierzbicki, w Husowie ks. Jakub Wanat, w Kosinie zginął ks. Wojciech Jaklewicz z parafianami, w Sieteszy ks. Jan Skórkowski, w Strachocinie ks. Adam Maystroga. Dwaj rządcy parafii ks. Tomasz Kruciński z Zabierzowa i Jan Korwin z Żołyni zostali wzięci w jasyr. Skalę zniszczeń z 1624 roku w poszczególnych parafiach wraz z dokumentacją obrazuje poniższe zestawienie.

Ziemia przemyska

1. Albigowa – zniszczony kościół parafialny[13].
2. Borek Stary – zniszczony kościół parafialny[14].
3. Błozew – zniszczona wieś, kościół parafialny i szkoła[15].
4. Chmielnik – zniszczony kościół parafialny[16].
5. Dublany – zniszczony kościół parafialny[17].
6. Dybków – zniszczony kościół parafialny[18].

[12] Obszernie na jego temat zob. A. Gliwa, *Najazd tatarski na ziemię przemyską w 1624 r.*, RP 2005, t. 41, z. 1, s. 27–80; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 283–317.

[13] A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 54; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 315.

[14] AAP, nr 174, *Acta visitationis decanatus Ressoviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1745*, k. 80; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 54.

[15] Protokół wizytacji Alembeka z 1637 r., [w:] AAP nr 143, *Liber privilegiorum*…, k. 180–181v.

[16] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1638 r., [w:] AAP nr 143, *Liber privilegiorum*…, k. 222.

[17] Protokół wizytacji Alembeka z 1637 r., [w:] AAP, nr 157, *Jura praecipua et principaliora ecclesias*…, s. 1244–1245

[18] AAP, nr 170, *Status et visitatio decanatus Tarnogrodensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1744*, k. 77; AAP, nr 64, *Visitatio decanatus Premisliensis per Adm. R. D. Thomam Dąbrowski canonicum Premisl., praepositum Dubecensem… et R. D. Albertum Kędzierski notarium suum plebanum Uykovicen. a. D. 1646 mense octobri peracta. Visitatio ecclesiarum decanatus Moscicensis per Augustinum Lubek decanum foran. Moscicensem, par. Mieriniscensem, tum et Stan. Włochowic, commend. Moscicensem, notar. publ. a. D. 1646, mense octobri peracta. Visitatio ecclesiarum parochialium in decanatu Samboriensi ex speciali mandato R. D. Pauli Piasecki… Ep. Prem… per me Gasparum Krasucki eccl. Coll. Jarosl. scholasticum, decanum foran. Samboriensem expedita… conscripta a. D. 1646, die 1 X-1 XI finita. Visitatio decanatuum Jaroslaviensis, Rzeszoviensis, Leżayscensis, Sanocensis, Denoviensis… ex mandato…R. D. Pauli Piasecki Ep. Prem. a. D. 1646… facta*, s. 198.

7. Gać – zniszczony kościół parafialny[19].
8. Giedlarowa – zniszczona plebania[20].
9. Gniewczyna – zniszczony kościół parafialny, podczas napadu zginął pleban ks. Maciej Wierzbicki[21].
10. Grodzisko – zniszczony kościół parafialny[22].
11. Handzlówka – częściowo zniszczony kościół parafialny[23].
12. Husów – zniszczony kościół parafialny, podczas napadu zginął pleban ks. Jakub Wanat[24].
13. Kosina – spalony został kościół parafialny wraz z chroniącymi się mieszkańcami wsi i plebanem ks. Wojciechem Jaklewiczem[25].
14. Kraczkowa – zniszczony kościół parafialny i plebania[26].
15. Krasne – zniszczony kościół parafialny i plebania[27].
16. Krzemienica – zniszczony kościół parafialny[28].
17. Krzywcza – zniszczony kościół parafialny[29].
18. Łańcut – zniszczony kościół parafialny[30].
19. Łąka – zrabowany kościół parafialny[31].

[19] AAP, nr 167, *Status et acta visitationis*…, k. 66v; AAP, nr 64, *Visitatio decanatus*…, s. 132.

[20] A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 56.

[21] AAP, nr 64, *Visitatio decanatus*…, s. 137; AAP, nr 167, *Status et acta visitationis*…, k. 175v–176; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 56; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 314.

[22] AAP, nr 169, *Status et visitatio ecclesiarum decanatus Leżajscensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1744*, k. 128v–129.

[23] AAP, nr 64, *Visitatio decanatus*…, s. 156; AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam praepositularem simul parochialem decanalem Rzeszoviensem, tum in eadem erectas et fundatas cofraternitates Sacr. Rosarii BMV., S. Annae, una cum fraternitate Sacerdotali atque Literratorum concernentia in visitatione generali R. D. Christophori Ioannis Szembek episcopi Premisliensis, praepositi generalis Miechoviensis a. D. 1720 conscripta. Visitatio ecclesiae parochialis Handzlovensis in decanatu Rzeszoviensi, dioecesis Premisliensis existentis sub R.D. Ioanne Christophoro Szembek episcopo Premisliensis ex anno 1721; nec non visitatio generalis ecclesiae parochialis Nozdrzeczensis in decanatu Dynoviensis sub R. D. Ioanne Christophoro Szembek episcopo Premisliensis a. D. 1722*, s. 908; AAP, nr 160, *Visitatio generalis sub… regimine Alexandri Antonii Fredro… in decanatibus Jaroslaviensi, Crosnensi, Leżajscensi, Ressoviensi… per Andream Pruski… archidiaconum Premisl. a.D. 1727 expedita*, k. 29; AAP, nr 167, *Status et acta visitationis*…, k. 93.

[24] AAP, nr 167, *Status et acta visitationis*…, k. 81; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 57.

[25] AAP, nr 169, *Status et visitatio*…, k. 11v; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 59.

[26] AAP nr 64, *Visitatio decanatus*…, s. 155; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 59.

[27] Protokół wizytacji Alembeka z 1638 r., w: AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam*…, s. 597; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 59.

[28] Protokół wizytacji Alembeka z 1638 r., w: AAP, nr 158,*Jura praecipua et principaliora ecclesiarum*…, s. 2293; A. Gliwa, *Najazd*…,*op. cit.*, s. 59.

[29] AAP, nr 33, *Acta actorum, obligationum, constitutionum absolutoriarum, tam definitivarum, quam interloquutoriarum sententiarum, decretorum coram R.D. Stanislao Mieszkowski canonico et officiali generali sub praesulatu R.D. Ioannis* Wężyk ex *annis 1624-1625, nec non acta actorum R.D. Stanislai Mieszkowski praepositi ecclesiae cathedralis et sede vacante episcopatus Premisliensis administratoris a 26 VI 1624 ad 31 I 1625*; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 50; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 313.

[30] A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 51; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 313.

[31] AAP, nr 174, *Acta visitationis*…, k. 172v.

20. Łukowa – zniszczony kościół parafialny i szkoła[32].
21. Markowa – podpalony kościół parafialny, jednak nie spłonął[33].
22. Niżankowice – zniszczony został kościół parafialnyi część zabudowań miasta, ludność wzięta w jasyr[34].
23. Ostrów – zniszczony kościół parafialny[35].
24. Przybyszówka – zniszczony kościół parafialny[36].
25. Rokietnica – zniszczony kościół parafialny[37].
26. Rudołowice – zrabowany kościół parafialny[38].
27. Sąsiadowice – zniszczony kościół parafialny[39].
28. Siennów – zniszczony kościół parafialny[40].
29. Sietesz – spalony kościół filialny pw. św. Andrzeja, podczas napadu zginął pleban ks. Jan Skórkowski[41].
30. Słocina – podpalony kościół parafialny, jednak nie spłonął, zniszczona została plebania[42].
31. Staromieście – zniszczony kościół parafialny[43].
32. Strzałkowice – zniszczony kościół parafialny[44].
33. Świlcza – zniszczony kościół parafialny[45].
34. Trześniów – zrabowany kościół[46].

---

[32] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1640 r., w: AAP, nr 158, *Jura praecipua et principaliora ecclesiarum…*, s. 2138; AAP, nr 170, *Status et visitatio*…, k. 51–51v.

[33] Protokół wizytacji Alembeka z 1638 r., [w:] AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 683.

[34] M. Horn, *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605–1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 42–43; A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 50; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 314–315.

[35] AAP, nr 167, *Status et acta visitationis*…, k. 141; A. Gliwa, *Najazd*…,*op. cit.*, s. 63

[36] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1638 r., [w:] AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 975.

[37] AAP, nr 1512, s. 102.

[38] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1638 r., [w:] AAP, nr 143, *Liber privilegiorum…*, k. 201v.

[39] AAP, nr 64,*Visitatio decanatus…*, s. 115; AAP, nr 157, *Jura praecipua et principaliora ecclesias…*, s. 1156.

[40] A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 65; idem, *Kraina*…, *op. cit.*, s. 313.

[41] A. Gliwa, *Najazd*…, *op. cit.*, s. 52, 65; idem, *Kraina*…,*op. cit.*, s. 313.

[42] Protokół wizytacji Alembeka z 1636 r., [w:] AAP, nr 143, *Liber privilegiorum…*, k. 165v.

[43] Protokół wizytacji Alembeka z 1638 r., [w:] AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 371.

[44] Protokół wizytacji Alembeka z 1642 r., [w:] AAP, nr 157, *Jura praecipua et principaliora ecclesias…*, s. 213–214.

[45] Protokół wizytacji Alembeka z 1638 r., [w:] AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 940.

[46] AAP, nr 291, *Summaria, descriptio in decanatu Crosnensi et Sanocensi omnium ecclesiarum parochialium, hospitalium, altarium, altaristarum, capellarum, confraternitatum, ministrorum ecclesiarum, collecta et pro visitatione generali R.D. Alberto Doenhoff episcopo Premisliensi demandata et per R.D. Podolski Scholasticum metropolitanum Gnesnensem, archidiaconum, visitatorem generalem Premisliensem, praepositum* Łańcucensem*, nec non ecclesiarum Scepusciensium administratorem, peragenda et adimplenda a.D. 1691*, s. 355; W. Sarna, *Biskupi*…, *op. cit.*, s. 254.

35. Wysoka – zniszczony kościół parafialny i plebania[47].
36. Wyszatyce – zniszczony kościół parafialny i szpital[48].
37. Zabierzów – zniszczony kościół parafialny, pleban, ks. Tomasz Kruciński został uprowadzony w jasyr[49].
38. Zaczernie – zniszczony kościół parafialny[50].
39. Zwięczyca – zniszczony kościół[51].
40. Żołynia – kościół parafialny został obrabowany i uległ częściowemu zniszczeniu, pleban ks. Jan Korwin został uprowadzony w jasyr[52].

Ziemia sanocka

1. Bukowsko – zniszczony kościół filialny wraz z osadą, ludność wzięta w jasyr[53].
2. Grabownica – zniszczony kościół parafialny, szkoła i plebania[54].
3. Hyżne – zniszczeniu uległ dawny kościół parafialny pw. Wszystkich Świętych, nowa świątynia ocalała[55].
4. Iwonicz – zrabowany został kościół parafialny, wieś spalona[56].
5. Jaćmierz – zniszczony kościół parafialny[57].
6. Jawornik – zniszczony kościół parafialny[58].

---

[47] Protokół wizytacji Alembeka z 1638 r., [w:] AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 665.

[48] Protokoły wizytacji Alembeka z 1636 r., [w:] AAP, nr 143, *Liber privilegiorum…*, k. 188-188v; = AAP, nr 161, *Visitatio generalis decanatus Premisliensis sub ... regimine Alexandri Antonii Fredro Ep. Prem. ... peracta a. D. 1728*, s. 226-228.

[49] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1638 r., [w:] AAP nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 917.

[50] Protokół wizytacji Alembeka z ok. 1638 r., [w:] AAP nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 512.

[51] AAP, nr 174, *Acta visitationis*…, k. 31-31v.

[52] AAP, nr 169, *Status et visitatio*…, k. 112.

[53] AAP, nr 155, *Visitatio generalis… interna et externa ecclesiarum in decanatu Sanocensis per Gregorium Albractum comitem Denhoff… Ep. Prem. a. D. 1699 peracta*, s. 72; AAP, nr 172, *Acta visitationis decanatus Sanocensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1745*, k. 182–182v.

[54] AAP, nr 64, *Visitatio decanatus…*, s. 220; AAP, nr 155, *Visitatio generalis…*, s. 114; AAP, nr 156, *Jura praecipua ecclesiarum decanatus Krosnensis et Sanocensis tempore visitationis generalis R. D. Joannis Szembek episcopi Premisliensis a. D. 1720 peractae*, s. 1849, 1881–1882; AAP, nr 175, *Acta visitationis decanatus Brzozoviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1745*, k. 161–161v.

[55] Protokół wizytacji Alembeka z 1640 r.,w: AAP nr 159,*Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 1585; AAP 155, *Wizytacja Doenhoffa 1699*,k. 192; AAP 173, *Acta visitationis decanatus Denoviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D 1745*,k. 69.

[56] W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemyśl 1889, s. 438.

[57] AAP nr 64, *Visitatio decanatus…*, s. 221; AAP, 155, *Visitatio generalis…*, s. 93; AAP, nr 156, *Jura praecipua ecclesiarum*…, s. 1427; AAP, nr 175, *Acta visitationis*…, s. 115

[58] A. S. Fenczak, *Śliwnica. Szkice z dziejów wsi i parafii*, Krasiczyn 2000, s. 51.

7. Kombornia – zrabowany kościół parafialny[59].
8. Krościenko Wyżne – zrabowany kościół parafialny[60].
9. Strachocina – spalona plebania wraz z ks. Adamem Maystrogą[61].
10. Zarszyn – zniszczony kościół parafialny[62].

Niewykluczone, że mało precyzyjne ślady najazdu z 1624 roku dotyczą parafii w Radenicach i Czyszkach w ziemi przemyskiej oraz w Nozdrzcu w ziemi sanockiej. W 1637 roku F. Alembek, opisując radenicką świątynię, odnotował, że ołtarz główny nosi ślady uszkodzeń spowodowane przez Tatarów[63], natomiast wizytator Czyszek w 1646 roku opisał fakt zniszczeń majątku kościelnego[64]. W przypadku Nozdrzca Alembek stwierdził, iż dokumenty uposażeniowe parafii zaginęły podczas jednego z najazdów tatarskich[65].

Pomimo ogromu zniszczeń, najazd z 1624 roku nie spowodował trwałych strat w sieci parafialnej. Jak świadczą protokoły alembekowskie (1636–1642) wszystkie zniszczone i zdewastowane obiekty odbudowano, choć czasami prace ciągnęły się kilka, kilkanaście lat. Wszystkie parafie miały również swoich rządców.

Przy okazji należy też wspomnieć, iż w oparciu o obiekty kościelne ludność chłopska stawiła skuteczny opór najeźdźcom w Nowosielcach, Soninie, Tuligłowach, Brzózie Królewskiej i Malawie[66].

Nie wiadomo, czy tatarski wypad na środkową i wschodnią część ziemi przemyskiej z początku lutego 1626 roku wywołał jakieś straty kościelnej organizacji terenowej[67]. Natomiast najazd Tatarów krymskich i budżackich z października 1629 roku w świetle lustracji bp. Piaseckiego przyniósł zniszczenie jednego kościoła parafialnego w Czukwi (Kotkowicach)[68].

Po blisko 2 dekadach wytchnienia jesienią 1648 roku na ziemię przemyską spadł najazd tatarski z udziałem Kozaków[69]. Niestety materiał wizytacyjny nie

[59] Protokół wizytacji Alembeka z 1639 r., [w:] AAP nr 156, *Jura praecipua ecclesiarum…*, s. 515.

[60] M. Pelczar, A. Lorens, *Sześćset lat doli i niedoli Krościenka Wyżnego i Iskrzyni 1350–1950*, Krościenko Wyżne [b.r. – ok. 1997], s. 69.

[61] AAP, nr 291, *Summaria…*, s. 355.

[62] AAP, nr 64, *Visitatio decanatus…*, s. 211; AAP, nr 156, *Jura praecipua ecclesiarum…*, s. 1788; AAP nr 172, *Acta visitationis…*, k. 155v.

[63] AAP, nr 157, *Jura praecipua et principaliora ecclesias…*, s. 1260.

[64] AAP nr 64, *Visitatio decanatus…*, s. 95.

[65] Protokół wizytacji Alembeka z 1640 r., [w:] AAP nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam…*, s. 1321.

[66] A. Gliwa, *Kraina…*, *op. cit.*, s. 301.

[67] Według A. Gliwy ucierpiały wówczas parafie w Czukwi i Czyszkach, zob. A. Gliwa, *Kraina…*, *op. cit.*, s. 347. Zapis wizytacji biskupa Piaseckiego dotyczący pierwszej osady można chyba jednak odnieść do roku 1629, natomiast drugi nie posiada wskazówek chronologicznych.

[68] AAP nr 64, *Visitatio decanatus…*, s. 124.

[69] A. Gliwa, *Najazd tatarsko-kozacki na Ruś Czerwoną w 1648 r. Straty materialne i demograficzne na terenie ziemi przemyskiej*, RP 2009, t. 45, z. 1, s. 3–120; idem, *Kraina…*, *op. cit.*, s. 397–463.

przynosi informacji o jego skutkach. Z innych źródeł bądź tradycji wiadomo jednak, że nieszczęścia dosięgły parafię Mościska (spalony przez Kozaków kościół parafialny)[70], sąsiednie Strzelczyska (spalony przez Kozaków kościół z okoliczną ludnością)[71]. Zniszczone miały również zostać fary w Nowym Mieście i Dobromilu, a towarzyszyła tym wydarzeniom rzeź szukającej w świątyniach schronienia ludności[72].Według miejscowej tradycji Kozacy mieli też splądrować kościół parafialny Wniebowzięcia NMP w Drohobyczu oraz św. Mikołaja w Radochońcach[73].

Przemieszczające się przez obszary biskupstwa przemyskiego nawałnice II połowy XVII stulecia w postaci najazdu Tatarów i Kozaków w 1655 roku, szwedzkiego „potopu" w 1556 roku przemarszu wojsk siedmiogrodzko-kozackich w 1657 roku oraz napadów tatarskich z lat 1672 i 1699 nie znalazły odzwierciedlenia na kartach protokołów wizytacyjnych, co nie oznacza, że nie przyniosły pojedynczych strat w organizacji kościelnej[74]. Należy jednak pamiętać, że kolejne, w miarę kompletne, dokumenty wizytacyjne pochodzą z I połowy XVIII wieku. Brakuje więc dokumentacji sporządzanej na bieżąco. Zabrakło też chyba wizytatora na miarę Fryderyka Alembeka, skrupulatnie opisującego zakłócenia w funkcjonowaniu placówek duszpasterskich. Nie było też kataklizmów na miarę najazdu ordyńców z 1624 roku. Piszący o nim po kilkunastu latach Alembek i lustratorzy bp. P. Piaseckiego widzieli bowiem jeszcze jego skutki w postaci odbudowywanych kościołów, szpitali, szkół, wyludnionych osad, zdewastowanych domostw i nieuprawianych ról. Świadomość tego, jak ciężkie chwile przeżyli mieszkańcy ziemi przemyskiej i sanockiej w czerwcu 1624 roku, mieli jeszcze wizytatorzy z XVIII wieku, wzmiankujący o tatarskiej inkursji.

[70] P. Krasny, *Mościska. Zarys dziejów miasta*, [w:] *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski; *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 7, oprac. A. Betlej, Kraków 1998, s. 162.

[71] M. Walczak, *Kościół p.w. Michała Archanioła w Mościskach-Zakościelu (dawniej Strzelczyska)*, [w:] *Kościoły i klasztory…*, *op. cit.*, t. 7, s. 228.

[72] M. Kaleciński, P. Krasny, *Kościół parafialny p.w. Przemienienia Pańskiego w Dobromilu*, [w:] *Kościoły i klasztory…*, *op. cit.*, t. 3, s. 55–73; M. Czuba, P. Krasny, *Kościół parafialny p.w. św. Marcina w Nowym Mieście*, [w:]*Kościoły i klasztory…*, *op. cit.*, s. 141.

[73] T.Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, Św. Krzyża i św. Bartłomieja w Drohobyczu*, [w:] *Kościoły i klasztory…*, *op. cit.*, t. 6, s. 35;P. Krasny, *Kościółparafialny p.w. św. Mikołaja w Radochońcach*, [w:] *Kościoły i klasztory…*, *op. cit.*, t. 7, s. 284.

[74] Zob. na przykład: A. Borcz, *Działania wojenne na terenie ziemi przemyskiej i sanockiej w latach „potopu" 1655–1657*, Przemyśl 1999; A. Gliwa, *Ostatni napad tatarski na ziemię przemyską z 1699 r.*, „Studia Historyczne" 2000, t. 43, nr 4, s. 569–592; idem, *Straty materialne i demograficzne na terenie ziemi przemyskiej po ostatnim napadzie tatarskim z 1699 r.*„Prace Historyczno-Archiwalne"2000, t. 9, s. 59–87; idem, *Najazd tatarski na ziemię przemyską podczas wojny polsko-tureckiej w 1672 r.*, RP 2003, t. 39, z. 4, s. 37–64; idem, *Kraina…*, *op. cit.*, s. 465–626.

Bibliografia:

Archiwalia:

Archiwum Archidiecezjalne ob. łac. w Przemyślu (dalej AAP):

AAP, nr 33, *Acta actorum, obligationum, constitutionum absolutoriarum, tam definitivarum, quam interloquutoriarum sententiarum, decretorum coram R.D. Stanislao Mieszkowski canonico et officiali generali sub praesulatu R.D. Ioannis* Wężyk ex *annis 1624-1625, nec non acta actorum R.D. Stanislai Mieszkowski praepositi ecclesiae cathedralis et sede vacante episcopatus Premisliensis administratoris a 26 VI 1624 ad 31 I 1625.*

AAP, nr 64, *Visitatio decanatus Premisliensis per Adm. R. D. Thomam* Dąbrowski *canonicum Premisl., praepositum Dubecensem… et R. D. Albertum* Kędzierski *notarium suum plebanum Uykovicen. a. D. 1646 mense octobri peracta. Visitatio ecclesiarum decanatus Moscicensis per Augustinum Lubek decanum foran. Moscicensem, par. Mieriniscensem, tum et Stan. Włochowic, commend. Moscicensem, notar. publ. a. D. 1646, mense octobri peracta. Visitatio ecclesiarum parochialium in decanatu Samboriensi ex speciali mandato R. D. Pauli Piasecki… Ep. Prem… per me Gasparum Krasucki eccl. Coll. Jarosl. scholasticum, decanum foran. Samboriensem expedita… conscripta a. D. 1646, die 1 X–1 XI finita. Visitatio decanatuum Jaroslaviensis, Rzeszoviensis, Leżayscensis, Sanocensis, Denoviensis… ex mandato… R. D. Pauli Piasecki Ep. Prem. a. D. 1646…facta.*

AAP, nr 143, *Liber privilegiorum ecclesiarum et aliarum fundationum dioecesis Premisliensis a. D. 1689.*

AAP, nr 155, *Visitatio generalis… interna et externa ecclesiarum in decanatu Sanocensis per Gregorium Albractum comitem Denhoff… Ep. Prem. a. D. 1699 peracta.*

AAP, nr 156, *Jura praecipua ecclesiarum decanatus Krosnensis et Sanocensis tempore visitationis generalis R. D. Joannis Szembek episcopi Premisliensis a. D. 1720 peractae.*

AAP, nr 157, *Jura praecipua et principaliora ecclesias: praepositularem simul et parochialem Samboriensem matricem et filiarem eius Strzałkoviensem, Sąsiadoviensem concernentia, ex originalibus et authenticis scripturis, pro visitatione generali ecclesiarum earundem, quam ex speciali authoritate R. D. Christophori Ioannis Szembek episcopi Premisliensis, praepositi generalis Miechoviensis, R. D. Michaëli Piechowski episcopus Gratiapolitanus, suffraganeus, custos, vicarius in spiritualibus et officialis generalis Premisliensis, Vislicensis et Stopnicensis praepositus peregit et absolvit, in annis 1721–1723 conscripta.*

AAP, nr 158, *Jura praecipua et principaliora ecclesiarum parochialium decanatus Mosticensis et Leżaycensis in visitatione generali R. D. Christophori Szembek episcopi Premisliensis collecta a. D. 1721.*

AAP, nr 159, *Jura praecipua et principaliora ecclesiam praepositularem simul parochialem decanalem Rzeszoviensem, tum in eadem erectas et fundatas cofraternitates Sacr. Rosarii BMV., S. Annae, una cum fraternitate Sacerdotali atque Literratorum concernentia in visitatione generali R. D. Christophori Ioannis Szembek episcopi Premisliensis, praepositi generalis Miechoviensis a. D. 1720 conscripta. Visitatio ecclesiae parochialis Handzlovensis in decanatu Rzeszoviensi, dioecesis Premisliensis existentis sub R.D. Ioanne Christophoro Szembek episcopo Premisliensis ex anno 1721; nec non visitatio generalis ecclesiae parochialis Nozdrzeczensis in decanatu Dynoviensis sub R. D. Ioanne Christophoro Szembek episcopo Premisliensis a. D. 1722.*

AAP, nr 160, *Visitatio generalis sub… regimine Alexandri Antonii Fredro… in decanatibus Jaroslaviensi, Crosnensi, Leżajscensi, Ressoviensi… per Andream Pruski… archidiaconum Premisl. a.D. 1727 expedita.*

AAP, nr 161, *Visitatio generalis decanatus Premisliensis sub … regimine Alexandri Antonii Fredro Ep. Prem. … peracta a. D. 1728.*

AAP, nr 167, *Status et acta visitationis ecclesiarum decanatus Jaroslaviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1743.*

AAP, nr 169, *Status et visitatio ecclesiarum decanatus Leżajscensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1744.*

AAP, nr 170, *Status et visitatio decanatus Tarnogrodensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1744.*

AAP, nr 172, *Acta visitationis decanatus Sanocensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1745.*

AAP, nr 173, *Acta visitationis decanatus Denoviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D 1745.*

AAP, nr 174, *Acta visitationis decanatus Ressoviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1745*

AAP, nr 175, *Acta visitationis decanatus Brzozoviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski Ep. Prem. a. D. 1745*

AAP, nr 291, *Summaria, descriptio in decanatu Crosnensi et Sanocensi omnium ecclesiarum parochialium, hospitalium, altarium, altaristarum, capellarum, confraternitatum, ministrorum ecclesiarum, collecta et pro visitatione generali R.D. Alberto Doenhoff episcopo Premisliensi demandata et per R.D. Podolski Scholasticum metropolitanum Gnesnensem, archidiaconum, visitatorem generalem Premisliensem, praepositum* Łańcucensem*, nec non ecclesiarum Scepusciensium administratorem, peragenda et adimplenda a.D. 1691*

Opracowania:

J. Ataman, *Akta wizytacji diecezji przemyskiej do końca XVIII wieku (w archiwum diecezjalnym w Przemyślu)*, „Archiwa, Biblioteki, Muzea Kościelne" 1960, t. 1, z. 2, s. 32–44.

A. Borcz, *Działania wojenne na terenie ziemi przemyskiej i sanockiej w latach „potopu" 1655–1657*, Przemyśl 1999.

Z. Budzyński, *Dzieje opieki społecznej w ziemi przemyskiej i sanockiej (XV–XVIII w.)*, Przemyśl–Kraków 1987.

Z. Budzyński, *Ludność rzymskokatolicka diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XVII–XVIII w.*, „Rocznik Przemyski" 1988, t. 26, s. 147–182.

Z. Budzyński, *Statystyka ludności polskiej na terenie diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, „Prace Humanistyczne" 1986, nr 26, s. 33–58.

M. Czuba, P. Krasny, *Kościół parafialny p.w. św. Marcina w Nowym Mieście*, w: *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski, *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 3, oprac. A. Betlej, Kraków 1995, s. 139-154.

A. S. Fenczak, *Śliwnica. Szkice z dziejów wsi i parafii*, Krasiczyn 2000.

A. Gliwa, *Kraina upartych niepogod. Zniszczenia wojenne na obszarze ziemi przemyskiej w XVII wieku*, Przemyśl 2013.

A. Gliwa, *Najazd tatarski na ziemię przemyską podczas wojny polsko-tureckiej w 1672 r.*, „Rocznik Przemyski" 2003, t. 39, z. 4, s. 37–64.

A. Gliwa, *Najazd tatarski na ziemię przemyską w 1624 r.* „Rocznik Przemyski" 2005, t. 41, z. 1, s. 27–80.

A. Gliwa, *Najazd tatarsko-kozacki na Ruś Czerwoną w 1648 r. Straty materialne i demograficzne na terenie ziemi przemyskiej*, „Rocznik Przemyski" 2009, t. 45, z. 1, s. 3–120.

A. Gliwa, *Ostatni napad tatarski na ziemię przemyską z 1699 r.*, „Studia Historyczne" 2000, t. 43, nr 4, s. 569–592.

A. Gliwa, *Straty materialne i demograficzne na terenie ziemi przemyskiej po ostatnim napadzie tatarskim z 1699 r.*, „Prace Historyczno-Archiwalne" 2000, t. 9, s. 59–87.

M. Horn, *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605–1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.

M. Kaleciński, P. Krasny, *Kościół parafialny p.w. Przemienienia Pańskiego w Dobromilu*, w: *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski, *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 3, oprac. A. Betlej, Kraków 1995, s. 55-73.

G. Klebowicz, *Organizacja parafialna diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XIV–XVI wieku*, Lublin 2013.

G. Klebowicz, *Status Ecclesiarum Dioecesis Premisliensis Fryderyka Alembeka* – próba rekonstrukcji, „Rocznik Przemyski" 2005, t. 41,z. 4, s. 143–156.

P. Krasny, *Mościska. Zarys dziejów miasta*, w: *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski, *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 7, oprac. A. Betlej, Kraków 1998, s. 159-164.

P. Krasny, *Kościół parafialny p.w. św. Mikołaja w Radochońcach,* w: *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski, *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 7, oprac. A. Betlej, Kraków 1998, s. 283-293.

J. Kwolek, *Archiwa diecezji przemyskiej ob. łac*., Przemyśl 1927.

S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*. cz. 1 *Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej*. t.1, *Opracowanie historyczno-źródłoznawcze*, ABMK t. 8: 1964, s. 5-186.

S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI–XVIII wieku jako źródło historyczne*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1962,R. 5,nr 3, s. 41–58.

S. Litak, *W sprawie publikowania i rejestracji akt wizytacyjnych kościołów i parafii*, „Archiwa, Biblioteki, Muzea Kościelne" 1967, t. 14, s. 133–149.

F. Pawłowski, *Premislia sacra sive series et gesta episcoporum r. l. Premisliensium*, Cracoviae 1869.

M. Pelczar, A. Lorens, *Sześćset lat doli i niedoli Krościenka Wyżnego i Iskrzyni 1350–1950*, Krościenko Wyżne [b.r.– ok. 1997].

W. Sarna, *Biskupi przemyscy obrządku łacińskiego*, cz. 1, Przemyśl 1903.

W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemyśl 1889.

Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1895, Premisliae 1895.

M. Walczak, *Kościół p.w. Michała Archanioła w Mościskach-Zakościelu (dawniej Strzelczyska)*, w: *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski, *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 7, oprac. A. Betlej, Kraków 1998, s. 227-233.

H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989.

T. Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, Św. Krzyża i św. Bartłomieja w Drohobyczu*, w: *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, red. J. K. Ostrowski, *Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 6, oprac. E. Herniczek i in., Kraków 1998, s. 31–78.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

ADAM SZCZUPAK (Kraków – Warszawa)

W PAMIĘTNYCH DNIACH PRZEMYŚLA. WOJENNE ZAPISKI BP. KONSTANTYNA CZECHOWICZA, KS. MIRONA PODOLIŃSKIEGO I KS. ALEKSANDRA ZUBRYCKIEGO Z LAT 1914–1915

Abstract

The memorable days of Przemyśl. The wartime diary notes of Bishop Konstantyn Czechowicz, Reverend Miron Podoliński and Reverend Aleksander Zubrycki from the years 1914-1915

The article describes the diaries kept by the Greek Catholic clergy: Bishop Konstantyn Czechowicz, Reverend Miron Podoliński and Reverend Aleksander Zubrycki with notes on the fights for the Przemyśl Fortress. At present the records are kept in the State Archive in Przemyśl. Those diaries and Rev. Zubrycki's memories written down between the two wars shed some new light on the events in Przemyśl in the years 1914-1915. They allow us to grasp many aspects of political, social and everyday life in the war-torn city. This article presents a detailed analysis of their content, style and the circumstances in which they were written. Finally, the article outlines the most interesting research perspectives which open up thanks to those invaluable sources.

Key words: World War I, the Przemyśl Fortress, Ukrainian Greek Catholic Church, Rev. Miron Podoliński, Bishop Konstantyn Czechowicz, Rev. Aleksander Zubrycki, the State Archive in Przemyśl

Słowa kluczowe: I wojna światowa, Twierdza Przemyśl, kościół greckokatolicki, ks. Miro Podolińsk, bp Konstantyn Czechowicz, ks. Aleksander Zubrycki, Archiwum Państwowe w Przemyślu

Czas I wojny światowej, a przede wszystkim lata 1914–1915, to jeden z najdonioślejszych okresów w dziejach Przemyśla, kiedy to nazwa tego miasta pojawiała się na pierwszych stronach gazet w niejednym kraju. Wielomiesięczne walki o Twierdzę Przemyśl, toczące się z przerwami od września 1914 roku do czerwca 1915 roku, odbiły się szerokim echem nie tylko w światowej prasie. Pozostawiły po sobie także trwały ślad w pamięci członków załogi przemyskiej warowni oraz mieszkańców oblężonego miasta, świadomych dziejowej wagi obserwowanych wydarzeń i uwieczniających swoje przeżycia na kartach dzienników. Szczególnie

wyróżniają się pod tym względem zapiski żołnierza narodowości czeskiej Jana Víta[1], a także innych żołnierzy cesarsko-królewskiej armii: Jana Lenara[2], Jana Jakuba Stocka[3], czy też członków załogi warowni narodowości węgierskiej[4]. Bardzo interesujący dziennik pozostawiła Helena Jabłońska, mieszkanka Przemyśla, która przebywała w mieście przez cały okres bojów o tę fortecę. Przedstawiła ona obraz oblężonej Twierdzy widzianej oczyma ludności cywilnej, zmagającej się z trudnymi warunkami codziennej egzystencji[5]. Jeszcze inne spojrzenie na życie w oblężonym Przemyślu można uchwycić dzięki notatkom Ilki Künigl-Ehrenburg, pełniącej w Twierdzy posługę siostry miłosierdzia[6]. Nieco odmienny charakter mają wspomnienia Wandy Zakrzewskiej, wydane drukiem już w 1916 roku[7]. Jakkolwiek przynoszą one ciekawe szczegóły co do warunków życia w okrążonym mieście, w pierwszej kolejności należy patrzeć na ten tekst jako na narzędzie austriackiej propagandy wojennej. Wspomnienia Zakrzewskiej, utrzymane w bardzo podniosłym tonie, przesycone patosem i cesarsko-królewskim patriotyzmem, miały przede wszystkim pokrzepiać na duchu mieszkańców Galicji podczas nadal toczących się zmagań wojennych z Rosjanami.

Bardzo interesującym uzupełnieniem wymienionych powyżej tekstów, rzucającym nowe światło na szereg aspektów związanych z dziejami Przemyśla w latach 1914–1915, są zapiski prowadzone w tym okresie przez przemyskich duchownych obrządku greckokatolickiego: bp. Konstantyna Czechowicza, ks. Aleksandra Zubryckiego, a zwłaszcza ks. Mirona Podolińskiego. Materiały te znajdują się dziś w zbiorach Archiwum Państwowego w Przemyślu w zespole Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego pod sygnaturą 9444. Były one wzmiankowane lub wykorzystywane w pewnym stopniu przez Annę Krochmal[8] oraz bp. Grzegorza Łakotę, opisującego losy mitry greckokatolickich biskupów przemyskich[9]. W szerszym zakresie wykorzystał owe archiwalia piszący te słowa, przygotowując do druku książkę poświęconą dziejom greckokatolickiej diecezji przemyskiej w czasie I wojny światowej[10]. W niniejszym artykule chciałbym dokonać ogólnej charakterystyki całości materiałów pióra bp. Czechowicza

[1] J. Vít, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas rosyjskiego oblężenia 1914–1915*, Przemyśl 1995.

[2] J. Lenar, *Pamiętnik z walk o Twierdzę Przemyśl*, Przemyśl 2005.

[3] J. J. Stock, *Notatnik z Twierdzy Przemyśl 1914–1915*, Przemyśl 2014.

[4] *Węgrzy w twierdzy przemyskiej*, red. I. Lagzi, Warszawa–Przemyśl 1985.

[5] H. Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–15*, Przemyśl 1994.

[6] I. Künigl-Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu. Kartki z dziennika z czasów wielkiej wojny (1914–1915)*, Przemyśl 2010.

[7] W. Zakrzewska, *Oblężenie Przemyśla*, Lwów 1916.

[8] A. Krochmal, *Biskup Konstantyn Czechowicz i jego rządy w diecezji przemyskiej*, [w:] *Konstantyn Czechowicz. Korespondencja greckokatolickiego biskupa przemyskiego z lat 1897–1914*, red. eadem, Przemyśl 1998, s. XXXIV–XXXV; eadem, *Społeczność greckokatolicka w Galicji w okresie inwazji rosyjskiej (1914–1915)*, „Miscellanea Historico-Archivistica" 2014, t. XXI, s. 227–255.

[9] *Блаженний Григорій Лакота. Зібрані історичні праці*, Перемишль 2003, с. 157–166.

[10] A. Szczupak, *Greckokatolicka diecezja przemyska w latach I wojny światowej*, Kraków 2015.

oraz ks. Podolińskiego i ks. Zubryckiego oraz zarysować perspektywy badawcze, jakie otwierają się za ich sprawą.

Znajdujące się w jednostce archiwalnej 9444 materiały otwiera notatka ks. Zubryckiego *Sprawozdanie z konferencji w magistracie i starostwie*, nosząca datę 16 września 1914 roku. Przemyski kanonik opisał w niej niełatwe negocjacje toczone ze starostą Zygmuntem Żeleskim, radzącym opuścić miasto z uwagi na poważną sytuację na froncie i możliwość zajęcia Przemyśla przez Rosjan. Notatki te zajmują niecałe dwie karty formatu *in folio* zapisane w języku ukraińskim czarnym atramentem. Są to jedyne zapiski ks. Zubryckiego, które powstały „na gorąco" w czasie oblężenia przemyskiej warowni[11].

Drugim w kolejności rękopisem znajdującym się w jednostce 9444 jest obszerna relacja greckokatolickiego biskupa przemyskiego Konstantyna Czechowicza zatytułowana *Rozmowa dnia 6 września 1914 r. z p. c. k. przemyskim starostą*. Zajmuje ona cztery karty papieru kancelaryjnego formatu *in folio*, zapisane własnoręcznie przez władykę w języku ukraińskim czarnym atramentem[12]. Słowa wspomnianego w tytule starosty przemyskiego Zygmunta Żeleskiego hierarcha cytował w języku polskim. Relacja bp. Czechowicza poświęcona jest presji wywieranej przez austriackiego urzędnika, aby cała przemyska kapituła katedralna oraz sam ordynariusz wyjechali z miasta. Na rozwiązanie to naciskało przede wszystkim dowództwo Twierdzy Przemyśl. Cesarsko-królewscy wojskowi byli bowiem przekonani o powszechności zdradzieckich zamiarów wobec monarchii wśród społeczności ukraińskiej, a zdarzające się niekiedy przypadki dywersji – według słów Żeleskiego – „wywołały u władz wojskowych oburzenie i wielkie niedowierzanie już do wszystkich Rusinów ogółem, bez różnicy"[13]. Przemyski ordynariusz szczegółowo zrelacjonował przebieg dyskusji, przytoczył dokładnie zarówno własne słowa, jak i przemyskiego starosty, świetnie oddając panującą w czasie rozmowy napiętą atmosferę i oburzenie, jakie poczuł na wieść o stawianych mu zarzutach nielojalności wobec monarchii austro-węgierskiej.

Tekst pióra bp. Czechowicza bez wątpienia był fragmentem znacznie obszerniejszej, bo obejmującej okres aż do zdobycia Przemyśla przez Rosjan, całości zapisków autorstwa przemyskiego władyki, których losy nie do końca są jasne. Jeszcze w 1938 roku o. Jozafat Skruteń pisał w zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym* biogramie Czechowicza, że pozostał po nim „w rękopisie dziennik z czasu oblężenia Przemyśla"[14]. Scharakteryzowana powyżej notatka hierarchy, obejmująca przecież wydarzenia tylko jednego dnia, w żadnym razie nie odpowiada tej definicji. Podobnie ks. Zubrycki w rękopisie noszącym datę 11 października 1928 roku, również znajdującym się w jednostce 9444 w spuściźnie biskupstwa

[11] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Aleksandra Zubryckiego z 16 września 1914 roku, k. 1–2.
[12] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka bp. Konstantyna Czechowicza z 6 września 1914 roku, k. 3–6.
[13] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka bp. Konstantyna Czechowicza z 6 września 1914 roku, k. 3.
[14] J. Skruteń, *Konstanty Czechowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, red. W. Konopczyński, Kraków 1938, s. 312.

greckokatolickiego w przemyskim archiwum, wnosi szereg objaśnień, które bezdyskusyjnie odnoszą się do całości dziennika władyki Konstantyna. Jak ujął rzecz sam przemyski kanonik, uczynił to „w celu lepszego zrozumienia zapisków śp. biskupa Konstantyna Czechowicza w czasie oblężenia Przemyśla”[15]. Dzięki temu tekstowi dysponujemy sporą ilością szczegółów odnoszących się do całokształtu dziennika przemyskiego władyki. Po pierwsze, ks. Zubrycki wymienił nazwiska duchownych greckokatolickich przebywających w Przemyślu w czasie walk o to miasto, a także personalia domowników pałacu biskupiego z uwagą, że powyższe osoby są wymieniane w notatkach Czechowicza albo po imieniu, albo według sprawowanego urzędu. Co do okoliczności tworzenia dziennika hierarchy, warto zacytować w tym miejscu odpowiedni fragment uwag ks. Zubryckiego: „Biskup do swoich zapisków zbierał [wiadomości] to z własnych spostrzeżeń – przeżyć, to z drukowanych Kriegsnachrichten, to przez doniesienia – od sióstr i od Zabłockiego [urzędnika konsystorza – A.S.]. Tych wysyłał na miasto po nowiny. […] Po zajęciu Przemyśla przez rosyjskie wojska biskup bardzo podupadł na siłach. Był zdeprymowany, przestał prowadzić swoje zapiski. Z obawy, by jego zapiski nie dostały się we wrogie ręce, zamierzał takowe spalić. Ale ks. Podoliński obiecał przechować zapiski w bibliotece kapituły, aby nikt obcy nie mógł ich odszukać. W ten sposób zapiski biskupa Czechowicza nie przepadły”[16]. Niestety, ostatnie z zacytowanych powyżej słów ks. Zubryckiego nie są już aktualne – pomimo poszukiwań w szeregu jednostek archiwalnych w materiałach przemyskiego biskupstwa greckokatolickiego nie udało mi się odnaleźć wspomnianych fragmentów dziennika władyki Konstantyna ani ustalić ich losów po 1946 roku.

Najobszerniejszym zachowanym do dziś w spuściźnie przemyskiego biskupstwa greckokatolickiego zbiorem zapisków z czasów I wojny światowej jest dziennik archidiakona przemyskiej kapituły katedralnej ks. Mirona Podolińskiego, prowadzony od 7 listopada 1914 roku do 11 lipca 1915 roku. Sprawa autorstwa tego tekstu jest bezdyskusyjna. Po pierwsze, korzystający z tych zapisków w latach międzywojennych bp Grzegorz Łakota nazywał je precyzyjnie „wojenną kroniką śp. ks. archidiakona Mirona Podolińskiego”[17]. Po drugie, ten sam charakter pisma, którym prowadzono owe zapiski, widnieje wraz z bardzo czytelnym podpisem ks. Podolińskiego zarówno na oficjalnych pismach przemyskiej kapituły katedralnej, jak i konceptach pism konsystorza, zapisywanych na odwrocie przychodzących doń dokumentów[18]. Po trzecie, kategorycznie należy

[15] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Aleksandra Zubryckiego z 11 października 1928 roku, k. 85.

[16] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Aleksandra Zubryckiego z 11 października 1928 roku, k. 86–87.

[17] *Блаженний Григорій…*, *op. cit.*, c. 157.

[18] Zob. na przykład: Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Kapituły Greckokatolickiej, sygn. 240, pismo Greckokatolickiej Kapituły Katedralnej w Przemyślu do Greckokatolickiego Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu z 29 marca 1913 roku, k. 114–117; APP, ABGK, sygn. 3858, pismo Greckokatolickiego Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do urzędu dekanalnego waręskiego z 23 października 1915 roku, k. 168.

odrzucić mogącą się nasuwać hipotezę, że zapiski ks. Podolińskiego mogły być przepisaną przez niego kopią dziennika bp. Czechowicza. Cechuje je zupełnie odmienny styl literacki – często bardzo suchy i zwięzły, nieprzystający do wyrafinowanego języka, którym posługiwał się władyka w swoich tekstach i prowadzonej przez siebie korespondencji. Biskup Konstantyn pojawia się na kartach tej kroniki wojennej wyłącznie jako bohater w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Tymczasem z zachowanych jego zapisków z 6 września 1914 roku wynika, że przemyski hierarcha nie naśladował maniery literackiej Juliusza Cezara, zawsze pisał o sobie w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Wreszcie, bardzo jednorodne pod względem językowym zapiski ks. Podolińskiego urywają się w lipcu 1915 roku, a więc dwa miesiące po śmierci bp. Czechowicza. Wykluczone jest więc, by ks. Podoliński sporządził kopię dziennika władyki – prowadzone przez niego zapiski były całkowicie odrębnym i niezależnym dziełem.

Pierwsza notatka ks. Podolińskiego nosi datę 7 listopada 1914 roku. To bardzo zwięzły przekaz, potwierdzający szereg innych relacji z czasów oblężenia przemyskiej twierdzy: „Wioski poza fortami palą nasi dlatego, aby wojska rosyjskie nie miały gdzie się schronić i okopywać się w bliskości naszych fortów”[19]. Zamykająca dziennik notka powstała 11 lipca 1915 roku. Poza ostatnią kartą, całość dziennika ks. Podolińskiego została zapisana w języku ukraińskim czarnym atramentem na papierze kancelaryjnym formatu *in folio*. Łącznie zajmuje on 77 kart.

Swoje zapiski ks. Podoliński prowadził codziennie, zdając relację o wydarzeniach mijającego dnia. Najpewniej czynił to w godzinach wieczornych, co zresztą potwierdzają niektóre zapisy, w których autor używa czasu teraźniejszego: „w tej chwili (o godz. 7 wieczór) słychać strzały na wschodzie około 12 km”[20]. Niekiedy pojawiają się też fragmenty, w których ks. Podoliński pisze o wydarzeniach mających miejsce kilka dni wcześniej, jak 15 listopada 1914 roku: „z piątku na sobotę umarł Zachariasz Malik, inwalida, sługa cerkiewny […]. Pochowali go w sobotę po południu”[21]. Rzadkością są wpisy, które przemyski kanonik stworzył dopiero po kilku dniach, choć i takie się zdarzają: „To, co wczoraj [w sobotę 27 marca] napisałem o wizycie dwóch urzędników w bibliotece – to było dopiero w niedzielę [28 marca]. Zmęczony pracą w cerkwi, egzortami dla uczennic, za dwa dni zapomniałem, bo od razu nie miałem czasu zapisać”[22].

Niemal każdego dnia ks. Podoliński rozpoczynał swoje zapiski od opisu widoków i odgłosów walk, dochodzących do miasta w nocy i w ciągu dnia: „Wieczorem widać było od północnego wschodu wielki pożar gdzieś w Nakle albo Stubienku, a może aż w Hruszowicach. […] W nocy od czasu do czasu strzały

[19] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 9 listopada 1914 roku, k. 7.
[20] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 15 listopada 1914 roku, k. 8.
[21] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 15 listopada 1914 roku, k. 8.
[22] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 28 marca 1915 roku, k. 43.

z fortu Wzniesienie [powinno być Zniesienie – AS] (czy może innego)”[23]. Duchowny miał ułatwione obserwacje, ponieważ budynek przemyskiej kapituły greckokatolickiej, w którym mieszkał, był położony na zboczu wzgórza górującego nad miastem, skąd rozciągał się widok nie tylko na sam Przemyśl, lecz także na jego okolicę, zwłaszcza w kierunku północno-wschodnim oraz wschodnim[24]. Począwszy od 10 listopada, przemyski kapłan opisywał dokładnie panujące warunki pogodowe i temperaturę, niekiedy aż trzykrotnie w ciągu dnia. Były to zwykle lapidarne opisy: „mały deszcz, ciepło, +7 ºC”[25].

Ks. Podoliński starał się notować wszelkie zasłyszane wieści odnoszące się do aktualnej sytuacji na froncie, zarówno tym najbliższym – wokół miasta, jak i tym dalszym – w Galicji Zachodniej, a nawet w Serbii. Jak notował 17 listopada: „Noc spokojna; w nocy nie słychać wystrzałów. Mówią, że wróg oblega Kraków, że tylko z jednej strony miasto jeszcze wolne”[26]. Siłą rzeczy informacje te często nie były do końca zgodne z prawdą, jak w przytoczonym powyżej fragmencie – jakkolwiek faktycznie Rosjanie zbliżali się wówczas do Krakowa, ich ofensywa zakończyła się klęską i tylko niektóre forty krakowskiej Twierdzy były zaangażowane w pojedynki ogniowe z przeciwnikiem[27]. O wiele większą wartość mają zapiski poświęcone walkom w obrębie przemyskiej warowni, zwłaszcza te, które dotyczą wydarzeń wojennych w samym mieście: „Nasze wojska przegnały wroga na północy aż do Rokietnicy; biorą po trochę Rosjan w niewolę. Wczoraj i w sobotę nasz lotnik zniszczył bombami 2 rosyjskie samoloty. Wczoraj zrzucił rosyjski lotnik 3 bomby na Przemyśl (na Zasaniu koło koszar zabił konia, na Przekopanej nie uszkodził nikogo, trzecią gdzie? Nie wiem)”[28]. Ks. Podoliński notował również najciekawsze wydarzenia z życia miasta: „O godz. 5 po południu grała wojskowa orkiestra na rynku, dla podniesienia ducha narodu i, jak mówią, dlatego, że przyszła wiadomość o jakimś zwycięstwie nad Serbami”[29].

Ks. Podoliński starał się zapisywać szczegóły ciekawszych konwersacji, toczonych z przebywającymi w Przemyślu cywilami: „Opowiadał chłop z Walawy, że tylko 16 chałup ocalało, że resztę spaliły nasze wojska; oficer strzelał z rewolweru w chaty w kilku miejscach, od tego cała wioska spaliła się”[30]. Niezwykle interesujące są zapiski poświęcone rozmowom przemyskich duchownych greckokatolickich z żołnierzami armii austro-węgierskiej, przekazującymi wieści z frontu, dzielącymi się swoimi nadziejami i prognozami co do dalszego przebiegu wojny, wspomnieniami i refleksjami.

[23] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Mirona Podolińskiego z 13 listopada i 20 listopada 1914 roku, k. 7, 9.

[24] Dziś budynek ten służy jako klasztor oo. Karmelitów.

[25] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 10 listopada 1914 roku, k. 7.

[26] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 17 listopada 1914 roku, k. 8.

[27] T.A. Olszański, *Walki w Karpatach podczas I wojny światowej*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w Karpatach*, red. idem, Warszawa 1985, s. 17.

[28] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 16 listopada 1914 roku, k. 8.

[29] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 11 listopada 1914 roku, k. 7.

[30] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 26 listopada 1914 roku, k. 11.

Jak notował ks. Podoliński 15 stycznia 1915 roku: „W rozmowie oficerowie skarżyli się, że z początku nie umiała Austria prowadzić wojny i niepotrzebnie wyruszyła pod Kraśnik i Lublin, gdzie zginął kwiat wojska”[31]. Z kolei 10 lutego 1915 roku przemyski kanonik relacjonował: „Z ks. Mrycem rozmawiał jakiś żołnierz Serb i powiedział, zobaczywszy w cerkwi księgi liturgiczne, że są takie same, jak i u nich, a w rozmowie, nabrawszy zaufania, przyznał się, że jeszcze nie strzelał «na brata» (Moskala) i że prosi Boga, aby nie strzelał [nigdy]”[32]. Niekiedy, aby dokładnie oddać treść słów swoich austriackich rozmówców, ks. Podoliński cytował je w języku niemieckim[33].

Bardzo dużo miejsca na kartach swojej kroniki ks. Podoliński poświęcił kwestii posługi duszpasterskiej, pełnionej w przemyskiej katedrze greckokatolickiej przez bp. Czechowicza, członków kapituły oraz austriackich kapelanów wojskowych, wśród których był ks. Kasjan Kunicki, określany: „mój towarzysz z teologii”[34]. Przemyski kanonik notował skrupulatnie nazwiska celebransów i kaznodziejów, odprawiających liturgię i wygłaszających homilię danego dnia, a także opisywał liczbę wiernych oraz wojskowych, biorących udział w nabożeństwach. Charakteryzował też postawy i praktyki religijne żołnierzy austro-węgierskich oraz rosyjskich, uczęszczających na nabożeństwa greckokatolickie. Szczególnie skrupulatnie ks. Podoliński opisał liturgie celebrowane podczas Wielkiego Tygodnia roku 1915. Wreszcie, archidiakon wyszczególniał okazje, w których posługi duchowe w katedrze pełnił bp Konstantyn Czechowicz, a także sam autor pamiętnika: „Śpiewałem Służbę Bożą, jak w 30 rocznicę mojej instalacji na posadzie kanonika. Kazanie głosił ks. Zubrycki. Od trzech tygodni biskup codziennie odprawia Służbę Bożą w katedrze o 7 godzinie i spowiada po Służbie Bożej”[35].

Niejednokrotnie ks. Podoliński zaznaczał najistotniejsze fragmenty swoich zapisków, znacząc pionowe linie na marginesach, lub też podkreślając w samym tekście: „Nastała prawdziwa zima. Co zrobią biedni ludzie bez chat?”[36]. Często podkreślenia te dotyczą ustępów poświęconych osobie samego autora, jak w notatce z dnia 19 lutego 1915 roku, kiedy duchowny relacjonował sprawę obsadzenia posady katechety dla uczennic obrządku greckokatolickiego w seminarium nauczycielskim – posługę zdecydował się podjąć właśnie ks. Podoliński[37].

Na kartach notatek ks. Podolińskiego pojawiają się też inne wątki, istotne dla całokształtu życia w Przemyślu, jak na przykład ceny żywności i panujący w mieście niedostatek[38], konwersje grekokatolików na obrządek łaciński[39],

[31] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 10 stycznia 1915 roku, k. 22.
[32] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 10 lutego 1915 roku, k. 27.
[33] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 12 stycznia 1915 roku, k. 21.
[34] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 15 listopada 1914 roku, k. 8.
[35] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 21 listopada 1914 roku, k. 9.
[36] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 20 listopada 1914 roku, k. 9.
[37] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 19 lutego 1915 roku, k. 28.
[38] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 10 listopada 1914 roku, k. 7.
[39] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 22 stycznia 1915 roku, k. 24.

posiedzenia komitetu miejskiego szpitala[40], przymusowe wyjazdy przemyskich Żydów w maju 1915 roku[41], grabieże i aresztowania dokonywane przez Rosjan[42] czy losy czasopisma „Ziemia Przemyska"[43], a także szereg innych interesujących aspektów egzystencji w ogarniętym wojną mieście.

Jeden z obszerniejszych fragmentów całego dziennika nosi datę 22 marca 1915 roku i dotyczy wysadzania w powietrze przemyskich fortyfikacji przed przesądzoną już kapitulacją warowni. „[Wspomnienie] 40 męczenników. Noc straszna. Rano istny sądny dzień. Tej nocy i rankiem do godziny 10 do południa odbyło się zniszczenie twierdzy austriackiej Przemyśl przez austriackie wojsko" – tymi słowami ks. Podoliński rozpoczął bardzo szczegółowy opis wydarzeń, który rozciąga się aż na 3 karty rękopisu. Jest to ewenementem na tle pierwszej części dziennika, składającej się z kilkuzdaniowych zwykle notek pod każdym dniem. Bez wątpienia ks. Podoliński zdawał sobie sprawę z powagi i jednocześnie tragizmu wydarzeń z 22 marca – jak sam zauważył, potężna warownia została zniszczona rękoma samych obrońców po kilkumiesięcznym oblężeniu nie tyle ze względu na przewagę militarną wroga, ile przez brak żywności dla załogi Twierdzy i znajdujących się w Przemyślu cywilów[44].

Bezcenne wręcz wiadomości przynoszą zapiski ks. Podolińskiego poświęcone okresowi rosyjskiej okupacji Przemyśla. Począwszy od 23 marca 1915 roku notatki ks. Podolińskiego stają się znacznie dłuższe i o wiele bogatsze w bardzo interesujące szczegóły. Już wydarzeniom pierwszego dnia rosyjskiej władzy w Przemyślu archidiakon poświęcił jeden z najobszerniejszych wpisów w swoim dzienniku, opisując dokładnie wkroczenie carskich wojsk do miasta, osobiste wrażenia z pierwszych swoich spotkań z Rosjanami i przekazywane przez nich wieści co do losów Kościoła greckokatolickiego w Galicji. Wreszcie, duchowny zdał obszerną relację ze spotkania przemyskich elit władzy świeckiej i duchowej z rosyjskimi wojskowymi obejmującymi rządy w mieście. W konferencji tej brał udział również sam ks. Podoliński, stąd też przytoczył jej przebieg ze wszystkimi detalami. Kapłan cytował nawet po rosyjsku (choć używając w tym celu liter właściwych dla języka ukraińskiego i ignorując reguły rosyjskiej ortografii) słowa przedstawicieli nowej władzy, jak: „My nie Niemcy, my Rosjanie, my byśmy nie burzyli tego, co jest potrzebne spokojnemu ludowi, my byśmy nie niszczyli kopuł cerkwi!"[45].

Bardzo dokładnie archidiakon opisał perypetie związane z wywiezieniem w głąb Rosji dawnej mitry biskupów przemyskich. Mitra ta, wykonana w XVIII wieku przy wykorzystaniu starszego ceremonialnego nakrycia głowy, była uważana za koronę Daniela Halickiego, ofiarowaną mu przez papieża Innocente-

[40] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 15 marca 1915 roku, k. 32.
[41] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 3 maja 1915 roku, k. 58.
[42] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Mirona Podolińskiego z 13 i 18 maja 1915 roku, k. 63, 65.
[43] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 18 grudnia 1914 roku, k. 15.
[44] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 22 marca 1915 roku, k. 36–37.
[45] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 23 marca 1915 roku, k. 40.

go IV. Zabytkiem tym był zainteresowany rosyjski generał Jewgienij Szmurło, w cywilu naukowiec związany z Akademią Nauk w Piotrogrodzie. Natychmiast po przyjeździe do Przemyśla w marcu 1915 roku Szmurło przystąpił do penetrowania zbiorów archiwalnych i bibliotecznych przemyskich kapituł katedralnych obrządku greckokatolickiego i łacińskiego w poszukiwaniu pamiątek dziejowych dawnej Rusi. Mitra biskupów przemyskich, związana z osobą Daniela Halickiego – według carskiej propagandy „rosyjskiego" władcy – budziła jego szczególną ekscytację. W ostatnich dniach rosyjskiej władzy w Przemyślu w maju 1915 roku profesor ten ostatecznie zabrał z rąk ks. Podolińskiego ową mitrę. Oficjalnym powodem rekwizycji była chęć uratowania tego bezcennego artefaktu przed zniszczeniem w czasie walk o miasto. Ks. Podoliński relacjonował dokładnie przebieg swoich rozmów ze Szmurłą, a nawet zamieścił *in extenso* odpis pokwitowania, jakie wystawił piotrogrodzki naukowiec, zabierając mitrę do Rosji[46].

Zapiski ks. Podolińskiego urywają się bez żadnej puenty na wpisie z dnia 11 lipca 1915 roku. Jeszcze w maju i w pierwszych dniach czerwca notatki przemyskiego kanonika są bardzo obszerne i pełne interesujących szczegółów opisywanych wydarzeń, zwłaszcza w tych fragmentach, które poświęcił on odbiciu Przemyśla z rąk rosyjskich przez wojska państw centralnych – ks. Podoliński dokładnie opisał bombardowania lotnicze, ostrzał artyleryjski i sam przebieg wkroczenia do miasta żołnierzy niemieckich i austro-węgierskich oraz pierwsze dni po restytucji cesarsko-królewskiej władzy w Przemyślu. Tymczasem począwszy od połowy czerwca, notki przemyskiego kanonika stają się coraz krótsze, często nawet jednozdaniowe. Ostatnia karta zawiera już bardzo niedbale i niesystematycznie prowadzone zapiski, uwieczniane najczęściej czerwonym lub czarnym ołówkiem, a nie piórem, jak zwykle czynił to archidiakon. Ostatni wpis nosi datę 11 lipca: „Niedziela. [Odprawiał] Sł[użbę] B[ożą] Zubrycki. Kazanie wygłosił Mryc"[47]. Jak się wydaje, po wyparciu wojsk rosyjskich z Przemyśla i większej części Galicji ks. Podoliński nie uznawał już za potrzebne kontynuowanie swojego wojennego dziennika, zwłaszcza wobec powrotu w codziennym życiu do względnej normalności. Może zaważył tu brak wolnego czasu, ponieważ po śmierci bp. Czechowicza na barki wszystkich przemyskich kanoników, nie tylko księży Wołoszyńskiego i Mryca, wybranych na tymczasowych zarządców diecezji dla spraw duchowych i materialnych, spadły liczne obowiązki związane z koniecznością odbudowy życia religijnego w eparchii przemyskiej, bardzo mocno doświadczonej przez wydarzenia z lat 1914–1915.

Ksiądz Podoliński starał się weryfikować zapisywane przez siebie informacje, stąd też w tekście dziennika niejednokrotnie pojawiają się dopiski na marginesach, uzupełnienia, wolne miejsca na dodatkowe notatki, a nawet skreślenia. Przykładowo, pod datą 8 grudnia kapłan zdawał relację o rozpoczęciu w budynku sądu powiatowego lekcji dla klas gimnazjalnych. Wpis ten został przekreślony i zastąpiony

[46] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 12 maja 1915 roku, k. 60–62.
[47] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 11 lipca 1915 roku, k. 84.

uwagą: „jeszcze nie rozpoczyna się”[48]. Raczej dość rzadko przemyski duchowny notował informacje przekazane przez prasę, jak 18 lutego: „Gazety przyniosły dobre wieści spod mazurskich jezior i z Bukowiny oraz od Kołomyi”[49].

Szereg informacji przekazanych przez ks. Podolińskiego znajduje swoje potwierdzenie w innych dokumentach ze spuścizny przemyskiego biskupstwa greckokatolickiego, jak chociażby w kwestii celebracji Święta Jordanu z uroczystym pochodem nad San w dniu 19 stycznia. Według kanonika, dowództwo Twierdzy odmówiło tradycyjnej procesji nad rzekę z uwagi na ryzyko rosyjskich bombardowań. Dokładnie takie same wiadomości przekazują zachowane do dziś pisma komendy warowni skierowane na ręce bp. Czechowicza[50]. Zresztą, sam ks. Podoliński podkreślał, że wiele informacji zawartych na kartach jego dziennika trafiło do niego właśnie dzięki przemyskiemu władyce, który dzielił się ze swoimi zaufanymi kapłanami wiadomościami przekazywanymi przez austriackich urzędników i wojskowych, a także swoimi przeżyciami i wątpliwościami. Jako przykład, można przytoczyć notatki z 8 i 12 stycznia 1915 roku: „Biskup dostał list do komendanta Kusmanka, aby biskup wpłynął na żołnierzy, aby spełniali swój obowiązek i nie uciekali, bo jak mówi, że bezpieczeństwo twierdzy jest przez to ich zachowanie zagrożone!!! […] Biskup bardzo zasmucił się tym listem, czekał w piątek na szefa sztabu, a kiedy ten nie przychodził, biskup pojechał do Kusmanka. Ten przyjął biskupa bardzo serdecznie i powtórzył to, co napisał i w rozmowie przyznał, że między Rusinami są też dobrzy żołnierze, ale wielu jest niepewnych”[51].

[48] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 8 grudnia 1914 roku, k. 13.

[49] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 18 lutego 1915 roku, k. 28.

[50] APP, ABGK, sygn. 434, pismo Dowództwa Twierdzy Przemyśl do Greckokatolickiego Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu z 17 stycznia 1915 roku, k. 150; ibidem, pismo dowództwa Twierdzy Przemyśl do bp. Konstantyna Czechowicza z 16 stycznia 1915 roku, k. 151–152; ibidem, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 19 stycznia 1915 roku, k. 23.

[51] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Mirona Podolińskiego z 8 i 12 stycznia 1915 roku, k. 19–20. Pismo, które gen. Kusmanek skierował do bp. Czechowicza, brzmiało: „Wydarzenia niestety pokazują, że znajdujące się w twierdzy oddziały wojska narodowości ruskiej – w przeciwieństwie do pozostałych – nie zważając na świętość złożonej przysięgi popełniają czyny, które należy głęboko potępić i które przy obronie twierdzy budzą obawy. Wśród wymienionych oddziałów zdarzają się niestety częste dezercje do wroga, także w walkach nie budzą zaufania, jako że szeregowi nie opierają się bądź poddają się wrogowi. Nie ma niestety radykalnego sukcesu, chociaż oficerowie próbują coś zrobić z tym smutnym zjawiskiem i duszpasterstwo używa wszelkich środków, aby wpływać pod względem religijnym na szeregowych pozornie podburzonych i niewłaściwie pokierowanych. Ponieważ jednak bezpieczeństwo twierdzy wydaje się być zagrożone, niezbędnym jest podjęcie kroków w zakresie wojskowym. Zanim jednak zastosuję surowe militarne zarządzenia, chcę użyć wszelkich środków, które byłyby w stanie zmienić tę sytuację. Z tego powodu proszę Waszą Ekscelencję o wsparcie mnie w moich staraniach poprzez osobisty wpływ na żołnierzy wymienionych oddziałów. Słowa płynące z ust tak wielkiego Księcia Kościoła wywołają wśród żołnierzy narodowości ruskiej z pewnością trwalsze wrażenie niż słowa podwładnego duszpasterza. Opieram się w tym względzie na lojalnej postawie tak często akcentowanej przez Waszą Ekscelencję i na kapłańskiej mądrości Waszej Ekscelencji. Przekonany, że Wasza Ekscelencja będzie skłonna wesprzeć mnie w staraniach, mając na uwadze pilność sprawy, zwracam się z prośbą o szybką wiadomość. W takim wypadku wysłałbym do Waszej Ekscelencji mojego naczelnego sztabowca celem omówienia bliższych konkretnych warunków”. APP, ABGK, sygn. 434, pismo gen. Hermanna Kusmanka do bp. Konstantyna Czechowicza z 7 stycznia 1915 roku, k. 143–145.

Biskup Czechowicz nie był zresztą jedyną osobą, która dostarczała ks. Podolińskiemu wiadomości zapisywanych następnie na kartach jego dziennika. Informacje przekazywali mu właściwie wszyscy członkowie przemyskiej kapituły greckokatolickiej pozostający wówczas w Przemyślu. Niekiedy były to zwykłe pogłoski co do przebiegu zmagań na froncie, innym razem wiadomości dotyczące najważniejszych wydarzeń w mieście. Zacytujmy wpis z 19 maja 1915 roku: „Ks. Lewicki opowiadał, że będąc na cmentarzu z pogrzebem, opowiadał mu administrator cmentarza Stopczyński, że Moskale przyprowadzili wczoraj 30 lub 32 ludzi z okolicy i wszystkich zastrzelili. Ten wystrzał słyszałem wczoraj rano będąc w ogrodzie! To na pewno Ukraińcy! I kazali mu tu pochować w tej mogile (którą pokazał!). To jest na nowej części cmentarza za drogą forteczną"[52].

Całość dziennika ks. Podolińskiego ma raczej charakter bardzo oszczędnej w środki wyrazu kroniki wydarzeń. Autor dość rzadko ujawnia swój punkt widzenia i emocjonalne zaangażowanie wobec wypadków wojennych. Co do dziejowego znaczenia Wielkiej Wojny przemyski kanonik, jako austriacki i ukraiński patriota, bez wątpienia dokładnie podzielał poglądy bp. Czechowicza. Przemyski władyka gorąco popierał monarchię habsburską, którą postrzegał jako jedynego gwaranta rozwoju ukraińskiego życia narodowego w Galicji. Biskup Czechowicz widział w inwazji rosyjskiej ogromne zagrożenie dla Kościoła greckokatolickiego oraz ukraińskiej tożsamości: „bezpieczeństwo twierdzy, pokonanie wroga jest dla mnie żywotną kwestią. Po pierwsze jestem związany ze świętą osobą Jego Cesarskiej Mości, naszego Najwyższego Wodza, nie tylko świętymi przysięgami, które wielokrotnie składałem, lecz także głębokimi, najgłębszymi uczuciami wdzięczności, miłości i wytrwałej wierności, ale wiem także, że Rosjanin nie będzie respektował ani mojej katolickiej wiary, ani mojej narodowości, ani tego, co mnie dotyczy osobiście – mojego urzędu" – pisał na początku stycznia 1915 roku do generała Kusmanka[53]. Taki sam punkt widzenia prezentował ks. Podoliński. Jak notował 22 listopada 1914 roku: „Teraz przyszła wiadomość z komendy Twierdzy o wielkim zwycięstwie sojusznika naszego (8 korpusów wziętych w niewolę koło Łodzi) i naszych […]. Bogu niech będą dzięki, że nie pozwoli zginąć sprawiedliwej sprawie! Święta wiara i narodowość nasza będą uratowane!"[54].

Jak się wydaje, ks. Podoliński tworzył swoje zapiski z myślą o bardzo ograniczonym gronie odbiorców, być może nawet wyłącznie na własny użytek. Jego notatki cechuje niestaranny i bardzo trudny do odczytania charakter pisma. Niektóre podawane przez niego szczegóły mogły zaszkodzić wizerunkowi armii austro-węgierskiej, a nawet jego współbraciom w kapłaństwie. Jak notował swoje przemyślenia 30 kwietnia, relacjonując przebieg rozmowy z ks. Karolem Wołoszyńskim na temat zbliżających się wyborów wikariusza kapitulnego po śmierci

[52] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 19 maja 1915 roku, k. 65.

[53] APP, ABGK, sygn. 434, pismo bp. Konstantyna Czechowicza do gen. Hermanna Kusmanka z 8 stycznia 1915 roku, k. 147.

[54] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 22 listopada 1914 roku, k. 10.

bp. Czechowicza: „Na ks. Lewickiego nie dam [głosu], on patrzy tylko na swoje korzyści, nie chce dać kapitule nawet tego, do czego jest zobowiązany, czyli 35 koron miesięcznie na wydatki kościelne, a dochody z parafii ma do 300 koron miesięcznie”[55]. Dzięki temu, że pamiętnik ks. Podolińskiego najpewniej nigdy nie był tworzony z myślą o szerszym rozpowszechnianiu, a autor – jak można wnioskować – starał się być jak najbardziej szczery i nie zamierzał ubarwiać opisywanych wydarzeń, relację tę można uznać za jedno z najcenniejszych źródeł dotyczących losów społeczeństwa Przemyśla w latach 1914–1915.

Kolejnym znajdującym się jednostce 9444 tekstem, który wzbogaca naszą wiedzę o wydarzeniach I wojny światowej jest *Notatnik ważniejszych wydarzeń z czasu zajęcia Przemyśla przez wojska rosyjskie w r. 1915*, pióra ks. Aleksandra Zubryckiego, pełniącego podczas Wielkiej Wojny urzędy kanclerza przemyskiego konsystorza biskupiego oraz kanonika greckokatolickiej kapituły katedralnej. W odróżnieniu od opisywanych już w niniejszym artykule dzienników tekst ks. Zubryckiego powstał w wiele lat po opisywanych wydarzeniach. Obejmuje on dziewięć kart papieru kancelaryjnego formatu *in folio* zapisanych w języku ukraińskim czarnym atramentem. Wspomnienia przemyskiego kanonika noszą datę 5 stycznia 1929 roku, a jego zapiski włączył do dokumentacji konsystorza bp Grzegorz Łakota 22 marca 1929 roku[56]. Najpewniej to właśnie przemyski sufragan skłonił ks. Zubryckiego, wówczas już człowieka w podeszłym wieku, do spisania swoich wspomnień z czasów okupacji rosyjskiej. Wszakże bp Łakota, jako historyk i badacz dziejów eparchii przemyskiej, był żywo zainteresowany wydarzeniami I wojny światowej w Przemyślu, zwłaszcza losami wspominanej już mitry biskupów przemyskich, której poświęcił osobny tekst[57].

Wspomnienia ks. Zubryckiego, jakkolwiek poświęcone przede wszystkim wydarzeniom okupacji rosyjskiej, otwiera opis ewakuacji z Przemyśla duchownych i wiernych greckokatolickich we wrześniu 1914 roku. Kolejne ustępy dotyczą już początków rosyjskiej władzy w Przemyślu – wkroczenia carskich wojsk do miasta i organizacji pomocy humanitarnej dla ludności cywilnej przez Rosyjski Czerwony Krzyż. Dalej, ks. Zubrycki scharakteryzował organy nowej władzy: „sąd, starostwo, urzędy skarbowe, pocztę-telegraf, policję, magistrat objęli rosyjscy urzędnicy, którzy sprowadzili także swoje rodziny. Ustanowiono przy starostwie komitet obywatelski do [spraw] wspomagania ubogich. W tym komitecie byli przedstawiciele wyznań greckokatolickiego i łacińskiego oraz mojżeszowego. Naczelnikiem magistratu ustanowiono Galicjanina doktora Mariana Hłuszkiewicza, adwokata we Lwowie”[58]. Całość wspomnień zamyka opis odwrotu Rosjan z Przemyśla w czerwcu 1915 roku i zajęcia miasta przez wojska państw centralnych[59].

[55] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 30 kwietnia 1915 roku, k. 55.
[56] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 88–96.
[57] *Блаженний Григорій…*, *op. cit.*, c. 157–166.
[58] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 89.
[59] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 96.

Bardzo dużo miejsca ks. Zubrycki poświęcił swoim spotkaniom z rosyjskimi żołnierzami, przybywającymi do przemyskiej katedry greckokatolickiej w charakterze uczestników nabożeństw, lub też zwiedzającymi, zainteresowanymi nieznaną im sztuką i kulturą Kościoła greckokatolickiego. Co ciekawe, kanonik pisał wówczas o sobie w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Zacytujmy jeden z ciekawszych fragmentów: „Pewnego dnia powszedniego przed południem przyjechał autem oficer rosyjskiego wojska przed cerkiew i wszedłszy do niej sam oglądał jej układ i urządzenie wnętrza. Natenczas w cerkwi nie było nikogo, przybyły ks. Zubrycki zapytał go, czy może mu służyć jakimiś wyjaśnieniami. On chwalił ambonę, ikonostas, oglądał pomniki na ścianach, boczne ołtarze; w kaplicy św. Mikołaja mówił, że to wielki święty, cudotwórca, otaczany wielką czcią przez naród ruski. Był także w zakrystii. Na pytanie, czy chce zobaczyć główny ołtarz? Powiedział: «dobrze, ale nie można do sanktuarium wchodzić uzbrojonym». Odpiął pałasz i następnie obejrzał główny ołtarz i jego rzeźby. Przed wyjściem z cerkwi prosił o kapłańskie błogosławieństwo, powiedział, że jest generałem i nazywa się Smirnow”[60].

Wydaje się, że pomimo niemalże 14 lat, które upłynęły od opisywanych przez ks. Zubryckiego wydarzeń do momentu spisania jego uwag, relacja ta jest jak najbardziej wiarygodna. Zasadniczo wspomnienia kanonika są całkowicie zgodne z pisanym „na gorąco” dziennikiem ks. Podolińskiego, choć zdarzają się drobne nieścisłości, jak umiejscowienie przez ks. Zubryckiego pewnych wydarzeń dzień wcześniej, niż podaje ks. Podoliński. Zastrzeżenia można też mieć do jednego fragmentu opisu ceremonii pochówku bp. Czechowicza. Według ks. Zubryckiego, „kiedy kończył się obrzęd pogrzebu na cmentarzu, dały się słyszeć odgłosy strzałów wojennych spod Gorlic, zapowiadając pogrom rosyjskich wojsk oraz oswobodzenie od nich Galicji”[61]. Rzecz w tym, że pogrzeb przemyskiego władyki miał miejsce 1 maja 1915 roku, a atak wojsk niemieckich i austriackich pod Gorlicami rozpoczął się dopiero rankiem następnego dnia[62]. Są to jednak w istocie mało znaczące detale, nie rzutujące na całokształt bardzo cennych uwag i spostrzeżeń zawartych na kartach wspomnień ks. Zubryckiego.

Całość materiałów znajdujących się w jednostce 9444 zamyka kolejny tekst pióra ks. Aleksandra Zubryckiego – *Dodatek do „Materiałów do biografii śp. Konstantyna Czechowicza” wydrukowanych w nr 2 „Nywy” z r. 1916 na stronach 82–91.* Nosi on datę 30 maja 1929 roku i powstał z myślą o uzupełnieniu materiałów biograficznych, które opublikowano rok po śmierci władyki na łamach periodyku wydawanego przez duchowieństwo greckokatolickie archiepar-

[60] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 90–91.

[61] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 95–96.

[62] Na temat bitwy gorlickiej zob. M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991.

chii lwowskiej – „Nywy”[63]. Zapiski ks. Zubryckiego odnoszą się do całokształtu działalności władyki Konstantyna oraz charakterystyki jego osobowości, brak tam wątków poświęconych wydarzeniom czasów Wielkiej Wojny. Warto jedynie zaznaczyć, że z tego tekstu wyłania się obraz bp. Czechowicza jako aktywnego duszpasterza i działacza społecznego, pochłoniętego bez reszty sprawom Kościoła greckokatolickiego i społeczności ukraińskiej oraz człowieka odznaczającego się wielkim taktem i wyrozumiałością w codziennych kontaktach z ludźmi, zwłaszcza kanonikami przemyskiej kapituły katedralnej[64].

Po zarysowaniu pokrótce ogólnego obrazu dzienników i wspomnień przemyskich duchownych obrządku greckokatolickiego poświęconych wydarzeniom Wielkiej Wojny, czas scharakteryzować perspektywy badawcze, jakie otwierają się za ich sprawą. Z pewnością dla historyka zainteresowanego losami Galicji w czasie I wojny światowej, zwłaszcza dziejami Przemyśla w latach 1914–1915, są to źródła bezcenne. Zapiski kapłanów greckokatolickich pozwalają spojrzeć na te wydarzenia z zupełnie innej niż do tej pory perspektywy, mianowicie oczyma członków społeczności ukraińskiej – społeczności podejrzewanej o zdradzieckie zamiary wobec monarchii i poddanej mocnej marginalizacji w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny w Przemyślu. Takiego spojrzenia w dotychczasowych przekazach i badaniach brakowało. Teksty ukraińskich duchownych pozwalają znakomicie uchwycić atmosferę tamtego czasu – pełną grozy i niepewności, a także szczegóły życia codziennego i panujące w mieście nastroje. Ksiądz Podoliński maluje codzienną egzystencję nie tylko ukraińskich obywateli miasta, lecz także członków pozostałych społeczności zamieszkujących Przemyśl oraz żołnierzy armii austro-węgierskiej i rosyjskiej. Dalej, owe zapiski, zwłaszcza pióra ks. Podolińskiego, pozwalają na spojrzenie oczyma mieszkańców trzykrotnie oblężonego miasta także na działania militarne, zwłaszcza walki powietrzne, najlepiej chyba uchwytne dla zamieszkałego w centrum Przemyśla obserwatora wojennych zmagań. Opisywaną w wielu relacjach podejrzliwość, cechującą cesarsko-królewskich urzędników i wojskowych w pierwszych miesiącach wojennych zmagań, znakomicie można dostrzec w relacji pióra bp. Konstantyna Czechowicza – osoby wielokrotnie odznaczanej za zasługi dla monarchii habsburskiej, której nie ominęły podejrzenia wysuwane przez oficerów austro-węgierskich widzących rzekomo powszechną zdradę. Zapiski te pomagają lepiej zrozumieć szczegóły austriackiej polityki w Galicji w 1914 roku. Wreszcie, notatki przemyskich kapłanów dają nam ciekawy obraz życia religijnego w przemyskiej katedrze w warunkach toczącej się na ziemiach galicyjskich Wielkiej Wojny.

Najistotniejsze z poznawczego punktu widzenia szczegóły dziennika ks. Podolińskiego oraz wspomnień ks. Zubryckiego dotyczą okresu okupacji rosyjskiej, zwłaszcza polityki carskich oficjeli i relacji bp. Czechowicza z nowymi władza-

[63] *Матеріяли до біографії бл. п. Єпископа Константина Чеховича*, „Нива” 1916, ч. 2, с. 82–91.

[64] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 30 maja 1929 roku, k. 97–100.

mi. Dzięki nim nasza wiedza o ostatnich dniach życia władyki i szczegółach rosyjskiej polityki wobec Kościoła greckokatolickiego w czasie okupacji Galicji jest znacznie szersza. Do tej pory większość badaczy opisujących postawę bp. Czechowicza wobec Rosjan opierała się na wspomnieniach ks. Emiliana Pohoreckiego, spisanych w 1918 roku. Duchowny ten w latach 1914–1915 nie przebywał w Przemyślu nawet przez krótki czas, zatem siłą rzeczy swoją relację opierał na przekazach „z drugiej ręki", które często w warunkach wojennych nie były zbyt precyzyjne i zawierały liczne przeinaczenia, uproszczenia, lub też wyolbrzymienia niektórych zagadnień. Znakomicie widać to na przykładzie kwestii udziału bp. Czechowicza w przywitaniu cara Mikołaja II, który przybył do Przemyśla 23 kwietnia 1915 roku. Według zapisków ks. Pohoreckiego władyka był namawiany przez rosyjskich oficerów, aby wziął udział w ceremonii przyjęcia rosyjskiego monarchy i w fecie na jego cześć. Biskup Czechowicz miał stanowczo odmówić jakiegokolwiek udziału w jakimkolwiek powitaniu Mikołaja II, odpowiadając, że czuje się nadal wierny Franciszkowi Józefowi. Wówczas jakoby „rozwścieczeni rosyjscy generałowie odeszli twierdząc, że biskup chce zostać męczennikiem. Rzeczywiście wkrótce przeprowadzono w całym pałacu surową rewizję, zamknięto domową kaplicę, opieczętowano bibliotekę, biskupowi zostawiano tylko dwa pokoje, a pod drzwiami postawiono uzbrojoną wartę, która nikogo nie dopuszczała. To niezmiernie przygnębiało i martwiło zmęczonego wszystkimi przeżyciami biskupa"[65].

Tymczasem obraz wydarzeń, jaki wyłania się z zapisków naocznych świadków tych wydarzeń – ks. Podolińskiego i ks. Zubryckiego – jest bardziej skomplikowany. W rzeczywistości odbyło się kilka spotkań bp. Czechowicza z rosyjskimi oficerami. Na początku, czyli 19 kwietnia, władyka wiedział jedynie, że w jego pałacu ma zatrzymać się wysoki rangą rosyjski dostojnik. Biskup Czechowicz zgodził się przyjąć gościa i ręcząc za bezpieczeństwo w swoim domu, sam zgodził się na oględziny i opieczętowanie komnat w pałacu biskupim i postawienie straży. Według ks. Podolińskiego jeszcze tego samego dnia wieczorem do biskupa przybył Rosjanin, który prosił o odprawienie w dniu przyjazdu dostojnika nabożeństwa w katedrze greckokatolickiej, celebrowanego przez władykę razem z całą kapitułą katedralną. Oficer żądał również od Czechowicza, by ten z krzyżem w ręce przywitał gościa okolicznościową przemową przed drzwiami świątyni. Rosjanin próbował zastraszyć swojego rozmówcę, „pytał biskupa, czy może jest on niezadowolony z tej sytuacji, czy może chciałby być męczennikiem tak jak metropolita Szeptycki, który nienawidzi Rosji"[66]. Następne spotkanie bp. Czechowicza z rosyjskimi wojskowymi miało miejsce 21 kwietnia. Wówczas w pałacu biskupim zjawiła się delegacja rosyjskich generałów, która oznajmiła, że w Przemyślu będzie gościł Mikołaj II i przybędzie do katedry greckokatolic-

[65] APP, ABGK, sygn. 9443, *Про Єпископа К. Чеховича в Перемишли*, k. 29–31.
[66] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 20 kwietnia 1915 roku, k. 50.

kiej. Rosjanie zażądali od przemyskiego ordynariusza, by ten razem z prawosławnym duchownym odprawił na rynku nabożeństwo w intencji cara. Ksiądz Zubrycki cytował dokładnie słowa władyki wypowiedziane pod adresem Rosjan: „«Przywitam przyjezdną osobę, ale nie mogę odprawić molebnia razem z prawosławnym protojerejem»". Na pytanie dlaczego, odpowiedział: „«Mi, jako katolickiemu biskupowi, nie wolno razem z prawosławnym kapłanem odprawiać nabożeństwa. Ja podlegam Jego Świętości papieżowi rzymskiemu!»"[67]. Władyka zgodził się przywitać osobiście cara, lecz nie na rynku, ale przed katedrą greckokatolicką. Był to bardzo istotny szczegół – witając gościa przed swoją świątynią, bp Czechowicz spełniłby jedynie swoje obowiązki jako gospodarza tego miejsca, unikając udziału w fecie na cześć okupanta i udziału w prawosławnym nabożeństwie. Biskup Czechowicz proponował, że będzie czekał na monarchę razem z członkami kapituły przed katedrą, gdzie pokropi go wodą święconą, poda krzyż do pocałowania i wygłosi okolicznościowe przemówienie, zapraszając cara do wejścia do środka cerkwi. Tekst przemówienia mieli nazajutrz skontrolować rosyjscy oficerowie. Tego samego dnia bp Czechowicz zwołał zebranie kapituły, na którym ustalono, że nazajutrz rano jej członkowie przejrzą treść przemowy i zgłoszą do niej swoje ewentualne poprawki. Tak też się stało, a przemyscy dostojnicy zarządzili także, że po przywitaniu Mikołaja II przed drzwiami katedry greckokatolickiej odprawi się w jej wnętrzu krótkie nabożeństwo. Jak zanotował ks. Podoliński, bp Konstantyn już wówczas „wyglądał na bardzo przygnębionego, chorego"[68].

Odmowa wzięcia udziału w fecie na cześć Mikołaja II faktycznie ściągnęła na Czechowicza ryzyko represji. Dopiero wówczas władyka znalazł się *de facto* w areszcie domowym – mimo ciężkiej choroby, na którą zapadł 24 kwietnia, jego pokoju strzegły cały czas uzbrojone warty. Co więcej, Rosjanie zamierzali najpewniej deportować przemyskiego ordynariusza w głąb carskiego imperium, co szczególnie podkreślał ks. Zubrycki. Jak notował: „W roku 1916 czy 1917 ks. Zubryckiemu mówił wojskowy lekarz dr Mandybur, że zna imię pułkownika rosyjskiego, który otrzymał rozkaz wywieźć autem biskupa z Przemyśla i w tym celu już zajechał przed pałac, ale biskup był już chory. Imię tego pułkownika obiecał podać później, ale tego do dziś nie zrobił"[69]. Wszystkie archiwalia znajdujące się w jednostce 9444 to kapitalny materiał źródłowy dla przyszłego badacza życiorysu bp. Czechowicza, którego postać w dalszym ciągu czeka na opracowanie naukowej biografii opartej na szerokiej kwerendzie źródłowej.

Pozostaje mieć nadzieję, że niebawem zapiski przemyskich duchownych greckokatolickich poświęcone losom Przemyśla w latach 1914–1915 doczekają się krytycznej edycji oraz udostępnienia szerszemu gronu zainteresowanych wal-

[67] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 92.
[68] APP, ABGK, sygn. 9444, notatka ks. Mirona Podolińskiego z 22 kwietnia 1915 roku, k. 51; *ibidem*, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 91–93.
[69] APP, ABGK, sygn. 9444, notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 94.

kami o przemyską twierdzę i dziejami Galicji podczas Wielkiej Wojny. Z pewnością na to zasługują.

Bibliografia

Archiwalia:

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 434: pismo gen. Hermanna Kusmanka do bp. Konstantyna Czechowicza z 7 stycznia 1915 roku, k. 143–145.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 434: pismo bp. Konstantyna Czechowicza do gen. Hermanna Kusmanka z 8 stycznia 1915 roku, k. 147.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 434: pismo dowództwa Twierdzy Przemyśl do Greckokatolickiego Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu z 17 stycznia 1915 roku, k. 150.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 434: pismo dowództwa Twierdzy Przemyśl do bp. Konstantyna Czechowicza z 16 stycznia 1915 roku, k. 151–152.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 3858: pismo Greckokatolickiego Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do urzędu dekanalnego waręskiego z 23 października 1915 roku, k. 168.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9443, *Про Єпископа К. Чеховича в Перемишли*, k. 29–31.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9444: notatka ks. Aleksandra Zubryckiego z 16 września 1914 roku, k. 1–2.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9444: notatka bp. Konstantyna Czechowicza z 6 września 1914 roku, k. 3–6.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9444: notatki ks. Mirona Podolińskiego z 9 listopada 1914 roku–11 lipca 1915 roku, k. 7–84.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9444: notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 11 października 1928 roku, k. 85–87.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9444: notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 5 stycznia 1929 roku, k. 88–96.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9444: notatki ks. Aleksandra Zubryckiego z 30 maja 1929 roku, k. 97–100.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół Archiwum Kapituły Greckokatolickiej, sygn. 240: pismo Greckokatolickiej Kapituły Katedralnej w Przemyślu do Greckokatolickiego Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu z 29 marca 1913 roku, k. 114–117.

Źródła drukowane:

H. Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–15*, Przemyśl 1994.

I. Künigl-Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu. Kartki z dziennika z czasów wielkiej wojny (1914–1915)*, Przemyśl 2010.

J. Lenar, *Pamiętnik z walk o Twierdzę Przemyśl*, Przemyśl 2005.

J.J. Stock, *Notatnik z Twierdzy Przemyśl 1914–1915*, Przemyśl 2014.

J. Vít, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas rosyjskiego oblężenia 1914–1915*, Przemyśl 1995.

Węgrzy w twierdzy przemyskiej, red. I. Lagzi, Warszawa–Przemyśl 1985.
W. Zakrzewska, *Oblężenie Przemyśla*, Lwów 1916.

Prasa:
„Нива" 1916, ч. 2

Opracowania:
M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991.
A. Krochmal, *Biskup Konstantyn Czechowicz i jego rządy w diecezji przemyskiej*, [w:] *Konstantyn Czechowicz. Korespondencja greckokatolickiego biskupa przemyskiego z lat 1897–1914*, red. eadem, Przemyśl 1998, s. XXXIV–XXXV.
A. Krochmal, *Społeczność greckokatolicka w Galicji w okresie inwazji rosyjskiej (1914–1915)*, „Miscellanea Historico-Archivistica" 2014, t. 21, s. 227–255.
T. A. Olszański, *Walki w Karpatach podczas I wojny światowej*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w Karpatach*, red. idem, Warszawa 1985.
J. Skruteń, *Konstanty Czechowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.
A. Szczupak, *Greckokatolicka diecezja przemyska w latach I wojny światowej*, Kraków 2015.
Блаженний Григорій Лакота. Зібрані історичн праці, Перемишль 2003, с. 157–166.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

PIOTR HASZCZYN (Krzywcza)

WIELKA WOJNA W OKOLICY KRZYWCZY W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ I INNYCH ŹRÓDEŁ

Abstract

Krzywcza during the Great War in the light of written memories and other sources

This article is an attempt to present the fights around the Przemyśl Fortress from the point of view of written memories and other preserved information. The author presents in a chronological way memories preserved in private archives and published from right before the outbreak of the war until its end. The reminiscences present among others: a spy from Babice, the activity of independence organizations, the fates of refugees and the civilian population, the network of Russian fortifications, the hostilities, participation of local people in the war, war damage. As the title suggests, the article is based mainly on memories from private archives, which determines its form: sparing in analyses, theses and discussions. The author's aim was to present how ordinary people perceived the First World War, preserving authentic language of the time.

Key words: Krzywcza, the First World War, memories, the Przemyśl Fortress foreground

Słowa kluczowe: Krzywcza, I wojna światowa, wspomnienia, przedmurze Twierdzy Przemyśl

Krzywcza to miejscowość nad Sanem oddalona 19 km od Przemyśla w kierunku zachodnim. Przez wieki doświadczana była licznymi wojnami. W czasie najazdów tatarskich czasami niszczona doszczętnie. W czasie Wielkiej Wojny miasteczko oraz okoliczne miejscowości zostały zajęte przez wojska rosyjskie, które nie tylko na stałe w nich stacjonowały, lecz także zorganizowały w nich stanowiska obronne. Ważną rolę w działaniach wojennych odgrywał w tym okresie Trakt Cesarski; opanowany przez Rosjan skutecznie odcinał Twierdzę Przemyśl od świata.

Temat I wojny światowej w Twierdzy Przemyśl jest opracowany dokładnie w wielu publikacjach i opracowaniach, jednak mało jest w nich informacji o tym, co działo się na przedpolach twierdzy. Zagadnienie I wojny światowej dotyczące Krzywczy i okolic nie zostało do tej pory podjęty przez żadnego autora, nie znam również żadnych opracowań dotyczących miejscowości otaczających Przemyśl. Myślę, że zebrane przeze mnie materiały pozwolą przedstawić rys tego, co działo

się na przedpolu wielkich działań wojennych związanych z oblężeniem Twierdzy Przemyśl w Krzywczy i jej najbliższej okolicy.

Już sama budowa umocnień fortyfikacyjnych kilkadziesiąt lat przed rokiem 1914 wpłynęła na życie mieszkańców podprzemyskich wsi i miasteczek. W literaturze na temat tego okresu znaleźć można wiele wątków sensacyjnych odnośnie szpiegów różnej proweniencji, którzy zdobywali informacje o budującej się twierdzy i przekazywali je władzom Rosji. W swoich wspomnieniach dotyczących Babic Henryk Błoński napisał: „[…] P. Radomyski kupił Babice od Witwickiego, który je nabył od Jaruzelskiego Józefa. Było to przed I wojną światową. Był majątek b. dobrze zagospodarowany: duży inwentarz, komplet potrzebnych maszyn rolniczych; karety – 3 pary wspaniałych koni tzw. «cugowych» (nie roboczych i nie używanych w gospodarstwie rolnym), jedna para czarnych, druga kasztanów i trzecia siwych. Wnętrze «dworu» z przepychem urządzone, światło elektryczne (własny agregat), przepiękne klomby kwiatowe. Oprócz wspaniałych zaprzęgów konnych – bryczek, powozów, karet, posiadał piękny, duży otwarty samochód osobowy z kierowcą… Wyjeżdżał bardzo często w kierunku Przemyśla i w tym celu specjalnie przebudował i ulepszył drogę prowadzącą ze dworu wprost pod babicką górę – «na figurę M. Boskiej» – żeby nie jechać przez miasteczko. Samochód w ówczesnych czasach i te wszystkie wspaniałości we dworze babickim budziły ogromną sensację i podziw skąd tego «pana» stać na taki luksus?? Otóż jak się później okazało Witwicki dysponował wielkimi pieniędzmi nie z własnej kieszeni… Był na usługach rządu carskiego. Mówiono tutaj «Szpieg rosyjski». Zadania swoje wykonywał jeżdżąc często do Przemyśla, który był wtedy, raczej stawał się (budową) twierdzą o wielkim znaczeniu [zagrożeniu] dla Rosji. Twierdza trzecia, co do wielkości w Europie, po Antwerpii w Belgii i Verdun we Francji. Tak wyglądał dwór za Witwickiego. Takim go nabył p. Radomyski. Z czasem ten splendor spłynął na Jaruzelskiego. Zgasło światło elektryczne, zgasł przepych. Zaginął słych o Witwickim, przyszła wielka wojna i czasy powojenne […]”[1].

Na podstawie choćby tej relacji widać, że budowa twierdzy wpłynęła na rozwój cywilizacyjny okolicy. Ale w Babicach, poza rozbudową infrastruktury drogowej, ludność położyła duże zasługi w tworzeniu organizacji patriotycznych oraz przygotowaniu rekruta, który podczas I wojny światowej walczył o wolną Polskę. Honorata Koszil-Madejowska wspominała: „[…] co do komórki Legionów Polskich [prawdopodobnie chodzi o drużynę strzelecką], to sercem i mózgiem był p. Radomyski obywatel ziemski w Babicach, jako oficer wojsk polskich, był wielkim patriotą i demokratą, również bardzo hojny, gdy zarządził ćwiczenie, przeważnie w lasach, to za nim szedł furgon z beczką piwa, kiełbasą, no i coś na rozgrzewkę. O chlebie już się nie mówi. Tak przygotowywał swoje wojsko, jak zaszła potrzeba wyprowadził na tą wojnę, poprzedzoną wielką uroczystością.

[1] H. Błoński, *Wspomnienia*, Przemyśl 1981, s. 18–19.

Była zamówiona msza święta, którą odprawił nasz proboszcz Prugar. Do mszy służył p. Radomyski i kierownik szkoły. Radomyski w kontuszu szlacheckim, podczas ewangelii reprezentowali szablę na znak jak będą bronić ojczyzny. Po nabożeństwie wyszła procesja z kościoła, lecz już bez księdza proboszcza, udała się na Babicką górę, tam gdzie przedtem zafundował p. Radomyski Krzyż, który jeszcze do dziś tam stoi, na pamiątkę Konstytucji 3 Maja. Tam wygłosił mowę patriotyczną, aż ludzie popłakali się, po tych ceremoniach, wyjechali zdobywać Polskę. A czy sam w nim brał udział nie wiadomo? Może tylko wyprowadził do koncentracji, bo w 1915 roku już był w Babicach, a w 1918 roku zachorował na hiszpankę, która wtedy zebrała wielki plon i umarł […].

Zorganizowano też Sokoła[2], znów było już większe Towarzystwo. Tu już weszli: babicki dziedzic z praktykantem M., kierownik szkoły Ł., panienki też należały, nosiliśmy nazwę druhowie i druhny. Urządzaliśmy różne manifestacje na rzecz Polski, gdyż było to pod zaborem austriackim, wolno było się organizować. Sokół zreorganizował się w 1914 r. na Legiony.

Gdy wybuchła wojna pierwsza światowa, nasza drużyna wynosiła około 20 osób. Komendantem został wspomniany wyżej dziedzic Radomyski. Na wyprawę gromadziliśmy się my dziewczęta na folwarku, szyłyśmy tam wyposażenie, jak na wojnę; plecaki, chlebaki itp. Z całym ekwipunkiem, wyruszyli na wojnę jako legioniści. W niedługim czasie przyszły zawiadomienia, że dwóch poległo, druh T. i druh D.

Była to wojna niemiecko, austriacka-rosyjska, z której powstała Polska, po długiej niewoli, a nasza miejscowość też włożyła cząstkę do jej odbudowy. Krew naszych chłopaków nie na darmo została wylana […]”[3].

Janina Romanowska, właścicielka majątku w Ruszelczycach, tak zapamiętała sytuację z wiosny 1914 roku: „[…] Wiosna 1914 r. – już sianokosy, urodzaje zapowiadają się doskonale. A tu, jak grom z jasnego nieba 26 czerwca wiadomość o zamachu na Arcyksięcia Ferdynanda (następcę tronu) w Sarajewie – Serbii – należącej do monarchii austro-węgierskiej[4]. Niepokój ogólny, a u nas specjalnie, bo mąż mój jest wojskowym – ochotnik jednoroczny – w randze kaprala tylko, no, jak już pisałam, z powodu choroby nie dosłużył się rangi oficera. 28 lipca Austria wypowiada wojnę Serbii – 30 lipca mobilizacja powszechna w Rosji. 31 lipca 1914 r. mobilizacja powszechna w Austrii. Ultimatum Niemiec do Rosji i Francji i następnego dnia mobilizacja Niemiec i Francji. 1 sierpnia Niemcy wypowiadają wojnę Rosji […]”[5].

[2] Henryk Błoński w swoich wspomnieniach pisze, że tą organizacją była Drużyna Bartoszowa, przynależna do Drużyny Strzeleckiej, być może oprócz wymienionych organizacji działał w Babicach również Sokół.

[3] H. Koszil-Madejowska, *Wspomnienia*, Babice 1977, s. 12–13.

[4] Informacja nieścisła. Zamach odbył się 28 czerwca, a do Ruszelczyc wiadomość mogła dotrzeć najszybciej następnego dnia. Sarajewo nie leżało i nie leży w Serbii, ale na terenie Bośni i Hercegowiny, anektowanej w 1908 roku przez Austro-Węgry.

[5] J. Romanowska, *Moje wspomnienia*, Przemyśl 1961, s. 80.

Niepokój i strach udzieliły się wszystkim mieszkańcom w pierwszych dniach i tygodniach rozpoczęcia działań wojennych. Potęgowane były przez pobór wszystkich zdolnych do noszenia broni. Okoliczni ziemianie pakowali dobytek i uciekali do Czech lub na Węgry. Romanowska tak wspominała czas lata i wczesnej jesieni 1914 roku: „[…] Akcja wojenna jednak postępowała niekorzystnie dla Austrii, armia niemiecka zaczęła się cofać, Rosja zbliżała się do nas i zapanowała trochę paniczna ucieczka z terenów zajmowanych przez nią. Sąsiedzi z tamtej strony Przemyśla ściągali do Przemyśla jako twierdzy, ale wkrótce «Twierdza» zarządziła też ewakuację tych przybyszy, więc ciągnęli na zachód, co mogliśmy obserwować na naszym gościńcu. Przestrzeżono mego męża, że jako były wojskowy niebezpiecznie byłoby mu się spotkać z wojskami nieprzyjaciela i radzono wyjechać. Zaczęliśmy się więc do tego przygotowywać, tak jak i nasi najbliżsi sąsiedzi: pp. Joczowie z Krzywczy, pp. Radomyscy z Babic, pp. Sroczyńscy z Korytnik i inni. Spakowaliśmy rzeczy do kufrów, co było cenniejsze i potrzebnego. Fura i powóz były przygotowane do podróży. Gorzej było z końmi i furmanami, bo konie, co lepsze zabrano nam na tzw. «forszpany wojskowe» jako rekwizycja wojenna. To samo było z bydłem, które też musieliśmy dawać dla wojska za kwitami tylko, bez gotówki, płatnymi «po wojnie». Ludzie w sile wieku, a więc fornale poszli też do wojska, pozostali tylko młodzi chłopcy do wyboru, którym nie groził pobór do wojska. Na wozie furmanił chłopak 17-letni Jasiek Wiśniowski, a w powozie siedział na koźle mój mąż. Leoś też jechał z nami. Zostawiwszy wszystko na wolę Opatrzności ruszyliśmy w drogę […]”[6].

Joczowie z Krzywczy również wyjechali, niestety nie wiemy gdzie. Wolę Krzywiecką wydzierżawił Moses Freifeld, handlarz drewnem z Krzywczy pochodzenia żydowskiego[7]. Średnia i Krzywcza zapewne pozostały w zarządzie zaufanych ludzi, co i tak nie uchroniło ich od dotkliwych zniszczeń. Nie udało się znaleźć informacji o losach pozostałych majątków ziemskich z terenu gminy.

Nastroje defetystyczne przeważały również wśród duchowieństwa. Ksiądz Wojciech Prugar z Babic wyjechał na Węgry[8]. Gminę opuściło również okoliczne duchowieństwo greckokatolickie z rodzinami, szukając spokojnego schronienia przed skutkami wojny. Ksiądz Władysław Solecki, proboszcz krzywiecki, być może początkowo uległ panice i wyjechał, ale szybko wrócił na swój posterunek. Tak wspominała ten trudny okres Władysława Jaroszewska, nauczyciela z reczpolskiej szkoły: „[…] Wielkie zasługi w czasie inwazji położył wielebny ks. proboszcz z Krzywczy Władysław Solecki. Z zaparciem się siebie i z narażeniem życia śpieszył ten Kapłan z pociechą religijną – umacniał w wierze, pociągał do Boga, wskazywał źródło pociechy i ratunku. Często pośredniczył między pokrzywdzoną ludnością, a najeźdźcami. Spełniał obowiązki duszpaster-

[6] Ibidem, s. 80–81.

[7] Prywatne Archiwum A. Strońskiego, Protokół dotyczący Średniej, spisany 14 lutego 1927 roku w starostwie w Przemyślu.

[8] Informacja ustna Zbigniewa Seńczyszyna z Babic.

skie za siebie i za księży ruskich. Cześć temu kapłanowi, który godność kapłańską podniósł tak wysoko, że go nawet innowiercy poważali […]”[9].

Pierwsza wojna światowa zawitała do Krzywczy we wrześniu 1914 roku. „Najpierw zboczyły do Krzywczy oddziały kozackie, które się zatrzymywały i odchodziły dalej. Następnie weszło regularne wojsko rosyjskie, które pozostało już dłużej”[10]. Tak pierwsze dni wojny opisano w protokole zniszczeń krzywieckiego dworu. Jaroszewska dodaje: „dnia 20 września 1914 roku opasły wojska nieprzyjacielskie jakoby pierścieniem twierdzę Przemyśl – a tymczasem osiedliły się w naszej wiosce [Reczpol] […]”[11].

Z dostępnych informacji wynika, że Rosjanie licznie przebywali też w Krzywczy, Woli Krzywieckiej, Średniej i Reczpolu, zapewne opanowali też inne tereny. W tych miejscowościach zajęli dwory, w Reczpolu folwark proboszcza krasiczyńskiego, i rozpoczęli budowę okopów i umocnień. „[…] I Reczpol ma swoją smutną kartę – ponurą z czasów inwazji. Moskale oblegający Przemyśl – mieli tutaj wygodną placówkę. W północno-zachodniej stronie na górach umieścili artylerię, po polach porobili okopy – rowy strzeleckie”[12]– wspominała Jaroszewska. Taka sama sytuacja miała miejsce w Krzywczy, gdzie stanowiska artylerii zostały zlokalizowane powyżej dzisiejszych zabudowań Osiedla. To miejsce do dziś nazywane jest Przekopy. Na jego terenie były widoczne miejsca po stanowiskach artylerii[13] i resztki okopów, ale około 2000 roku poddano go rekultywacji i został wyrównany. Na obszarach przyległych prawdopodobnie również były umocnienia. Od strony Przemyśla rosyjskie okopy znajdowały się na wzgórzu Kijów. Podobnie sytuacja przedstawiała się na Woli Krzywieckiej. Tam w okolicy dworu, prawdopodobnie po lewej stronie drogi, jadąc na Średnią, wojska rosyjskie umieściły stanowiska artyleryjskie wraz z systemem okopów. Najbliższy punkt, który prawie dotykał pierścienia zewnętrznego Twierdzy, to Średnia. Tam także dwór został zajęty, a Rosjanie wybudowali 3500 m okopów i innych umocnień blisko strategicznego wzgórza Bukowy Garb oddalonego od stanowisk austriackich w Bełwinie o kilka kilometrów. Nie ma informacji, by na terenie Średniej zostały zlokalizowane stanowiska artyleryjskie.

Nim rozpoczęły się regularne walki w okolicy Krzywczy, doszło do niecodziennej potyczki. W zbeletryzowany sposób atmosferę tamtej sytuacji oddał w swej książce Jacek Błoński: „[…] Tego pamiętnego dnia rankiem dzielny pan Kosiński załadował kilkanaście worków mieszczących, oprócz przesyłek urzędowych i wojskowych, także listy zawierające słowa pocieszenia, tęsknoty i miłości od żołnierzy i przemyślan do rodzin. Po wysłuchaniu ostatnich

[9] W. Jaroszewska [et al.], *Kronika Szkoły Podstawowej w Babciach 1914–1991* [rps].

[10] Prywatne Archiwum A. Strońskiego, Protokół dotyczący Krzywczy spisany 14 lutego 1927 roku w starostwie w Przemyślu.

[11] W. Jaroszewska, *op. cit.*

[12] Ibidem.

[13] Informacja ustna Juliana Haszczyna z Krzywczy.

wskazówek i wiadomości na temat ruchu wojsk rosyjskich, Kosiński wyruszył ciężarówką w drogę w kierunku Dynowa. Z początku podróż przebiegała bez żadnych niespodzianek. Kiedy wojskowy automobil dojeżdżał do Krzywczy położonej około dwudziestu kilometrów od Przemyśla, został niespodziewanie zaatakowany.

Nagle na drodze pojawili się jeźdźcy w wysokich futrzanych czapkach. Kosiński z przerażeniem w oczach wpatrywał się w sześciu groźnie wyglądających Kozaków zbliżających się wolno do ciężarówki. Jednak po chwili Kozacy zatrzymali się. Po raz pierwszy żołnierze z Przemyśla mogli ujrzeć żołnierzy wroga, którzy zaraz po zejściu z koni zaczęli strzelać do dzielnego pocztowca i jego załogi jak do celów na strzelnicy. W powietrzu rozległ się odgłos karabinowych strzałów, a nad głową przerażonego pocztowca świszczały rosyjskie kule.

Kiedy już się wydawało, że nadchodzi kres wyprawy i trzeba będzie zginąć w obronie cennego ładunku, lub też w najlepszym przypadku zakończyć dopiero co rozpoczętą wojenną przygodę w niewoli rosyjskiej, w panu Kosińskim obudził się duch Marsa. Ten wysłużony weteran C.K. Armii w randze wachmistrza szybko opanował strach. Widząc wystraszone twarze żołnierzy i ich oczy wpatrzone w niego, zrozumiał, że nie mogą dać się wystrzelać jak kaczki. Natychmiast kazał zatrzymać ciężarówkę, która wciąż jechała w stronę nadjeżdżających Rosjan. Następnie wykorzystując samochód jako osłonę przed kulami wroga przedostał się wraz ze swoim oddziałam pod wierzby rosnące przy szosie. Po czym gromkim głosem krzyknął do swoich wojaków:

– Macie mnie słuchać jak swego feldfebla na ćwiczeniach, bo inaczej zginiemy. Przeładować broń!

Potem Kosiński wydał rozkaz:

– Sformować szereg i na mój rozkaz – ognia!

Kiedy Rosjanom wydawało się, że austriaccy żołnierze uciekli, pozostawiając na szosie samochód, zza drzew poleciał na nich grad kul. Jeden z Kozaków, trafiony karabinowym pociskiem, padł martwy na drogę. Po dłuższej wymianie ognia Kozacy widząc, iż zginął jeden z ich współtowarzyszy, zaczęli się wycofywać. Kolejna kula zabiła konia. Rosjanie, jeszcze przed momentem pewni zwycięstwa, pośpiesznie wycofali się z drogi i galopem uciekli z pola bitwy. Kosiński jeszcze przez chwilę wraz z żołnierzami uważnie rozglądał się wokół, wypatrując wroga, a potem wskazując głową martwego kozaka leżącego na szosie rozkazał jednemu z żołnierzy:

– Przeszukaj tego moskala, może ma jakieś ważne papiery lub mapę.

Żołnierz ostrożnie podszedł do ciała zastrzelonego Kozaka, haniebnie pozostawionego przez Rosjan. Po sprawdzeniu, czy aby martwy nieszczęśnik nie miał przy sobie jakiś ważnych dokumentów, żołnierz na polecenie Kosińskiego zabrał kozacki karabin i szablę, jako trofeum wojenne […]”[14].

[14] J. Błoński, *Przemyśl. Twierdza niezdobyta*, Winiary 2011, s. 104–108.

Nie wiemy, gdzie został pochowany nieszczęsny Kozak. Jedno jest pewne, był on pierwszą ofiarą Wielkiej Wojny w Krzywczy.

Refleksje dotyczące rejonu krzywieckiego, powstałe już w czasie działań wojennych, pozostawił Jan Vit. Pochodził on z małego miasteczka Dobrzychowice, niedaleko Pragi. Był Czechem – nadporucznikiem c.k. Armii. Czytamy w jego wspomnieniach: „[…] Oprócz tych patroli, podejmowaliśmy podobne wypady na Bukowy Garb. Już sama nazwa jego stała się tak znacząca, że gdy człowiek usłyszał te dwa słowa, przechodziły mu ciarki po grzbiecie. Między naszymi pozycjami, umocnieniami rosyjskimi – Krzywcza, Wola Krzywiecka, Średnia – rozciągała się przestrzeń, przez którą wiodła droga łącząca wspomniane wsie z miejscowościami zajętymi przez Rosjan na północnym odcinku frontu. Teren ten patrolowany był zarówno przez nas, jak i Rosjan. Tam o mało co nie wzięli do niewoli por. Bohaczka, tak wsławił się por. Jerabek, który ze strachu, nie wiedząc co robi wziął szturmem całą kompanię, tam złapał nadporucznik Holik dwa konie kozackie, tam podstępem, poległ później, sierżant Fedor przy pomocy 30 naszych żołnierzy przepędził 200 żołnierzy rosyjskich.

Tam Rosjanie «popędzili kota» porucznikowi Winkierowi, w czasie jego pierwszego patrolu, tak, że po powrocie cały wieczór siedział czerwony, nie mogąc się ruszyć i tylko pił i pił. Tylko ja, który pierwszy to miejsce poznałem i poprowadziłem najwięcej patroli, jakimś cudem nigdy Rosjan nie spotkałem[15].

Pierwszy raz byłem tam 9 listopada [1914]. Wyszedłem z pięcioma żołnierzami o godzinie 3 rano. Było jeszcze ciemno, szliśmy wzdłuż drogi, bez map (nie chciałem świecić, poruszając się po omacku), kierując się dolinką potoku Hołubla do góry. Zatrzymaliśmy się w jednej z chałup, pytając, gdzie są Rosjanie. Miły chłop powiedział mi, że Rosjanie mogą być we wsi Średnia i przestrzegł, bym raczej tam nie szedł. Ja oczywiście rady tej usłuchać nie mogłem i poszliśmy dalej. Byliśmy pewnie w połowie drogi, gdy jeden z moich żołnierzy stwierdził, że ja jestem jeszcze młody. Spytałem dlaczego tak sądzi. Odpowiedział, że idę bardzo szybko, a ich już bolą nogi i chętnie by już wrócili, bo i tak zaszliśmy za daleko. Inni zauważyli, że jest nas za mało, mogą nas Rosjanie złapać. W ten sposób próbowali nakłonić mnie do zarządzenia powrotu, niestety na próżno. Około godziny 7doszliśmy do celu. Spytałem gdzie są Rosjanie i wysłałem jedną dziewczynkę wiejską na zwiad do Średniej. Koło południa wróciliśmy szczęśliwie do domu.

Cel patroli na Bukowy Garb był bardzo różny. Niekiedy patrol miał za zadanie zbliżyć się lasem do wielkiego dworu w Średniej, gdzie byli zakwaterowani Rosjanie i wystrzelić kilka salw w tym kierunku. Innym razem było to «polowanie na niedźwiedzia». Jak średniowieczny rozbójnik, musiał się człowiek ukryć przy drodze, gdzie wiadomo, że chodzą Rosjanie. Był rozkaz, aby wszystkich,

[15] J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas rosyjskiego oblężenia 1914–1915*, Przemyśl 1995, s. 60.

których się spotka, zastrzelić. Nie muszę dodawać, że Rosjanie odpłacali nam tym samym. Mnie się to jednak, na szczęście, nie przytrafiło. Pewnego dnia, 26 listopada, dostaliśmy zadanie przeprowadzenia rozpoznania nowych stanowisk rosyjskiej artylerii w Krzywczy. Wyszliśmy wtedy o wpół do trzeciej w nocy. Ponieważ było ciemno, cały czas szliśmy według gwiazd, docierając dokładnie do wyznaczonego miejsca[16].

Braliśmy udział w tzw. wypadach. W jednym z nich 8 grudnia uczestniczyłem. Miał on na celu zatrzymanie rosyjskich posiłków ciągnących koło Przemyśla w kierunku Karpat. Nasza kompania dostała następujące zadanie – «przejść przez Bukowy Garb i Średnią na tyły rosyjskich baterii w Woli Krzywieckiej i zniszczyć ją». Wyszliśmy wcześniej rano z przeświadczeniem, że nasz plan się powiedzie. Próbowaliśmy zarówno przez Bukowy Garb, Średnią i przez Gawroń [powinno być Gawron], ale zawsze natrafialiśmy na silny opór gotowych do walki Rosjan. Mieliśmy kilku rannych i jednego zabitego. Po nieudanych próbach osadziliśmy pozycje na Bukowym Garbie, gdzie trwaliśmy jeszcze przez cały następny dzień bez większych przygód. W czasie wypadu nasz pułkownik został ranny odłamkiem w nogę, ale szybko wyzdrowiał"[17].

Tyle na temat działań na krzywieckim terenie napisał Vit, gdyż na początku 1915 roku został przeniesiony na Lipowicę.

Zapewne wiele różnych potyczek większych i mniejszych miało miejsce w okolicy Krzywczy. Z opowiadań starszych pamiętam, że mówiono, iż z rosyjskiej artylerii zlokalizowanej w Krzywczy kilkakrotnie był ostrzeliwany Przemyśl.

Reasumując, od Bukowego Garbu w Średniej przez Wolę Krzywiecką do Krzywczy ciągnęła się linia wojsk rosyjskich ze stanowiskami artylerii w Krzywczy i Woli Krzywieckiej. Dodatkowo przy Trakcie Cesarskim – droga Przemyśl – Dubiecko na Kijowie (wzgórze 355) istniała następna linia oporu[18], a w miejscowości Reczpol zapewne najdalej wysunięte zarówno stanowiska artyleryjskie, jak i okopy.

Jak wyglądało życie w wojennych warunkach w Krzywczy i najbliższej okolicy? Sytuację w Reczpolu Jaroszewska opisała następująco: „[…] Tysiące Moskali mieszkało razem z naszą ludnością, prócz tego była w Reczpolu ludność ewakuowana z kilku wsi spod Przemyśla, leżących w rejonie fortecznym. Jak gdzie indziej tak i tutaj rekwirowano bydło, drób, nabiał, zboże, gwałty i rabunki były na porządku dziennym. Między pierwszą a drugą inwazją wybuchły w Reczpolu i całej okolicy epidemie tyfusu, cholery i czerwonki, które dłuższy czas panowały, zabierając z tego świata liczne ofiary […][19]".

Nie lepsza sytuacja była w pozostałych miejscowościach. Kwitł handel pokątny, przemycanie towarów deficytowych, szczególnie papierosów i alkoholu. Jak już wspomniano, z duchowieństwa na swoim posterunku pozostał jedynie

[16] Ibidem, s. 61–62.
[17] Ibidem, s. 63–64.
[18] http://twierdzaprzemysl.jimdo.com/historia-twierdzy/[dostęp: 8 kwietnia2014]
[19] W. Jaroszewska, *op. cit.*

ks. Solecki, który objął opieką duszpasterską parafię Babice od listopada 1914 do maja 1915 roku. Ksiądz Prugar wrócił z Węgier w lipcu 1915 roku – jego woźnica w tym czasie nauczył się zawodu bednarskiego. Krzywiecki proboszcz udzielał chrztów i ślubów, prowadził pogrzeby, czynił posługę w konfesjonale, odprawiał msze święte codzienne, niedzielne i świąteczne. Do tego doszły dość trudne obowiązki, jak opieka duszpasterska i socjalna nad uciekinierami z miejscowości Twierdzy Przemyśl takich jak: Łuczyce, Jaksmanice, Przemyśl, Nakło, Łętownia, Batycze, Medyka, Hureczko[20], którzy schronili się w parafii lub mieli przydziały na zamieszkanie na tym terenie. To właśnie wśród uciekinierów choroby zakaźne zbierały największe żniwo. Ksiądz Solecki nigdy nie odmawiał im ostatniej posługi. Grzebano ich na cmentarzach cholerycznych. Takie cmentarze posiadały miejscowości Krzywcza, Ruszelczyce i Reczpol, gdzie w fatalnych warunkach mieszkało najwięcej uciekinierów. W Krzywczy cmentarz znajduje się w lesie na Kijowie, w Reczpolu w pobliżu tak zwanej Skałki, a w Ruszelczycach w lesie w pobliżu dawnego zajazdu na końcu miejscowości, jadąc w kierunku Babic. Cmentarze te były wykorzystywane jeszcze przez kilka lat po wojnie, gdyż choroby zakaźne nie ustały wraz z jej zakończeniem. W samym roku 1914 w Krzywczy na cholerę zmarło 30, na tyfus 5, a na dyzenterię 3 osoby[21]. Ksiądz Władysław pochował również 5 Węgrów, żołnierzy austriackiej armii, którzy prawdopodobnie zginęli w potyczce z wojskami rosyjskimi. Ich mogiła znajduje się na pograniczu Krzywczy i Woli Krzywieckiej – możliwe, że w późniejszym czasie zostali przeniesieni na cmentarz choleryczny na Kijowie[22]. Być może ksiądz Solecki chował i poległych żołnierzy okupanta, ale nie ma na ten temat pisanych potwierdzeń. Bolesną sprawą z okresu I wojny światowej była utrata przez parafię 4 dzwonów, które zarekwirowali Austriacy[23].

Po niemal roku zmagań wojna na tym terenie powoli się kończyła. Jak napisała Jaroszewska: „[…] 13 maja 1915 roku Reczpol był już oswobodzony od nieprzyjaciela. Było to święto Wniebowstąpienia Pańskiego, ostatnie patrole rosyjskie ustąpiły, a za chwilę pokazały się nasze wojska. Lud zebrał się w gromadki, płakał z radości i dziękował Bogu, że pozwolił doczekać tak szczęśliwej chwili […]”[24].

Janina Romanowska wraz z liczną rodziną wyjechała do Czech do miejscowości Hluk, posiadłości księcia Lichtenstaina, u którego pracował krewny dziedziczki Ruszelczyc. W swoim pamiętniku wspomina: „[…] Chyba już w czerwcu zaczęliśmy się przygotowywać do powrotu. Już w maju nadchodziły wieści o cofaniu się wojsk rosyjskich. Na wyjazd trzeba było otrzymać odpowiednie upoważnienie od władz, przedstawić różne świadectwa. Więc zaświadczenie, że mamy tam gospodarstwo i świadectwo szczepienia ospy i cholery, która panowała na terenach

[20] Archiwum Parafii Krzywcza, Liber mortuorum.
[21] Ibidem.
[22] Informacja ustna Jana Bukowskiego z Krzywczy.
[23] P.W. Haszczyn, *Zarys dziejów parafii w Krzywczy 1398–1998*, Krzywcza 1998, s. 133.
[24] W. Jaroszewska, *op. cit.*, passim.

uwolnionych (raczej chyba był to tyfus). Zabieraliśmy ze sobą tylko to co najukochańsze, pozostawiając resztę u Reniostwa i pożegnawszy naszych kochanych gospodarzy i ich gościnne progi i zdobywszy bilety do Przemyśla ruszyliśmy w drogę. Konie sprzedaliśmy już przedtem. Maszynka spirytusowa i zapasy żywności wraz z rondelkiem powędrowały też z nami. Wagony były częściowo towarowe, częściowo osobowe. Nie pamiętam już trasy naszego powrotu, ale w każdym razie nie wracaliśmy poprzednia trasą, a droga trwała trzy doby.

Zatrzymywaliśmy się często po drodze, gdyż tory były zatarasowane lub zepsute na terenach walki, które zaczynały się od Krakowa. Był czerwiec, ciepły i pogodny, ale widoki były smutne. Wkoło rowy strzeleckie tuż przy torach trupy koni i smród okropny. By zdobyć żywność na tak długą drogę, nie zaopatrzeni odpowiednio pasażerowie – przeważnie urzędnicy, wybiegali z wagonów do pobliskich osiedli, by coś zdobyć, a pociąg stał cierpliwie gwiżdżąc na ich szybszy powrót. Moja maszynka i zapas spirytusu miały powodzenie w całym wagonie wśród towarzyszów podróży.

Gdy wreszcie dojechaliśmy do Przemyśla pociąg był zupełnie pusty, a był to pierwszy pociąg osobowy, który przybył po wojnie do Przemyśla. Toteż wojskowi, [którzy] pełnili służbę na stacji patrzyli na nas ze zdziwieniem, gdy zaczęliśmy wyładowywać nasze manatki z wagonu. Dworzec był zniszczony, o dorożce ani tragarzu nie było mowy. Znalazł się w końcu jakiś wózek ręczny, który odwiózł nasze rzeczy do hotelu «City», najwspanialszego w Przemyślu, ale będący teraz w opłakanym stanie. Pościel była brudna, wszy i pluskwy oblazły nas i gryzły niemiłosiernie. Zaraz rano nasi panowie zaczęli rozglądać się za jakąś furmanką do przewiezienia nas do Ruszelczyc. Znalazł się usłużny faktor, który wyszukał nam konia ogromnego perszerona i wózek resorowy. Rzeczy większe zostawiliśmy pod opieką hotelu, gdyż wszystko nie mieściło się na wózku i ruszyliśmy w drogę, witając z radością nasze kochane strony. Po drodze spotykaliśmy już znajomych chłopów z Ruszelczyc, którzy witali nas z radością i opowiadając o spustoszeniu jakie tam zastaniemy.

Już z Góry Krzywieckiej zobaczyliśmy wijący się San i Ruszelczyce w dali i dziękowaliśmy Bogu, że nam pozwolił dobrnąć tu z powrotem do swoich, choć pustych kątów. Zajechaliśmy najpierw do Krzywczy do naszego kochanego proboszcza (ks. Władysława Soleckiego), który cały czas trwał na posterunku i zaprosił nas na noc. Zostawiwszy nasze rzeczy na plebanii na drugi dzień sami pojechaliśmy dalej z teściem. Zaraz od bramy folwarcznej przed czworakiem zatrzymała nas pozostała służba, witając serdecznie. Niestety brakowało wśród mieszkańców czworaków dużo mężczyzn, którzy jeszcze byli na froncie.

Strasznie się przedstawiał cały folwark, a nasz śliczny nowo postawiony dom był napełniony kupą śmieci, zgniłą słomą, szyby wybite, a pod oknami duże kupy gnoju, że sięgały do okien. Czekała nas praca oczyszczenia wszystkiego. Zaraz też zjawił się wójt Ciechowski, który jako starszy człowiek nie poszedł do wojska i opowiadał nam o okropnościach wojny.

Następnego dnia zaczęło się wywożenie nawozu z domu i wokół niego, którym nawieziono 2 morgi pola. Podobno uchodźcy tu mieszkający chorowali na biegunkę i tak obficie, całymi niemłóconymi snopami ze sterty ścielili, a że nie zmieniali tej słomy, a przychodzili inni, którzy na tą słomę dawali inną i tak dalej, aż urosły te góry gnoju. Trochę baliśmy się, aby zarazy nie wywołać, ale szczęśliwie nikt nie zachorował. Poczciwi ludzie pomogli nam w tym zadaniu, nawet odnalazły się dwa konie folwarczne i jeden źrebak przechowany przez gospodarzy we wsi, przyprowadzono nam też 6 krów przechowanych we wsi i wóz też się znalazł z całą uprzężą. Znalazły się też krzesła, 2 siatki z łóżek, ½ szafy bibliotecznej przepiłowanej, bo się całość w domu nie mieściła i tak po trochu uzbierało się trochę inwentarza i sprzętu. Wszystko to odwieźli nam ludzie dobrowolnie, tłumacząc się, że wzięli na przechowanie, by nie zniszczono. Jeszcze wtedy byli uczciwsi niż się okazało po II wojnie – młodsze pokolenie.

Teść mój pojechał do siebie na Kopań, by tam coś uporządkować, a my zostaliśmy sami. Nasz sąsiad Piotr Rzudidło ocalił nam prawie całą bibliotekę i materace włosiane z dwóch łóżek. Kucharka nasza Władzia zachowała portrety staroświeckie, tureckie po wuju Krajewskim, dywan i część naczyń kuchennych i to nam wszystko oddała. Oddano nam jeszcze trochę mebli przechowywanych u chłopów. Wszystko jednak było tak zniszczone, a co gorsza zapluskwione, bo pluskwy gnieździły się w futrynach okien i drzwi, poza tym jeszcze było pełno karaluchów. Nie śpieszyliśmy się więc z zakupem nowych mebli i urządzaniem mieszkania.

Powoli jednak nasze gospodarstwo zaczynało powracać do porządku. Zebraliśmy trochę zboża. Ludzie powoli zaczęli powracać do pracy. Powrócili i sąsiedzi do swoich majątków […]”[25].

Podobna sytuacja była w majątku Joczów – Krzywczy, Woli Krzywieckiej i Średniej. Straty i zniszczenia był ogromne. W protokole zniszczeń napisano: „[…] Tak oddziały kozackie, jak i wojsko rabowało, co w ręce wpadło – wojsko zaś regularne potrzebując do okopań materiału rozbijało budynki dworskie, zabierało urządzenia wewnętrzne – ludność cywilna, ewakuowana, pomagała w tym, że rozbijała zwłaszcza drzewo z budynków na opał […]”[26]. Szkody tylko w krzywieckim majątku oszacowano na 628 700 koron austriackich. Zniszczeniu, dewastacji lub uszkodzeniu uległy: dom mieszkalny w Krzywczy, oficyna – dom mieszkalny o zabudowanej powierzchni 513 m^2, oranżeria o powierzchni 250 m^2, ekonomówka z kuźnią o zabudowie 193 m^2, stajnia na konie – 828 m^2, stajnia dla rogacizny o zabudowie 772 m^2, chlewik – 80 m^2, drewutnia 78 m^2, piwnica 67 m^2, piwnica ogrodowa 100 m^2, lodownik 70 m^2, stadnik/stawik [napisane nieczytelnie] 22 m^2, kiczal do młócenia (budynek) 110 m^2, szopa na zboże 1024 m^2, szopa 1291 m^2, spichlerz na zboże 228 m^2, dom propinacyjny 612 m^2, parkan na 975 m

[25] J. Romanowska, *op. cit.*,s.82–83.

[26] Prywatne Archiwum A. Strońskiego, Protokół dotyczący Woli krzywieckiej, spisany 14 lutego 1927 roku w starostwie w Przemyślu.

długi, 2,15 szeroki, sztachety dębowe na 105 m długie, 1,20 wysokie, mieszkanie obsługi dworu i oficyny. W inwentarzu martwym i innym sprzęcie gospodarskim straty oszacowano na 10 000 koron. Uszkodzeniu uległy pola i gleba leśna, porozbijano ule, zarekwirowano miód, spaleniu uległy ule wraz z pszczołami. Zniszczono urządzenia oranżerii i kotły. Wojska austro-węgierskie spowodowały ponadto wiele innych szkód, jak spalenie tytoniu, zbieranie produktów rolnych z pola, rekwirowanie bydła i koni bez wynagrodzenia, bez kwitów. W ręce wroga wpadło około 570 flaszek maliniska (prawdopodobnie nalewka malinowa), które zostało zużyte na miejscu[27].

W Woli Krzywieckiej straty były następujące: dom mieszkalny (folwark) o powierzchni 350 m^2, inny budynek o powierzchni 112 m^2, szopa 1316 m^2, spichlerz 162 m^2, stajnia na bydło rogate 570 m^2, stajnia końska 703 m^3, piwnica 50 m^2, płot na 937 m długi, parobczarnia 192 m^2, ogrodzenie sztachety dębowe na 36 m długi, studnia. Szkody oszacowano na 80 500 koron austriackich[28].

Na obszarze dworskim w Średniej zupełnie zniszczone, względnie częściowo rozebrane: dwór w Średniej o powierzchni 273 m^2 – zniszczenia zewnątrz i wewnątrz, leśniczówka w Celinowie 130 m^2– spalona doszczętnie, parobczarnia – częściowo uszkodzona, 2szopy na zboże 1050 m^2, spichlerz uszkodzony 173 m^2, chlewik 56 m^2, zupełnie rozebrany, kurnik 60 m^2, częściowo zniszczony, stajnia przy gajówce na Celinowie 70 m^2 – zupełnie spalona, stajnia końska 150 m^2, stajnia bydlęca – rozbite szyby, cegielnia 302 m^2, znacznie uszkodzona, gorzelnia częściowo uszkodzona, leśniczówka 216 m^2 – zupełnie spalona, stajnia przy leśniczówce 270 m^2 – zupełnie spalona, szopa przy leśniczówce 32 m^2 – zupełnie spalona, chlewik przy leśniczówce 28 m^2, drewutnia przy leśniczówce 32m^2 – zupełnie spalona. Zasypać trzeba było 3500 m okopów i innych umocnień. Wyrąbano drzewa w lesie, względnie uszkodzono. Wykopano ziemniaki i buraki około 1000q. Zrabowane zboże oszacowano na około 2300q. Zrabowano inne rodzaje zbóż wartości 15 000 koron. Zrabowano, względnie uszkodzono, martwy inwentarz o wartości 20 000 koron. Zrabowano urządzenia wewnętrzne dworu i leśniczówki o wartości 5000 koron. Zabrano konie, krowy, kury, gęsie indyki z dworu i leśniczówki. Zabrano bezpowrotnie kilka koni oraz wozów. Obliczono szkody na łączną kwotę 183 950 koron austriackich[29].

Ogółem straty w majątku krzywieckim oszacowano na 893 150 koron austriackich. Ile Joczowie dostali – nie wiadomo, ale zapewne niewiele, gdyż z tak dużego inwentarza niewiele udało się odbudować. Krzywcza utraciła oranżerię, którą przebudowano na oficynę. Wielu budynków w majątku na Woli Krzywiec-

[27] Prywatne Archiwum A. Strońskiego, Protokół dotyczący Krzywczy spisany 14 lutego 1927 roku w starostwie w Przemyślu.

[28] Prywatne Archiwum A. Strońskiego, Protokół dotyczący Woli krzywieckiej, spisany 14 lutego 1927 roku w starostwie w Przemyślu.

[29] Prywatne Archiwum A. Strońskiego, Protokół dotyczący Średniej, spisany 14 lutego 1927 roku w starostwie w Przemyślu.

kiej i Średniej, gdzie straty były duże, nigdy nie odbudowano. Niewielkie straty zanotowała gorzelnia w Średniej. Prawdopodobnie była zbyt cennym obiektem – możliwe, że w okresie wojny trwała tam produkcja wódki na potrzeby obu armii.

Jeśli straty w okolicznych majątkach były tak duże, to zapewne wiele nieodwracalnych szkód ponieśli również chłopi. Wspominałem o chorobach zakaźnych, które nie ustąpiły wraz z zakończeniem wojny, na przykład epidemie czerwonki wybuchały, co jakiś czas przez wiele następnych lat. Ucierpiały również inne budynki użyteczności publicznej, dzieci nie chodziły do szkół. Tak ten powojenny czas wspomina reczpolska kronikarka: „[…] z dniem 1 IX 1916 po rocznej przerwie w nauce obie nauczycielki – Władysława Jaroszewska i Janina Rząśnicka podjęły nauczanie dzieci w nader trudnych warunkach, gdyż Reczpol był w posiadaniu Moskali, a szkoła – jeden z najporządniejszych budynków – ich głównym siedliskiem, przez co budynek uległ strasznej dewastacji: ogrodzenie zepsute i rozkradzione na opał, studnia na pompę zepsuta, ogródki spustoszone, ubikacje szkole rozebrane, akta szkolne, środki naukowe i sprzęty szkolne uległy całkowitemu zniszczeniu […]”[30].

Straty materialne były duże, jednak bardziej dotkliwe były w substancji ludzkiej. Jak wspominała Romanowska, wsie opuścili mężczyźni zdolni do noszenia broni. Wielu z nich zginęło lub nie wróciło do rodzinnych stron. Były to dramaty rodzin, pogorszyła się i tak trudna sytuacja materialna ludności zamieszkującej nasze tereny. Na koniec należy dodać, że I wojna światowa spowodowała o wiele większe szkody niż następna, II wojna światowa, która również nie ominęła Krzywczy i okolic.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że celem niniejszego artykułu było opisanie fragmentu przebiegu Wielkiej Wojny w okolicach Krzywczy. Zgromadzone przeze mnie pamiętniki przedstawiają wielkie wydarzenia z perspektywy lokalnej, oczyma miejscowych mieszkańców. Są one cenne nie tylko z punktu widzenia historii regionu, lecz także uzupełnienia dotychczasowego stanu wiedzy o przebiegu działań wojennych na przedpolu twierdzy przemyskiej. Mam nadzieję, że w przyszłości niniejszy artykuł stanie się zaczątkiem do pogłębienia i rozszerzenia tego tematu.

Bibliografia

Archiwalia:

Archiwum Parafii Krzywcza, *Liber mortuorum*.

Prywatne Archiwum Andrzeja Strońskiego z Rzeszowa, Protokół dotyczący Krzywczy spisany 14 lutego 1927 r. w starostwie w Przemyślu.

Prywatne Archiwum Andrzeja Strońskiego z Rzeszowa, Protokół dotyczący Woli Krzywieckiej spisany 14 lutego 1927 r. w starostwie w Przemyślu.

Prywatne Archiwum Andrzeja Strońskiego z Rzeszowa, Protokół dotyczący Średniej spisany 14 lutego 1927 r. w starostwie w Przemyślu. [Kserokopie powyższych dokumentów w posiadaniu autora].

[30] W. Jaroszewska, *op. cit.*, passim.

Maszynopisy i rękopisy:
H. Błoński, *Wspomnienia*, Przemyśl 1981.
W. Jaroszewska [et al.], *Kronika Szkoły Podstawowej w Reczpolu 1914–1991.*
H. Koszil-Madejowska, *Wspomnienia*, Babice 1977.
J. Romanowska, *Moje wspomnienia*, Przemyśl 1961. [Kserokopie maszynopisów z wyłączaniem Kroniki Szkoły Podstawowej w Reczpolu w posiadaniu autora.]

Opracowania i wspomnienia drukowane:
J. Błoński, *Przemyśl. Twierdza niezdobyta*, Winiary 2011.
P.W. Haszczyn, *Zarys dziejów parafii w Krzywczy 1398–1998,* Krzywcza 1998.
J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas rosyjskiego oblężenia 1914–1915,* Przemyśl 1995.

Informacje ustne:
Zbigniew Seńczyszyn z Babic
Julian Haszczyn z Krzywczy
Jan Bukowski z Krzywczy

Strony internetowe:
http://twierdzaprzemysl.jimdo.com/historia-twierdzy/[dostęp: 8 kwietnia2014]

Stanisław Koszil z Babic. Żołnierz I wojny światowej odznaczony Gwiazdą Przemyśla.
Z archiwum Wilhelminy Skubisz z Babic.

III. SPRAWOZDANIA

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

TERESA G. WOJCIK (Filadelfia, USA)

EXCHANGING GIFTS OF LANGUAGE, CULTURE, AND FRIENDSHIP: THE KOSCIUSZKO FOUNDATION SUMMER IMMERSION CAMPS

Making connections between the United States and Poland and fostering mutual understanding and appreciation is at the heart of the Kosciuszko Foundation's mission. For twenty-five years, the *Teaching English in Poland Program* (TEIP) has been effectively fostering these types of meaningful ties through its English language and American culture camps. During the summers of 2013 and 2014, students from Przemyśl had the opportunity to take part in a Kosciuszko Foundation camp in Pińczów thanks to the organizational efforts of mgr Tomasz Dziumak, director of the I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego in Przemyśl. Before describing the 2013 and 2014 camps, this article will provide some historical context and background information on the Kosciuszko Foundation and the Teaching English in Poland program[1].

The Kosciuszko Foundation was founded in 1925 by Dr. Szczepan Mierzwa (Steven Mizwa) as a "living memorial" to Tadeusz Kosciuszko. The Foundation began as an endeavor to raise funds and provide financial assistance to deserving Polish students and scholars to study in the United States and for American students to study in Poland. With offices in New York City, Washington, DC, and Warsaw, and eight Chapters throughout the United States, the Kosciuszko Foundation continues to promote closer ties between Poland and the United States today through educational, scientific, and cultural exchanges. It awards nearly one million dollars annually for grants and scholarships to Polish and American scholars. A not-for-profit organization, the Kosciuszko Foundation also seeks to foster among Americans a greater understanding of Polish culture and history through concerts, lectures, and exhibits.

[1] The website of the Kosciuszko Foundation is: http://www.thekf.org.

After the fall of communism, the Polish Ministry of National Education identified the teaching of English as one of its educational priorities. In 1991, The Kosciuszko Foundation was invited to join the Polish National Commission for UNESCO and the Polish Ministry of National Education to work cooperatively in providing English language immersion summer camps for Poland's youth. After a successful pilot program in Bydgoszcz, the Teaching English in Poland program grew and thrived under the leadership of Mrs. Christine B. Kuskowski, a retired teacher from New York. Due to a lack of funding, the Polish Ministry of Education withdrew financial support for all summer language immersion camps in 2009. Despite this setback, the Kosciuszko Foundation maintained the program by establishing independent contacts with educators and administrators in Poland who wished to continue collaboration. That same year, music educator Mary Kay Pieski created the Arts-Enriched version of the Teaching English in Poland program, which teaches American English through the arts (music, theatre, drawing, painting, etc.). Over the course of its twenty-five year history, the Teaching English in Poland program has given nearly 2,000 Americans the opportunity to experience Poland firsthand and has benefited over 10,000 students from throughout Poland.

The year 2015 will mark the third anniversary of the TEIP camp in Pińczów. After learning about the camp program from Mr. Joseph Herter, the Kosciuszko Foundation representative in Warsaw at the time, mgr Tomasz Dziumak became interested in providing an opportunity for students from Przemyśl to participate in the camp. He communicated for several months via e-mail and Skype with Teresa G. Wojcik, Ph.D., the American staff leader, in order to plan the camp. They discussed the lessons and activities for the camp as well as all of the details involved with hosting a cadre of American volunteer teachers and teaching assistants from different parts of the United States. Local arrangements in Pińczów were facilitated by mgr Anna Golik, the director of the local high school. Mary Kay Pieski, Ph.D., Director of the Teaching English in Poland Program, organized the recruitment and selection of the American volunteers.

Two cadres of twenty American teachers and teaching assistants have volunteered at the camp in Pińczów over the past two years. The teachers have come from a variety of US states including South Dakota, Ohio, Pennsylvania, New York, Connecticut, and Rhode Island. Each teacher in the camp is a certified teacher in the United States. The teaching assistants are typically college students who are pursuing areas of study such as teaching, medicine, and art. While some of the staff members have had Polish heritage, Polish ancestry is not a prerequisite for participation in the program.

The camp in Pińczów – called "Wakacje z Językiem Angielskim" – offers an exceptional opportunity for both its Polish and American participants. The students receive instruction in American English and engage in conversation with native speakers. The American volunteers learn a great deal about Poland from

the students and from field trips and tours while in Poland. A typical day in the English language and American culture camp involves four language lessons in the morning (about 50 minutes each) followed by lunch and afternoon sports activities. In the evening, the whole camp gathers together for special events such as a Halloween party or American Independence Day party. The following paragraphs attempt to give the reader a more detailed record of the activities at the 2013 and 2014 camps.

The camp is officially considered "opened" after a formal opening ceremony featuring the singing of the national anthems of the United States and Poland as well as comments of welcome from the Polish and US Camp Leaders. For 2013 and 2014, the Polish Camp Leader was mgr Tomasz Dziumak and the American Camp Leader was Teresa G. Wojcik, Ph.D. During the opening ceremony, Dr. Wojcik presents a mini-lecture on the achievements of Tadeusz Kosciuszko, who is considered a "hero of two continents." Before leading an uprising in Poland, Kosciuszko achieved great success as a military engineer working for George Washington in the American Revolutionary War. Kosciuszko's fortifications at West Point contributed greatly to the American victory there. The students learn about Kosciuszko's involvement in the American War for Independence and his friendship with Thomas Jefferson who called Kosciuszko, "… as pure a son of liberty, as I have ever known, and of that liberty which is to go to all, and not to the few or rich alone."

Morning lessons take place in the well-equipped classrooms of the I Liceum Ogólnokształcące im. Hugona Kołłątaja. Students have a true immersion experience since all lessons are conducted in the English language. During lessons, students are given the opportunity to practice their English language listening, speaking, and writing skills. They are exposed to new vocabulary, idioms, pronunciation, grammar, and American styles of teaching. Lesson topics include American poets, famous fables, art, entrepreneurship, and how to write a resume and interview for a job. Many students in the 2013 camp found the lessons on Native American culture and traditions to be particularly memorable.

In the afternoon, students learn and practice American sports such as baseball, American football, and tennis. Thanks to the generosity of Mr. Al Koproski and the Polish National Youth Baseball Foundation, the camp is equipped with authentic American baseball bats, balls, gloves, and hats. On warm days, the students learn how to play a balloon toss. Small balloons filled with water are thrown to a partner standing a few feet away. Inevitably, the game soon turns into a water war with balloons being tossed everywhere!

After dinner, students have an opportunity to experience a variety of cultural activities. One evening is dedicated to sharing traditions related to American Independence Day. The celebration includes presentations by the American teachers and teaching assistants about how they celebrate Independence Day in their families, e.g. by going to parades, attending barbecues, and seeing fireworks at

night. Students participate in a trivia quiz on American history and witness a flag folding ceremony. In 2014, the American Independence Day celebration featured a special presentation by Sergeant Matthew Connelly, a member of the US Air Force who volunteered as an assistant at the camp. He talked about the daily life of an American soldier. Students also sample the American tradition of making and eating "S'mores." Usually associated with the Fourth of July and summer picnics in the United States, "S'mores" are small sandwiches of graham crackers, marshmallows, and a piece of chocolate melted on a bonfire.

Another popular evening activity is the camp's celebration of Halloween. First, students learn about the history of Halloween through a PowerPoint presentation. Halloween has its roots in the ancient Celtic harvest festival of Samhain held at the end of the Celtic year on October 31. The holiday was brought to the United States by English and Irish immigrants in the mid-1800s. In the United States today, Halloween is celebrated through several traditions including carving pumpkins, decorating houses, bobbing for apples, and of course, going trick-or-treating. At the camp, students have an opportunity to play games, "bob" for apples[2], and go trick-or-treating throughout the campus collecting candy from various staff members. At the 2013 camp, students were able to experience the fright of an authentic "haunted house" by visiting the "Room of Doom."

As a way for the American staff to become acquainted with Polish history and culture, the students plan an evening presentation with the Polish staff members. During the Polish Day presentation, the students share a PowerPoint slideshow of important Poles in history, demonstrate how to dance the polonaise, perform a skit of important dates in Polish history, and ask the Americans to guess popular Polish foods during a taste test. The evening concludes with a musical show in which the students sing popular Polish songs with their teachers.

In 2014, the camp featured a talent show. Several students and staff members demonstrated their talents, which included playing volleyball, speaking multiple languages, drawing, telling jokes, and playing musical instruments. Many of the evening events were followed by discos. Students and teachers alike danced to the popular tunes of the day.

Singing songs around a bonfire proved to be a tradition warmly embraced by both American and Polish cultures. While rain prevented a bonfire during the 2013 camp, in 2014, the camp participants practiced the English language by singing American campfire songs while the Americans learned about the campfire traditions of the ZHP Boy and Girl Scouts.

Another highlight of the camp experience is the opportunity to go on field trips together. Over the past two years, the students and American volunteers visited

[2] "Bobbing for apples" involves grasping with one's teeth an apple that is floating in a bucket of water. A person must grab the apple with their eyes closed and hands tied behind their back.

the town of Kielce, the caves at Jaskinia Raj, the ruins of the castle at Chęciny, an outdoor ethnographic museum, and the famous horse stables at Michałów.

The camp concludes with a closing ceremony during which students receive certificates acknowledging their completion of the program. At this time, the Polish and American staffs exchange gifts of appreciation and words of thanks for all of the effort and hard work expended to make the camp a success. A special feature of the closing ceremony is a PowerPoint slideshow of photos taken during the camp. The slideshow serves as a poignant "trip down memory lane" for the teachers, staff, and students who began the program two weeks prior as strangers and leave now as friends.

The Teaching English in Poland program offers a truly unique and unforgettable experience for everyone involved. Teachers, students, and staff alike describe the program as "unforgettable". Learning about a new culture and language from one another during meals, lessons, special presentations, and on field trips is one of the best ways to spend two weeks of the summer. As planning begins for next year's program, the directors draw inspiration from the positive feedback shared by participants on their post-camp evaluation sheets. One of the students shared: "This camp is simply the best holiday activity ever. All the activities and classes were unforgettable. I will remember the whole camp for years." For the program directors at the Kosciuszko Foundation, it is gratifying to know that the Teaching English in Poland program has had such a positive impact on its participants. As the program celebrates its twenty-fifth anniversary, it renews its commitment to making meaningful connections between the United States and Poland and fostering mutual understanding and appreciation through education.

IV. RECENZJE

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

KONRAD WNĘK (Kraków)

RECENZJA KSIĄŻKI: SABINA REJMAN, *DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDÓW GMINNYCH W ZAKRESIE BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO W ZNACZNIEJSZYCH MIASTACH ZACHODNIOGALICYJSKICH W LATACH 1889–1914*, RZESZÓW 2013, SS. 315

W ostatnich latach w polskiej historiografii daje się zauważyć wzrost zainteresowania historią Galicji w XIX i na początku XX wieku. Pojawiają się nowe publikacje zbiorowe, a także monografie poszczególnych zagadnień. W tym nurcie mieści się również książka Sabiny Rejman, historyczki z Rzeszowa, która podjęła próbę opisania działalności samorządów gminnych w Galicji Zachodniej w latach 1889–1914 na polu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Badaczka ograniczyła swoją monografię do tak zwanych znaczniejszych miast, lecz, co mniej wprawionego czytelnika może zaskoczyć, nie uwzględniła w niej Krakowa. Autorka uzasadniła swoją decyzję we wstępie, pisząc, że wynikało to z uwarunkowań prawnych; Kraków nie podlegał ustawie z 1889 roku i był miastem o własnym statucie. W praktyce Autorka omówiła działalność samorządów w jedenastu miastach średniej wielkości, ale ze względu na różną zawartość materiału źródłowego nie zawsze opisała jej wszystkie aspekty.

Zakres rzeczowy monografii jest jednak znacznie szerszy niż wynikałoby to wyłącznie z tytułu, nawet uwzględniając o wiele bardziej rozległe znaczenie „bezpieczeństwa i porządku publicznego" oraz „policji" w XIX wieku. W pracy zamieszczono również informacje odnoszące się do podstaw prawnych działania gmin, ich potencjału demograficznego i ekonomicznego, a nawet historii architektury. Książka została podzielona aż na dziewięć rozdziałów merytorycznych, do tego należy doliczyć wstęp, zakończenie, bibliografię, zestawienie tabel i wykresów oraz streszczenie.

Rozdział pierwszy „Ustawodawstwo gminne w monarchii habsburskiej i w Galicji" jest omówieniem najważniejszych aktów prawnych ustalających sa-

morząd gminny w Galicji oraz zreferowaniem poglądów historyków prawa na ten temat. Już na samym początku trudno się zgodzić z oceną Autorki, że „obraz gminy, najczęściej wiejskiej, która nie radzi sobie z ciężarem nałożonych na nią obowiązków, powstały w pierwszych latach funkcjonowania samorządu, nie odpowiadał prawdzie, szczególnie w odniesieniu do gmin miejskich i do okresu późniejszego" (s. 44). Zdanie to jest samo w sobie sprzeczne, owszem w gminach znaczniejszych miast galicyjskich samorząd gminny funkcjonował w miarę dobrze, ale wielokrotnie poświadczone źródłowo jest fatalne działanie samorządu gminnego w gminach wiejskich ze względu na nałożone na nie nadmierne obowiązki oraz brak wykształconej kadry urzędniczej. Józef Kleczyński, który sporządził w 1875 roku zestawienia statystyczne odnoszące się do urzędników gminnych w Galicji, wykazał, że ponad 99% wójtów i asesorów wykonywało zawód rolniczy, z czego jedynie 13% wójtów umiało czytać i pisać, a około 20% umiało tylko czytać[1]. Na temat samorządów w gminach wiejskich znajdziemy też takie zdanie, jak w pamiętnikach Wincentego Witosa, który pisał: „Decydowały zaś przy tych sądach niemal zawsze, jeżeli nie specjalne względy lub zemsta osobista, to piwo, flaszka wódki albo też srebrny reński wciśnięty nieznaczne wójtowi do ręki"[2]. Obrazu dobrze funkcjonującego samorządu w miastach nie można przenosić na gminy wiejskie, choć należy przyznać, że wraz z podniesieniem się poziomu oświaty na wsi sytuacja ta zaczęła się zmieniać na lepsze.

W rozdziale drugim omówiony został potencjał demograficzny, ekonomiczny i przemiany terytorialne badanych ośrodków, niestety z nie najlepszym skutkiem. Przywołane w pracy Rejman liczby ludności miast zachodniogalicyjskich w latach 1890–1910 pochodzą z publikacji Ignacego Weinfelda *Ludność miejska Galicji i jej skład wyznaniowy* i odnoszą się do ludności obecnej, co nie jest, nawiasem mówiąc, nigdzie zaznaczone, także ich prezentacja budzi wątpliwości. Tabele nr 1 i 2 są źle skonstruowane i nieczytelne, liczby nie są wyrównane do prawego marginesu, a połączenie w jednej tablicy liczb bezwzględnych i względnych utrudnia porównywanie poszczególnych ośrodków. W tabeli nr 2 przedstawiono, jak to ujęto, „przyrost procentowy" – jednak miara taka w statystyce opisowej nie istnieje, a prawidłowa nazwa w tym przypadku powinna brzmieć „przyrost względny o podstawie stałej (w %)". Trudno również zrozumieć, dlaczego w tabeli nr 2 podano wyłącznie przyrost pomiędzy rokiem 1890 a 1910, pomijając rok 1900, choć przecież istotne jest ukazanie, kiedy nastąpiła zmiana w ciągu tych lat. Wykresy także nie należą do najbardziej udanych. Wykresy 2 i 3 posiadają zupełnie zbędną w przypadku jednej serii danych legendę, która niepotrzebnie zabiera miejsce kolumnom. Opis osi rzędnych powinien odzwierciedlać jedynie jednostki, a nie treść wykresu. Zamiast wykresów 4, 5 i 6 lepiej byłoby zamieścić wykresy kolumnowe skumulowane prezentujące strukturę wy-

[1] S. Inglot, *Historia chłopów polskich*, t. 2, Warszawa 1972, s. 239–240.
[2] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1981, s. 118.

znaniową podaną w procentach, a nie w liczbach bezwzględnych. Ponadto należy pamiętać, że porównywanie miast, których powierzchnia uległa zmianie w wyniku przyłączenia nowych obszarów, z tymi, których obszar się nie zmienił, jest zadaniem mało sensownym. Brakuje również przeliczenia gęstości zaludnienia opisywanych ośrodków miejskich, które byłoby bardzo pomocną miarą przy porównywaniu potencjału poszczególnych miast.

Podrozdział drugi rozdziału drugiego w zasadzie wprowadza czytelnika w błąd, gdyż nosi tytuł „Granice administracyjne", podczas gdy na całych dwóch stronach podane są wyłącznie dane dotyczące powierzchni, bez żadnej przestrzennej prezentacji granic administracyjnych. Nawet wtedy, gdy obszar danego miasta znacznie się zmniejszył, jak to było w wypadku Wieliczki, Autorka kwituje to jedynie słowami: „Zwraca uwagę natomiast wyraźne zmniejszenie powierzchni Wieliczki" (s. 56), bez podania jakichkolwiek przyczyn tego stanu rzeczy, nie mówiąc już o opisie, które tereny, kiedy i dlaczego zostały od miasta odłączone. Co więcej, niektóre opinie Autorki są trudne do przyjęcia, jak na przykład: „W 1890 roku zdecydowanie najmniejszym pod względem obszaru była Biała (127 ha). Nieco większą powierzchnię zajmował Rzeszów (278 ha)" (s. 56) – „nieco większą" oznacza: ponad dwukrotną. Natomiast zamiast do czułych opowiastek zaczerpniętych z *Kopca wspomnień* należało sięgnąć do źródeł kartograficznych, które znakomicie opisują rozwój terytorialny miast galicyjskich.

Lepiej Autorka przedstawiła kolejny problem, analizowany w rozdziale „Finanse i gospodarka miejska", jakkolwiek i tutaj nie obyło się bez wpadek. W tabeli nr 4 występuje „brak danych", który powinien być zastąpiony standardową notacją, czyli kropką, a puste miejsce przy Wieliczce raczej nie zostało pozostawione intencjonalnie. Wieliczka albo nie posiadała żadnego majątku biernego, albo brak jest danych źródłowych na ten temat; niestosowanie się do standardów konstruowania tablic statystycznych powoduje zamieszanie. Wnikliwy czytelnik dostrzeże również, że wykresy 7 i 8 są tożsame, co widać wyraźnie po legendzie, która odnosi się w obu przypadkach do roku 1890, można też wziąć do ręki linijkę – kolumny są identycznej wysokości. Porównywanie majątku i dochodów miast utrudnia stosowanie różnych miar, dla lat 1890, 1900 są to złote reńskie, a dla roku 1910 korony. Przeliczenie wszystkiego do jednej waluty miałoby więcej sensu, gdyż chodzi nie tylko o porównanie miast w przestrzeni, ale także w czasie.

Kolejny podrozdział „Ratusz jako siedziba i symbol samorządnej gminy" sprawia wrażenie doczepionego na siłę i powinien się znaleźć raczej w rozdziale dotyczącym budownictwa miejskiego. I byłoby lepiej, gdyby nie opierał się na zawodnej Wikipedii, stronach współczesnych władz miejskich przeznaczonych dla turystów oraz przewodnikach (s. 69, przyp. 42; s. 70, przyp. 44, 45, 46; s. 73, przyp. 54, 56).

W rozdziale trzecim Autorka syntetycznie i rzeczowo omówiła organizację władz samorządowych oraz rolę urzędników miejskich. Ten fragment pracy spra-

wia doskonałe wrażenie na czytelniku i ujawnia gruntowną wiedzę Rejman na temat samorządności miast galicyjskich. Można jedynie żałować, że nie jest nieco dłuższy i że badaczka nie odwołuje się w nim do działalności konkretnych osób w poszczególnych miastach, lecz porusza wyłącznie kwestie prawne i organizacyjne.

Na równie wysokim poziomie napisany jest rozdział czwarty „Bezpieczeństwo osób i mienia oraz służby, które je zapewniały", gdzie omówione zostały instytucje zapewniające spokój społeczny, czyli policja i straż pożarna. Do działalności tych służb Autorka podchodzi krytycznie, wykazując się znakomitą znajomością realiów epoki wyniesioną z kwerendy materiałów archiwalnych. Prawidłowo dobrane cytaty z materiałów źródłowych uatrakcyjniają lekturę tekstu i egzemplifikują przedstawione w pracy fakty.

Nie można tego niestety powiedzieć o rozdziale piątym „Budownictwo miejskie". Podstawowym brakiem tej części książki jest nieuwzględnienie przy omawianiu kwestii regulacji miast na przełomie XIX i XX wieku planów regulacyjnych w postaci map. Znajdujemy wprawdzie uwagi, że gmina zamówiła u geometry kopię mapy katastralnej, na podstawie której miano wykonać plan regulacyjny miasta, ale same mapy nie są nigdzie w pracy wymienione jako źródło w badaniach nad dziejami przeobrażeń przestrzennych miast galicyjskich. Wynika z tego, że kwestie regulacji miast, bardzo istotne w tym czasie, zostały opracowane jedynie na podstawie źródeł narracyjnych, z pominięciem kartograficznych. Obraz otrzymany w ten sposób jest w oczywisty sposób niepełny i nie uwzględnia specyfiki przestrzennej danego miasta. Wątpliwości budzą również – często nadmiernie rozbudowane – przypisy, które na niektórych stronach zajmują więcej miejsca niż sam tekst (s. 130, 134 – 136,140, 145, 146), kuriozalne są pod tym względem strony 134, 135, 145 i 146, na których tekst zajmuje jedynie dwa wiersze, a reszta to bardzo rozbudowane przypisy, będące w istocie narracją.

Zdecydowanie ciekawiej omówione zostały sprawy związane z szeroko pojętą komunikacją, które poruszono w rozdziale szóstym. Część ta dotyczy kwestii budowy dróg i poruszania się po nich, budowy linii i dworców kolejowych oraz transportu rzecznego. Należy przyznać, że Autorka dotarła do wielu opracowań i materiałów archiwalnych, które zostały bardzo dobrze wykorzystane, dzięki czemu czytelnik może się zaznajomić z wieloma faktami podanymi w atrakcyjnej formie. Niestety i w tym rozdziale znajdujemy strony przepełnione przypisami (178, 179, 180, 184, 185). Niejednokrotnie są to bardzo interesujące fragmenty, które moim zdaniem Autorka powinna była włączyć do głównego tekstu pracy.

Bardzo dobry jest rozdział „Organizacja handlu", w którym omówione zostały kwestie związane z obowiązującymi wówczas przepisami dotyczącymi handlu żywnością, odbywającymi się targami i jarmarkami oraz tworzeniem i organizacją placów targowych. W części tej Autorka nie ograniczyła się do podania tylko suchych faktów, lecz zarysowała dynamiczny obraz ówczesnego społeczeństwa galicyjskiego okraszony świetnymi cytatami pochodzącymi z różnych źródeł

i opracowań. Na kolejnych stronach przedstawiła problemy budowy rzeźni miejskich, hal targowych i nadzoru weterynaryjnego.

Rozdział ósmy „Utrzymanie czystości i porządku w mieście" dotyczy prawnych regulacji odnośnie dbania o szeroko pojęte warunki sanitarne w miastach oraz ich realizacji. Autorka omawia w nim zarówno działalność różnego rodzaju komisji sanitarnych, jak i realizację podjętych przez władze miejskie działań w celu poprawy warunków życia ludności. W skład podjętej tematyki wchodzą wodociągi, kanalizacja, wywóz nieczystości, cmentarze i grzebowiska dla zwierząt, ogrody i parki oraz stowarzyszenia zajmujące się upiększaniem miast. Zagadnienia te zostały przedstawione poprawnie i rzucają więcej światła na działalność gmin miejskich w tym zakresie.

Odrębnie potraktowana została problematyka modernizacji infrastruktury miejskiej, której poświęcono osobny rozdział. Dotyczy on budowy wodociągów i kanalizacji, oświetlenia ulic, studni miejskich i telefonizacji. O ile jednak budowa wodociągów i oświetlenie ulic zostały wyczerpująco przedstawione, o tyle telefonizacja kilkunastu miast omówiona w jednym akapicie liczącym 12 wierszy stawia pod znakiem zapytania traktowanie tego zagadnienia choćby jako punktu pracy.

Przechodząc do kwestii formalnych i redakcyjnych książki, należy stwierdzić, że przypisy są stosowane na ogół poprawnie, jakkolwiek separowanie podtytułów znakiem dwukropka jest manierą anglosaską, niezgodną z wytycznymi Rady Języka Polskiego (zob. Uchwała ortograficzna nr 6), co gorsza stosowaną niekonsekwentnie, na przykład na stronie 23 w przypisie 47 zastosowano zapis „Krosno: Studia z dziejów miasta i regionu", a w przypisie 51 „Tarnów pod zaborem austriackim. Kronika 1772–1918". Podobną niekonsekwencję można zauważyć na stronie 66, przyp. 34 oraz 67, przyp. 35. W przypadku tytułów składających się z trzech elementów wygląda to wyjątkowo źle (s. 26, przyp. 71). Czasem zdarza się także opuszczenie numerów stron lub samego skrótu „s." (s. 31, przyp. 16; s. 32, przyp. 17). Trudno też uznać za poprawne odwołanie się do własnego artykułu i napisanie tylko „w druku" bez uwzględnienia chociażby tytułu czasopisma, skoro materiał został do druku przyjęty (s. 265).

O wiele gorzej jest z cytowaniem źródeł i opracowań z Internetu, w zasadzie nie wiadomo, gdzie kończy się URL, gdyż Autorka nie stosuje przyjętych separatorów adresów internetowych, czyli znaków „<" i „>"; przecinek, a nawet spacja, mogą być częścią adresu URL (s. 61, przyp. 25). Niekiedy adresy zlewają się w jedno i wprawdzie można się zorientować, gdzie jest początek, a gdzie koniec, ale nie wygląda to profesjonalnie (s. 70, przyp. 46; s. 196, przyp. 31). Podobnie najczęściej separatorem URL od daty dostępu jest przecinek, ale można znaleźć również i średnik (s. 132, przyp. 77; s. 137, przyp. 94).Trudno też za zasadne w pracy naukowej uznać cytowanie opracowań pochodzących z Wikipedii, które są anonimowe i najczęściej mało wiarygodne (s. 69, przyp. 42; s. 54, przyp. 54). Co ciekawe, żaden z cytowanych przez Autorkę adresów internetowych nie znalazł się w bibliografii końcowej.

Podsumowując, książka Sabiny Rejman *Działalność samorządów gminnych w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego w znaczniejszych miastach zachodniogalicyjskich w latach 1889–1914* jest interesującą, choć nie pozbawioną wad pozycją, którą warto przeczytać ze względu na unikalną tematykę, do tej pory prezentowaną w polskiej historiografii w ograniczonym zakresie. Najsłabszym rozdziałem książki jest rozdział drugi dotyczący kwestii demograficznych, co jest tym większym zaskoczeniem, że Autorka znana jest ze znakomitej monografii dotyczącej ludności podmiejskiej Rzeszowa. Pozostałe rozdziały prezentują przyzwoity poziom merytoryczny, a niektóre są wręcz bardzo dobrym przykładem wykorzystania różnego rodzaju źródeł i przedstawienia nie zawsze fascynujących każdego czytelnika problemów badawczych w przystępny i zrozumiały sposób.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

TOMASZ PUDŁOCKI (Kraków – Przemyśl)

RECENZJA KSIĄŻKI: MIECZYSŁAWA TRZEŚNIOWSKA, ROSŁAW PAWLIKOWSKI, *PROFESOROWIE GIMNAZJUM I LICEUM W BRZOZOWIE W LATACH 1909–1939*, BRZOZÓW 2013, SS. 286

Wśród wcale nie tak licznych lokalnych publikacji poświęconych historii oświaty i edukacji warto zwrócić uwagę na inicjatywę brzozowskiego ośrodka. Książka dotycząca środowiska profesorów szkoły średniej ogólnokształcącej w mieście nad Stopnicą powstała jako pokłosie uroczystości stulecia założenia lokalnego gimnazjum. Wydana została staraniem Muzeum Regionalnego im. Adama Fastnachta w Brzozowie w 2013 roku. Dobrze zatem się stało, że nie jest ona kolejną publikacją jubileuszową, gdyż wartość takich wydawnictw nierzadko jest co najmniej wątpliwa. Tym razem czytelnicy otrzymali pracę, w której „ujęcie kwestii profesorów brzozowskiego gimnazjum i liceum" miało być z założenia wiodące, „ze szkołą tylko w kontekstowym tle" (s. 15).

Autorzy opracowania, Mieczysława Trześniowska i Rosław Pawlikowski, podzielili książkę na dwie części. Pierwszą z nich stanowi obszerny rozdział pt. *Profesorowie w historię szkoły wpisani*, po którym następuje bibliografia. Część druga, mniej więcej taka sama pod względem objętości co pierwsza, to wspomnienia uczniów szkoły – 14 z okresu przedwojennego, a 6 z pierwszych lat powojennych. Całość poprzedzona jest słowem od starosty brzozowskiego oraz od burmistrza miasta, a także wstępem – w publikacji nazwanym *Od autorów*. Na pozór układ nie budzi zastrzeżeń, chociaż dyskusyjne jest to, czy połowę książki powinny stanowić wspomnienia. Paradoksalnie to jednak ta część pracy jest najbardziej wartościowa.

Naturalnie trudno recenzować czyjeś wspomnienia, gdyż jest to źródło nad wyraz subiektywne. Chciałbym jednak zaznaczyć, że część zamieszczonych w książce M. Trześniowskiej i R. Pawlikowskiego wspomnień to przedruki z kilku wcześniejszych monografii szkoły, a część to teksty nowe, powstałe na potrzeby publikacji. Nie są to tylko klasyczne wspomnienia, ale często zapisy

wywiadów przeprowadzonych z wybranymi maturzystami. To bardzo cenna inicjatywa i autorom należą się słowa uznania za jej podjęcie, mimo iż zamieszczając wspomnienia dotyczące czasów po 1939 roku, złamali przyjętą przez siebie cezurę czasową. Ta kwestia to chyba jednak najmniejszy problem, zwłaszcza że wielu przedwojennych nauczycieli gimnazjum i liceum brzozowskiego uczyło w tej szkole także po zakończeniu II wojny światowej.

Od autorów to jeden z najlepiej napisanych fragmentów książki. Autorzy wyjaśniają w nim przyjętą koncepcję, ukazując dorobek historiografii w zakresie badań nad społecznością szkolną brzozowskiego gimnazjum, a także wskazując te elementy, które nie zostały do tej pory podjęte. Zdecydowali się na pracę z pogranicza historii regionalnej i mikrohistorii, inspirując się metodologią stosowaną przez Jerzego Topolskiego. Jak zaznaczyli: „Przyjęcie takiego podejścia umożliwiło nam przeniesienie punktu ciężkości z rozpoznawania i opisywania gimnazjum jako całość na «życie wewnętrzne» szkoły i jej głównych animatorów – nauczycieli" (s. 15)[1]. Niestety, poza deklaracją pójścia w jak najbardziej właściwym kierunku otrzymaliśmy właściwie streszczenie *Kroniki Gimnazjum i Liceum w Brzozowie z lat 1909–1939*, gdzieniegdzie uzupełnione wiadomościami ze sprawozdań szkolnych i wspomnień uczniowskich. Wielka szkoda, gdyż publikacja w swoich założeniach miała odtworzyć specyfikę środowiska nauczycieli brzozowskich[2]. I może częściowo ten cel udało się osiągnąć, ale niestety, tylko częściowo.

Przede wszystkim przyjęto złą koncepcję napisania pierwszej części (czyli *de facto* właściwego fragmentu książki, bo tylko ten odnosi się do tytułu). Zamiast skupić się na wybranych problemach dotyczących środowiska profesorów brzozowskich (np. pochodzeniu, wykształceniu, warunkach materialnych, osiągnięciach edukacyjnych, wkładzie w kształtowanie miejscowych stosunków społeczno-kulturalnych, postawie wobec konkretnych zagadnień), autorzy książki zgodnie z chronologią przedstawili to, co działo się w szkole – i to niemal dosłownie dzień po dniu, tydzień po tygodniu. Prawdopodobnie jako pierwsi do tego stopnia wykorzystali źródła lokalne, ale napisali raczej „kronikę wypadków" niż monografię środowiska profesorów. A przecież nie takie przyjęli założenie. Praca miała być poświęcona środowisku intelektualnemu, ale niemal w żaden sposób nie starano się ukazać, na ile w Brzozowie w I połowie XX wieku były jakiekolwiek szanse na zaistnienie takiego środowiska. Sądząc po licznych problemach lokalowych nie tylko szkoły, ale i nauczycieli, a także niewielkiej liczbie inicjatyw kulturalno-społecznych, pytanie to jest kluczowe do rozpoznania wkładu

[1] Sam o takiej potrzebie pisałem w artykule *Stan i potrzeby badań nad dziejami I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu*, „Rocznik Przemyski" 2004, t. 40, z. 4: *Historia*, s. 65–84.

[2] O specyfice badań nad środowiskiem intelektualnym zob. m.in. E. Brix, *„Środowisko twórcze" jako przedmiot badań historycznych*, „Historyka" 1995, t. 25, s. 43–52.

Brzozowa nie tylko do historii lokalnej oświaty, ale i do życia intelektualnego i społecznego kraju.

Układ chronologiczny, a nie problemowo-chronologiczny, uniemożliwił autorom przedstawienie nawet wyjątkowych postaci, które zdecydowanie wybiły się poza lokalne struktury. Wśród nich wyróżnić można takie osoby jak: dr Stanisław Pająk, Sebastian Flizak, ks. Jakub Szypuła, dr Adam Rutkowski[3], ale przecież było ich o wiele więcej. Poza enumeracją awansów nauczycielskich, zmian miejsca zamieszkania czy odnotowanych inicjatyw na rzecz środowiska szkolnego niewiele się dowiemy o samych nauczycielach. Pojawia się wprawdzie kilkukrotnie informacja, że tworzyli oni miejscowy oddział Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, ale na tym koniec. Na ile był on samodzielny i zrzeszał nauczycieli z innych szkół, a na ile był zdominowany przez profesorów gimnazjalnych, którzy stanowili większość jego członków, i jakie były formy aktywności towarzystwa w warunkach lokalnych – to pytania, które nawet nie padły w książce.

Praca zatem nie jest ani studium przypadku z mikrohistorii, ani formą ukazania fenomenu lokalnej społeczności, czy to z punktu widzenia grona nauczycieli czy życia codziennego[4]. Ale wynika to z faktu, że wykorzystane źródła i literatura są – wbrew temu, co piszą autorzy – bardzo podstawowe. W ogóle nie wykorzystano źródeł z archiwów lwowskich, przemyskich czy warszawskich, które do historii lokalnej oświaty w miastach Galicji mogą wnieść wiele interesujących elementów i to niekiedy bardzo zróżnicowanych. Nie skorzystano z lokalnej prasy, mimo iż stanowi ona cenne źródło uzupełniające do dziejów oświaty[5]. Nie odwołano się też do żadnych prac porównawczych, które pomogłyby autorom lepiej zrozumieć nie tylko fenomen Brzozowa jako ośrodka edukacyjnego, ale i ówczesną specyfikę oświatową, rozpoznaną przez nich w sposób bardzo podstawowy. Tymczasem szkoły średnie Sanoka, Jasła, Krosna, Jarosławia, Prze-

[3] Z. Rak, *Sebastian Flizak (1881–1972), nauczyciel gimnazjalny, etnograf amator, regionalista, kierownik Muzeum im. W. Orkana w Rabce*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. I, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowalska-Lewicka, A. Spiss, Kraków 2002; T. Pudłocki, *Adam Pobóg-Rutkowski*, „Rocznik Gimnazjalny. I Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Przemyślu" 2002 [2003] nr 6 (85), s. 261–267; idem, *Ks. Jakub Szypuła – przede wszystkim katecheta*, „Nasz Przemyśl" 2012, nr 10 (97), s. 42.

[4] Zob. m.in. T. Pudłocki, *„Grono nauczycielskie już nie jest tak zharmonizowane jak było dawniej" – środowisko profesorów dębickiego gimnazjum przed I wojną światową*, [w:] *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej. Konteksty, porównania, przykłady*, red. T. Pudłocki, A. Więch, Przemyśl 2014, s. 9–21.

[5] Zob. m.in. T. Pudłocki, *Dzienniki i tygodniki jako źródło badań nad oświatą. W poszukiwaniu alternatywnych spojrzeń na szkolnictwo średnie Galicji w dobie autonomii*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2013, s. 57–63.

myśla czy Rzeszowa mają już bogatą literaturę naukową[6], nie wspominając o ważnych pracach Henryki Kramarz, Alicji Puszki czy ks. Czesława Chrząszcza dotyczących środowiska nauczycieli galicyjskich[7] lub prac J. Hoff dotyczących społeczności małomiasteczkowych[8]. Nie wzięto przy okazji pod uwagę specyfiki Brzozowskiego, gdzie poza Polakami mieszkali też Ukraińcy i Żydzi, nie licząc innych grup etnicznych – problem ten pojawia się tylko wtedy, gdy autorzy omawiają, jaką konkurencję stanowiły dla brzozowian próby sanockich Ukraińców dążących do otwarcia w Sanoku gimnazjum z ukraińskim językiem nauczania. Próby te skomentowano dość niezręcznie: „Szczęśliwie dla społeczności miasta i powiatu w Wiedniu przeważyły merytoryczne argumenty oraz ekonomiczne zobowiązania władz Brzozowa" (s. 26).

[6] Odwołano się jedynie do opracowania *Jubileusz 100-lecia II Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie 1904–2004* (red. B Kaczmar et al., Rzeszów 2004) oraz do wspomnień Stanisława Pigonia *Z Komborni w świat* (Kraków 1984). Tymczasem ze starszej literatury można polecić choćby takie prace jak: *Księga pamiątkowa poświęcona zjazdowi jubileuszowemu z okazji 50-lecia istnienia Gimnazjum I w Jarosławiu, 1884–1934*, Jarosław 1934; *„Де срібнолентний Сян пливе". Пропамятна книга ювилею 50-ліття української державної ґімназії в Перемишлі 1888–1938*, Перемишль 1938; *Księga pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum imienia króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle, 1868–1938*, Jasło 1938; *Księga pamiątkowa Gimnazjum Męskiego w Sanoku, 1888–1958*, red. J. Stachowicz, Kraków 1958; *Księga pamiątkowa III Gimnazjum obecnie II Liceum im. Króla Jana Sobieskiego, 1883–1958*, Kraków 1958; *Księga Pamiątkowa byłej Szkoły Realnej byłego Gimnazjum obecnie Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika*, red. S. Peters, Krosno 1967; *Szkoła charakterów. Księga Jubileuszowa I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie*, oprac. J. Świeboda, Rzeszów 1985; *Українська державна чоловіча ґімназія у Перемишлі 1895–1995*, Дрогобич 1995; *Український Інститут для дівчат у Перемишлі 1895–1995. Ювілейна Книга Пам'яті до 100-річчя заснування*, Дрогобич 1995.

[7] H. Kramarz, *Nauczyciele gimnazjalni Galicji 1867–1914. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1987; eadem, *Rozwój ilościowy gimnazjów w Galicji od I rozbioru do końca czasów autonomicznych*, [w:] *Historia wychowania – misja i edukacja. Profesorowi Andrzejowi Meissnerowi w 70. rocznicę urodzin i 45-lecia pracy naukowej i nauczycielskiej*, red. K. Szmyd, J. Dybiec, Rzeszów 2008, **s**. 75–93; A. Puszka, *Nauczyciele historii i geografii państwowych szkół średnich w Galicji w okresie autonomii (1868–1914)*, Lublin 1999; eadem, *Wychowanie chrześcijańskie i patriotyczne w szkołach państwowych Galicji w latach 1868–1914, „*Roczniki Humanistyczne"1999, t. XLVII, z. 2, s. 193–214; eadem, *Sieć państwowych szkół średnich w Galicji w latach 1868–1914,* [w:] *Historia, poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 389–394; Cz. Chrząszcz, *Wychowawcy elit. Działalność katechetów galicyjskich szkół średnich w latach 1867–1918*, Kraków 2014; idem, *„Mniej senzacji, a więcej rozwagi*!". *Pozaszkolne formy pracy wychowawczej katechetów galicyjskich szkół średnich w latach 1890–1918,* Kraków 2005; idem, *Nauczycielska praca katechetów w galicyjskich szkołach doby autonomii*, „Collectanea Historica" 2002, z. 1, s. 7–43.

[8] J. Hoff, *Społeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992; eadem, *Inteligencja galicyjska –niepokorna czy lojalna?*, „Rocznik Przemyski" 2010, t. 46, z. 4: *Historia*, s. 51–58; eadem, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*, Rzeszów 2005; eadem, *Żydzi, Polacy i Rusini w małych miastach Galicji Wschodniej w drugiej połowie XIX w. Sąsiedzi, obcy, wrogowie?*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, Warszawa 2003, s. 337–344; eadem, *Życie społeczne w małych miastach Galicji Zachodniej w dobie autonomii*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2 *Społeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995; J. Hoff, *Czas wolny mieszkanek miasta galicyjskiego w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Schwarz, Warszawa 2001, s. 87–103; A. Więch, *Miasteczko. Życie codzienne mieszkańców Dębicy w latach 1900–1939*, Przemyśl 2012.

Zawężenie liczby wykorzystanych źródeł i ograniczenie literatury nawet nie do niezbędnego minimum spowodowało, że na przykład profesorowie jasielscy zostali przez autorów ocenieni tylko na podstawie wspomnień Stanisława Pigonia. W ogóle porównywanie Brzozowa pod względem warunków życia nauczycieli i funkcjonowania szkół średnich do Jasła, Sanoka czy Rzeszowa jest – moim zdaniem – absolutnym nieporozumieniem (zwłaszcza uwagi na s. 67)[9]. O ile badania porównawcze są potrzebne, o tyle trzeba było wybrać miejscowości o podobnej wielkości co Brzozów, w których szkoły założono również dopiero na początku XX wieku, jak na przykład Gródek czy Jaworów.

Autorzy wykorzystali za to doskonale moment krytyczny gimnazjum, to jest lata 1918–1920, kiedy szkoła omal nie została zamknięta. Okazało się wówczas, że część nauczycieli napisała memoriał do władz szkolnych, w którym przedstawiła tragiczne warunki miejscowe, w jakich przyszło im żyć i pracować. Strony 63–71, gdzie poruszono ten problem, są jednymi z najciekawszych fragmentów książki. Ukazują ogrom pracy, jakiej dokonali miejscowi edukatorzy nad kształceniem młodzieży, ale i zmęczenie niektórych z nich fatalnymi warunkami życia w Brzozowie. Co więcej, wskazują na to, że w obliczu niebezpieczeństwa zamknięcia gimnazjum i przeniesienia części nauczycieli do pracy w innych miastach młode środowisko inteligencji prowincjonalnej potrafiło się zmobilizować i wywalczyć możliwość dalszego funkcjonowania placówki. Chociaż M. Trześniowska i R. Pawlikowski próbowali polemizować z autorami memoriału, według których Brzozów był niemal kolonią karną dla galicyjskich nauczycieli, to – chyba wbrew swoim założeniem – właśnie taki obraz osiągnęli. Od razu jednak warto zauważyć, że Brzozów nie był jedynym miejscem, do którego niechętnie przyjeżdżano i z którego próbowano się wydostać. Było to charakterystyczne dla wszystkich miejscowości, gdzie otwierano tylko szkołę średnią, a gdzie nie było często nawet sklepów papierniczych, o bibliotekach nie wspominając[10].

Recenzowana publikacja – wbrew przyjętym założeniom i tytułowi – nie jest pracą poświęconą środowisku profesorów gimnazjum i liceum brzozowskiego. Nie oznacza to wcale, że należy ją ocenić surowo, choć faktycznie nie spełnia celów, które postawili przed sobą autorzy. M. Trześniowskiej i R. Pawlikowskiemu

[9] Z nowszych prac dotyczących różnych aspektów życia w szkołach średnich w najbliższych okolicach Brzozowa zob. m.in.: Z. Świstak, *Dyrektorzy, profesorowie i wychowankowie Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle*, Jasło 2001; K. Ruszała, *Tradycje patriotyczno-niepodległościowe Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle*, Jasło 2010; T. Pudłocki, *Blask szarości... Życie codzienne w I Państwowym Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu w latach 1918–1939*, Przemyśl 2004; idem, *Na rozstaju wzorców i pragnień – życie codzienne uczniów I gimnazjum w Przemyślu na początku XX wieku*, w: *Virtuti et ingenio. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Julianowi Dybcowi*, red. A. Banach, Kraków 2013, s. 431–447; *100 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Profesora Kazimierza Morawskiego w Przemyślu-Zasaniu, 1906–2006*, red. H. Humnicka, B. Sykała, Przemyśl 2006.

[10] Tak było na przykład na początku XX wieku w przypadku trochę większej od Brzozowa Dębicy – zob. A. Kwolek, *Liceum Ogólnokształcące w Dębicy 1900–2000 (próba monografii)*, Dębica 2000; T. Pudłocki, *„Grono już nie jest…”*, *op. cit.*, passim.

udało się przede wszystkim zebrać dobry materiał do dziejów szkoły (choć już w większości znany w historiografii), wzbogacony cennymi źródłami wywołanymi. Pod tym kątem ich książka uzupełnia prace, które do tej pory pojawiły się na temat gimnazjum i liceum brzozowskiego. Inna rzecz, że pozycja ładnie i starannie wydana, bogato ilustrowana pokazuje ambicje środowiska lokalnego i chęci do podtrzymywania tradycji, które może następnym razem wypadałoby jedynie szerzej skonsultować ze specjalistami z zakresu historii oświaty i wychowania. Jestem przekonany, że taki „sojusz" ukazałby bogactwo edukacyjne Brzozowa ujęte w nowoczesny sposób.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

OSKAR OSTAFIN (Kraków)

KATALOG NIESAMOWITOŚCI; RECENZJA KSIĄŻKI: ELIZA KRZYŃSKA-NAWROCKA, *CIEMNE TERYTORIA. CZŁOWIEK I ŚWIAT W PROZIE STEFANA GRABIŃSKIEGO*, KRAKÓW 2012, SS. 330

Twórczość Stefana Grabińskiego, mimo niegasnącego zainteresowania pisarzem, od czasów publikacji monografii pióra Artura Hutnikiewicza nie doczekała się nowego, świeżego spojrzenia na cały dorobek pisarski autora *Demona ruchu*. Świeżość, jaką mam tu na myśli, dotyczyłaby przede wszystkim takiej propozycji odczytania prozy i dramatów Grabińskiego, która w swych ramach nie tylko uwzględniłaby najnowszy stan badań, lecz także wykorzystywałaby narzędzia teoretyczne i metodologiczne wkraczające już powoli w dziedzinę nauk antologiczno-kulturowych. W ramach studium przypadku taką próbą jest bez wątpienia książka Katarzyny Trzeciak *Figury pożądania, figury pisania…*[1]. Publikacja ta nie tylko prezentuje wybrane z opowiadań, lecz także nadaje twórczości Grabińskiego rys daleko odmienny od dotychczasowych, klasycznych, odczytań jego dorobku artystycznego, pokazując jednocześnie, że można czytać Grabińskiego w niebanalny sposób. Jest to propozycja, której skalę można by ująć (zwracając szczególną uwagę na zakres omawianego dorobku pisarza) w perspektywie *mikro*. Jednak twórczość autora *Wyspy Itongo*, tak płomiennie wyrażająca pasję życia, a zarazem niepewność świata i poznania, powinna doczekać się czegoś więcej, potrzeba jej zatem ponownego odczytania w skali *makro*. Zadanie to nie należy do łatwych, z jednej strony trzeba by „zmagać się" z tym, co już na temat Grabińskiego napisano, z drugiej przyjęcie nowej perspektywy wymagałoby zaproponowania takiego monograficznego ujęcia, które pozwoliłoby ogarnąć swym zakresem całość chimerycznego niejednokrotnie dorobku „polskiego Edgara Poego".

Mimo że zadanie to dziś wydaje się skomplikowane, okazało się jednak możliwe do zrealizowania. Dowodem tego jest książka Elizy Krzyńskiej-Nawrockiej, nosząca znamienny tytuł *Ciemne terytoria. Człowiek i świat w prozie Stefana Grabińskiego*. Publikacja, wydana nakładem wydawnictwa Agharta, stanowi

[1] K. Trzeciak, *Figury pożądania, figury pisania w wybranych nowelach Stefana Grabińskiego*, Przemyśl 2012.

próbę ujęcia twórczości pisarza w kształcie dotąd niespotykanym. Rozmach samego przedsięwzięcia i bogactwo przywoływanych w tekście kontekstów powodują, że czytelnik może dokładnie poznać niezwykły obraz świata i człowieka, jaki Grabiński zamknął w swych utworach.

Porównując książkę Krzyńskiej-Nawrockiej do kanonicznej już propozycji Artura Hutnikiewicza, należy przede wszystkim podkreślić, że o ile badacz ujął twórczość Grabińskiego w ramach motywów kulturowych i licznych nawiązań, które wpłynęły na osobowość twórczą autora *Salamandry* – ukazał korzenie tej twórczości, o tyle Autorka w swojej propozycji poszła w zupełnie innym kierunku. Jej spojrzenie nie skierowało się na to, co kryje się „za" twórczością, lecz na to, co znaleźć można „wewnątrz" samych „niezwykłych" opowieści Grabińskiego.

Książka podzielona jest na dwie zasadnicze części; trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że takie ujęcie bardzo dobrze wpływa na klarowny odbiór całości, nie tylko porządkuje lekturę, lecz także wyraźnie zaznacza dwa najważniejsze aspekty badanej literatury. Logiczny podział i strukturalne założenia w całej książce są konsekwentnie realizowane, umożliwiając jednocześnie powrót do wątków już poznanych. W skład pierwszej części wchodzą rozważania poświęcone człowiekowi jako podmiotowi kształtującemu swoją tożsamość, ale też kształtowanemu poprzez relację z innymi ludźmi. Na część drugą składają się rozważania dotyczące świata będącego tłem dla osobistych dramatów bohaterów Grabińskiego. Świat ten to miejsca, ale także przestrzeń nie-miejsc, nie-rzeczywistości, istnienia innego od zwykłej codzienności, a także przestrzeń, gdzie znaleźć możemy istoty znacznie odbiegające od ludzkiej natury, a przy tym z nią nierozerwalnie powiązane. Rozważania poświęcone istotowości obcej, chorej i „innej" w ujęciu Elizy Krzyńskiej-Nawrockiej przywodzą na myśl niezwykłą menażerię, jaką można znaleźć chociażby w *Wyspie doktora Moreau* Herberta G. Wellsa; znamienne jest to, że autorka w dość podobny sposób definiuje istoty „inne", pokazując, że Grabiński tego rodzaju postaciom najpierw nadał niezwykłą formę, a dopiero później wypełnił je ludzkimi namiętnościami.

Autorka, wychodząc poza schemat dotychczasowego odczytywania twórczości Grabińskiego, zdecydowała się zderzyć utwory pisarza z perspektywą (jak ją określa) antropologiczno-metafizyczną. Zdawać by się mogło, że w wykorzystanym przez nią ujęciu tematycznym umożliwi to przedstawienie kreacji bohatera i świata w pełniejszym świetle. Jednak mimo doskonałego ujęcia problemowego zaskakuje pobieżne opisanie antropologicznych perspektyw odbioru dzieła. Przykładem niech będzie mocno zakorzeniony w kulturze symbol Sfinksa i jego gest oparcia się o pierś człowieka symbolizujący wniknięcie w duszę ludzką. U autorki pojawia się ona tylko jako kontekst, swego rodzaju ilustracja sytuacji bohatera, ale na tym kończy się jego rola. Element ten mógłby doskonale współgrać z tym, co Krzyńska-Nawrocka pisze o problematyce wcielenia się w czyjąś egzystencję. Dlatego też nie brak w książce antropologiczno-kulturowej płaszczyzny interpretacji, lecz jest ona zaledwie cieniem właściwej sobie formy.

Mimo wyczulonej wrażliwości na odbiór różnego rodzaju sygnałów, ścieżek czy też śladów kultury Autorka nie pozwala sobie na swobodę zagłębienia się w odnajdowane przez siebie „nieznane" perspektywy, sygnalizuje je i, pomimo ich ciągłych nawrotów, wciąż stara się uporczywie powracać na wyznaczony szlak systemowego ujęcia pisarstwa autora *Cienia Bafometa*. Z jednej strony można to potraktować jako fundamentalne uchybienie, z drugiej nie sposób w jednej książce zawrzeć niewyczerpanego wszak potencjału, jaki kryje w sobie twórczość Grabińskiego. Monograficzne ujęcie wymaga pewnych nieuchronnych ograniczeń, jednym z nich jest bez wątpienia swoista niemożność podjęcia „dialogu" z tropami, jakie same narzucają się między innymi podczas lektury *Salamandry*.

Jak słusznie zauważa Autorka już we wstępie książki – pisanie o Grabińskim to dobrowolne skazanie się na wkroczenie w „ciemne terytoria". Nie jest to wędrówka łatwa, ale, co znamienne, ukazująca zagadkowe i fascynujące terytoria modernistycznej wyobraźni, które były dla Grabińskiego od początku jego drogi pisarskiej przestrzenią „fundamentalną". Poruszana przez pisarza, a w ślad za nim także autorkę omawianej książki, problematyka nietożsamości, wyobcowania czy też dążenia do śmierci zamkniętych w rzeczywistości niejednorodnej, ograniczonej i niepoznawalnej jest wyrazem poszukiwania spójnej wizji człowieka i świata.

Badaczce bardzo ciekawie udało się pokazać głęboki kryzys podmiotu, w obliczu którego stają bohaterowie prozy Grabińskiego. Model człowieka, jaki wyłania się z jego twórczości, jest tworem złożonym z wielu elementów, nie stanowi monolitu – bliżej mu do mgławicy, dlatego też owo rozproszenie staje się mimowolnie zasadą porządkującą obraz człowieka w książce Krzyńskiej-Nawrockiej. Taka droga pozwala pokazać więcej, jednak, co za tym idzie, wymusza czasem nieuchronne powracanie do wątków już wspominanych bądź porzuconych na rzecz dalszego katalogowania świata poetyckiego.

W rozdziale *Cielesność, duchowość* Eliza Krzyńska-Nawrocka w niebanalny sposób zaprezentowała twórczość Grabińskiego także poprzez pryzmat innego wielkiego pisarza doby polskiego modernizmu – Bolesława Leśmiana. Bardzo przekonująco brzmią prezentowane przez autorkę paralele między obu pisarzami. Opisując wzajemną zależność pomiędzy cielesnością a duchowością, autorka przywołuje Leśmianowską koncepcję człowieka jako bytu metafizycznego. Pokazuje, że Grabiński w swej twórczości także skupiał się na poszukiwaniu jedności człowieka, spójności jego istnienia. Zwraca uwagę na to, że efektem owych poszukiwań pisarskich stała się powieść *Wyspa Itongo*, w której postulat „czystej karty", jak bywa określany bohater i motyw powrotu do źródeł, jest wyrazem metafizycznego niepokoju o byt jako taki. Grabiński staje się zatem w swojej „utopijnej powieści" bliski myśli Leśmiana. Nawiązanie do twórczości autora *Dziejby leśnej* doskonale harmonizuje z główną myślą *Ciemnych terytoriów*, ponadto pozwala pokazać Grabińskiego jako pisarza, którego „głos" współbrzmi z głosami najważniejszych twórców epoki modernizmu w Polsce.

Autorka, tworząc w swojej książce niecodzienny katalog kobiet, zdaje się wskazywać głównie na rolę bohaterek jako strony inicjującej zbliżenie – są one zatem stroną aktywną i destrukcyjną zarazem. Rozdział *Kobieta* pokazuje ich ambiwalencje – są istnieniami dającymi rozkosz, w swoisty sposób stwarzającymi mężczyznę, nadając jednocześnie jego egzystencji sens; jednak są one także siłą niszczącą swoich kochanków. Niezwykły korowód postaci kobiecych, które zostają zaprezentowane w książce, niestety (przy dokładniejszym przyjrzeniu się im) okazuje się zaledwie na nowo reprodukowaniem tej samej kliszy. Zdawać by się mogło, że badaczka dała się uwieść poetyce „tworzenia" prezentowanej przez Grabińskiego, dla którego kobieta zasadniczo sprowadza się wyłącznie do jednej roli – władczej i nieokiełznanej, tylko towarzyszący temu przedstawieniu sztafaż ulega zmianie. Pisarzowi, niestety, nie udawało się uciec przed głoszoną nieraz przez krytyków papierowością postaci. Nawet niezwykle sensualna i plastyczna wizyjność czy też sposób opisu rzeczywistości nie są w stanie odwrócić uwagi od słabości tego aspektu jego pisarstwa. Autorka, obierając taki a nie inny sposób analizy (niewątpliwie uzasadniony i słuszny), paradoksalnie dopuściła do tego, że owe mankamenty uderzają podczas lektury *Ciemnych terytoriów* ze zdwojoną siłą, ukazując Grabińskiego jako twórcę, którego pisarstwo musiało zmagać się nieraz z niedostatkami warsztatu artystycznego.

Do niewątpliwych walorów książki należą te fragmenty, w których badaczka odnosi się do myśli Georgesa Bataille'a i Octavio Paza (rozdział *Erotyczność-Komplikacje*). W kontekście autora *Łez Erosa* Eliza Krzyńska-Nawrocka odnotowuje bardzo istotny fakt dotyczący całej twórczości Grabińskiego (bez wyjątku) – rozważając relacje pomiędzy erotyzmem, świętością i samotnością, zauważa, że dla bohaterów sfera doznań erotycznych zawsze będzie pogrążała człowieka w samotności. Wyobcowanie (seksualne także) i odosobnienie są zatem znamienne dla każdego z nich. Niejako uzupełnieniem do tego są słowa Paza rozdzielające seksualność od erotyczności, nadając jednocześnie tej drugiej status bardziej rytualny, zaopatrzony w wyraźny ładunek metafizyczny, wykraczający poza jednostkowość egzystencji i, co ważne w kontekście pisarstwa Grabińskiego, „zaczepiający" o przestrzeń mieszczącą się już poza możliwościami ludzkiego opisu i percepcji.

Idealnym podsumowaniem relacji między kobietą i mężczyzną w prozie autora *Kochanki Szamoty* stają się słowa Bataille'a, mówiące o tym, że erotyzm jest pochwałą życia sięgającą aż po śmierć. Jest on formą oswajania rzeczywistości. Człowiek, jak słusznie zauważa Eliza Krzyńska-Nawrocka, będąc określany w tej twórczości jako byt samotny, okazuje się istotą na wskroś cierpiącą. Za pomocą zbliżeń cielesnych próbuje przezwyciężyć „ból istnienia", ponieważ zbliżenie erotyczne okazuje się mieć charakter wzajemnego „ofiarowania się, poznawania, spowiedzi".

Jednym z podstawowych tematów poruszanych w książce jest przestrzeń. Ona też staje się przedmiotem drugiej części pracy. Zdaniem autorki, poetyka dzieła literackiego nastawiona właśnie na tę sferę (bardzo dobrze przy tym wpi-

sującą się w modernistyczną koncepcję człowieka) jest jedną z dominant całej twórczości Grabińskiego. Krzyńska-Nawrocka podkreśla dodatkowo, że to właśnie ze względu na przestrzeń należy rozpatrywać pozostałe elementy tworzonej przez pisarza rzeczywistości. Mamy tu zatem do czynienia ze specyficzną rolą przestrzeni – moduluje ona nie tylko sposób postrzegania rzeczywistości jako takiej, ale staje się jedną z tych sił, które wpływają na człowieka, determinując jego postępowanie. Prowokuje to zatem do pytania, czy człowiek w twórczości Grabińskiego może stanowić autonomiczny, nieobciążony wpływami byt, czy też skazany jest niejako na ciągłe uleganie „podszeptom" świata.

Rzeczywistość opisywana przez Krzyńską-Nawrocką jest kreowana zazwyczaj „immanentnie" przez bohatera w niej zanurzonego. W wielu przypadkach relację, jaka istnieje między miejscami a bohaterami, można określić mianem symbiozy, która na domiar złego patologicznie rozwija się w kierunku unicestwienia ludzkiego istnienia (mowa o tym między innymi w rozdziale *Miejsca*). Tak ujęta zależność z czasem przechodzi w pasożytnictwo. Przestrzeń wchłania człowieka, potencjalnie mogłaby istnieć bez niego, ale jej intensyfikacja następuje w wyniku spotkania z nim. Autorka podaje różne sposoby kreowania się [!] rzeczywistości wobec bohaterów – z jednej strony mamy opanowywanie, zawłaszczającą relację nakierowaną na „podbój" każdego nowego przejawu życia, z drugiej zaś odkrywanie, które opiera się na poszukiwaniu własnego miejsca czy próbę określenia swojej tożsamości względem niego.

Ciemne terytoria są książką, w której opis i analiza przestrzeni, nawarstwiające się w miarę lektury, liczne kategorie miejsc i nie-miejsc wprowadzają czytelnika w zawiły świat wyobraźni Grabińskiego. Podróż ta zdaje się przypominać skomplikowany labirynt, po którym krocząc można podziwiać niezwykłą misterność konstrukcji, bogactwo form i możliwości odczytań. Może to jednak spowodować, że z czasem czytelnik zagubi się w gąszczu treści i sam stanie więźniem tekstu, a przez to zostanie także skazany na błądzenie po „ciemnych terytoriach", nie mogąc jednocześnie zdecydować, z czym właściwie się zetknął.

Wiele spośród opisanych w książce Krzyńskiej-Nawrockiej pomysłów interpretacyjnych pozostaje, w moim mniemaniu, niedokończonych, tak wiele sugestii zawartych w każdym z rozdziałów aż prosi się o dokładniejsze opisanie. Doskonałe tropy, jakimi są między innymi nawiązania do antropologicznej mitografii tekstu, modernistyczna wizyjność Grabińskiego i paralele między nim a Leśmianem zostają niedopowiedziane i pozostawiają uczucie niedosytu. Wyraźne „ślady", zaznaczone w książce, które bez wątpienia prowadziłyby do bardzo ciekawych wniosków (są tylko iskrami niezwykłego potencjału badawczego autorki), zostają porzucone na rzecz katalogowania kolejnych motywów twórczości Grabińskiego. Czytelnik zatem staje przed wieloma pytaniami, na które musi tylko domyślać się odpowiedzi.

Ponadto przyjemność lektury całości tekstu zakłóca niestaranna redakcja, która powoduje, że odnosi się wrażenie niezdrowego pośpiechu w składzie i edycji

tekstu. Wśród często powtarzającego się braku użycia kursywy w pierwszych literach tytułów bądź użycia jej w nieodpowiednim miejscu, pojawiają się również dziwne błędy z łamaniem wyrazów (na przykład zobac-zenie, s. 144), czy też przykłady tego typu: „wyyznaczniki" (s. 153), „imieszkającym" (s. 162), „kontakt ze porządkiem" (s. 242), lub też brak kropek na końcu zdań (między innymi s. 183).

Mankament ten nie wpływa aż tak znacząco na sam odbiór książki, na kartach której czytelnik może odnaleźć w sposób rzeczowy zaprezentowane najważniejsze motywy, jakie kształtowały wizję świata Grabińskiego.

Dodatkowo, książka Elizy Krzyńskiej-Nawrockiej bardzo dobrze pokazuje, że twórczość autora *Wyspy Itongo* to nadal „ciemne terytoria", w które wkraczając, należy liczyć się z tym, że mimo już prawie wieku od kiedy ukazały się pierwsze próby artystyczne pisarza, Grabiński jest twórcą jeszcze nie dość poznanym i niewystarczająco opisanym, zaś sam jego dorobek stanowi ciągle przedmiot godny akademickiego nad nim zadumania. Niemniej jednak, refleksja ta powinna skłaniać się bardziej ku interpretacji dzieł „polskiego Edgara Poego", a nie tylko stawać się bogatym, ale jednak tylko katalogiem jego dorobku artystycznego.

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 51
HISTORIA z. 3 (18) 2015

JOLANTA CZARTORYSKA (Rzeszów)

RECENZJA KSIĄŻKI: *PROWINCJA GALICYJSKA WOKÓŁ I WOJNY ŚWIATOWEJ. KONTEKSTY, PORÓWNANIA, PRZYKŁADY*, RED. TOMASZ PUDŁOCKI, ARKADIUSZ S. WIĘCH, PRZEMYŚL 2014, SS. 187

W roku setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej, zwanej także Wielką Wojną, ukazało się wiele pozycji książkowych oświetlających tę tragedię z różnych punktów widzenia. W pracach tych dominuje ogląd w skali globalnej, a przecież obok działań militarnych w niełatwych warunkach toczyło się zwykłe ludzkie życie. Ten ostatni wątek stanowi temat główny książki *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej. Konteksty, porównania, przykłady*, która ukazała się nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w ubiegłym roku.

Należy ona do grupy pozycji poruszających tematy regionalne, co stanowi o jej szczególnej wartości. Składa się z 11 artykułów, które traktują o wielu interesujących zagadnieniach zazwyczaj nieporuszanych w publikacjach mających ambicje szerszego ujęcia Wielkiej Wojny. Każdy esej ukazuje inny aspekt życia społecznego na terenie Galicji w latach tuż przed wybuchem wojny, a także w czasie trwania działań wojennych.

Niezależnie od podziału książki na działy pod nazwami: Konteksty, Porównania i Przykłady, pewne teksty zamieszczone w różnych rozdziałach łączą się merytorycznie, dając interesujący opis. Przykładem tegoż są teksty Tomasza Pudłockiego („*Grono nauczycielskie już nie jest tak zharmonizowane jak było dawniej" – środowisko profesorów dębickiego gimnazjum przez I wojną światową*) oraz Arkadiusza S. Więcha (*Dębica i jej mieszkańcy podczas I wojny światowej*) na temat życia codziennego mieszkańców Dębicy, współcześnie sporego powiatowego miasta, ale na początku XX wieku miejscowości na wskroś prowincjonalnej, ledwie po odzyskaniu praw miejskich. Teksty obu autorów na konkretnych przykładach ukazują, jak znaczącym problemem w tak małych miejscowościach było życie osób wykształconych. Wnosili oni w małomiasteczkowe środowiska elementy intelektualnego pobudzenia, nie zawsze znajdując należyte zrozumienie i akceptację. W swojej książce autorzy zamieścili opis sytuacji, w których niełatwe było zorganizowanie dobrze działającego systemu edukacji na prowincji, w szczególności w warunkach wojennych.

W podobnym duchu, jakkolwiek w szerszym aspekcie działań wojennych, opisana została przez Macieja Terczyńskiego (*Tyczyn i okolica podczas I wojny światowej*) sytuacja małej miejscowości Tyczyn, położonej 10 kilometrów od powiatowego, w tamtych czasie, Rzeszowa. Tekst zawiera wiele cytatów z pamiętników i kronik mieszkańców tamtego terenu, czyniąc podane w nich informacje niezwykle ważnym i miarodajnym źródłem historycznym. W tak małych miejscowościach było niewiele osób władających piórem, więc przekazy historyczne dotyczące życia społecznego przed wojną i w jej trakcie są tym bardziej wartościowe. A utrwalone przekazy są dramatyczne, podobnie jak okoliczności, w których zostały sporządzone.

Jako wnoszące nowe szczegółowe informacje odnośnie trudnych społecznie tematów należy potraktować trzy eseje, które można ująć pod wspólny mianownik merytoryczny: problematyka wyznaniowa i religijna.

Michał Mendyka (*Żydzi a niepodległość według przemyskiej prasy doby I wojny światowej*) przybliżył obraz przekazu podawanego przez prasę narodowo-konserwatywną („Echo Przemyskie" oraz „Ziemia Przemyska") polskim mieszkańcom w wieloetnicznym Przemyślu w zakresie stosunku ludności żydowskiej do Polaków i zbliżającej się niepodległości Polski. Autor pokazał sposób, w jaki prasa ta podejmowała ustawiczne próby skonfliktowania obu grup narodowych i wyznaniowych. Kontrastując różne przekazy, odniósł się do informacji i ocen zawartych w prasie socjalistycznej wydawanej w Przemyślu („Nowy Głos Przemyski"), która walczyła ze stereotypem Żyda nieprzyjaznego Polsce i Polakom, w kontekście nieuchronnego odzyskania państwowości przez Polskę.

Adam Szczupak ukazał, jak trudna była sytuacja duchowieństwa greckokatolickiego Łemkowszczyzny na początku XX wieku, szczególnie w kontekście konfliktu rosyjsko-habsburskiego i toczonej wojny. Autor przywołał dramatyczne fakty, wydarzenia i opisy, które trudno spotkać w innych publikacjach odnoszących się do problematyki tego wyznania w szerszym kontekście historycznym.

Tomasz D. Mames skupił swoją uwagę na stosunkowo rzadko opisywanej działalności Kościoła Mariawitów. Autor przybliżył okoliczności powstania samego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów oraz, w oczywistym dla formy niewielkiego eseju skrócie, niezwykle pożyteczną działalność tego ruchu religijnego dla osób pokrzywdzonych społecznie, biednych oraz sierot. Ponieważ tematyka ta rzadko pojawia się w szeroko dostępnych publikacjach, tym większa jest wartość poznawcza przywoływanego tekstu.

Magda Arsenicz z dużym znawstwem opisała uporczywe zabiegi konserwatorów galicyjskich czynione na przełomie wieków w celu ratowania substancji zamku w Czernelicy (*Ochrona zabytków na prowincji – zamek w Czernelicy a działalność konserwatorów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*). Dzięki udziałowi w projekcie badawczym dotyczącym tego zabytku, autorka posiada unikatową wiedzę na jego temat. Tekst ma tym większą wartość poznawczą, że zamek ów był niegdyś przykładem okazałej polskiej budowli magnackiej wybu-

dowanej w XVII wieku przez Michała Jerzego Czartoryskiego, a do czasów nam współczesnych pozostały po nim już tylko resztki ruin.

Maciej Waltoś ze znawstwem opisał sytuację i działalność przemyskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w drugim dziesięcioleciu XX wieku (*Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu w latach I wojny światowej*). W tym najobszerniejszym ze wszystkich eseju autor nawiązał do początków Towarzystwa, nie zapominając o początkach działalności naukowej w Przemyślu. Szczególnie podkreślił rolę Kazimierza Osińskiego, obecnego patrona Towarzystwa, którego zasług dla stowarzyszenia nie można przecenić. Poza obfitymi informacjami mającymi charakter typowo poznawczy wartością tego tekstu jest podkreślenie ogromnego dorobku intelektualnego Towarzystwa, a także faktu przywiązania jego działaczy do idei rozwoju znaczenia organizacji nie tylko w środowisku przemyskim. Wskazanie na ten aspekt w odniesieniu do ostatnich ponad 100 lat posiada siłę niezwykle pozytywnego oddziaływania na członków samego Towarzystwa, mogącego czerpać dumę z długoletniego i wielorakiego dorobku organizacji.

W opisach wydarzeń i faktów historycznych stosunkowo rzadko spotyka się zainteresowanie badaczy zwykłym dniem codziennym dawnych społeczeństw. W omawianej książce są dwa teksty odnoszące się w pewnym sensie do codzienności, jakkolwiek każdy z nich z innej perspektywy. Pierwszy z nich Krzysztofa Haptasia (*Straty majątkowe ludności cywilnej powiatu mieleckiego w wyniku okupacji rosyjskich w latach 1914–1915 – na przykładzie stolarza rzochowskiego Jana Popiela*) ukazuje, na podstawie dokumentu zachowanego w domowym archiwum wnuków Jana Popiela , rozmiar grabieży dokonywanych przez najeźdźców rosyjskich. Dokument ten nosi nazwę *Zgłoszenie szkód zrządzonych przez wojnę i wojska w domu pod lsp. 45 Jana Popiela w Rzochowie*. Autor przywołuje porównanie z innymi możliwymi do uzyskania informacjami na ten temat, chcąc dociec, czy wpisane w dokumencie straty były możliwe, choćby z powodu ich rozmiaru lub zasobności poszkodowanego. Przekonujący opis pokazuje, że dokument ma niezwykłą wieloaspektową wartość historyczną, ponieważ zawiera informacje, z których można wywieść wnioski nie tylko o zachowaniu grabieżców, lecz także o sytuacji osób pokrzywdzonych.

Izabela Wodzińska w swym tekście (*Obraz kobiecego gospodarstwa domowego w przedwojennych poradnikach Juliuszowej Albinowskiej*), przenosząc współczesnego czytelnika w świat poradnictwa związanego z prowadzeniem gospodarstwa domowego przed I wojną światową, pokazała, że mimo iż świat bardzo się zmienił, to w pewnych dziedzinach nie aż tak bardzo, jakby się mogło współczesnym wydawać. Na podstawie omawianego tekstu, po analizie dawniej udzielanych porad, można dojść do wniosku, że postęp technologiczny jest niezwykle ważny i pomocny w wykonywaniu wielu czynności domowych, lecz w życiu codziennym zdrowy rozsądek i wiedza mają zawsze swoją wysoką wartość.

Tekst Michała Oberca (*Wpływ wojskowości austriackiej na powstanie i rozwój galicyjskiej sieci kolejowej)* jest wyjątkowy z punktu widzenia poznawczego.

Autor wskazał na ścisły związek pomiędzy rozwojem infrastruktury kolejowej w schyłkowym okresie monarchii Habsburgów a znaczeniem armii, jej planami zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. Z artykułu wynika w sposób oczywisty, iż na przełomie wieków nie można było skutecznie planować sukcesów wojskowych i wojennych bez rozbudowy linii kolejowych. Galicja była miejscem szczególnym w planach budowy sieci kolejowych z uwagi na graniczenie z Rosją. Według opisu autora w ciągu dwóch lat (1882–1884) w Galicji wybudowano 555 kilometrów torów kolejowych linii Transwersalnej i nadawały się one do użytku. Nadto autor opisał perturbacje, na jakie narażona była realizacja planów cesarskiej armii w związku z oddaniem budowy linii kolejowych w ręce prywatnych inwestorów.

Książka ma znaczną wartość z uwagi na opis zdarzeń o charakterze regionalnym, którymi zajęli się badacze silnie związani z etosem i działalnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Wszystkie wymienione artykuły historyczne, podobnie jak ważki merytorycznie wstęp do książki, napisane są dobrym językiem, bez zbędnej maniery mogącej zaburzyć proporcje między formą a treścią. Z tych przyczyn treści są komunikatywne w odbiorze, zaś podana bibliografia pozwala na zachowanie wysokiej wartości naukowej. Książka zawiera indeks osobowy oraz indeks nazw geograficznych. Zamieszczono także notki biograficzne o autorach i abstrakt w języku angielskim.

INFORMACJE O AUTORACH

MAGDA ARSENICZ, mgr, historyk, absolwentka historii Uniwersytetu Jagiellońskiego (2013 r.), doktorantka w Zakładzie Historii Europy Wschodniej Instytutu Historii UJ (od 2013), członek Koła Naukowego Historyków Studentów UJ (2008-2013), przewodnicząca Sekcji Historii Kresów Wschodnich KNHS UJ (2010-2013), rzecznik prasowy i sekretarz Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń Lwów"(od 2010). Kierunki badań: stosunki polsko-ukraińskie XIX-XX wiek, pamięć historyczna. Uczestnik projektów badawczych: „Zamek w Czernelicy – historia i stan współczesny" oraz „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie i jego wirtualna rekonstrukcja przy pomocy systemu GIS". Najważniejsze publikacje: *Чернелицький замок у міжвоєнний період (1918–1939) у світлі вибраних архівних джерел,* „Галичина" t. 22-23: 2013; *Пожежа Чернелицького замку на початку XX століття і спроби його відбудови крізь призму архівних джерел,* „Вісник Прикарпатського Університету" t. 22, t. 22/2013; *Losy zamku w Czernelicy na Pokuciu w latach 1880-1939 w świetle badań archiwalnych*, „Wiadomości Historyczne", nr 5, IX-X: 2014; *Przedwojenny Lwów w pamięci Polaków i Ukraińców: miejsca i symbole miasta zapamiętanego,* [w:] *Lwów – Miasto – Społeczeństwo – Kultura. Studia z dziejów Lwowa,* pod red. Mariana Mudrego, t.10 [w druku].

ADAM BIAŁOŃ, mgr, absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, studiował też na tej uczelni historię sztuki. Od 2002 roku współpracownik, a następnie pracownik naukowy Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu, nauczyciel akademicki w Instytucie Politologii i Polityki Regionalnej w Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu (2004-2007). Autor artykułów i recenzji publikowanych w „Biuletynie Ukrainoznawczym", „Studiach Polsko-Ukraińskich", „Krakowskim Piśmie Kresowym", „Przemyskim Przeglądzie Kulturalnym" oraz biogramów do *Słownika biograficznego twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski Południowo-Wschodniej*. Doktorant w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie przygotowuje rozprawę o działalności charytatywnej Kościoła greckokatolickiego w okresie międzywojennym. Zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w XIX i XX w. oraz historią Kościoła greckokatolickiego. Najważniejsze publikacje: *Ugoda Badeni–Romańczuk na tle polsko-ukraińskich relacji w Galicji w ujęciu krakowskiego „Czasu"*, „Studia Polsko-Ukraińskie" 2006, nr 1; *„Caritas" na pograniczu kulturowym. Wzorce rzymskokatolickie a dobroczynność Kościoła greckokatolickiego w Galicji*, „Krakowskie Pismo Kresowe" 2012, R. 4; *„Kwestia diakowska" w greckokatolickiej diecezji przemy-*

skiej. Okoliczności powstania Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Diaków, „Krakowskie Pismo Kresowe" 2016, nr 8 [w druku].

JOLANTA CZARTORYSKA, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, prawnik. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji, kierunek prawo Uniwersytetu Jagiellońskiego (1977) oraz seminarium doktorskiego na Uniwersytecie Rzeszowskim (2010). Przez ponad trzydzieści lat prowadziła kancelarie prawnicze: adwokacką, notarialną oraz radcy prawnego. Obecnie na emeryturze. Wieloletni członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Zrzeszenia Prawników Polskich oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy RP. Współpracownik – recenzentka portalu naukowego uniwersytetu Viadriny we Frankfurcie nad Odrą (od 2014). Publicystka z zakresu zagadnień społeczno-politycznych, laureatka konkursu Rzeczypospolitej i Deutsche Welle z 2002 r. Kierunki badań: historia społeczno-kulturowa Galicji, w szczególności historia socjalistów galicyjskich przełomu XIX i XX wieku. Publikacje: Książka – dyskurs polityczny pt. *Odejść w cień* (Warszawa 2012), artykuły m.in. w: „Przegląd Socjalistyczny", „Roczniku Przemyskim" w latach 2012–2013, czy niemieckim „Fibre Verlag".

JANUSZ ADAM FRYKOWSKI, dr nauk humanistycznych w zakresie historii nowożytnej Polski, członek Tomaszowskiego Towarzystwa Regionalnego im. dra Janusza Petera, dyrektor Zespołu Szkół Nr 1 im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim. zajmuję się badaniem historii kościoła unickiego ze szczególnym uwzględnieniem dziejów parafii dekanatu Tyszowce i Tomaszów. Autor wielu artykułów i 3 książki (dwóch jako współautor). Wybrane publikacje: *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519–1768. Studium społeczno-gospodarcze*, Tomaszów Lubelski 2009; *Parafia unicka w Rachaniach do 1811 roku*, „Annales UMCS", vol. LXVII, nr 2, 2012, s. 7–24; *Przestępstwa okazjonalne Żydów tyszowieckich w latach 1611–1807 w świetle ksiąg miejskich i grodzkich*, „Kwartalnik Historii Żydów", nr 4 (248), 2013, s. 697–705; *Duchowieństwo unickie dekanatu tyszowieckiego w latach 1810–1866. Charakterystyka grupy*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny", nr X, 2014, s. 239–270; *Dzieje parafii unickiej w Jarczowie w XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość", nr 122, 2014, s. 67–85.

SERGII GLADYSHUK, doktorant wydziału Historycznego Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Lesi Ukrainki w Łucku. Absolwent historii Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu w Łucku. Stypendysta Rządu RP dla Młodych Naukowców na Uniwersytecie Warszawskim (2013–2014). Kierunki badań: historia społeczno-polityczna Wołynia czasu międzywojennego, stosunki polsko-ukraińskie pierwszej połowy XX w., ratowanie ludności na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Publikacje: *Політика Другої Речі Посполитої в Західній Волині 1919–1921 років: між плебісцитом та інкорпорацією*,

Варшава 2014; *Спроба нормалізації польсько-українських відносин в Західній Волині у контексті становлення тимчасової адміністрації Другої Речі Посполитої (1919–1921 роки)*, Запоріжжя 2014; *Становлення єврейського громадського життя в ковельському штетлі у міжвоєнний період*, Рівне 2015.

PIOTR HASZCZYN, z wykształcenia nauczyciel wychowania fizycznego. Absolwent Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie – kierunek Wychowanie Fizyczne oraz AWF w Krakowie – studia magisterskie Od 1988 nauczyciel wychowania fizycznego. Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. W latach 2011–2014 członek Zarządu TPN. Kierunki badań: historia Krzywczy i okolicznych miejscowości w ujęciu holistycznym. Publikacje: *Zarys dziejów Szkoły Podstawowej w Babicach 1875–1997*, *Zarys dziejów parafii w Krzywczy 1398–1998*. Publikował m.in. w „Roczniku Przemyskim" i czasopismach regionalnych. Swój dorobek w zakresie historii Gminy Krzywcza prezentuje na stronach internetowych: www.krzywcza.eu i http://krzywcza.blogspot.com.

GRZEGORZ KLEBOWICZ, dr nauk humanistycznych z zakresu historii. Zawodowo związany z Instytutem Historii Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu, którego jest dyrektorem od 2015 roku. Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Współpracownik Ośrodka Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce KUL. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu od 2014 roku. Autor prac z zakresu historii religijnej, osadnictwa i źródłoznawstwa okresu średniowiecza i nowożytności (m.in. *Organizacja parafialna diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XIV–XVI wieku*, Lublin 2013).

OSKAR OSTAFIN – doktorant w Katedrze Teorii Literatury Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwent Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Kierunki badań: twórczość Jerzego Stempowskiego, symbolizm i jego przemiany w kulturze XIX i XX wieku, wątki anglosaskie w literaturze polskiej XX wieku, relacje między teorią literatury a historiografią.

TOMASZ POMYKACZ, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, absolwent Uniwersytetu Rzeszowskiego. Kierunki badań: historia polityczna monarchii habsburskiej przełomu XIX i XX w., Twierdza Przemyśl. Publikacje: *Sytuacja polityczna na Węgrzech w latach 1859–1861*, „Limes: studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej", 2013, nr 6, s. 102–122; *Die deutschliberalen Parteien und der Polenklub im österreichischen Reichsrat von 1891–1900*, „Jahrbuch des Wissenschafltlichen Zentrums der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien", Bd. 4: 2013, s. 79–94.

TOMASZ PUDŁOCKI, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Collegium Invisibile w Warszawie. Stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku (2012/2013) oraz Fundacji Fulbrighta (2015/2016). Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu (2011–2013). Kierunki badań: historia społeczno-kulturowa Galicji, historia kobiet XIX i XX w., polsko-brytyjskie i polsko-amerykańskie relacje intelektualne. Wybrane publikacje: *Ambasadorzy idei. Wkład intelektualistów w promowanie pozytywnego wizerunku Polski w Wielkiej Brytanii w latach 1918–1939*, Kraków 2015; *Iskra światła czy kopcąca pochodnia? Inteligencja w Przemyślu w latach 1867–1939*, Kraków 2009; red. naukowy (wraz z K. Sierakowską), *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2013.

BERT ROSENTHAL, mgr, absolwent informacji naukowej i bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Humbolda w Berlinie. Pracownik w Der Bundesbeauftrage für die Unterlagen des Staatssiecherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik; od 2002 r. koordynator współpracy międzynarodowej w archiwach Stasi Die Beauftragte der Bundesregierung für Kultur und Medien. Publikacje: *European Network of Official Authorities in Charge of the Secret-Police Files*, BStU, Berlin, 2010 (reader po niemiecku i po angielsku; 2 wyd. Berlin 2014). Współorganizator i prelegent sympozjum "100 years after outbreak of World War I", Künstlerhaus Vorpommern (28 VI 2014 r.). Zainteresowania naukowe: Monarchia Austro-Węgierska, I wojna światowa, literatura XIX i XX w.

ANNA SICIAK, doktor nauk humanistycznych z zakresu historia nowożytna, historia kultury, starszy kustosz w Przemyskiej Bibliotece Publicznej im. I. Krasickiego w Przemyślu. Absolwentka bibliotekoznawstwa i informacji naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Kierunki badań: historia książki w Galicji. Główne publikacje: *Dzieje książki w Przemyślu w latach autonomii galicyjskiej (1867–1914)*, Przemyśl 2012; *Druki przemyskie 1754–1939. Bibliografia publikacji polskich, niemieckich, węgierskich, francuskich oraz żydowskich i ukraińskich wydanych alfabetem łacińskim*, Przemyśl 2002; (tłum. z j. niem. wraz z E. Pietraszkiem) I. Künigl-Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu: kartki dziennika z czasów Wielkiej Wojny (1914-1915)*, Przemyśl 2010.

ADAM SZCZUPAK, absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Doktorant na Wydziale Historycznym UJ, pracownik Biblioteki Narodowej w Warszawie. Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu oraz Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Kierunki badań: dzieje Kościoła greckokatolickiego, społeczeństwo Galicji Wschodniej w XIX–XX wieku. Publikacje: *Greckokatolicka diecezja przemyska w latach I wojny światowej*, Kraków 2015; *Represje austro-węgierskie wobec duchowieństwa greckokatolickiego*

Łemkowszczyzny w latach I wojny światowej, w: *Prowincja galicyjska wokół I wojny światowej. Konteksty – porównania – przykłady*, red. T. Pudłocki, A.S. Więch, Przemyśl 2014, s. 69–79; artykuły w m.in. „Roczniku Przemyskim" oraz „Przemyskim Słowniku Biograficznym".

ADAM ŚWIĄTEK, absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr nauk humanistycznych w zakresie historii, asystent w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego zatrudniony w ramach programu „SET: Społeczeństwo – Środowisko – Technologia" finansowanego z Unii Europejskiej. Stypendysta Fundacji Lanckorońskich (2014) i Fundacji Nauki na rzecz Polski – „Start" (2015). Kierunki badań: stosunki narodowościowe w monarchii habsburskiej w XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-ruskich w Galicji; problematyka kształtowania się tożsamości narodowej i budowania świadomości historycznej. Publikacje: *Gente Rutheni, natione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Kraków 2014; *„Lach serdeczny". Jan Matejko a Rusini*, Kraków 2013; red. (wraz z Andrzejem A. Ziębą), *Monarchia, wojna, człowiek. Codzienne i niecodzienne życie mieszkańców Galicji w czasie pierwszej wojny światowej*, Kraków 2014; red. naczelny „Krakowskiego Pisma Kresowego" (Kraków 2009).

KONRAD WNĘK, dr hab. nauk humanistycznych z zakresu historii, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, członek Zespołu Demografii Historycznej PAN, PTH oraz wielu innych towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Kierunki badań: historia społeczno-gospodarcza, demografia historyczna, zastosowanie metod statystycznych, historyczny GIS, informatyka historyczna. Publikacje: *Dzieje klimatu w Galicji w latach 1848–1913* Kraków 1999, *Ludność nowoczesnego Lwowa w latach 1857–1939* Kraków 2006 (współautor), *Własność nieruchomości w Krakowie w połowie XIX w.*, Kraków 2011. Nie stroni również od popularyzacji historii, był współautorem *Leksykonu polskich powiedzeń historycznych* Kraków 1998, za którą otrzymał nagrodę Raczyńskich.

TERESA G. WOJCIK, dr, associate professor z zakresu edukacji na Department of Education and Counseling Villanova University, Villanova, PA, USA. Doktorat z pedagogiki uzyskała na the Graduate School of Education, University of Pennsylvania w Filadelfii. Stypendystka Fulbrighta (2001-2002). Dyrektor pomocniczy the Teaching English in Poland Program of the Kosciuszko Foundation w Nowym Jorku; członek Zarządu the Polish Institute of Arts and Sciences in America (PIASA) oraz the Middle States Council for the Social Studies. Zainteresowania naukowe: historia edukacji w Polsce, edukacja nauczycieli, filozofia edukacji. Wybrane publikacje: *The teacher during the People's Republic of Po-*

land (PRL) as participant in a complicated game, w: *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u,* red. R Grzybowski, Gdansk, 2013; *Students' responses to the reclamation work in the philosophy of education* (z C. Titone), „Educational Studies", 49(1), 2013, s. 32–44.

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY:

ANNA SICIAK
Początki i rozwój kultury książki drukowanej w Przemyślu od 1754 do 1867 3

JANUSZ FRYKOWSKI
Parafia unicka p.w. św. Michała Archanioła w Dutrowie w świetle osiemnastowiecznych wizytacji kościelnych 29

MAGDA ARSENICZ
Kreacja Przemyśla jako miejsca o znaczeniu historycznym w działalności inteligencji galicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku 49

ADAM BIAŁOŃ
Bractwo Świętego Mikołaja w Przemyślu: geneza i funkcje od momentu powstania do czasów współczesnych 61

ADAM ŚWIĄTEK
Patron Polski, Litwy i... Rusi? Rzecz o lwowskich obchodach czterechsetnej rocznicy śmierci Jana z Dukli w 1884 roku 79

BERT ROSENTHAL
Affäre Oberst Redl Finalfassung. Eine zusammenfassende Betrachtung des Forschungsstandes zu den möglichen Umständen seines Todes mit einer kritischen Hinterfragung der überlieferten Narrative. 105

TOMASZ POMYKACZ
Kontrowersje wokół osoby dowódcy obrony fortu I/1 „Łysiczka” 135

SERGII GLADYSHUK
Ruch ukraiński a formowanie polskiej administracji na Wołyniu w latach 1919–1921 (w świetle dokumentacji „Towarzystwa Straż Kresowa”) 149

II. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:

GRZEGORZ KLEBOWICZ
Nowożytne wizytacje kościelne jako uzupełniające źródło do problemu zniszczeń i najazdów w XVII wiecznej ziemi przemyskiej i sanockiej. . . . 165

ADAM SZCZUPAK
W pamiętnych dniach Przemyśla. Wojenne zapiski bp. Konstantyna Czechowicza, ks. Mirona Podolińskiego i ks. Aleksandra Zubryckiego z lat 1914–1915 177

PIOTR HASZCZYN
Wielka Wojna w okolicy Krzywczy w świetle wspomnień i innych źródeł 195

III. SPRAWOZDANIA:

TERESA WÓJCIK
Exchanging Gifts of Language, Culture, and Friendship: The Kosciuszko Foundation Summer Immersion Camps 209

IV. RECENZJE:

KONRAD WNĘK
Recenzja książki: Sabina Rejman*, Działalność samorządów gminnych w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego w znaczniejszych miastach zachodnio-galicyjskich w latach 1889–1914,* Rzeszów 2013, ss. 315 215

TOMASZ PUDŁOCKI
Recenzja książki: Mieczysława Trześniowska, Rosław Pawlikowski, *Profesorowie Gimnazjum i Liceum w Brzozowie w latach 1909–1939,* Brzozów 2013 221

OSKAR OSTAFIN
Katalog niesamowitości. Recenzja książki: Eliza Krzyńska-Nawrocka, *Ciemne terytoria. Człowiek i świat w prozie Stefana Grabińskiego,* Kraków 2012, ss. 330 227

JOLANTA CZARTORYSKA
Recenzja książki: *Prowincja galicyjska wobec I wojny światowej. Konteksty, porównania, przykłady*, pod red. Tomasza Pudłockiego i Arkadiusza S. Więcha, Wyd. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Przemyśl 2014 233

Informacje o autorach 237